

1995

Zdrowie:

Codziennie ćwiczenie chodzenia po schodach na 1 lasce od 15-20 minut.

20.I. - Wizyta p. Napieralskiego, stwierdził że jak na indywidualną rehabilitację, poruszam się dosyć sprawnie. Rady: chodzić jak najwięcej na 2 laskach, na jednej tylko, gdy muszę coś przynieść. Leżąc na wznak unosić kolejno obie nogi bez zginania kolana. Poruszać stopami jak najczęściej, nawet siedząc przy stole. Chodzenie po schodach z 1 laską. Oddechy przy otwartym oknie.

29.I. – pierwsza przechadzka na dworze razem z Oleńką (30 minut).

30.I. – Basia Czarlińska zmierzyła mi ciśnienie 139/85 i tętno: 60.

5. II. – kłopoty z pęcherzem

10.II. - Wizyta dr Witczak, ciśnienie 140/90, tętno 74 (są wypadające uderzenia). Skierowanie na badanie moczu. Przez 3 dni zażywać Tialozid.

13.II. – wielka radość – Ministerstwo Opieki Społecznej w Paryżu zwolniło mnie (i Danusię) z opłaty za szpital i operację (suma nielada 10 000 dol.)

17.II. – Wynik badania moczu w przychodni wykazał 3,7 białka. Według Zbyszka nieprawdopodobny, niechlujny i nie podpisany.

20.II. – Oleńka zabrała rano mój mocz do zbadania w prywatnym laboratorium w Warszawie, wynik przywiozła mi następnego dnia. Nie ma nawet śladów białka. Chyba będę musiała znaleźć sobie prywatnego lekarza, który się mną zaopiekuje.

22.III. – Basia Czarlińska zmierzyła mi ciśnienie 150/90, tętno 76, nierówne

15.IV. – kłopoty z pęcherzem, zastosowałam Rufol przez 4 dni.

22.IV. – leje mi się z nosa, ból głowy, nałykałam się pyłków z kwitnących drzew. Zastosowałam Alergoa(?).

25.IV. – Wizyta dr Witczak. Ciśnienie 135/80, tętno 76. Zapisała mi leki.

6.VI. – Zbyszek zmierzył mi ciśnienie 150/80, tętno i serce uznał za prawidłowe.

20.VI. – Dr Witczak: ciśnienie 140/80, serce i płuca bez zmian. Obrzęki stóp nie są u mnie oznaką złego krążenia, bo np. lewa stopa nie puchnie tak mocno. Więc raczej przyczyną są żyłaki i płaskostopie. Przerwać „dypropfiglinę”. Catalgine zażywać przez 5 dni, potem przerwać na czas, aż do wystąpienia bólu.

18.VII. – dr Sujczyński – ciśnienie L 150/80, P 160/80, tętno 76.

24.VII. – dr Witczak, ciśnienie 145/80, serce i płuca bez zmian. Zapisanie leków.

2.IX. – Ciśnienie L 160/80, P 150/80, tętno 68, miarowe, dobrze wypełnione (Zbyszek)

15.IX. – Ciśnienie 140/80, tętno 68, Zbyszek

11.X. – Ciśnienie 140/80, tętno nierówne należy wykonać elektrokardiogram.

4.XI. – Zbyszek: 140/80, tętno 72, wyrównane

13.XI. – Zbyszek wezwany, bo bolało mnie serce. Dwa razy mnie badał, podał krople, zalecił odpoczynek, nic poważnego nie stwierdził.

Styczeń

1

Deszcz, mżawka, krótkie przejaśnienia. Temperatura +4°

Oleńka zaczęła nowy rok o wiele dzielniej aniżeli ja, wstała bowiem około g. 9tej i udała się na mszę świętą, aby się pomodlić za duszę swego ukochanego Jerzyka, który w nowy rok, 1 stycznia obchodził swoje urodziny.

Po śniadaniu Oleńka ostrzygła mi włosy, potem odbyliśmy kąpiel wraz z myciem głowy i wreszcie ubrałam się świątecznie. A jednocześnie cały czas słuchałyśmy koncertu Bożenarodzeniowego z Watykanu, gdzie wystąpili muzycy, śpiewacy ze 100 krajów.

Obiad zjadłyśmy dość wcześnie, bo Oleńka musiała wrócić do Warszawy autobusem o g. 15:20. Pożegnaliśmy się na całe dwa tygodnie, które spędzi w Częstochowie, gdzie 17 stycznia odbędzie się przedstawienie „Bachantek” do którego Oleńka robi scenografię i kostiumy.

Po południu odwiedzili mnie Monika z Graemen Oz, przyjacielem ze Szkocji. Nie widziałam go od grudnia 1981 roku wydaje mi się, że wcale się nie zmienił. Powspominaliśmy jego przygody w Polsce związane z ogłoszeniem u nas „stanu wojennego”. Było to miłe spotkanie. Wieczór spędziłam na czytaniu i na oglądaniu programu telewizyjnego.

2

W nocy padał śnieg. Rano temperatura -2°. W ciągu dnia 0°

Gdy się obudziłam świat za oknem był biały. W nocy spadł śnieg, koło 5 cm i nie stopniał w ciągu dnia.

Oleńka zatelefonowała do mnie w południe. Załatwiła już wszystkie swoje sprawy w pracowni, podczas jej nieobecności będzie mieszkała Ula Kochanowska, która zaopiekuję się płaszczkami i Czorekiem.

Wczoraj w nocy Oleńka rozmawiała dwa razy z Danusią, która była bardzo zadowolona ze swej sylwestrowej nocy u Anne, a dziś oddaje wykonane rekwizyty do teatru „La Violette”.

Całe przedpołudnie przeglądałam moje stare kalendarze, do których dodałam ostatni z nb. 1994 roku. Jest już zajęta cała półka od 1970 r. stanowi to 24 tomy.

Trochę kłopotu miałam dziś z kanarkiem, którego wypuściłam w południe, a potem nie mogłam go zwabić do klatki. Dopiero wieczorem, w porze Wiadomości p. Czajkowa, która przyszła mi zaścielić łóżko, jakoś zauważyła gdy wszedł do klatki i szybko przymknęła drzwiczki basenikiem.

Późnym wieczorem zadzwoniłam do Danusi, żeby jej złożyć życzenia noworoczne. Była zmartwiona, że Anne musiała dziś odlecieć, bo nie miała dla nas podarunków, tylko lekarstwa i papierosy. Jeszcze pracuje nad rekwizytami (tiarami), które oddaje w środę i od czwartku będzie wolna!

3

Noc mroźna -8°. Dzień pogodny -2°. Popołudniu zaczął prószyć śnieg

Od siedmiu lat nie było u nas prawdziwej zimy, a w tym roku jest mróz i trochę śniegu.

Jeszcze ciągle nadchodzą życzenia noworoczne, głównie od przyjaciół z zagranicy. Dzisiaj otrzymałam m.in. list dla Halusi Żebrowskiej i dla mnie od pp. Bronnerów ze Szwajcarii z podarkiem w postaci banknotu 100 frankowego. Zadzwoniłam do Halusi, która jutro wstąpi do mnie po pracy.

Słucham wszystkich programów publicystycznych oraz codziennych informacji. U nas rozgorzała nowa „wojna na górze” tzn. między Prezydentem i Sejmem, Rządem, czyli postkomunistami. Protesty solidarności Służby Zdrowia – ponad miesiąc głodówki około 50 osób –zmusiły jednak rząd do podwyżki płac o 500 000 zł. Odmówiono natomiast płacenia pensji księżom katechetom!

Mała republika czeczeńska broni się dzielnie przeciwko czołgom i bombom wielkiej Rosji, ale wiele miast i wsi legło w gruzach.

Oleńka zadzwoniła wieczorem. Była w Krakowie po rekwizyty i materiały. Jest zdrowa.

4

W nocy mróz -10°, w dzień słonecznie -3°. Wysokie ciśnienie

Nareszcie nadeszła odpowiedź na moje odwołanie dot. decyzji waloryzacyjnej emerytury. Wysłałam je 7 grudnia 94 r. Niestety wyjaśnienia zawarte w tym piśmie nie zadawalają mnie, bo:

- 1) nie odzwierciedlają ich otrzymana 5.XII.94 1 decyzja rewaloryzacyjna.
- 2) naliczono mi podatek za grudzień 94 wg ustawy wchodzącej w życie od 1 stycznia 1995 r. (przy czym jest wątpliwym, aby Prezydent ją podpisał.

Muszę zatem wysłać w tej sprawie jeszcze jedno pismo polecone do ZUSu.

Przyszła Halusia Żebrowska. Wręczyłam jej list p. Bronnera i 100 franków szwajcarskich, żeby je rozmieniła. Postanowiłyśmy, że każda z nas napisze oddzielny list z informacjami o naszym życiu.

Pani Czajkowa wytrwale prowadzi mnie po schodach, a ja dodatkowo chodzę parę minut po domu na 2 laskach przy otwartym oknie.

Popołudniu zadzwoniła do mnie Anne, która wróciła z Paryża, niestety musiała przerwać, bo ktoś przyszedł z wizytą, więc niczego się nie dowiedziałam. To samo zdarzyło się z Oleńką. Załedwie zaczęłyśmy rozmowę, telefon się wyłączył, ale przynajmniej słyszałam jej głos.

5

Noc nadal mroźna -10°. Dzień bardzo słoneczny z lekkim mrozem -2°.

Nadeszły dalsze listy noworoczne: od Alex, Petera Steigera z fotografiami Halinki, Heidi i moją zrobioną podczas jego wizyty w Otwocku. Otrzymałam też długie listy rodzinne „od Almut Kaufman z Jerzy i od Diotlindy z Ottrott we Francji.

Spodziewałam się dziś wizyty druha Marka Szczerbińskiego z Gorzowa, ale widocznie zmienił plany i napisze mi o tym.

Wypuściłam dziś kanarka, żeby sobie polatał po tym nasłonecznionym pokoju; fruwa namiętnie, czuję się wprost jego radość.

Dziś jest rocznica śmierci naszego kochanego Ksanika. Postawiłam jego fotografię koło szopki i zapaliłam mi lampkę pamięci.

.... Kanarek usiadł przed lustrem i wpatrując się w swoje odbicie wykonał piękne trele.... Gdy się ściemniło i ptaszek zaczął drzemać, udało mi się przykryć go chusteczką i umieścić w klatce.

Zatelefonowała Oleńka z Częstochowy. W sobotę będzie miała przegląd kostiumów, a w niedzielę wolny dzień. Wahała się czy przyjechać do Warszawy. Odradziłam jej ten zamysł, byłoby to dodatkowe, niepotrzebne zmęczenie, zwłaszcza że pogoda sprzyja grypie, która się szerzy.

6

W nocy mróz -12°. W ciągu dnia przelotny śnieg, temperatura -6°.

Wczoraj późno wieczorem zatelefonowała Anne. Opowiedziała mi o wspólnym Sylwestrze w domu jej brata. Było cicho, pięknie naprawdę relaksowo. Marcel poleciał na tydzień do Izraela. Gdy wróci to odwiedzą mnie całą rodziną.

Podczas ćwiczenia w chodzeniu po schodach z p. Czajkową spotkałyśmy Zbyszka z Asem. Pochwalił mnie, że jestem „dzielną harcerką”.

Ciągle jeszcze nadchodzą życzenia noworoczne od przyjaciół. Dziś otrzymałam listy od Zosi Napiórkowskiej i Reginy Choru.

Skończyły się obrady Sejmu, który znowu uchwalił kilka raczej ubocznych ustaw, a tymczasem sprawa prywatyzacji i reprivatyzacji leży odłogiem. Trwa wojna „podjazdowa” między rządzącą koalicją postkomunistyczną a prezydentem RP. Sejm robi wszystko, żeby nie dać powodu do ewentualnego rozwiązania. Lider SLD Aleksander Kwaśniewski uważa, że ataki prezydenta wzmacniają koalicję ale zaskoczył PSL, stwierdzając, że należałoby wymienić „niektórych ministrów, urzędników, współpracowników doradców premiera Pawlaka, który nie zawsze odgrywają pozytywną rolę.

Oleńka zadzwoniła z teatru. Jutro przyjdzie dyr. Talar i odbędzie się przegląd scenografii i kostiumów.

7

Pogoda taka sama jak wcześniej z trochę mniejszym mrozem -10°. W ciągu dnia słonecznie -4°. Godzina 9:15 ksiądz Proboszcz.

Znowu musiałam nastawić budzik na ½ 8, bo ksiądz proboszcz zaczyna ode mnie odwiedzin chorych około 9tej. Musiałam się starannie ubrać, bo ks. Proboszcz przynosi mi Komunię świętą, czyli samego Pana Jezusa pod postacią chleba. To jest dla mnie zawsze największa radość i pokrzepienie.

Z pomocą p. Czajkowej uporządkowałam klatkę Dudusia i pozwoliłam mu przez parę godzin na swobodne latanie.

W Czecheni leje się krew. Wojsko rosyjskie bezlitośnie bombardują stolicę, dom po domu, okoliczne wioski i drogi. Zabici i ranieni są po obu stronach bo Czeceńcy walczą „do upadłego” o swą górską ojczyznę. Przed ambasadą rosyjską w Warszawie, młodzież polska zorganizowała milczącą demonstrację. Transparent z napisami: „dla głodnych zawsze brak pieniędzy, na wojny nigdy.”. Zapalone przed bramą setki świec i zniczy.

Oleńka dziś nie zatelefonowała, widocznie próba, przegląd kostiumów i ustawienie dekoracji oraz świateł przeciągnęło się do późnej nocy.

8

W nocy padał śnieg. Mróz trochę zelżał -6° w nocy. W dzień -3° szaro i mglisto. Spada ciśnienie.

Dzisiaj również musiałam wstać wcześniej aby wysłuchać Mszy świętej radiowej o godzinie 9. W 2-gim programie telewizji cały dzień upływał pod hasłem finał akcji „Wielka Orkiestra

Świątecznej Pomocy”. Prawie co godzinę można było oglądać przebieg tej imprezy w różnych miastach, miasteczkach, a nawet wioskach gdzie odbywały się koncerty, zabawy, tańce, konkursy łączące z kwestowaniem na pomoc dzieciom chorym z nowotworami. Jest to już trzeci z rzędu niezwykła forma solidarności dzieci i młodzieży w 1992 roku zebrano ponad 30 milionów zł. na sprzęt szpitalny dla ratowania noworodków, w 1993 r. zebrano 47 milionów zł. na operacje kardiologiczne dzieci. W tym roku było już 50 milionów a jeszcze napłyną pieniądze z zagranicy zdobywane przez TV Polonia. Aż trudno uwierzyć „że skoczny, niepozorny, brzydki (o promiennym uśmiechu) redaktor II programu TV. Owskiak, zawsze źle ubrany, zacinający się w mowie, ma taką siłą przekonywania i charyzmę, że dzieci i młodzież gotowa iść za nim na koniec świata a także wielu ludzi dorosłych mu chętnie pomaga.

Jest to wspaniałe i optymistyczne zjawisko w naszym skłóconym, skomercjalizowanym społeczeństwie. „Sie ma i róbta co chceta” Owsiaka, weszło na zawsze do potocznego j.pl.

Telefon od Danusi. Jeszcze nie jest wolna, bo musi przerobić jedną tiarę. Podałam jej przepis na zupę grzybową. Jutro przyjdzie na polską kolację Simone – kapusta z grzybami już jest gotowa. Zatelefonowała też Oleńka. Bardzo przydał się jej ten dzisiejszy dzień wolny od prób na scenie.

9

Tej nocy również padał śnieg. Temperatura -5°. Ciśnienie nadal spada.

Bardzo niechętnie wyszłam dziś z miłego łóżeczka. Bolą mnie wszystkie stawy. Ale jednak przezwyciężyłam słabość i lenistwo, a po zjedzeniu lenistwa poczułam się znacznie lepiej. Umyłam włosy, zmieniłam bluzkę, nakarmiłam kanarka w domu i wróbelki z gołębiami na balkonie.

Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty całą paczkę życzeń świątecznych, wśród nich również od osób do których ja nie napisałam. Najbardziej ucieszyła mnie kartka od małego Patrigne’a Finet. Odpiszę na wszystkie w ciągu tego tygodnia.

Jak tylko wyjrzało słońce to zrobiło się i w domu i w sercu weselnej. Wypuściłam Dudusia, żeby sobie pofruwał.

Ćwiczenie chodzenia po schodach odbywam codziennie co najmniej przez 15 minut.

W Czeczenii nadal toczą się okrutne walki – tak ogromna przewaga sił rosyjskich, chyba dziesięciokrotna czyni z tej wojny „rzeźnię”, ale nie jest w stanie złamać ducha czeczeńskich górali, którzy będą się bronili „do ostatka”.

10

Dużo śniegu spadło w nocy. Temperatura -3°. Bardzo zimny wiatr.

Dzisiaj rozmawiałam dwa razy z Paryżem, najpierw w południe zadzwoniła Danusia, żeby się dowiedzieć kiedy przyjeżdża Krystyna Meissnerowa. Potem ja zadzwoniłam wieczorem po rozmowie z Oleńką, że wyżej wymieniona osoba przyjedzie do Paryża w czwartek. Tymczasem w międzyczasie Danusia już miała tę wiadomość z pierwszej ręki z Torunia. Danusia miała dziś u siebie na kolacji Simona i Wiołę.

A u nas nic nowego. Informacje w TV pełne są najważniejszych wiadomości z Czeczeni. Rosja traci swój prestiż demokratycznego państwa, ale wszyscy boją się z nią zadzierać z powodu jej arsenału nuklearnego który mógłby znieść całą Europę z mapy świata.

Jutro papież wyrusza na Filipiny, gdzie od dwóch dni protestanci i fundamentalści muzułmańscy manifestują przeciwko tej pielgrzymce. Jan Paweł II jest, człowiekiem nieustraszonym. Niech Bóg i Matka najświętsza mają go w swojej opiece.

Bardzo rozweseliłam Danusię, gdy jej powiedziałam że 1 Fr, Fr = 45 groszy, a dolar 2,24.

11

Słoneczne przedpołudnie 0°. Popołudniu zachmurzenie i deszcz z deszczem. Temperatura -2°.

Cały dzisiejszy dzień, wszyscy, którzy kochają naszego papieża towarzyszą mu myślą i modlitwą na Filipinach, gdzie ma się spotkać z młodzieżą świata.

Dużo czasu zabrało mi dzisiaj obieranie jarzyn, gotowanie i przecieranie zupy „Czerne Juliette”. Potem pisałam list po niemiecku do Poronnerów z podziękowaniem za ich życzenia noworoczne i podarek w postaci 50 Fr. Szwajcarskich.

Ptaszek fruwał sobie swobodnie po całym pokoju prawie sześć godzin, a potem sam wrócił do klatki.

W Czeczeni, dzielni górale kaukascy ciągle jeszcze bronią się przed wojskami rosyjskimi. W telewizji 2 obejrzałam nadzwyczaj interesujący monogram w mistrzowskim wykonaniu Beaty Kraftówny: „Co właściwie stało się Betty Lerner?” (tekst współczesnego dramaturga angielskiego Arnolda Weskera)”. Samotna starość, elementy tragiczne przeplatają się z komicznymi. Mój wniosek: jeżeli potrafi się zagospodarować swoją samotność służbą innym ludziom, to można mimo własnej niesprawności odczuwać radość i zadowolenie.

Oleńka zatelefonowała przed północą. Jest zmęczona i zniechęcona, ale chce wytrwać do końca. Premiera jest w niedzielę, więc do Warszawy przyjedzie w poniedziałek.

12

Nie padało dużo śniegu. Temperatura ok. -1°. Powoli rośnie ciśnienie atmosferyczne.

Pani Czajkowa zrobiła mi dzisiaj wielkie pranie i rozwiesiła je w mojej łazience. Krajobraz za oknem jest bardzo piękny. Wielkie czapy śniegu są na drzewach i krzakach. Daszek karmnika na balkonie jest też biały. Wróbelki już się oswoiły z gołębiami i wspólnie pożywiają się w karmniku.

Co dzień wypuszczam kanarka na kilka godzin, ale z powrotem do klatki bywa różnie i czasem muszę czekać cierpliwie aż do zmroku.

Nareszcie odpisałam kilku osobom, które nadesłały mi życzenia świąteczne: Martine Bruenna, Patrice Finet, Jan Banas, Madame Lernautre i Jacek Semenowicz. Zostało mi jeszcze kilka listów zagranicznych i krajowych.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Do Warszawy wróci w poniedziałek, a do mnie przyjedzie najwcześniej we Wtorek. Zadzwoiła też Halusia Ż. Była w tym tygodniu bardzo zajęta, więc przyjedzie do mnie dopiero w poniedziałek.

Obejrzałam w TV film „śmierć w Wenecji” w reżyserii Luchino Visconti, według noweli Tomasza Manna. Piękno jako zwiastun kresu życia. Film wspaniały, ale bardzo smutny.

13

Pogoda podobna do wczorajszej, ale mniej opadów śniegu i trochę słońca. Temperatura -2°. Ciśnienie rośnie.

Pani Czajkowa przyniosła mi pięknie uprasowane prześcieradła, ręczniki i obrusy. Nie mogę przyjąć tej dodatkowej usługi bezpłatnie więc dałam jej 100 000 zł (przynajmniej za zużyty prąd elektryczny). Zadzwoiła Basia Czarlińska, bardzo zaziębiona.

Dzielni Czeczeńcu nadal bronią się w swojej stolicy, w której przeważające wojska rosyjskie burzą dom po domu. Już tylko zostały dolne piętra pałacu prezydenta Dudajewa, który przebywa tam razem z 200 obrońcami. U nas Caritas przygotowuje transport z lekami i środkami opatrunkowymi dla Czeczenii.

A w kraju coraz większe niesmaki w Rządzie. Do dymisji podał się minister spraw zagranicznych Andrzej Olechowski. To wielka szkoda, ale można zrozumieć, że z obecnym rządem nie chciał dłużej współpracować.

Bardzo długo czekałam na telefon od Oleńki, prawie do północy. Widocznie nie mogła się wymknąć ze sceny, gdzie prawdopodobnie była pierwsza próba generalna.

14

Próży śnieg od wczesnych godzin rannych. Temperatura -2°.

Przed południem padał drobny śnieg, a potem pokazało się słońce.

Zadzwoiłam do Ewy Perr bo chciałam zaprosić całą jej rodzinę, żeby zobaczyli szopkę. Niestety Ewa ma cały tydzień zajęcia na Uniwersytecie i rozmawiałam tylko z jej córką Luizą. Wstępnie ustaliliśmy, że przyjadą do mnie w ostatnią niedzielę stycznia na „pożegnanie szopki”, którą zazwyczaj rozbieram po święcie Matki Boskiej 2. Lutego.

Tymczasem z niepokojem czekam na jakiś znak od Oleńki. Bardzo mi za nią tęskno. Wiele kłopotu miałam z ptaszkiem. Mimo, że z udziałem p. Róży wyczyściłam mu klatkę, nasypałam ziarenek, zmieniłam wodę – nie chciał wrócić do swego domku. Oglądałam piękny film „śniadanie u Tiffany’ego”, na motywach powieści o tym samym tytule Trumana Capote (cz. I).

Po kolacji zadzwoniła Oleńka. Wczoraj skończono ustawienia świateł. Dziś na próbie generalnej była już publiczność. Jutro premiera, a w poniedziałek (powrót do Warszawy).

Ptaszek wrócił do klatki dopiero o g. 23tej!.

15

W nocy był jeszcze mróz -8°. W ciągu dnia ocieplenie do 0°, zaczyna się odwilż.

Jak w każdą niedzielę wstałam o ½ 8 i spokojnie, bez pośpiechu zdążyłam się umyć, ubrać, zjeść śniadanie i ustawić ołtarzyk, aby o godzinie 9tej wysłuchać mszy świętej radiowej z kościoła św. Krzyża w Warszawie.

Przeczytałam gazety. W naszej polityce zapanował wielki bałagan. Dwa ważne ministerstwa są nieobsadzone, a trzecie czeka podobny los. Nie daje nam to prestiżu w opinii UE ani w NATO.

Ostatnie wiadomości z Czeczeni: Rosjanie mimo swojej przewagi liczebnej nie zdobyli dotychczas pałacu prezydenta Dudajewa. W Moskwie wielkie manifestacje przeciw ludobójstwu w Czeczenii. U nas Caritas, Czerwony Krzyż, Equilibre i lekarze bez granic przygotowują zbiórkę pieniędzy, leki, koce i ciepłe ubrania, żeby w lutym wysłać transport pomocy dla uchodźców i rannych.

Obejrzałam drugą część filmu „Śniadanie u Tiffany’ego” , oraz kilka programów publicznych.

Danusia zadzwoniła popołudniu. P. Meissnerowa wyleciała dziś rano, zabrała upominki gwiazdkowe dla mnie i dla Oleńki, która zatelefonowała już po premierze, bardzo dobrze przyjętej przez publiczność. Szczegóły opowie mi jak przyjedzie.

16

Ocieplenie i odwilż. Temperatura +5° w ciągu dnia.

Czuję się dziś dość mizernie. Boli mnie głowa i wszystkie stawy więc nie ubrałam się i trochę „poleguję”.

Oleńka zatelefonowała przed południem, że jest już w domu. Bardzo serdecznie przywitały ją papugi i Czorcik, który jej nie odstępuje. Jutro przyjedzie do mnie koło południa i wszystko mi opowie o teatrze w Częstochowie, o Jasnej Górze i o swojej pracy.

Przywiezie basenik dla kanarka. Planujemy zrobienie kąpieli i mycie włosów (oczywiście moich).

Na obiad zrobiłam sobie kluski z twarożku i fasolką: potem wypuściłam Dudka z klatki i położyłam się odpoczywając aż do zmroku. Kanarka zastałam w klatce i udało mi się opuścić drzwiczki.

W „Panoramie” usłyszałam, że obrońcy pałacu prezydenckiego w groźnym dalej się bronią. Dzielni Czeczeńcy!

Wieczorem Oleńka doszła do wniosku, że jednak jutro musi jeszcze zostać w Warszawie i przyjedzie dopiero w środę. Ma się spotkać z Anne i z p. Meissnerową.

17

Równie piękny, słoneczny dzień jak wczorajszy. Temperatura w nocy -3°, a w dzień + 4°.

Od samego rana niespodzianki. Dostałam „słodką paczuszkę” i miły list od Marie-Paule Savoie. Nadeszły też listy od Jacques Massow, Anne Garcon, Simone, Paulette Quarante.

Muszę się pośpieszyć z odpowiedziami, bo ceny opłat pocztowych mają znacznie wzrosnąć od 1 lutego.

W Japonii okropna katastrofa, wielkie trzęsienie ziemi, największe od 50 lat. Miasto Kobe jest całe w płomieniach. Są tysiące ofiar.

W Czeczenii zarysowuje się zawieszenie morderczych walk po rozmowie delegacji rządu Dudajewa w Moskwie z Czernomyrdinem ministrem Jelcyna. Ale pałac prezydencki w Groźnym nadal się broni. Dzisiaj jest pięćdziesiąta rocznica wyzwolenia Warszawy.

Po południu odwiedziła mnie Halusia. Napisałyśmy listy do pp. Bronnerów. Załatwiła dla mnie bardzo ważną wizytę p. Napieralskiego, świetnego rehabilitanta, żeby mi udzielił wskazówek, jakie robić ćwiczenia. Zadzwonił do mnie i obiecał przyjść do mnie w piątek o godzinie 11.

18

W nocy mroźno -7°. Przedpołudnie słoneczne 0°. Wieczorem spadek temperatury -8°.

Dzisiejszy dzień miał dla mnie charakter świąteczny. Przyjechała Oleńka, której nie widziałam od 2 stycznia, zdrowa i zadowolona że skończyła pracę w teatrze w Częstochowie. Zwiedziła Jasną Górę i jej muzeum. Najbardziej podobała jej się Kalwaria. Natomiast zespół teatru częstochowskiego zraził ją do jakiegokolwiek następnej pracy w tym mieście.

Szczególnie dyrektor, aktor, p. Talor wzbudził jej odrazę swoją wulgarnością. Przemawiając do widowni, która oklaskiwała premierę „Bachantek” Na stojąco dyrektor powiedział, że „widzowie są i że ich pier.....! Może był pijany?

Świąteczny był ten dzień również dlatego, że Oleńka przywiozła gwiazdkowe podarunki od Danusi, przesłane za pośrednictwem p. Krystyny Meissner, wraz z życzeniami noworocznymi. Dostałam piękny komplet bielizny pościelowej z niebieskimi motylkami, taśmę z nagraniem Izzy Gitlis'a, który mi się bardzo podobał, gdy byłam w Paryżu, pudełko czekoladek, papierosy i lekarstwa. Zadzwoniliśmy do niej po obiedzie z podziękowaniem, pośmiałyśmy się i tylko było nam żal, że nie jesteśmy tu razem.

Oleńka, jak tylko poczuje w kieszeni pieniądze, to musi je wydać na obdarowywanie. Już z Warszawy przyjechała z nowym basenem dla kanarka i różnymi rzeczami dla mnie. Potem poszła po zakupy, zaniósła podarunki p. Czarlińskiej, kupiła kwiaty, kawę i complete dla Małgosi Cz., dla domu ser i czerwone wino.

Oczywiście była kąpiel i mycie włosów. Donduś wrócił do czystej klatki i zaśpiewał pięknie na pożegnanie Oleńki, która wróciła do Warszawy.

19

Noce są mroźne -10°. W ciągu dnia słońce -3°, mroźny wiatr.

Po śniadaniu zrobiłam pierwszą część prania (wszystkie rzeczy białe). Potem słuchałam obrad sejmku, w których uczestniczył prezydent Wałęsa. Tematem była bardzo ważna sprawa: Obrona Narodowa. Rozgraniczenie kompetencji zwierzchnictwa cywilnego nad siłami zbrojnymi i sztabu generalnego. Od wielu miesięcy nie ma ministra ten ważny resort. Bardzo podobały mi się przemówienia prezydenta, Tadeusza Mazowieckiego i Onyszkiewicza. Natomiast wystąpienie postkomunistów Oleksego, Jaskierni, Kwaśniewskiego i premiera zmierzały do ograniczenia roli Wałęsy, jako zwierzchnika sił zbrojnych były pełne „podchodów”, umniejszania i zręcznego „podstawiania nogi”. Jaka szkoda, że Mazowiecki po okrągłym stole w 1989 roku wprowadził „grubą kreskę”. To był wielki błąd, którego uniknęli nasi sąsiedzi Czesi – rozprawili się raz na zawsze ze swymi komunistami i mają spokój. Na pociechę przeczytałam jedną z powieści Simenona.

20

Taka sama pogoda jak wczoraj. Spory mróz – 9° w nocy, a w dzień słońce przy -4°. Godzina 11 – p. Napieralski.

Po śniadaniu zaopatrzyłam kanarka w ziarno, wodę i jabłuszko. Potem zabrałam się do drugiej części prania (kolorów) ileż to się nazbiera rzeczy do uprania w ciągu 2 tygodni! Przed godziną 11 odwiedził mnie p. Napieralski. Udzielił mi wiele cennych wskazówek,

chodzić na 2 laskach, tylko w wyjątkowo na jednej, jeśli muszę coś przynieść. Ćwiczyć chodzenie po schodach z 1 laską. Leżąc na wznak unosić nogę kilka razy. Ruszać stopami nawet przy siedzeniu przy stole. Oddechy przy otwartym oknie kilka razy dziennie. Spać na wznak. Bardzo miło sobie porozmawialiśmy, powspominaliśmy nasze „stare sanatorium” z sympatią pana N. był 6 lat w emiratach arabskich w Kuwejcie, gdzie był tak ceniony, że chciano z nim podpisać dożywotny kontrakt. Jego syn (którego pamiętam jako małego chłopca) już się ożenił i ma małego synka.

Zadzwoiłam do Oleńki, żeby jej zdać sprawozdanie a potem do Halusi z podziękowaniem, bo to ona sprawiła, że pan N. mnie odwiedził.

Wieczorem obejrzałam ładny film „Deszczowa piosenka”, pierwszy film dźwiękowy.

21

Szaro i mglisto. Rano -5°. W nocy był mróz – 10°. Spada ciśnienie, wygląda na to, że będzie śnieg. Kolęda! (Przełożona na następny tydzień)

Wczoraj popołudniu były w sejmie: zapytania poselskie do ministrów i wyższych urzędników. Jeden z posłów zapytał czy to prawda, że prezydent RP łamie prawo dewizowe i umieszczając swoje nagrody na kontach banków zagranicznych, bo mówi się o tym i pisze w prasie. Odpowiedzi udzieliła p. Gronkiewicz-Walc, dyrektor NBP. Najpierw wyjaśniła, że istnieje tajemnica bankowa i żaden bank ani zagraniczny, ani polski nie mógłby udzielić odpowiedzi na pytanie posła. A potem zaskoczyła wszystkich odczytaniem listów Lecha Wałęsy na postawione mu pytanie:

- 1) Nigdy nie miałem żadnego konta zagranicznego
- 2) Nagrody zagraniczne przeznaczam w dużej części na cele społeczne np. z nagrody Nobla zbudowano szpital w Gdańsku
- 3) Wszystkie moje pieniądze są w bankach polskich

Oto jeden przykład sposobu zwalczania prezydenta RP przez jego przeciwników.

Ksiądz po kolędzie nie przyszedł dzisiaj, bo wszyscy pojechali na pogrzeb matki naszego proboszcza.

Oleńka porządkuje swoją pracownię. Wczoraj pomyła wszystko w kąciu kuchennym, bo posypano proszek przeciw prusakom, a dzisiaj z pomocą Piotra Mazowskiego wynosi do piwnicy swoje obrazy, makiety.

W Czeczenii trwają nadal walki, teraz już partyzanckie. Jełcyn coraz bardziej ulega twardogłowym generałom, zwłaszcza Graczowowi. Rzecznik praw obywatelskich Kowalowa występujący prezes ludobójstwa w Czeczenii nazwał on „zabójcą”.

W Japonii były następne wstrząsy sejsmiczne. Ponad 200 000 ludzi jest bez dachu nad głową, a 4000 zabitych.

22

Szaruga, wilgotno, wietrzno, temperatura około 0°.

Mimo złej pogody niedziela była bardzo udana. Po mszy świętej radiowej przygotowałam herbatę dla Oleńki, która przyjechała ok. g. 11tej i po zjedzeniu śniadania zaraz przystąpiliśmy do mojej kąpieli. Potem gdy ja się ubrałam, Oleńka wyczyściła klatkę Dudusiowi i ustawiła ją na przywiezionej z Warszawy, dużej, plastikowej tacy, co zapobiegnie rozsypaniu ziarenek i piasku. Potem odbyło się ćwiczenie chodzenia po schodach, tym razem moim trenerem była zamiast p. Róży, Oleńka, która opowiedziała mi przy tej okazji o swoich ćwiczeniach Jogi, co mnie bardzo zainteresowało i ucieszyło.

Obiad był smaczny, zupa jeżynowa, befsztyki z pyzami, wino, kawa, herbata z truflami od Danusi, która właśnie „na deser” do nas zatelefonowała. Jest wesoła, przygotowuje projekt wystroju plenerowego dla koncertu na Guandelupie. Może uda jej się tam pojechać, bardzo jej tego życzymy.

Oglądałyśmy w „Polsacie” film pt. „Salamandra”, produkcji włosko-francuskiej – amerykańskiej który w sposób sensacyjny ukazywał narastanie neofaszyzmu i walki z tym zjawiskiem.

Potem Oleńka poszła do kościoła na mszę świętą, po powrocie zdążyła jeszcze zjeść talerz gorącej zupy i pojechała do Warszawy o 19:50 i zatelefonowała do mnie na „dobranoc”.

Przyjedzie znowu we wtorek, albo w środę.

23

Chłapa – odwilż, silny wiatr południowy zach. Kolęda.

Prawie cały poranek spędziłam z igłą w rękę. Usiłowałam możliwie artystycznie zacerować dziurę, wypaloną w moim wełnianym szlafroku. Myślę, że mi się to nieźle udało.

Pani Czajkowska przyniosła mi zakupy, a potem chodziła ze mną przez kwadrans po schodach. Przy okazji dowiedziałam się, że ksiądz z kolęda zacznie odwiedzać mieszkańców naszego domu o godzinie 15. Tymczasem zajęłam się kanarkiem, wypuściłam go żeby sobie pofruwał podczas mego posiłku. Niestety nie udało mi się potem zachęcić do powrotu do klatki!

Pani Róża pomogła mi przygotować stół na kolędę i biały obrus, kwiatki, świece, talerz ze święconą wodą i kropidło. Ksiądz Adam przyszedł do mnie przed g. 16. Bardzo mu się podobała szopka – dzieło Oleńki – poprosił o jedną owieczkę na pamiątkę, więc oczywiście ją otrzymał. Zauważył portret Jerzego i jego akwarele, bardzo długo im się przyglądał. Potem

pobłogosławił całe mieszkanie, zmówiliśmy „Ojcze Nasz” i poszedł do sąsiadów zostawiwszy dla mnie i dla Oleńki obrazki (w tym roku „światło”).

24

Ranek był pochmurny, a potem zaświeciło słońce. Temp. + 2⁰. Bardzo niskie ciśnienie.

Ptaszek latał dziś sobie w tym nasłonecznionym pokoju aż do zmroku. Rano czułam duże osłabienie, ale po spacerze na klatce schodowej i wypiciu kawy poczułam się lepiej.

Oleńka powiedziała mi, że przyjedzie jutro z Moniką. Obrałam więc jeżyny i ugotowałam jej ulubioną zupę przecieraną.

P. Róża przyniosła mi z piwnicy worek na choinkę i pudełko dla przechowania ozdób, łańcuchów, kulek itd. Chociaż nasze drzewko jest bardzo małe, to jednak pozdejmowanie wszystkich cacek i spakowanie ich do odpowiednich kartonów zabrało mi dużo czasu i bardzo się zmęczyłam. Wyniosłam też stolik z pod choinki do łazienki. Oleńka będzie zadowolona, bo zrobiło się trochę luźniej. O zmroku przyszła do mnie p. Sutkowska ze swym wnusiem 3letnim Marcinkiem, żeby mógł obejrzeć szopkę. Zapaliłam świece i sama też z przyjemnością obejrzałam moje ulubione figurki dzieło Oleńki.

Potem zadzwonili razem Oleńka ze swym bratem Juzkiem i chwilę pogawędziliśmy. W TV oglądałam dziś tylko „wiadomości” i różnego rodzaju informacje.

25

Pogoda taka sama jak wczoraj +3^o w dzień.

Jeszcze jeden miły dzień z Oleńką. Przywiozła ją samochodem Monika, która przyjechała do swych rodziców. Po wypiciu herbaty z kromką chleba, Oleńka poszła do ZUSu zawiesić dalsze płacenie składek na emeryturę twórczą. Urząd ten mieści się niedaleko cmentarza, więc odwiedziła grób babci i zapaliła jej znicze.

W drodze do domu poczyniła kilka zakupów dla domu i dla siebie. Jest tak hojna jak jej ojciec. Nie umie utrzymywać pieniędzy. Muszę jej poradzić, żeby zablokowała na swym koncie jakąś sumę np. na 3 miesiące żeby móc wyjechać z Danusią w Tatry np. w maju.

Po obiedzie czytaliśmy, oglądaliśmy troszkę Telewizyjny program, gawędziliśmy i było bardzo miło.

Potem czekając na Monikę, która pojechała ze swoją mamą do krawcowej, Oleńka umyła wszystkie naczynia, spakowała manatki i pojechała do Warszawy skąd jeszcze do mnie zadzwoniła.

A ja skończyłam lekturę „Kryminałka” Simona „La Guinguette à deux sous” i około g. 11 położyłam się do snu.

Ciągle wilgotna szaruga. Drobný śnieg z deszczem +3°. Niskie ciśnienie.

Bardzo źle spałam tej nocy. Wstałam, czytałam, wypilałam kieliszek Eierkoniaka i w końcu zasnęłam po godzinie 2. Nic więc dziwnego, że rano miałam trudność z wstaniem. Dla „rozruchu” wyprasowałam dwa swetry i bluzkę.

W TV i Radiu było dziś mnóstwo informacji, reportaży i filmów dokumentalnych związanych z uroczystościami 50lecia oswobodzenia Oświęcína najstarszego obozu zagłady Żydów, Cyganów, Polaków i innych narodowości. Tam zaginął mój brat Alfred Stoessel, młody p. porucznik.

Przyjechały delegacje rządów i głów koronowanych z bardzo wielu państw. Na uniwersytecie Jagiellońskim była sesja naukowa z udziałem odznaczonych nagrodą Pokoju Nobla, w tym L. Wałęsa. Zebrali się potem na Wawelu, gdzie przygotowali apel do wszystkich państw świata – żeby już nigdy nie doszło do takiej zagłady jak w Oświęcimiu, Brzezinka i wielu innych obozów koncentracyjnych.

Wieczorem czułam się tak zmęczona tymi wzniosłymi i tragicznymi wspomnieniami, że dla odprężenia czytałam następný kryminał Simenona: „Maigret se defend”

Odwiłż. Temp. +4°. Silny pn. zach. wiatr. Bardzo niskie ciśnienie.

Obudziłam się przed g. 9tą. Zauważyłam, że w domu jest zimno. Okazało się, że źle zamknęłam drzwi balkonowe i wiatr je otworzył. Bałam się czy ptaszek się nie zaziębił, ale na szczęście był żwawy i zaraz się zabrał do jedzenia jabłka.

Po śniadaniu ubrałam białą bieliznę i nocną koszulę. Potem wyczyściłam klatkę wypuściwszy Dondusia na wolność i usiadłam przed Telewizorem, aby obejrzeć transmisję uroczystości jubileuszowych w Oświęcimiu – Brzezińce.

Odwiłż, przelotny deszcz ze śniegiem, trochę przejaśnienia, niskie ciśnienie. Temperatura +3°.

Odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Zmierzyła mi ciśnienie 139/85, tętno 60. Rozmawiałyśmy o różnych sprawach i oczywiście również o polityce, wydarzeniach w Czeczenii no i oczywiście o obchodach w Oświęcimiu. No ogół zgadzamy się z Basią w ocenie sytuacji, ale tym razem tak mnie zaskoczyła, że nie umiałam nic odpowiedzieć, twierdziła mianowicie, że Jacek K. jest Żydem.

Po zjedzeniu obiadu odbyłam z P. Różą obowiązkowy spacer po schodach, a potem zajęłam się obieraniem warzyw na nową porcję zupy jarzynowej. Ugotowałam też galaretkę.

Pani Czajkowa przyszła około g. 19ej posprzątać, zetrzeć kurze i podlać kwiatki jak w każdą sobotę.

Po „wiadomościach”- niewesołych, bo w Czeczenii , stolica Groźne przypomina Warszawę w ruinach po powstaniu w 1944.

Sobotni dzień zakończyłam oglądając film „Straszne misie” spektakl zawodów, między dwiema grupami dzieci różnych ras i narodowości – obraz społeczeństwa amerykańskiego.

Oleńka zadzwoniła przed północą po powrocie z teatru, gdzie była z Anne i Marcelem.

29

Pożegnanie szopki. Trochę więcej przejaśnień. Temperatura +4°.

Dziś rano byłam taka śpiąca, że po wysłuchaniu mszy świętej radiowej zasnąłam tak mocno, że nie słyszałam domofonu Oleńki! Trochę przestraszona poszła po klucze do P. Czajkowej i znalazła mnie śpiącą w fotelu. Wypiłam kawę, odbyłam kąpiel pod prysznicem, mycie głowy z pomocą Oleńki. Potem ubrałam się i korzystając z chwili słońca za oknem, wybrałam się na pierwszy spacer. Na dwóch laskach obeszłam chodnikiem w towarzystwie Oleńki cały nasz blok i muszę przyznać, że ta pierwsza przechadzka sprawiła mi dużo radości.

Podczas obiadu zatelefonowała do nas Danusia. Nie ma jeszcze odpowiedzi w sprawie projektu pracy na Guadelupie, ale jest dobrej myśli.

Po południu trochę odpoczywałyśmy, a później oglądałyśmy w „TV Polsat” bardzo piękny, chociaż smutny film „Czyż nie dobija się koni?” – Igrzyska taneczne, przejmujący symbol Wielkiego kryzysu USA z Jane Fondą (1969).

Około 18tej Oleńka poszła na Mszę świętą, a potem wróciła do Warszawy.

30

Szara, mglista pogoda, chwilami pada drobny deszcz. Temperatura +5°, niskie ciśnienie.

Nareszcie zabrałam się poważnie do zaległej korespondencji, tym bardziej, że dziś „dofruną” nowy list z Francji, wymagający szybkiej odpowiedzi. Już samo przejrzanie całego koszyka otrzymanych w czasie świątecznym kart i listów zajęło mi czas do obiadu. Na razie wysyłam tylko kartki i listy zagraniczne, Anne Garcon, T.P. Steiger, Jacque Masson, Simone Claude Guilhaunie, Bogusia Kollek; Od 1 lutego będzie duża podwyżka opłat pocztowych.

W polityce polskiej nastał okres niepewności i niepokoju. Prezydent Wałęsa zapowiedział, że jeśli premier Pawlak nie przedstawi mu kandydatów na ministrów Obrony Narodowej i Spraw Zagranicznych oraz ambasadora w Watykanie to będzie musiał podjąć odpowiednie kroki, aby przerwać istniejący „paraliż” rządu. 6 lutego ma się odbyć spotkanie Prezydenta z Konwentem seniorów sejmu.

Oleńka zadzwoniła i przekazała mi serdeczne pozdrowienia od Anne.

31

Godzina 16-17 Władzia z Marylką i Helusią. Rano prószył śnieg. W południe przejaśnienie i trochę słońca. Temperatura +5°, ciśnienie rośnie.

Lidka zajrzała do mnie z tygodnikiem Powsz. i Przekrojem, w którym jest bulwersująca wypowiedź Zbigniewa Herberta: „Eksterminacja Żydów była pomysłem niemieckim. Niemcy też nadali holocaustowi kształt organizacyjny, ale zrealizowali go Polacy” –(powiedział w grudniu 1994 wielki poeta polski Zbigniew Herbert)... Zdanie to znajduje się w artykule „Auschwitz w Oświęcimiu –Temat tygodnia” podpisanym przez Leszka Mazana (Przekrój z 29 stycznia 1995 r.) Wypowiedź ta bardzo nas, obie Lidkę i mnie poruszyła (Lidka straciła w Oświęcimiu ojca, a ja brata). Taka wypowiedź znanego pisarza jest zachętą do antysemityzmu.

Byłam dziś po raz drugi na spacerze dookoła domu i nawet zrobiłam w kiosku parę zakupów. Towarzyszyła mi P. Czajkowa.

Po południu miałam miłych gości: Władzia, Marylka i Helusia. Przy kawie i herbacie ze znakomitymi ciastkami wspominałyśmy dawne czasy wspólnej pracy w naszej szkole freinetowskiej, o przyjaciółach francuskich – Paulete Quarante i J. Masson, którzy przysłali listy z życzeniami noworocznymi. Krótco po pożegnaniu gości zadzwonił telefon. To Peter Steiger z Baden chciał się dowiedzieć co u nas słychać – to są nowi korespondenci Szkoły im. Freineta, którzy byli tu jesienią i czekają na przyjazd polskiego Zespołu w sierpniu. Wieczorem telefonowała Oleńka. Przyjedzie w czwartek lub niedzielę.

Denominacja złotego 10 000zł = od 1 stycznia 1zł.

Pierwsze dni stycznia były mroźne do -10° w nocy. Spadło sporo śniegu ale utrzymywał się zaledwie tydzień, potem odwilż, chlapa i ostatnie dni były w miarę pogodne. Nowy rok powitałyśmy razem z Oleńką, która wyjechała na ponad 2 tygodnie do Częstochowy, gdzie robiła dekoracje i kostiumy do „Bachantek”. Telefonowała do mnie prawie co dzień. Danusia też miała pracę 30-dniową dla teatru Villettes. Sylwestra spędziła w Normandii razem z Anne u jej brata. Przesłała nam cenne upominki gwiazdkowe przez P. Meissnerową, która u niej 3 dni nocowała. Rozmawiałyśmy też kilka razy telefonicznie. Chodzę coraz lepiej na laskach angielskich. Otrzymałam bardzo dużo listów gwiazdkowych i noworocznych od przyjaciół z Polski, Francji, Szwajcarii i Holandii. Mam też towarzysza – Kanarka, którego podarowała mi Oleńka.

Luty:

1

Silny, zimny wiatr zach. Krótkie przejaśnienia. Temperatura +5°, spadek ciśnienia.

Od dzisiaj jest znaczna podwyżka opłat pocztowych (znaczki, telefony, paczki), oraz komunikacji (autobusy, tramwaje, pociągi). Energia i gaz zdrożały już od 1 stycznia. Inflacja się powiększa. Wielkie reformy rozpoczęte przez poprzednie rządy, szczególnie przez Balcerowicza są wyraźnie hamowane przez obecny Sejm i Rząd postkomunistyczny. Najnowszą sensacją podaną w głównym wydaniu „Wiadomości”, była wizyta przedstawiciela U.W. u prezydenta. T. Mazowiecki, Geremek i Tusk usiłowali przekonać Wałęsę, żeby nie rozwiązywał Sejmu, co zamierza zrobić, bo będzie to złamaniem Konstytucji i może doprowadzić do postawienia go przez Koalicję przed Trybunałem Stanu. Wszystko rozstrzygnie się prawdopodobnie w piątek, gdy premier Pawlak powróci z USA.

Znowu byłam dziś na spacerze z panią Czajkową, prawie ½ godziny. Zbyszek, który nas spotkał pogratulował mi, zwracając uwagę, żebym podnosiła głowę.

Jest późny wieczór, a kanarek nie chce wrócić do klatki, siedzi na dachu szopki! Udało mi się go zamknąć dopiero o godzinie 23tej. Oleńka zadzwoniła przed północą. Była w teatrze gdzie grano sztukę z Teatru Toruńskiego (zeszłoroczną).

2

Ponury, szary dzień z przelotnymi opadami deszczu. Temperatura +7°.

Rano, po śniadaniu zrobiłam małe pranie, które pomogło mi się rozruszać. Pani Czajkowa poszła na Mszę świętą do kościoła i przyniosła mi „światło” czyli zapaloną granicę, bo dziś jest święto Matki Bożej Gromniczej.

W sejmie czuje się wielkie poruszenie. Marszałek Oleksy zapowiedział zwołanie Zgromadzenia Narodowego w najbliższych dniach. Prezydent odesłał niepodpisaną ustawę budżetową do Trybunału Konstytucjonalnego zaskarżając ją o niezgodność z Konstytucją.

Na pożegnanie szopki przyszli najpierw Ania z Darkiem, a potem Halusia Ż. i Beata z Magdusią. Przygotowałam na stole tackę z ciasteczkami i butelkę Eierkoniaku dla dorosłych, a Magdusia dostała czekoladę. Zapaliłam świece przy szopce i było oglądanie i podziwianie wszystkich figurek.

Kanarka dziś nie wypuściłam i chociaż przed południem był bardzo obrażony, to pojadałszy sobie ziarenek, cykorii, jabłuszka bardzo pięknie śpiewał.

Oleńka zatelefonowała późnym wieczorem. Od godziny 22 jest niższa taryfa tel. Była zmęczona po gimnastyce. Rozmawiała z Danusią, która oddała swój projekt i czeka na wynik. Oleńka przyjedzie do mnie w niedzielę.

3

Piękny, słoneczny dzień, chociaż dość chłodny. Temperatura +3°.

Całe przedpołudnie do godziny 13tej zajęło mi pakowanie szopki. Jednocześnie słuchałam kolejnych informacji o sytuacji zaistniałej w stosunkach między prezydentem i parlamentem oraz rządem. Jakżeż krótka jest ludzka pamięć! Przecież panujący w tej chwili komuniści znaleźli się u steru dzięki większej części społeczeństwa; ponad 50% ludzi nie głosowało we wrześniu 1993 roku, podczas gdy postkomuniści przyzwyczajeni od lat dyscypliny partyjnej zjawili się przy urnach wyborczych w komplecie i dlatego wygrali. Teraz prezydent usiłuje nas obronić i zbiera za to wszystkie ciosy, które należą się społeczeństwu.

Wypuściłam rano kanarka, który latał po całym pokoju, po kwiatkach na parapecie okna i wyglądał ślicznie w promieniach słonecznych.

Po obiedzie pani Czajkowa poszła ze mną na spacer, trochę krótszy niż w środę, bo zbyt lekko się ubrałam i było mi zimno.

Koalicja post komunistyczna okazała się niezwykle sprytna i zaradna. Żeby nie stracić stołków w sejmie i związanych z tym dochodów, uchwalono dziś ustawę, nowelizację Małej Konstytucji stanowiącą iż jeżeli Sejm zostanie rozwiązany, to będzie nadal urzędował aż do czasu pierwszego zebrania nowego Sejmu – nie będzie mógł tylko uchwalić budżetu i ordynacji wyborczej ani zmieniać Konstytucji.

Oleńka zadzwoniła około godziny 22. Była dziś na cmentarzu u Jerzyka i swojego taty.

4

Ksiądz proboszcz z Panem Jezusem. Pogoda mglista, mało przejaśnień. Temperatura +3°.

Mało spałam tej nocy. Znowu kłopoty z pęcherzem. Albo się wczoraj przeziębiłam, albo zebrał się piasek. Na szczęście już wczoraj przygotowałam ołtarzyk, ale księdza proboszcza przyjął w szlafroku. Przyszedł dziś wcześniej, bo musiał odwiedzić 28 osób chorych i w dodatku miał dwa pogrzeby. Wypowiadałam mu się i przyjął Komunię, co jest zawsze wielkim pokrzepieniem.

Potem zjadłam śniadanie i wróciłam do łóżka. Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy.

W radio słuchałam dramatycznych obrad sejmu. Czuje się wyraźny rozłam między PSL i SLD. Kwaśniewski chętnie zająłby miejsce premiera i ministra spraw zagranicznych! Wszyscy twierdzą, że chcą Polskę uchronić przed utratą statusu państwa demokratycznego, państwa prawa. Grożą więc głośno na Sali sejmowej Wałęsie, że jeśli rozwiąże Sejm to

zostanie postawiony przed Trybunałem Stanu. Ja, osobiście myślę, że do tego nie dojdzie, bo jeżeliby Prezydent rzeczywiście rozwiązał Sejm, to nie będzie miał nikt takiej możliwości.

Oleńka przyjedzie zgodnie z umową około godziny 11tej a obiad mam już prawie gotowy.

5

Znowu świeciło słońce przez cały dzień. Temperatura +4°.

Oleńka przyjechała około godziny 11ej, gdy ja byłam już po wysłuchaniu Mszy świętej radiowej. Nadal dotkliwie bolał mnie pęcherz. Zauważyłam też bardzo dziwną rzecz, że przy tym parciu na pęcherz drętwieją mi dłonie. Jaki to ma związek?

Oleńka przywiozła z Warszawy różne dobre rzeczy: szynkę, parówki, serki, a także dwa kryminały Simenona i moje naostrzone nożyczki. Poszła też do Adrii, gdzie kupiła chrupki, ciasteczka, galaretki i lody. Kochana moja córuchna pomogła mi się wykapać i umyła mi włosy. Poradziła mi też picie piwa, żeby wypłukać ewentualny piasek blokujący pęcherz. Stary sposób, o którym zupełnie zapomniałam. Natychmiast pobiegła do Stodoły i kupiła 3 puszki piwa. Już po wypiciu pierwszej odczułam ulgę. Drugą wypiliśmy do obiadu (udka kaczki ugotowane z jarzynami i pieczarkami, ryż, galaretka). Potem rozmawialiśmy z Danusią, była bardzo wesoła, ma nadzieję wyjazdu na "reperage" do scenografii na Guadelupę. W czerwcu chce przyjechać do Polski w Tatry z Oleńką.

Popołudniu poszłam z Oleńką na spacer, później ona poszła do Zbyszków, potem na Mszę do kościoła, a po powrocie zjadliśmy razem kolację i omówiliśmy ostatnie wydarzenia polityczne w Polsce. Pojechała do Warszawy o godzinie 21:27 i jeszcze raz rozmawialiśmy telefonicznie "na dobranoc".

6

zachmurzenie pełne, deszcz, wiatr pd. – zach. Temperatura +4°.

Bardzo długo dzisiaj spałam – obudziłam się o godzinie 10:30. Po śniadaniu, siadłam przed telewizorem, aby wysłuchać przemówień prezydenta Wałęsy i marszałka sejmu Oleksego, na konwencji seniorów w Sejmie (ciąg dalszy został dla prasy zamknięty) Lech Wałęsa postawił sejmowi ultimatum: „jeśli nie potraficie zmienić rządu i premiera to się rozwiążcie”. Prezydent wymieniał zarzuty wobec rządu Pawlaka „Najważniejsze decyzje dla kraju są odwlekane. Szybkie są tylko decyzje, które służą personalnym i partyjnym interesom. Prasa prowadzi prawdziwe polowanie na ministrów i wyższych urzędników państwowych dotyczących korupcji, prywaty”.

Zbyszek doradził mi, za pośrednictwem Oleńki nowe ćwiczenia oddechowe. Do półlitrowej butelki napełnionej wodą wydycha się przez rurkę powietrze zaczerpnięte przez nos.

Podobno przeprowadzono eksperyment na 30 osobach, który wykazał, że po 3 tygodniach zawartość tlenu we krwi zwiększyła się o 30%. Jutro rano się do tego zabiorę.

Co by nie powiedzieć o Wałęsie, to jednak udało mu się poruszyć parlament, rząd!

Oleńka była na gimnastyce jogi. Anne była u niej na drugim śniadaniu.

7

padalo w nocy i w ciągu dnia z przerwami. Silny wiatr. Na Bałtyku sztorm.

Rano poprosiłam panią Czajkową, żeby mi kupiła gazetę wyborczą i całe przedpołudnie czytałam wszystkie artykuły dotyczące kryzysu rządowego. Słuchałam też „Wiadomości” w radio i w telewizji. Zamęt jest okrutny. Postkomuniści szukają sposobów i sztuczek żeby nie stracić nic ze swej władzy. Kwaśniewski kilkakrotnie powtarzał, że zdobyte w wyborach 170 miejsc w parlamencie daje SLD prawo do objęcia w rządzie odpowiedniej liczby tek ministerialnych. W rubryce Telefoniczna opinia publiczna – na łamach Gazety Wyborczej na 15 wypowiedzi przyznających rację Lechowi Wałęsie, tylko dwie są przeciw niemu.

Wieczorem po kolacji oglądałam niezwykle piękny film dokumentalny o Księdzu Fedorowiczu, który w 1941 roku wyjechał dobrowolnie z zesłańcami do Kazachstanu. Teraz jest w Laskach i utrzymuje serdeczne stosunki z młodzieżą niewidomą.

8

godzina 13 pani Jadwiga. Pogoda jesienna. Deszcz, silny wiatr. Temperatura 4°.

We Francji ICEM zaczyna przygotowania do setnej rocznicy urodzin Celestyna Freinet. Najbardziej zaangażowana jest w tych działaniach grupa najstarszych emerytowanych nauczycieli: Les Amis de Freinet. Właśnie otrzymałam zawiadomienie o przygotowywanym dziele „Celestin Freinet, um educateur pour notre temps”. Autorem jest Michel Barre, tom I „Les années foudatrices 1896 – 1936”. Jest właśnie w opracowaniu. Autor jest jednym z moich najdawniejszych przyjaciół, był w Polsce wraz z całą swą rodziną przez 2 tygodnie, widywali się na wszystkich kongresach. Odwiedziłam go przed kilku laty w jego obecnej siedzibie w Rouen, gdzie w muzeum pedagogicznym INRP zebrał główne archiwa dotyczące Freineta i jego dzieła. Napiszę do niego w najbliższych dniach.

W południe pani Lidia poprosiła, żeby odwiedzić jej mamę; pani Czajkowa towarzyszyła mi „na górę, a sprowadzi na dół” Zbyszek. Pani Jadwiga jest zadbana wygląda ładnie ale nie chce uwierzyć, że może sama coś zrobić. Spróbowała mnie przekonać, że może się sama trochę unieść i usiąść prosto. I udało się. Biedna Lidka, ma prawdziwą udrękę.

9

przedpołudnie słoneczne. Temperatura 0o. Popołudniu zaczął padać śnieg. Temperatura spadła do -6°.

Dzisiaj wyjechał pierwszy konwój z pomocą dla Czeczenii. Wyruszyli z Krakowa. Dary, głównie leki, środki opatrunkowe i czystości, żywność i koce zbierali „Lekarze bez granic” i gazeta Wyborcza z Poznania. Przygotowuje się kilka następnych transportów: Solidarność z Czeczenią, Equilibre (Chojecka) Caritas i Czerwony Krzyż. Ten dzisiejszy, pierwszy transport jest pewnego rodzaju testem czy uda się naprawdę dotrzeć do ludności czeczeńskiej, do szpitali, uchodźców. Droga prowadzi przez Ukrainę a dalej przez Rosję coraz to nowe klęski spadają na ten nasz biedny świat. Wczoraj w nocy było trzęsienie ziemi w Columbii w skali 6° Richtera. Na razie wiadomo, że zabitych jest 20 osób, a rannych około 200, ale służby ratownicze rozkopują gruzy zawałonych domów w Bogocie i może się znaleźć więcej trupów. U nas na razie cisza. Oleksy jeszcze nie wyraził zgody na objęcie funkcji premiera i sformułowanie nowego rządu. Pawlak nie podał się zresztą do dymisji.

Wieczorem chciałam zadzwonić do Oleńki, ale okazało się, że mój telefon jest zablokowany. Będę musiała poprosić panią Czajkową, żeby poszła na pocztę i zgłosiła awarię. Po jakimś czasie telefon sam się odblokował.

10

pogoda zamglona z przebłyskami słońca. Popołudniu zaczął padać śnieg. Temperatura około 0°.

Obudziłam się w bardzo złej formie. Z trudem wstałam i ubrałam się, przy czym zauważyłam, że moje stopy i kostki są bardzo spuchnięte.

Rozmawiałam z Oleńką, która też się źle czuje i swój przyjazd odłożyła do niedzieli. Zamierza zostać u mnie do poniedziałku, aby załatwić sprawę swej emerytury twórczej w biurze ZUSu. Tymczasem gorąco mnie namawiała, żebym zasięgnęła porady lekarskiej. Zadzwoeniłam więc do Poradni prosząc o wizytę p. dr Witczak. Przyjechała około godziny 14tej. Uprzedziła mnie, że sama też nie jest zdrowa i boi się, że to początek grypy. Zmierzyła mi ciśnienie 140/90, w tętnie są wypadające uderzenia. Rozmowa była przykra. Musiałam wysłuchać wielu zarzutów, że nie zrobiłam badania moczu, nie zgłosiłam się ponad 2 miesiące na badania kontrolne itd. Itp. Wysłuchałam wszystkiego bez sprzeciwu. Była to dla mnie prawdziwa lekcja pokory! Wypisała mi skierowanie na badanie moczu (w poniedziałek) zaleciła 3 dniowe zażywanie Tialoridu, wypisała recepty na brakujące leki, które pani Róża przyniosła z apteki. O wszystkim zawiadomiłam Oleńkę. Potem pisałam list do Danusi, a wieczorem obejrzałam uroczy film, komedię muzyczną „Panowie w cylindrach”. Oleńka zadzwoniła jeszcze raz na dobranoc.

11

W nocy -5o, pada śnieg, szybko topniejący przy temperaturze +2o, wiatr zach.

Jaka szkoda, że śnieg nie spadł trochę wcześniej, dzieci miałyby radość podczas ferii, które się dzisiaj kończą. Oleńka zatelefonowała z Akademii, gdzie pomagała trochę w sporządzaniu spisu prac Jerzego Stajndy. Sporo czasu spędziłam w kuchni przy obieraniu jarzyn na zupę, słuchając jednocześnie radia Bis, w którym są zawsze ciekawe audycje muzyczne, historyczne i przyrodnicze. Po obiedzie pisałam list do Danusi, wypisując z mego dziennika co ciekawsze wiadomości od 18-31 stycznia. Pani Czajkowa zrobiła mi wielkie pranie i wieczorem przyniosła całą pięknie uprasowaną bieliznę. Tylko mój płaszcz kąpielowy jeszcze się suszy. Z trudem zgodziła się przyjąć ode mnie 100 000 za energię elektryczną. Miałam dziś bardzo miły telefon – zadzwoniła Hanka Paszkowska. Niestety widzi coraz mniej, bo do jej nieuleczalnej jaskry doszła jeszcze zaćma. Ale jest pogodna, utrzymuje kontakt z instruktorami harcerskimi, którzy ją odwiedzają.

12

Smutna wiadomość: zmarła żona Jurka Semenowicza – Krysia na gwałtowną białaczkę.

Pogoda deszczowa, chmurno i wilgotno. Temperatura +5o.

Obudziłam się razem „z budzikiem” przed godziną 8. Ale nie czułam się wypoczęta, bo kuracja odwadniająca Tiolozidem zmusiła mnie do kilku „petites levees” w nocy. Mimo to po, skromnym śniadaniu zasiadłam przy ołtarzyku do wysłuchania Mszy świętej radiowej, którą odprawiał i homilię wygłosił ks. Biskup Zawisłowski, słynny ze wzruszających kazań. Dziś rozważał z nami ewangelię wg świętego Łukasza o „ośmiu błogosławieństwach” wygłoszonych przez Pana Jezusa i przedstawił ich niezmienną aktualność. O godzinie 11tej przyjechała Olenieczka z Moniką. Bardzo mi pomogła, bo jednak jestem trochę osłabiona. Zrobiła porządek w klatce Kanarka, myła mi włosy, przygotowała obiad, pomyła wszystkie naczynia. Obejrzałyśmy dwa filmy, jeden przed odbiorem o szpitalu dla zwierząt w Afryce, a drugi, później, dokumentalny o pisarzu Huella „OKO w OKO” – program Macieja Orłosa z udziałem A. Libery. Mowa była o twórczości Huella, o nowej książce: Weiser Dawidek. Zadzwoniłam do Danusi, która właśnie odkurzała mieszkanie. Nie ma jeszcze odpowiedzi o pracy na Guadelupie, ale jest dobrej myśli. Wieczorem Oleńka poszła do kościoła na Mszę wieczorną, a potem wróciła z Moniką do Warszawy, skąd jeszcze do mnie zadzwoniła.

13

Pokazało się słońce, świeciło przez cały dzień. Temperatura +7° (w słońcu na balkonie +11°).

Aż trudno uwierzyć, że z dnia na dzień może się tak bardzo zmienić pogoda. Najbardziej ucieszony jest ptaszek, który lata radośnie poćwierkując wzdłuż całego okna, chwilami przysiadła na którejś z doniczek i śpiewa długie trele. Gorzej ma się jego pani! Po wczorajszym trzecim dniu odwodnienia, noc miałam przerywaną siedmiokrotnym wstawaniem i przed godziną 8 przygotowałam buteleczkę moczu i skierowanie. Niestety pani Czajkowska zupełnie o tym zapomniała i jutro powtórzę „operację” raz jeszcze, bo badanie jest konieczne. Zjadłam płatki kukurydziane z jogurtem i wypiliśmy kubek kawy. Potem wypuściłam Dudusia z klatki i raz jeszcze weszłam do łóżka i aż do pory obiadowej czytałam kryminał Simenona „Maigret aux assises”. Oleńka zatelefonowała wesoła jak szczygiełek. Namawiała mnie do wyjścia na spacer, a potem powiedziała mi radosną nowinę, że Danusia wysłała zwolnienie z opłaty za moją operację w szpitalu Cochin i tak się tym ucieszyła, że zaraz zadzwoniła do Oleńki. Po obiedzie jednak się ubrałam, ale nie miałam siły, żeby zrobić coś pożytecznego. Siedziałam w fotelu, trochę patrzyłam na program TV, albo drzemałam.

14

Nadal słonecznie i dość ciepło. Temperatura około 8°.

Rano pisałam list do Jurka, żeby wiedział że myślę o nim serdecznie w tych smutnych dniach po śmierci jego żony. Oleńka zabierze ten list do Warszawy i wręczy mu w czwartek, gdy przyjedzie z Małgosią i Jackiem do swego warszawskiego mieszkania. Oleńka przyjechała około godziny 11tej. Anne odlatuje dziś o 15tej do Paryża z Tomaszkiem zabrała dla Danusi dużą paczkę: 1kg krówek, śliwki w czekoladzie, Jarzębiak, biały ser, mały polski chleb, kiszone ogórki i nasze listy. Tymczasem tutaj Oleńka w krótkim czasie zdążyła urządzić mi kąpiel, oczyścić klatkę kanarka, opowiedzieć mi o swoich sprawach i zjeść razem drugie śniadanie. Pojechała do Warszawy o godzinie 14tej, żeby zdążyć na spotkanie z J. Kowalskim na Powązkach celem omówienia sprawy pomnika na grobie Jerzyka. Wieczorem zadzwoniła, że upadła i stłukła sobie dość boleśnie policzki. Dzięki Bogu, że nic sobie nie złamała! A ja, po południu odbyłam z panią Różą spacer po schodach, a potem oglądałam program TV i wcześniej położyłam się spać.

15

Rano trochę padał deszcz, potem się rozjaśniło. Temperatura około +7°. Wiatr pd. zach.

Po śniadaniu zrobiłam niewielkie pranie bielizny osobistej. Potem obrałam resztę włoszczyzny i ugotowałam sobie zupę jarzynową z dodatkiem groszku, który został z wczorajszej puszki, otwartej z której połowa posłużyła do omletu. Wypuściłam kanarka, który

latał sobie wesoło po całym pokoju. Zrobiło się bardzo ciepło, a niestety nie można otworzyć okna, gdy ptaszek jest na wolności. Muszę przypomnieć Oleńce, żeby kupiła siatkę, na drzwi okratowane prowadzące na balkon! Przed obiadem odbyłam z panią Czajkową prawie godzinny spacer (aż do kwaciarenki przy ul. Andriollego i z powrotem do poczty, gdzie pani Róża weszła kupić mi nowe znaczki pocztowe). Po „PANORAMIE” o godzinie 16tej z której dowiedziałam się, że Oleksy formuje nowy rząd postkomunistyczny i że 17.02 ma przyjechać z wizytą oficjalną premier Rosji, Czernomyrdin, co jest okrutnym zaprzeczeniem naszej przyjaźni dla Czeczenii, zgasłam telewizor i „uciekłam” w niezwykle interesujący kryminał „La Providence” z komisarzem Maigretem.

16

Zmiana pogody, zachmurzenie prawie zupełne. Temperatura 8°.

Po śniadaniu zajmowałam się roślinami na parapetach okien. Przepięknie kwitnie azalia, mimo, że ma słabe liście i nie widać nowych odrostów. Poprzycinałam geranium i dosadziłam kilka gałązek do trzeciej doniczki. Kwitną bez przerwy już kilka miesięcy jeden fiołek alpejski i chińska róża – hibiskus. Wywietrzyłam pokój przed wypuszczeniem z klatki Dudusia. Zabrakło mi dzisiaj samego telefonu Oleńki. Wczoraj rozmawialiśmy późno wieczorem bardzo krótko. Wiem tylko, że rozmawiała z Danusią, która siedziała z Anne przy kominku, ale z jej złego nastroju domyśliłam się, że było jej bardzo żal, że nie jest tam z nimi w Paryżu. Podczas spacerowania po schodach z panią Czajkową spotkałyśmy Zbyszka, który mnie pochwalił za harcerską wytrzymałość. Zatelefonowałam dziś do Janki, żeby się dowiedzieć co się z nią dzieje. Ania obiecała zadzwonić po otrzymaniu wyniku badań guzka w piersi. Tymczasem wyjechała w Andy i zapomniała, a Janka ma jednak raka piersi, ale nie chce się poddać operacji. Myślę, że jak zwykle przesadza bo inaczej Ania by nie wyjechała. Oleńka nadal jest w złym nastroju. Poradziła, żeby obejrzała stary film z Marilyn Monroe „Pół żartem, pół serio” i potem mi powiedziała, że bardzo jej tym pomogłam.

17

Dość silny wiatr, trochę deszczu, ale nadal dość ciepło +7°.

Oficjalne wizyty miały dziś miejsce w Warszawie: zaproszony od dawna przez Lecha Wałęsę prezydent Litwy i premier Rosji przez premiera Pawłaka (ta wizyta była kilka razy odkładana). Oczywiście były pewne niezręczności dyplomatyczne jak np. zmiana oflagowania ulic, którymi przejeżdżali, różne miejsca, różni goście, wieczorem dwie kolacje itd. Ponadto premier Rosji musiał dostrzec dwie manifestacje dotyczące Czeczenii! Prezydent Litwy był gościem Sejmu wraz z całym korpusem dyplomatycznym, a w tym czasie Wałęsa przyjął u siebie premiera Czarnomerdina. W pewnej chwili, do sali w której premier Pawłak,

minister Kołodko i inni członkowie rządu rozmawiali, wtargnęło dwóch dziennikarzy z Krakowa, którzy głośno protestowali przeciw wojnie Rosji w Czeczenii. Zostali brutalnie wyniesieni przez ochroniarzy. To był okropny widok. Ale nasuwało się pytanie jako słabo działa ochrona rządu, że ludzie z zewnątrz mogli tam wejść? Pani Czajkowa przyniosła z poradni wynik badania moczu, bo dr Witczak choruje. W moczu mam 3,7 mg białka. Basia Czarlińska powiedziała mi, że muszę ograniczyć spożycie nabiału i mięsa. Odwiedzi mnie w poniedziałek. Wieczorem rozmawiałam z Oleńką. Pracowała dziś wiele godzin w Akademii nad komputeryzacją dzieł Jerzego i jutro też będzie tym zajęta.

18

Jeszcze jeden słoneczny dzień. Temperatura +8°. Prawie bez wiatru.

Po śniadaniu zrobiłam gruntowny porządek w klatce Dudusia, który jednak dość szybko brudzi, rozsypuje łuski ziaren, rozrzuca niedojedzone listki cyrkonii, nie mówiąc o kupkach, które robi również poza swym domkiem, gdzie się da. W południe poszliśmy z panią Czajkową na spacer do „Małpiego gaju” czyli skwerek im. 7 Pułku łączności. Spotkałyśmy Małgosię z Anią i łącznie byłam na spacerze ponad godzinę. Po obiedzie czytałam gazetę Wyborczą i Tygodnik Powszechny, a potem obejrzałam następny odcinek amerykańskiego serialu o zwierzętach „Daktari” (szpital dla dzikich zwierząt) z niezwykle sprytną małpą Judy! „Wiadomości” nie są rewelacyjne. Pawlak w przemówieniu na zjeździe PSLu powiedział, że jego rząd był rządem sukcesu i tylko politycy opozycyjni i też z SLD, oraz media umniejszały jego zasługi. Prezydent leci w nocy do Ameryki Południowej, Argentyna, Brazylia, Peru i Chile na tydzień. Oleńka zadzwoniła przed godziną 23. Przyjedzie jutro i zostanie do poniedziałku.

19

Pochmurnie z przejaśnieniem po południu. Temperatura +6°.

Jak zwykle niedzielę zaczęłam od Mszy św. radiowej. Oleńka przyjechała wcześniej niż myślała, bo zabrała ją Monika samochodem. Dostałam prześliczną książeczkę: „Litania polska” ks. Jana Twardowskiego, z obrazkami – fotografiami 35 polskich wersji Madonny z Dzieciątkiem. Jest majestatyczna postać Królowej Polski jasnogórskiej, jest też Królowa ze Skępego i Smagła Góralka z Rusinowej Polany, do „której zimą zjeżdżają nartami, na Anioł Pański zadzwonią łyżwami”. Zgodnie z niedzielną tradycją odbyła się kąpiel i mycie włosów z pomocą Oleńki. Przed obiadem zatelefonowała Danusia, która prosiła, żebym napisała „pośpieszny” list do M^{elle} Turpin, assistente socjale w szpitalu Cochin, której starania przyczyniły się do uwolnienia nas z długu 55 tys. FF. Jutro Anne przywiezie paczkę z lekami, a również list z Ministerstwa decydujący o anulacji opłat w Cochin za moją operację i pobyt.

Do niego mam napisać szczególnie uroczysty, patriotyczny list. Do p. Turpin napisałam dzisiaj. Po obiedzie Oleńka poszła do Zbyszka i Lidii, a potem do kościoła na Mszę świętą. Wieczorem oglądałyśmy w TV „Godzinę szczeroci” z prof. Strzemboszem zn. Kand. na prezydenta. Bardzo nam się podobał. Położyłyśmy się spać przed północą.

20

Bardzo smutna pogoda. Pada deszcz z przerwami, wieje chłodny wiatr. Temperatura +7°.

Obudziłam się przed godziną 8, przygotowałam buteleczkę z moczem do badania. Oleńka, prawdziwy ranny ptaszek, była już ubrana i jadła śniadanie. Pojechała autobusem przed godziną 9. Oddała mocz do badania i wysłała list lotniczy – Express (38 tys. złotych) do p. M.P. Turpin i zadzwoniła do mnie już od siebie z pracowni. Jutro przyjedzie około godz. 11. Tymczasem ja jeszcze wróciłam do łóżka, żeby się zagrzać i spałam ponad godzinę. Po śniadaniu p. Czajkowa przysłała zasłać moje łóżko, a potem chodziła ze mną po schodach przez 15 minut. Potem robiłam ćwiczenia oddechowe „z butelką” i uzupełniłam wczorajszy zapis w kalendarzu. Oleńka zatelefonowała dopiero wieczorem po powrocie ze swojej gimnastyki „Joga”. Załatwiła dziś dużo spraw, głównie związanych z opieką nad dziełem Jerzego. W programach publicystycznych coraz mniej jest optymizmu. Narodowy Bank Polski podniósł stopy procentowe, żeby zahamować rosnącą inflację. Ma to zachęcić ludzi do oszczędzania w bankach, co zmniejszy liczbę pieniędzy obiegowych.

21

W nocy padał deszcz i hulał wiatr. Rano +4°. Od południa rozjaśniło się. Temperatura 8°. Oleńka poszła do banku, włożyła na konto dol. 500 dla mnie, podjęła 200 nowych złotych oraz oddała zamówienie na książeczkę.

Rano Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie przed godziną 13 z paczką od Danusi i wynikami badań (moich i swoich), które chce omówić ze Zbyszkiem. Ugotowałam buraczki na parze, trochę czytałam następnego Simenona „L’Amie de madame Maigret”. W południe pani Róża wyprowadziła mnie na spacer, doszłyśmy do poczty i z powrotem do Kalinki. Wróciłam do domu na parę minut przed przybyciem Oleńki. Paczka od Danusi zawierała lekarstwa nie zapomniała nawet kochana, o kroplach przeciw alergicznemu katarowi. Były też papierosy, cały karton lekkich gauloises, kawa i bardzo miły liścik z adresami osób, do których mam napisać podziękowania. Badanie moczu, przywiezione przez Oleńkę nie wykazało nawet śladu białka. Widocznie w naszym laboratorium przychodni musiała zaistnieć pomyłka. Podczas obiadu przysłała Halusia, ale jak zobaczyła, że jesteśmy z Oleńką przy stole, to odeszła i już nie wróciła. Rozmawiałam z nią później i myślę, że ten drobny incydent nie

zaważy na naszej przyjaźni. Oleńka wyjechała przed godz. 18, wieczorem miała u siebie Jeremiego i Jana. A ja przetłumaczyłam list Bożeny do Braunów, obejrzałam „Panoramę” i poszłam spać.

22

W nocy i rano pochmurno i wietrzno. Potem od południa do zachodu słonecznie. Temperatura +8°.

Wczoraj wieczorem zamoczyłam bieliznę, 2 bluzki i rajstopy, więc po śniadaniu zrobiłam pranie. W południe pani Czajkowa odbyła ze mną 20-minutowy spacer po schodach, a potem ustawiła klatkę kanarka na stole, co pozwoliło mi dokonać gruntownego sprzątnięcia. Dzisiaj jest dzień braterstwa skautowego. Dawniej wysyłałam kartki do zaprzyjaźnionych skautek w Szkocji, Francji i w kraju. Teraz ten piękny zwyczaj jakś zanika – żałuję, że nie napisałam chociaż do kilku znajomych harcerek: Hanki Paszkowskiej, Zosi Such i do Krasy, przesyłam im pozdrowienia w myśli. Przetłumaczyłam list pani Bożeny do Marie-Paule Savoye i dopisałam kilka zdań od siebie. W Czeczeniu nadal trwają krwawe walki. Nasz pierwszy transport dotarł już do zmęczonych Czeczeńskich uchodźców, którzy schronili się w Inguszii. Oleńka zatelefonowała, że miała dziś u siebie Jana i Jeremiego. Jutro przyjedzie do mnie z Moniką, ale najpierw zawiezie chłopców do Zbyszka na prześwietlenie.

23

Pochmurno i wietrznie z przejaśnieniami. W nocy przymrozek -2°, w ciągu dnia +5°.

Rano wpadła na chwilę Basia. Przyniosła mi 2 tomy książki Jacka Kuronia i banany. Około południa przyjechała Oleńka już po wizycie z chłopcami Jerzego w szpitalu Zbyszka. Bardzo ją wzruszył widok tego szpitala, w którym spędzała sporo czasu ze swym chorym Jerzykiem, a ponadto była bardzo zziębnięta, więc szybciotko przygotowaliśmy sobie ciepły posiłek zakończony jak przystało na „tłusty czwartek” pączkami. Potem Oleńka poszła do Andzi po kilka luksusowych sprawunków: Winiak, żołądkowa, makaron w gwiazdki i trochę artykułów toaletowych. Jest z niej taki „szybki Bill”, że ledwo zdążyłam powynosić naczynia ze stołu, już była z powrotem! Postanowiła jeszcze wszystko pozmywać. Ja tymczasem spróbowałam połączyć się z Paryżem i wkrótce odezwała się Danusia. Niestety „pracy” na Guadelupie chyba nie będzie, co ją bardzo martwi. Ale jest dzielna, uczy się rysunku, robi prawo jazdy i chodzi na gimnastykę Jogi. Cieszy się na pobyt z Oleńką w Tatrach w czerwcu. Potem Oleńka próbowała mi zmierzyć ciśnienie, ale wynik wydał jej się niepokojący, więc przyszedł Zbyszek i pokazał jej jak to zrobić. Moje ciśnienie jest w normie 140/85, tętno 70.

Pogoda wietrzna i deszczowa. W nocy -2°, w dzień +6°.

Śniła mi się dzisiaj Danusia, może dlatego, że wczoraj dużo o niej myślałam. Ogromnie martwi mnie jej uparty ateizm. Czuję się winna, że pozwoliłam jej na małżeństwo z Regisem, człowiekiem rozwiedzionym, który miał na nią ogromny wpływ, ale Danusia twierdzi, że niezależnie od mego pozwolenia i tak związałyby się z nim. Modłę się dłużej niż św. Monika za swego syna św. Augustyna i jakoś nawrócenie ciągle się nie przejawia. A jednak nie tracę nadziei! Danusia zawsze była bardzo niezależna i samowolna. Nie pomogły nawet te trzy lata w internacie i Liceum u Sióstr Zmartwychwstania w Szymanowie, które były dla mnie wielkim obciążeniem. Ksiądz Fedorowicz z Lasek powiedział kiedyś, że w wieku 16,17 lat o mało nie stracił wiary, bo nagle „Pan Bóg zaczął mu przeszkadzać” w robieniu tego na co miał ochotę. A Ojciec Jacek Salij, pisarz katolicki mówi w pracy zbiorowej, która właśnie się ukazała „Jak dzisiejszemu człowiekowi współczesnemu trzeba cierpliwie wyjaśniać jaka przepaść dzieli wiarę od światopoglądu. Boga prawdziwego można spotkać tylko przez wiarę, czyli przez postawę zmierzania ku całoosobowemu zawierzeniu się Temu, który jest źródłem wszelkiego dobra i wszelkiego sensu. Rozumem można najwyżej dojść do wniosku, że zdanie – Bóg istnieje – jest zdaniem prawdziwym”.

Po nocnym przelotnym deszczu. Dzień pogodny i słoneczny. Temperatura +7°.

Obudziłam się wyspana przed godziną 9 i zdążyłam obejrzeć w programie 1 TV audycję dla dzieci i rodziców „Ziarno”. Dzisiaj ksiądz Polak, redaktor tej audycji spotkał się z dziećmi w sanktuarium św. Józefa w Kaliszu. W bibliotece plebanii dzieci oglądały wspaniałe stare księgi, pisanie ręcznie gotykiem, a wśród nich księga cudów, jakie miały miejsce w tym kościele poczynając od XV wieku. W południe wyszłam na spacer z Panią Czajkową. Słońce ładnie świeciło, nie było wiatru, tak że nawet mogłam przez chwilę posiedzieć na ławce. Oleńka zatelefonowała z Akademii, ma być z Anne u dz. Cichockiego, a wieczorem spotyka się z p. Meissnerową żeby omówić przyszłą „sztukę” w Toruniu. Pani Meissnerowa została wczoraj babcią, Kasia jej córka urodziła dziewczynkę. W TV obejrzałam dziś w „Polsacie” piękny film „Intermezzo” Hollywoodzki debiut Ingrik Berman. Jego przesłanie można by najkrócej wyrazić jako stwierdzenie, że nie można budować własnego szczęścia na nieszczęściu innych ludzi. Oleńka zadzwoniła „na dobranoc”. Miała bardzo męczący dzień. Jutro przyjedzie z Moniką około godz. 11.

W nocy padał drobny deszcz ze śniegiem. Pochmurno z przejaśnieniem po południu +5°.

Rano pogoda była tak niemiła (mgła, wiatr, mżawka), że zatelefonowałam do Oleńki aby nie przyjeżdżała, lecz odpoczęła sobie w pracowni. Ale Oleńka była w dobrej formie, wyspana i wesoła, więc przyjedzie razem z Moniką. Ja, tymczasem wysłuchałam niedzielnej Mszy św. radiowej, ostatniej przed Wielkim Postem, który zaczyna się w przyszłą środę – „Popielec”. Po tradycyjnej już kąpieli i myciu włosów, uprzednio przystrzyżonych, Oleńka zważyła mnie bez ubrania – 64 kg. Trzymam się w normie! Następną działalnością mojej kochanej córki było uporządkowanie klatki Dudusia, a ja oglądałam z radością nową książeczkę poezji ks. Twardowskiego „Krzyżyk na drogę”, którą mi przywiozła. Przed obiadem zadzwoniła do nas Danusia ciągle jest bezrobotna i to ją martwi – nas też. Chce jednak przyjechać w czerwcu, aby z Oleńką wyprawić się w Tatry. Przeczytałam dziś Oleńce, z mojego kalendarza 1992 przebieg naszego pobytu w Zakopanem 15.VI – 26.VI. 92. Wieczorem Oleńka poszła na Mszę św., a ja przygotowałam kolację. Obejrzałyśmy odcinek ciekawego filmu „Płonący brzeg” i żałowałyśmy, że nie znamy poprzednich. Oleńka wróciła do Wawy o 21:28 włożywszy wprzód kanarka do klatki.

W nocy był przymrozek, ale przedpołudnie bardzo słoneczne. Temperatura +5°. Około godz. 15 zachmurzenie zupełne.

Wstałam dziś dosyć późno (9:30) i opieszale w końcu ubrałam się trochę cieplej i nawet włożyłam getry i buciki w nadziei, że wyjdziemy z panią Różą na spacer. Tymczasem przyszła po godz. 12 powiedzieć mi, że źle się czuje, ma temperaturę. Hania poszła rano do przychodni po numerek, był na godz. 13, ale ona tak się źle czuła, że poszła wcześniej. U lekarki do której miała skierowanie nie było pacjentów, więc prosiła czy nie mogłaby jej zbadać bo ma 39° temperatury i jest słaba. A lekarka na to: ma pani numerek na godz. 13, więc proszę przyjść wtedy. Zamknęła swój pokój na klucz i poszła... Pani Czajkova przypuszcza, że na kawę? Oto jak się traktuje ludzi chorych w naszej przychodni! Nie czułam dziś ochoty do pisania, chociaż czeka na mnie kilka listów. Sięgnęłam więc po następną powieść Simenona „Maigret s’amuse”, Komisarz Maigret postanowił spędzić wakacje w Paryżu. Był upalny sierpień. Co dzień wybierał się z żoną na wycieczkę do różnych dzielnic Paryża, a ja z radością im towarzyszyłam na Montemartre, Pola Elizejskie, Place de la Republique, Place des Voges – wszystkie znane mi i lubiane miejsca.

Okropna pogoda. Deszcz, śnieg, silny wiatr i zupełna szarość. Temperatura w nocy -3°, w ciągu dnia +4°.

Ostatni dzień lutego. Pani Czajkowa czuje się trochę lepiej, ale musi jeszcze trochę odpocząć. Zastąpiła ją wczoraj i dzisiaj Małgosia, która przyniosła mi sprawunki razem z Hanią, a wieczorem odbyła ze mną ćwiczenia chodzenia po schodach. W południe przyjechała Oleńka i to ona zrobiła dziś obiad, tak że ja też odpoczywałam. Była u Zbyszka w szpitalu, gdzie zrobiono jej fotografie rentgenowskie kręgosłupa we wszystkich jego odcinkach oglądałam bardzo interesujący program publicystyczny Forum, prowadzony przez Karola Małczyńskiego. Ciekawa jestem czy jest on synem wspaniałego speakera TV Karola Małczyńskiego, którego brat był sławnym pianistą. Wszyscy go bardzo lubili. Ten młody, wydaje mi się do niego podobny.

Sytuacja w Polsce jest ogólnie mówiąc rozchwiana. Jutro zbiera się sejm, który ma zgłosić konstruktywne votum nieufności wobec „rządu Pawlaka” oraz ma powołać Marszałka Oleksego jako premiera, który będzie tworzył nowy rząd. Potem prezydent ten rząd albo przyjmie albo nie przyjmie i to jest najważniejsze pytanie. (*Odnówić oblicze ziemi. Dni moje jak dym znikają* – Ps. 102,4- Jean- Marie Lustiger)

Nasza tzn. Oleńki i moja przyjaciółka Lidia Sujczyńska, została wyróżniona w IV Ogólnopolskim konkursie poetyckim o nagrodę im. K.K. Baczyńskiego w Łodzi 4.III.95. Spośród pięciu poezji związanych z postaciami z Pana Tadeusza, A. Mickiewicza najbardziej podobały mi się „Króliczki” i „Kawiarka”, chociaż pozostałe trzy są również piękne: „Telimena”, „Hrabia”, „Kontusz”.

Króliczki:

Stary Maciej Dobrzyński mądrze gospodarczy,

Strzela zwierza i w sidła łowi kuropatwy.

Sprzedając j, zdobywa grosz wcale niełatwy.

Lecz szczególnym afektem swe króliczki darzy.

Ledwie skończy pacierze, przyzywa je świstem.

Na głos jego przybywa króliczka gromada,

Te z ręki i na ławce tłumie go obsiada.

On dłonią gładzi futerka puszyste.

Obrazek wzruszający, isticie idylliczny,

Taka harmonia, taka przyjaźń poufna!

Pośród białych futerek, starca włosy siwe.

Lecz mnie dręczy pytanie, raczej retoryczne:

Co spotyka króliczki, gdy nabiorą ciała?

Pytanie nietaktowne... pytanie złośliwe...

Kawiarka:

Kawiarka w Soplicowie jest prawie personą,

Wyrasta ponad służby tłum anonimowy:

Wieszcz jej poświęca passus czternastowersowy.

O reszcie służby mówi: podano, wniesiono...

Jej sztuka ma coś z magii i wiedzy tajemnej.

Kawa przez nią parzona to napój cudowny.

Słodki, czarny i gęsty, a jednak klarowny.

Aż szkoda tego kunsztu dla sprawy przyziemnej.

Kiedy marzenia wieszczka staną się już ciałem,

I lektura ksiąg jego swojskim rytuałem

Wieśniaczek, które warzą żurek z ziemniakami.

Czy zachwyci je opis kawy i kożuszków,

Złożonych filiżanek, ozdobnych dzbanuszków,

Czy na pańskie wymysły wzruszą ramionami.

Marzec

1

Poprawa pogody. Wróciło słońce. Temperatura +5°.

O godzinie 9tej zebrał się sejm na wyjątkową sesję podczas której, w imieniu Koalicji rządzącej (SLD i PSL) poseł Jaskiernia złożył wniosek o „konstruktywne wotum nieufności” dla rządu premiera Pawlaka a jednocześnie powołanie marszałka sejmu Józefa Oleksego na premiera, mającego utworzyć nowy rząd. Przemówienie Pawlaka było wręcz śmieszne, powiedział, że okres 15 miesięcy gdy był premierem był pełen sukcesów!!! Wszystkie partie opozycyjne ostro krytykowały pracę dotychczasowego Rządu, za wstrzymanie rozwoju, opóźnianie prywatyzacji, niedotrzymanie obietnic wyborczych, rosnącą inflację i różnego rodzaju afery. B. Geremek przemawiał bardzo emocjonalnie twierdząc, że był to okres straconych szans. Podczas głosowania, cała opozycja wstrzymała się od niego. To było bardzo żałosne widowisko.

Bardzo mi brakuje pani Czajkowej. Wczoraj zastąpiła ją Małgosia, ale dziś przyszła tylko Ania, która zgrabnie umyła naczynia i pozamiatała. Z resztą spraw muszę sobie sama

poradzić, najtrudniejsze jest ślanie łóżka, no i nie mam ćwiczeń na schodach. Oleńka nie zadzwoniła dziś wieczorem, bo była z wizytą u Pawła Łysaka aż na Ursynowie i pewnie wróciła zbyt późno.

2.03. – Całe przedpołudnie było pogodne, słoneczne. Deszcz zaczął padać około godziny 15.

Pani Czajkowa przysłała dzisiaj rano, zrobiła mi zakupy, podlała kwiaty, zasłała łóżko i zestawiła klatkę kanarka na stół. Po śniadaniu zajęłam się Dudusiem, ale na razie zostawiłam go w klatce, aby wietrzyć pokój. Tymczasem słuchałam trochę obrad sejmu. Przyszły premier Józef Oleksy był dziś dwa razy u prezydenta, żeby uzgodnić kandydatów na wakujące stanowiska ministra Obrony Narodowej i Spraw zagranicznych. Podobno mu się udało. Ale przekonamy się o tym jutro, bo rano w sejmie Oleksy ma wygłosić exposé i przedstawić członków swego gabinetu. W południe pani Czajkowa wyprowadziła mnie na spacer. Chodziłyśmy sobie dość długo po skwerku, prawie godzinę. Powróciwszy do domu wypuściłam kanarka, żeby sobie swobodnie polatał. Po obiedzie zadzwoniłam do Luty z życzeniami imieninowymi, a potem do Halusi Krzywickiej, potem przejrzałam Tygodniki Powszechne, słuchałam kilku programów publicystycznych. Na jutro zapowiada się exposé, tym razem już potwierdzone.

3.03. – Pogoda utrzymuje się podobna do wczorajszej. Temperatura +8°.

Tak bardzo pozwoliłam się wciągnąć polityce, że już przy śniadaniu słuchałam obrad sejmu, który zresztą najważniejszą rzecz odłożył na godzinę 15tą. W południe pani Czajkowa przysłała zasłać łóżko, a potem wyprowadziła mnie na spacer. Wracając do domu spotkałyśmy Zbyszka, który później powiedział Oleńce, że jestem najdzielniejszą kobietą jaką zna. Na obiad przygotowałam kartofle i giczek poznański, nakryłam do stołu i właśnie przyjechała Oleńka z wielu smakołykami: Oliwki, groszek, keczup, parówki. Po obiedzie Oleńka poszła na górę do Zbyszka omówić sprawę swego zdrowia. Po powrocie udało jej się złapać kanarka i umieścić go w klatce, bo przysnął sobie na półeczce pod lustrem, przed zapaleniem światła po wyjeździe Oleńki odmówiłam Drogę Krzyżową, zjadłam kolację i obejrzałam sławny film włoski „Złodzieje rowerów” w reżyserii Vittorio Sica. Ogromnie smutny. Oleńka też go oglądała w Warszawie i zadzwoniła do mnie, żeby wymienić myśli.

4.03. – Pogoda w kratkę, trochę deszczu, trochę słońca. Temperatura +7°.

Rano wielka radość, odwiedziły Księdza proboszcza z Komunią świętą. Poświęcił mi też mały różaniec, który przywiozła jako upominek z Meksyku. Po śniadaniu słuchałam obrad Sejmu w których, po wczorajszych przesłuchaniach w komisjach, dzisiaj głosowano nad przyjęciem nowego rządu. Premier Oleksy okazał się zręcznym i sprawnym politykiem, zgodził się na obsadzenie ministerstwa spraw zagranicznych i obrony narodowej przez kandydatów Prezydenta. Teraz jest w Rządzie 4 ministrów bezpartyjnych. W południe pani Czajkowska zabrała mnie na spacer, korzystając z przerwy między dwoma deszczami. Po południu przygotowałam na jutro galaretkę pomarańczową i usmażyłam udka kurczaka na jutrzejszy obiad. Ptaszka nie udało mi się umieścić w klatce, więc zostawiłam go na wolności i około północy położyłam się spać.

5.03. – Podobnie jak wczoraj deszcz na zmianę z przejaśnieniami. Temperatura +7°.

Gdy zadzwonił budzik nie miałam ochoty opuścić ciepłego łóżka, ale na szczęście zegarek umieszczony jest przemyślnie tak daleko, że trzeba wstać, aby wyłączyć jego głos. Po lekkim śniadaniu wysłuchałam Mszy świętej radiowej z piękną homilią o pokusie na tle ewangelii św. Łukasza o Kuszeniu Pana Jezusa przez diabła na pustyni. Oleńka przyjechała tuż przed godziną 11tą i razem obejrzałyśmy uroczy film o szpitalu dla dzikich zwierząt „Daktari” z główną bohaterką szympansicą Judy. Uczucia zwierząt są podobne do ludzkich, przywiązanie, zazdrość, smutek, radość, przyjaźń... Po kąpieli Oleńka nakryła pięknie stół, przyrządziła sałatkę z cykorii, ugotowała ryż i podgrzała usmażone wczoraj udka kurczaka. Popołudniu oglądałyśmy bardzo piękny i wzruszający film amerykański „Wyspy na Gólsztromie” według powieści Hemingway’a 1976r. „Hands in the stream” reżyserii Franklin Schaffner. Główna treść, to męska konfrontacja człowieka z losem. Oleńka pojechała do Warszawy z Moniką i zdążyła pójść na Mszę, jak mi później powiedziała telefonicznie. Przed wyjazdem zdołała jeszcze, zamknąć ptaszka w klatce. Potem odwiedziła mnie Bożena z całą trójką (?) Anią, Piotrkim i Joasią. Są przemili. Babcia, p. Róża może być z nich dumna.

6.03. – Słońce świeci od rana. Temperatura +7° (w cieniu 6°), chłodny wiatr.

Mimo tego pięknego słońca, które od wczesnego rana wesoło rozjaśnia całe nasze mieszkanie jestem smutna, bo w nocy zostały skradzione wszystkie korytka z pelargoniami moimi i pani Czajkowskiej, które świetnie przetrzymały zimę i właśnie miałyśmy je rozsadzać. To naprawdę duża przykrość, a również strata materialna. Trzeba będzie kupić nowe sadzonki pelargonii jak również 2 korytka, co jest sporym wydatkiem. A ponieważ smutne rzeczy chodzą

zazwyczaj trójkami, to mam 2 dodatkowe zmartwienia. Druh Szczerbiński, który miał mnie odwiedzić w połowie stycznia, długo do mnie nie pisał i dopiero dziś otrzymałam jego list ze szpitala. Jest poważnie chory i ma zostać na leczeniu do połowy maja. Dostałam też pismo z ZUSu, tak niejasne, że muszę do nich napisać. Wysokość mej emerytury jest niższa, aniżeli w decyzji otrzymanej przed kilkoma dniami! Nic z tego nie rozumiem. Byłam na spacerze z panią Czajkową, zakupiłyśmy owoce u pani Danusi (pomarańcze, jabłka i mandarynki). Cały wieczór spędziłam z Simenonem i jego Maigretem. Ptaszek latał do północy. Oleńka wróciła bardzo zmęczona po gimnastyce. Zaczyna kurację żelazem. Chwała Bogu, że zaczyna poważnie dbać o swoje zdrowie.

7.03. – Odebrać nową książeczkę czek. Słonecznie, lekki chłodny wiatr. Temperatura (w słońcu na balkonie +12°) w cieniu +8°.

Zadzwoiła do mnie Basia Czarlińska bardzo zmartwiona, bo Hala, jej siostra ma dużą grypę z wysoką temperaturą, a ona też czuje się nie najlepiej i z trudem wykonuje zakupy i pracę w domu. Zajrzała też do mnie Lidka i przyniosła mi swoje poezje. Bardzo mi się podobają – w formie sonetów przedstawiła kilka postaci „Pana Tadeusza” Mickiewicza. Dwie z nich, które mi się najlepiej podobały przepisałam sobie. Pani Czajkowa poszła ze mną na spacer w samo południe. Słońce świeciło zupełnie wiosennie. Po południu moja droga pani Róża zrobiła porządek na balkonie i zmieniła mi pościel. Zdjęła też pościel z tapczanu Oleńki. Odebrała też w PKO moją nową książeczkę czekową. W pewnej chwili, gdy spokojnie pisałam listę zakupów usłyszałam jakiś ruch przy moich drzwiach, jakby ktoś próbował je otworzyć, myślałam, że to pani Róża albo Ania. Na moje pytanie „kto tam?” nie było odpowiedzi a przez judasz zobaczyłam jakiegoś chłopaka, który szybko zniknął z pola mego widzenia. Niepotrzebnie powiedziałam o tym Oleńce, która się bardzo zdenerwowała, a ja tak się przejęłam, że miałam kurcze żołądka. Zamknęłam dodatkowo kratę balkonową i łańcuch przy drzwiach wejściowych. Oleńka jutro przyjedzie koło godziny 13tej.

8.03. – Trochę mniej słońca i nieco chłodniej +6°.

Oleńka zamierzała przyjechać dzisiaj do mnie ale odradziłam jej to, bo naprawdę jest w złej formie. Wolę, żeby poszukała ampułek żelaza i zaczęła zastrzyki. Zaczęłam załatwiać zaległą korespondencję, na razie napisałam jeden list do M. Sangne, Assistante Sociale w szpitalu Cochin. Najtrudniejszy list, dziękczynny do Ministerstwa Opieki Społecznej w Paryżu mam dopiero w brulionie i muszę go jeszcze poprawić. Pani Czajkowa przyszła o 12.30 i uznała, że jest zbyt chłodno na spacer, więc pochodziłyśmy po schodach (3x dwa piętra). Jest ona

zdania, że powinnam kupić nowy zamek do drzwi i umieścić go w środku, gdzie teraz jest klucz. Poproszę o ten zakup Małgosię, a Ryśka o założenie. Zatelefonowała Krasa. Zamierza mnie jutro odwiedzić około godziny 14:30. Bardzo mnie to ucieszyło. Kanarek już po raz drugi sam wszedł do klatki po zmroku, gdy założyłam na nią firankę, może się już tego nauczył. Długo pracowałam dziś nad listem do dyrektora J. M. Magrant, Ministr. Spraw Społecznych. Zrobiłam kopię dla Danusi. Ciekawa jestem jakie wieści przywiezie nam od niej Anne, która jutro wraca z Paryża.

9.03. – Krasa 14-15. Słonecznie i ciepło. W ciągu dnia +8°.

Pierwszy raz zasłałam dzisiaj sama mój tapczan. Jest to nowe małe zwycięstwo nad niesprawnością. Przepisałam na czysto list do szefa biura opieki społecznej w Ministerstwie Spraw Społecznych w Paryżu z podziękowaniem za zwolnienie mnie z opłaty 10000 Dol. USA, w szpitalu Cochin. Idąc na spacer z panią Czajkową doszliśmy do poczty i pani Róża wysłała ten ważny list do Paryża. Po obiedzie odwiedziła mnie na chwilę Wanda Cz. Była na nartach w Bukowinie, ale czuje się bardzo źle, nie sypia, ma depresję i prosiła o modlitwę. Około godziny 15 przyjechała Krasa (Hanka Olszańska). Było to bardzo radosne spotkanie. Przywiozła mi mnóstwo interesujących materiałów: książkę „Harcerki” (1911-1939), fotokopię o ZHP w Belgii z innej książki o Harcerstwie poza Krajem wydanej w Londynie i największa niespodzianka „Wiersze” samej Krasy, a także jej bardzo interesujący artykuł o Cisowym Dworku. Pożyczyłam jej dwie moje książki: „Poetycka Twórczość dziecka” i „Chleb i róże”. Rozstałyśmy się o zmroku. Poszłam czytać do swojego pokoju, a w tym czasie kanarek wszedł do nakrytej klatki i zasnął na wyższym drążku. Po kolacji oglądałam w TV bardzo piękny, chociaż smutny film hiszpańsko-meksykański z 1962r. reżyserii Luis Buñuel, tytuł: „Veridiana”. Niedoszła zakonnica musi się przystosować do życia poza murami klasztoru. Organizuje dom dla nędzarzy, żebraków, kalek i zawodzi się na nich. Oleńka też oglądała ten film i zadzwoniła do mnie, żeby podzielić się wrażeniami.

10.03. – Taka sama pogoda jak wczoraj, ale cieplej +9°.

Dzisiaj po śniadaniu i zasłaniu łóżka zrobiłam porządek w stercie papierów na moim biurku. Napisałam list do ZUSu, zwracając jedną z dwóch otrzymanych decyzji waloryzacyjnych, która była błędna. Z Małgosią poszliśmy dziś na ponad godzinny spacer połączony z zakupami. Było ciepło i bardzo miło. Wracając spotkałyśmy Zbyszka, który jeszcze jest zaziębiony i wziął sobie dwa tygodnie urlopu na „wydobrzenie”. Pani Czajkowa zrobiła mi wielkie pranie i wszystko schło na powietrzu. Oleńka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć że

prawdopodobnie przyjedzie jutro dość wcześnie, z Moniką. Dziś nie udało się badanie dróg moczowych, zmieniono termin na 24.III. Anne wróciła z Paryża. Z Danusią widziałam się bardzo krótko. O godzinie 17tej była w Radio Katolickim Droga Krzyżowa, a potem psalmy. Wysłuchałam jej częściowo.

11.03. – Zupelna zmiana pogody, w nocy przymrozek -3°. W dzień pochmurno +3°. Wieczorem deszcz.

Mimo złej pogody dzień miałam dziś miły i ciepły, bo już od rana spodziewałam się przyjazdu mojej Oleńki, która przyjechała przed 11tą. Po wypiciu herbaty poszła do banku PKO zrealizować czek na 600 zł, z tego 500 zł, pożyczonych ode mnie od razu przełała na swoje konto żeby uniknąć debetu, a 100 zł dla mnie na bieżące wydatki. Potem poszliśmy na spacer. Obejrzałyśmy zamki do drzwi, materiały w sklepie włókienniczym. Nic nie kupiliśmy na razie. Poczekamy na odpowiednie artykuły. Zaopatrzyliśmy się tylko w nabiał i owoce. Po powrocie do domu Oleńka zrobiła mi kąpiel i mycie głowy, potem zjadliśmy obiad, Oleńka umyła naczynia. Trochę sobie pogawędziłyśmy, także po francusku, obejrzałyśmy Teleexpress i zadzwoniłyśmy do Danusi. Nie było jej w domu więc Oleńka zostawiła jej message na „sekretarce”, a Danusia zatelefonowała do mnie wieczorem. W Paryżu była dziś piękna, wiosenna pogoda. Danusia pojedzie może na dwa dni do Simone na wieś, tam gdzie byliśmy latem ubiegłego roku.

12.03. – Szaro, mokro i chłodno. W nocy -3°. W ciągu dnia +3°.

Całkowicie samotny dzień, Towarzyszył mi tylko kanarek, który był dziś kapryśny i niesforny, a do swej klatki wrócił dopiero około godziny 23ej. Rano wysłuchałam Mszy św. radiowej, potem obejrzałam film „Daktari” w którym przemyślna małpa Judy uratowała życie swym opiekunom w walce z przemytnikami. Po obiedzie, który był mimo samotności świąteczny (kartofle, befsztyk, sałatka z cykorii i galaretka cytrynowa), obejrzałam drugi odcinek starego filmu: „Stawka większa niż życie”. Pani Czajkowa przysłała mi zaproponować spacer po schodach, ale czułam się śpiąca i zmęczona, więc zrezygnowałam z treningu. Jeszcze raz zajrzałam do TV aby usłyszeć „Wiadomości”. U. W. miała dziś zebranie, omawiające kampanie wyborczą prezydencką. Na razie ma dwóch kandydatów panią Suchocką i Kuronia. Obejrzałam następny odcinek „Płonący brzeg” w którym nienawiść walczy z miłością.

13.03. – W nocy był przymrozek -2°. Dzień również chłodny z krótkim przejaśnieniem +3°.

Rano obudził mnie telefon: to pani Dudkiewicz wołała: „Pani córka jest w telewizji!”. Oczywiście zanim się doczłapałam do drugiego pokoju był już wywiad z następną młodą damą na temat międzynarodowej wystawy plastycznej w Zachęcie. Redaktor prowadzący wywiad nie tylko nie był przygotowany do rozmowy, ale na domiar złego zachowywał się pochamsku. Rozwalony w swym krześle, machał rękami, nie dopuszczał do głosu, absolutny brak „savoir vivre”. Oleńka powiedziała mi później, że z nią było tak samo! Po wizycie w TV Oleńka pojechała do swego brata Jurka na śniadanie. Odwiedziła ją też dzisiaj Anne z Tomaszkiem. A u mnie nic szczególnego. Ubrałam się „po zimowemu”, bo ziąb na dworze jest duży. Wyczyściłam klatkę kanarka. Odbyłam 20 minutowy spacer po schodach z panią Czajkową. Oglądałam „Wiadomości” w TV, a potem „Wujaszka Wanię” Czechowa w reżyserii (?). Bardzo piękne przedstawienie, znakomita gra aktorska, stylowa dekoracja i kostiumy. Oleńka zatelefonowała po powrocie z gimnastyki Jogi, zmarznięta i zmęczona, ale zadowolona.

14.03. – W nocy przymrozek -7°. Krótka zadymka śnieżna. W ciągu dnia około 0°, bardzo silny wiatr pn. wsch.

Bardzo źle spałam tej nocy. Około godziny 4 doszłam do wniosku, że chyba jestem głodna więc wstałam, zagrzałam szklankę mleka i zjadłam z kromką chleba. Potem zasnęłam i obudziłam się dopiero o ½ 9. Po śniadaniu zasnęłam swoje łóżko, zrobiłam porządek na biurku i zabrałam się do pisania listów. Niestety nic z tego nie wyszło... zabrakło mi natchnienia. Pani Czajkowa przyszła w południe, żeby poćwiczyć ze mną chodzenie. Oczywiście przy dzisiejszej pogodzie można było spacerować tylko po schodach. Na obiad zrobiłam sobie dzisiaj frytki, na które od dawna miałam ochotę. W programie TV nic mnie dziś specjalnie nie interesowało. Obejrzałam tylko wiadomości. Nasz prezydent jest z wizytą w Norwegii przyjmowany przez króla z wielką pompą. Wszyscy pamiętają, że w 83r. otrzymał tam nagrodę Nobla, której nie mógł sam odebrać. Cieszy się wszędzie dużym szacunkiem. Oleńka powiedziała mi, że Anne jest chora. Ma paskudną grypę z powikłaniem żołądkowym.

15.03. – W nocy mroźno -12°. W ciągu dnia pogoda taka sama jak wczoraj. Silny wiatr, około 0°.

Po raz pierwszy od zmiany Rządu zebrał się dzisiaj sejm. Mimo obietnicy premiera Oleksego o szybkim ratyfikowaniu Konkordatu z Watykanem oraz stwierdzenia przez trzy komisje sejmowe, że jest on zgodny z obowiązującą Konstytucją, zdjęto ten punkt z porządku

dziennego, głosami SLD. Papież ma odbyć 22 maja pielgrzymkę do Czechosłowacji i do Polski. Będzie w Skoczowie i Bielsku. W „Kurierze Warszawskim” podano między innymi wiadomość, że w OTWOCKU została wykryta drukarnia fałszywych biletów autobusowych, mandatów policyjnych oraz nalepek i banderol akcyzowych. Oleńka zadzwoniła w południe, że będzie dzisiaj u pana Bogdana, który opiekuje się jej kręgosłupem, ze zdjęciami RTG. Podczas spaceru po schodach z panią Różą spotkałyśmy Zbyszka ciągle jeszcze bardzo zaziębionego i kaszlącego. Wieczorem Oleńka czuła się „podgrypowo”, a ponieważ kontaktowała się wczoraj z Anne, naprawdę chorą, boi się zakażenia. Poradziłam jej Biseptol i pozostanie w łóżku.

16.03. – Pogoda się wyraźnie poprawiła. W południe zaświeciło blade słońce. Temperatura około 4°.

Rano, nasza sprzątaczką przyniosła mi znowelizowaną „umowę najmu”, ważną od 1 marca 1995. Jest znaczna podwyżka czynszu, a szczególnie CO (zapowiedź była już wcześniej). Wielkość mego czynszu jest obecnie 98,83 zł (poprzednio płaciłam 69,18 zł) a więc o 29,64 zł więcej. W kwietniu będę musiała zapłacić 98,83 zł + 29,64 zł (za marzec). Odpowiednie zlecenie do PKO dostarczę 2.IV. W południe odbyłam z panią Różą spacer, tym razem już na pocztę, potem na skwerek. Odczuwałam wyraźnie brak treningu na dworze w ciągu ostatnich, 4 zimnych dni. Oczyszczałam dziś dokładnie klatkę Dudusia. Latał sobie swobodnie aż do zmroku, a gdy po „Dzienniku” poszłam do kuchni na kolację, sam wrócił do klatki. Dwa razy rozmawiałyśmy dziś z Oleńką. Niestety musiała wyjść z domu, żeby do końca załatwić przygotowania do jutrzejszej uroczystości wręczenia nagrody im. J. Stajudy. W tym roku otrzyma ją Maryla Sitkiwska z Akademii, dzięki, której tworzona jest cała dokumentacja dzieł Jerzyka. Wieczorem Oleńka położyła się wcześniej, nie poszła na gimnastykę i bierze Biseptol. Opiekuje się też z daleka Anne, do której poszedł dr Cichocki na jej prośbę.

17.03. – Znowu zawitała słoneczna pogoda. W południe +8°.

Rano rozmawiałam z Oleńką, która czuje się znacznie lepiej. Jednak Biseptol jest dla nas skutecznym lekiem. Anne też odczuwa poprawę. Wizyta Andrzeja Cichockiego bardzo ją podniosła na duchu. Korzystając ze słońca poszłam w południe z panią Różą na spacer. Było ciepło i miło. Doszłyśmy do poczty, a potem na skwerku chodziłyśmy alejkami, odpoczywałyśmy chwilę na ławeczce. Na obiad zrobiłam sobie kluski serowe, rodzaj leniwych pierogów. Po południu czytałam książkę Konrada „Murzyn z załogi Narcyza”. Lektura każdej książki tego autora jest wspnianiałym przeżyciem. Razem z parafianami

kościół w Miedzeszynie uczestniczyłam w Drodze Krzyżowej, transmitowanej przez Radio Katolickie warszawskie. Oleńka zadzwoniła późnym wieczorem. Uszczęśliwiona bardzo dobrym przebiegiem uroczystości w Zachęcie – wręczenie Maryli Sitkowskiej nagrody im. Jerzego Stajudy. Zawsze cieszy człowieka, gdy jego praca kończy się sukcesem.

18.03. – Podobnie jak wczoraj, tylko wiatr jest silniejszy. Temperatura w południe +7°.

Rozmawiałam z Oleńką, która czuje się już dzisiaj bardzo dobrze i jutro przyjedzie do mnie z Moniką. Opowiedziałam jej o moim pomysle, żeby na Wielkanoc pojechała do Danusi, która – moim zdaniem – potrzebuje w tej chwili pokrzepienia na duchu. Mogłyby sobie dziewczyny urządzić święta „po polsku”, być może Jurek, który jedzie do Holandii 4 kwietnia przyjechałby do nich z Małgosią. Oleńce się ten pomysł podoba, z tym że jej żal zostawić mnie tu samą. Ale mnie to wcale nie martwi. W południe poszliśmy na spacer z panią Czajkową, ale byliśmy trochę krócej niż zwykle, bo wiał silny, chłodny wiatr. Niepokoi mnie brak wiadomości od T(?), nie odpowiedziała już na dwa listy. Nie wiem też co się dzieje u Miły i Aleksandra, boję się, że ktoś tam choruje. Halusia Żebrowska nie odzywa się – czyżby się czuła obrażona?

19.03 – W nocy i rano padał rzęsy deszcz, około południa ukazało się słońce. Temperatura około +5°.

Dzisiejsza Msza św. radiowa (3-cia niedziela Wielkiego Postu) była początkiem nauk rekolekcyjnych. Ewangelia wg. św. Łukasza z przypowieścią o drzewie figowym, które Pan chciał wyciąć bo już trzy lata nie rodzi owoców, a ogrodnik prosił żeby poczekać jeszcze jeden rok, pielęgnując je zawiera myśl wielkiej nadziei, że można się nawrócić i zaowocować...

Oleńka przyjechała około godziny 11ej w wielkim deszczu. Potem roz pogodziło się – zaświeciło słońce i poszliśmy na długi spacer. Zostałam przy przystanku autobusowym, a ona poszła do Adzii, gdzie zrobiła wielkie zakupy. Po powrocie do domu Oleńka wyczyściła klatkę kanarkowi, który zasłużył na miano „Szalka” co mu zupełnie nie psuło radości w lataniu. Potem zrobiliśmy sobie obiad, a po deserze zadzwoniłyśmy do Danusi. Gdy powiedziałam jej, że Oleńka przyjedzie do niej na Wielkanoc, to okazała, autentyczną radość – „nareszcie zdarzy się coś szczęśliwego” – powiedziała. Tylko jednej rzeczy z dzisiejszego programu nie zdążyłyśmy zrobić, to mojej kąpieli, ale to nie jest aż tak ważne, bo są tacy ludzie nawet wśród wybitnych artystów – intelektualistów, którzy twierdzą, że częste mycie skraca życie. Oleńka poszła na chwilę do Zbyszków, potem jeszcze zdążyła umyć naczynia i

pojechała z Moniką do Warszawy a ja, obejrzałam Dziennik i 6-ty odcinek serialu „Płonący brzeg”.

20.03. – W nocy padał deszcz. Rano się roz pogodziło, ale wiał silny wiatr.

Reumatyzmy i różne bóle związane z chodzeniem na laskach bardzo mi dokuczają przy takiej wietrznej, wilgotnej pogodzie. Nie wyszłam więc dzisiaj na spacer, tylko pochodziłyśmy z panią Czajkową po schodach. Oleńka przywiozła wczoraj kilka książeczek pióra ks. Malińskiego. Wybrałam sobie jedną „Wszystkie nasze codzienne sprawy” wspaniały zbiór myśli do rozważań np.

Szukajmy skarbu

Po co pracujesz? Nie uciekaj od tego pytania, nie prześlizguj się obok niego.

Praca wypełnia twoje życie; poświęcasz jej lwią część swego czasu, oddajesz jej najlepsze godziny swojego dnia.

Po co pracujesz? Pytaj o intencję.

Ona cię kształtuje. Taki jesteś jaka jest odpowiedź na to pytanie.

Zatelefonowałam do Lewinów. Miałam rację, Miła ma jakieś powikłania pogrypowe i przechodzi wiele różnych badań, a Aleksander ma jak zwykle dużo pracy, której końca nie widać. Wieczorem Oleńka przypomniała mi, że jutro jest rocznica śmierci Jerzyka. Bardzo to przeżywa, choć minęły już trzy lata. Jestem przy niej.

21.03. – Godzina 16 Władzia. Rocznica śmierci Jerzego. Przedpołudnie dość pogodne, ale silny wiatr zgromadził czarne chmury. Temperatura +5°.

Nad ranem miałam zabawny i uroczy sen. Mieszkałyśmy w jakimś dużym, parterowym, drewnianym domu z werandą. Wielka kuchnia przypominała Lamolaire. Zajechała ciemna, niebieska, niewielka ciężarówka prowadzona przez Oleńkę. Ta modrość samochodu pięknie odbijała się od wysokich sosen. Oleńka opuściła boczną ściankę, a po niej zszedł popielaty, młody słoń. Kiwając trąbą wszedł na werandę a potem do kuchni. W moim śnie wszystko to wydawało mi się zupełnie normalne. Oleńka wyjęła z kosza banany, które słoń jadł z ochotą, a potem ułożył się na piasku przed domem... obudziłam się i prawie żałowałam, że był to tylko sen. Aha, była jeszcze sprawa gdzie słoń będzie robił kupki? Po południu przyszła Władzia, przyniosła mi „Korektę” mojej książki „Nowoczesna Szkoła Francuska” z 1966r. Jutro się tą sprawą zajmę. Trochę się zmartwiłam, że ktoś bez uzgodnienia ze mną dokonał poprawek na tekście oryginalnym. Poczulałam się skrzywdzona, bo nie tylko zapłacono mi symboliczną kwotę 500 nowych zł, to jeszcze dokonano próby skrócenia niektórych

odcinków, bibliografii nie ma wcale. Oleńka już wykupiła bilet do Paryża, pojedzie na 14 dni. Cieszę się, że trochę się stąd wyrwie, pocieszy Danusię i odpocznie, bo bardzo się ostatnio napracowała.

22.03. – 11-12 Basia Czarlińska. Poranek pogodny, temperatura +5°. Po południu zachmurzyło się, temperatura spadła do 0°.

Rozmawiałam z Aleksandrem, który jest przekonany, że wszystkie „poprawki” wykonane w tekście nowoczesnej Szkoły miały na celu zmniejszenie kosztu a mnie się wydaje, że również „oczyszczenie” z tego wszystkiego, co wskazywało na związki ruchu N. Szk. i samego Freineta z partią komunistyczną. Aleksander radzi, żeby się jednak zgodzić na te „skreślenia”, bo najważniejszą sprawą jest dostarczenie nauczycielom tej książki, która jego zdaniem jest dobrym podręcznikiem pedagogiki Freineta. Zadzwońię do Reginy wieczorem. Odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Zmierzyła mi ciśnienie 150/90 (oczywiście trochę się podniosło przez moje zdenerwowanie). Mam też, nierówne tętno 76. Poradziła zażywać potas i trochę poleżeć. To będę miała mniej spuchnięte nogi. Oleńce mam powiedzieć, że róża betteenzla, którą od niej dostała, ma nowe czerwieniące się liście. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie jutro popołudniu i zanocuje, żeby rano pójść do PKO podjąć trochę pieniędzy na podróż do Paryża. Miała dziś bardzo męczące badanie całych dróg moczowych. Więc jest obolała. Pani Czajkova zawozi jutro męża do szpitala na badania (karetką pogotowia). Rozmawiałam z mężem Reginy Chozu, ona jest w sanatorium w Szczawnicy.

23.03. – Msza św. za Jerzego godzina 18. W nocy przymrozek 0°. Przed południem chmurno i przelotne deszcze, +4°.

Wczoraj wieczorem zadzwoniłam do Gniezna, ale był tylko mąż Reginy, która do 2.IV jest w sanatorium w Szczawnicy. Dzisiaj jeszcze raz przejrzałam moją pokreśloną książkę i starałam się zrozumieć intencję wszystkich skreśleń. Zatelefonowałam do Marysi Kościuszko, która mi powiedziała, Wanda Frankiewicz, Ela Waliszek i Zosia są w Komitecie Wydawniczym i na pewno nie miały zamiaru mnie lekceważyć, tylko chciały oszczędzić mi trudu i przyspieszyć wydanie tej książki. Oleńka miała przyjechać o godzinie 17tej, więc przygotowałam posiłek (ryż, sos angielski, jabłka pieczone i herbatę). Tymczasem jej autobus uciekł i musiała pojechać następnym, więc nie rozbierając się, zostawiła swój plecak i poszła na Mszę św. za Jerzyka. Po jej powrocie zjadłyśmy kolację, obejrzałyśmy „Wiadomości”, opowiedziałyśmy sobie nawzajem ostatnie przeżycia, Oleńka o zabiegach zdrowotnych, o przyjaciółkach, o

planach teatralnych, ja o moich kłopotach z wydaniem książki. Bardzo wcześnie położyłyśmy się spać.

24.03. – Znowu ładny, słoneczny dzień. Słonecznie, temperatura +8°.

Oleńka obudziła się pierwsza i sprzątnęła klatkę Dudusia i jego „klozeczki” w wielu miejscach w pokoju. Po śniadaniu odbyła się moja kąpiel i mycie głowy. Potem Oleńka poszła do PKO i podjęła 500 nowych zł dla siebie i 100 zł dla mnie, a także 1000 FF jako jajko wielkanocne dla niej i Danusi, do której wyrusza 6 kwietnia. Po powrocie do domu namówiła mnie na odbycie ½ godziny spaceru dookoła domu, w stronę poczty. W sklepie wiklinowym Oleńka kupiła dla Danusi prześliczne baranki ze słomy i koszyczek na „święczne” (Danusia kolekcjonuje baranki i pisanki). O 13:20 już Oleńka musiała wrócić do Warszawy, a ja miałam o godzinie 16tej gości: Władzię i Marylkę Szymańską. Wypiłyśmy kawę z ptysiami przyniesionymi przez Marylkę. Omówiłam z nimi problem tych rażących mnie poprawek w mej książce, ale w trakcie dyskusji zrozumiałam, że gdybym się upierała, żeby skreślone strony i fragmenty przywrócić to byłby to duży koszt i opóźnienie wydania. Więc przygotowuję tylko wstęp do II wydania, w którym wyjaśnię tę sprawę i zażadam żeby była bibliografia. Z obiema koleżankami spotkamy się w środę. Oleńka zadzwoniła do mnie wieczorem. Chciała iść na gimnastykę Jogi, ale zrobiło jej się słabo i tak bolała ją głowa, że położyła się i zasnęła na ponad 2 godziny. Martwi mnie jej słabe zdrowie!

25.03. – Przelotne deszcze, krótkie przejaśnienia, silny wiatr. Temperatura około +8°.

Dzisiaj czuję się wiele lepiej niż w poprzednich dniach. Jeszcze nie doszłam do tego, żeby pisać chociażby listy i kartki świąteczne. Jedyne zapisków w tym dzienniku nie zaniedbuję. Wstałam przed godziną 9tą. Wysłuchałam audycji dla dzieci „Ziarno”. Po śniadaniu zasłałam mój tapczan, przewietrzyłam pokój, a potem wypuściłam Dudusia i zabrałam się za pranie rajstop, rajtuzów i skarpetek, było tego razem 12 par. Skończyłam te prace około godziny 13. Pani Czajkowa kupiła mi w aptece te leki, które nie potrzebują recepty i syrop malinowy (razem 250000 zł). Poukładałam lekarstwa, potem zrobiłam sobie obiad, umyłam naczynia, zdążając w sam raz na mój ulubiony serial „Daktari” w którym są zawsze niezwykle przygody Lekarza prowadzącego szpital dla zwierząt w rezerwacie. Dzisiaj obok mądrej małpy Judy, wielką pomoc i mądrość wykazała słonica Lidia. Muszę się dziś wcześniej ułożyć do snu, bo jutro będziemy krócej spali o jedną godzinę, z powodu wiosennej zmiany czasu.

26.03. – Zmiana czasu 1g naprzód. Pogoda „w kratkę” więcej deszczu niż słońca. Spadek ciśnienia. Temperatura +6°. Wiatr porywisty.

Niewiele mam dziś do napisania. Wysłuchałam Mszy św. radiowej, ale niezbyt przytomnie, bo dwa razy przyłapałam się na drzemce. Trochę tę lukę wypełniłam w południe odmawiając razem z Papieżem „Anioł Pański” (transmisja z Rzymu). Rozmawiałam z Oleńką dwa razy, rano po Mszy, której ona też słuchała przez radio i drugi raz wieczorem gdy ja do niej zadzwoniłam. Jest dziś w domu, przygotowuje się do jutrzejszego badania przewodu pokarmowego. Obiad jadłam dziś dość późno, bo oglądałam 3-ci odcinek starego serialu „Stawka większa niż życie”. Zatelefonowała do mnie Danusia. Cieszy się na przyjazd Oleńki. Pracy żadnej niestety dotychczas nie znalazła. W Telewizji obejrzałam jeszcze stary film z Fernandem „Krwawa Oberża”. Kilka scen było makabrycznych, ale w sumie ten film był interesujący. Dużo kłopotu sprawiał mi dziś kanarek, latał do godziny 23ciej, chyba jutro zostanie ukarany zamknięciem, ale czy on to zrozumie?

27.03. – Pada deszcz prawie bez przerwy od wczoraj. Temperatura +4°. Bardzo niskie ciśnienie.

Pogoda jest taka smutna dzisiaj, że na nic nie mam ochoty, ani na pracę, ani na rozrywkę. Mimo to wstałam około g. 10tej, zjadłam płatki na mleku, ubrałam się, zasałam łóżko i to wszystko na co mnie było stać. Około g. 11stej zatelefonowała Basia Czarlińska, że też się czuje fatalnie, bolą ją plecy i kolana, więc przyjdzie do mnie dopiero w środę. Słyszę jak kanarek w drugim pokoju popiskuje, żeby go wypuścić z klatki. Rozmawiałam z Ewą P(?), opowiedziałam jej o „czystce ideologicznej” jaką przeprowadziła Komisja Wyd. PSAPF. Jest tego samego zdania co ja, mimo swej religijności. Oleńka zadzwoniła po powrocie z badania, które się nie udało – według niej – lekarz był niesprawny, a w dodatku niemiły. Może przyjedzie do mnie jutro. Wypuściłam kanarka gdy zajrzało do nas na chwilę słońce, a pani Czajkowej udało się go zamknąć wieczorem. Po Wiadomościach obejrzałam piękny spektakl teatralny „Szalbierz” według molierowskiego Tartuffa. Główną rolę i Bogusławskiego przepięknie grał Bogusławski. Na dobranoc zadzwoniłam do Oleńki. Na szczęście czuje się dość dobrze.

28.03. – Basia Czarlińska g. 11sta (zmiana na środę). W nocy i rano padał śnieg, w południe stopniał. Temperatura +2°. Wiatr pn. zachodni. Po południu sporo słońca, temperatura +4°.

Kilka razy przeleciała zadymka śniegowa, szybko stopiona przez pojawiające się słońce. Oleńka zadzwoniła do mnie, żeby się dowiedzieć jak hoduje się kiełki soi. Był u niej Piotr

Morawski. Nie przyjechała dzisiaj ze względu na pogodę. Czeka na telefon z Torunia od pani Meissnerowej, bo ma już pomysł, a nawet kilka rysunków do najbliższej sztuki. Niestety zapomniałam do jakiej. Wczoraj groziłam Dudusiowi, że go dziś nie wypuszczę z klatki, a jednak uległam jego „kuśleniu” i otworzyłam mu drzwiczki, a on pięknie śpiewa na oknie. Przez 20 minut spacerowałam po schodach z panią Czajkową. Spotkałam Zbyszka z Asikiem. Powiedzieliśmy sobie „Czuwaj!”. Po obiedzie pani Róża przyszła, aby zatelefonować do siostry pana Czajki, którego dziś przywieziono spowrotem do szpitala na Bielanach. Podała jego siostrze mój nr telefonu z prośbą, żeby zadzwoniła jak się czegoś dowie. Wieczorem oglądałam uroczystość wręczenia Oskarów, transmitowaną z USA. Nasze filmy Kieślowskiego i Łozińskiego otrzymały tylko nominacje do Oscara, ale i to jest jakimś zwycięstwem. Potem rozmawiałam z Oleńką, która miała podobne odczucia jak ja.

29.03. – Marylka i Władzia 16-17. Spadło parę cm. śniegu. Ciśnienie bardzo niskie. Przedpołudnie słoneczne. Temperatura +2°.

Rano zadzwoniła Marylka. Ma niestety grypę: leży, więc dziś do mnie nie przyjdzie. Natomiast odwiedziła mnie Basia, która przyniosła mi wykupione lekarstwa. Jest bardzo miła i świetnie się rozumiemy. Marylka i Władzia odwołały swoją dzisiejszą wizytę, bo obie mają grypę. Władzia powiedziała mi, że rozmawiała z Zosią Napiórkowską, która była dziś na spotkaniu z jakimś panem mającym zamiar nakręcić film o Freinecie. Nie wiem czy to filmowiec czy dziennikarz, ale ma do mnie zadzwonić i ewentualnie przyjechać. Mąż pani Czajkowej jutro wraca karetką do szpitala w OTWOCKU, bo w Warszawie załatwili mu tylko sprawę krtani, a tutaj na chirurgii ma mieć ustawione rurki do przełyku, które trzeba kupić. Pani Róża jedzie więc jutro z Hanią do W-wy. Oleńka zadzwoniła późno wieczorem, po powrocie z Jogi. Przyjedzie jutro około godziny 12tej.

30.03. – Niezwykła pogoda, opady śniegu przeplatały się z pięknym słońcem. Temperatura +5°.

Oleńka przyjechała około godziny 11tej. Przywiozła mi piękny prezent z okazji Wielkiej Nocy, trzy tomy Tomasza Manna „Józef i jego bracia”, pięknie wydane przez „Czynnika” w r. 1967. Będę miała wspaniałą lekturę w okresie wielkanocnym. Pomogła mi wyczyścić klatkę kanarka, a potem poszła dwukrotnie do miasta. W banku PKO podjęła trochę pieniędzy ze swego konta i dla mnie 100 zł z mojego. Kupiła mi papierosy, kawę, herbaty, ziarna i piasek dla Dudusia, soki owocowe, koszyczek na „święcone” i nowego cukrowego baranka. Dla Danusi kupiła kabanosy i jeszcze jednego baranka. Potem zrobiliśmy sobie obiad (zupa

jarzynowa, pyzy z parówkami dla Oleńki, a dla mnie z jajkiem, jabłuszka pieczone i duża miska pysznej sałaty). Oleńka jest bardzo operatywna, szybko umyła naczynia i jeszcze zdążyła wyczyścić mój fotel pianką z Wezyra. Bardzo nam było dobrze razem. Kanarek dziś wyjątkowo dużo śpiewał i rozmawiał z wróblem za oknem. Teraz zobaczymy się w niedzielę. Pani Czajkova wróciła wieczorem z Warszawy, była u męża w szpitalu razem z jego siostrą. Zatrzymają go tam jeszcze parę dni, a potem dowiozą do OTWOCKA. Do północy oglądałam bardzo piękny film „Błaszany bębenek” wg. powieści Guntera Grassa a potem omówiłam go z Oleńką.

31.03. – W nocy przymrozek -2°. Chmurno, temperatura +4°. Później rozwidniło się słonecznie.

Ostatni dzień miesiąca, który był niezwykle kapryśny pod względem aury, co nie sprzyjało dobremu samopoczuciu. Władzia zatelefonowała, że jutro przyjedzie do szkoły przyjedzie filmowiec, który robi reperage do filmu o Freinecie. Chciał się również zobaczyć ze mną, ale odmówiłam stanowczo, bo przyjedzie Oleńka i mamy bardzo wiele spraw do załatwienia. W niedzielę jedzie ona na dwa dni do Torunia, a w czwartek jest już wyjazd do Paryża. Dzisiaj ma jeszcze pracę w Akademii (układanie prac Stajudy), a potem nastawienie kręgów szyi. Krystyna Meissnerowa ma ciężkąrypę, boję się bardzo, żeby Oleńka się nie zaraziła. W południe pani Czajkova zabrała mnie na spacer. Byłyśmy na skwerku w pobliżu poczty. Piękne jest niebo usiane pierzastymi obłokami nad wysokimi drzewami. Zapłaciłam pani Róży 500 000 zł za usługi w kwietniu. Po spacerze ze mną poszła do PKO zanieść zlecenie na opłatę podwyższonego czynszu i zrobiła też kilka sprawunków. Odmówiłam Drogę Krzyżową, razem z Radiem Katolickim w intencji moich kochanych Dziewuszek. Oleńka zadzwoniła wieczorem. Nastawianie kręgów szyi, było prawie bezbolesne. Pan Bogdan stwierdził wielką poprawę kondycji fizycznej spowodowaną przez ćwiczenia Jogi. Jutro przyjedzie do mnie około g. 11tej.

Pogoda zmienna. Trochę zimy, trochę wiosny, wiatry, deszcze, śnieg i duże zmiany ciśnienia.

Miesiąc wielkopostny, rekolekcje radiowe, w piątki „Droga Krzyżowa”.

Wint Peterson (Tłumaczenie Robert Tylka)

Slow me down Lord – Wycisz mnie Panie!

Wycisz mnie Panie! Ułtw pracę mego serca poprzez uspokojenie mojego umysłu.

Wyrównaj mój pośpieszny krok wizją wiecznego panowania czasu.

Daj mi pośród zamieszania dnia codziennego spokój wiecznych wzgórz.

Usuń napięcie moich nerwów i mięśni poprzez muzykę śpiewających strumieni.

Pozwól mi poznać magię snu przywracającego siły.

Naucz mnie sztuki „minutowych wakacji” przez spojrzenie na kwiat, pogawędkę z przyjacielem, przeczytanie kilku wierszy dobrej książki.

Przypominaj mi każdego dnia bajkę o zającu i zółwiu, że powinienem wiedzieć iż wyścig nie zawsze kończy się sukcesem, a życie jest czymś więcej niż tylko podnoszeniem tempa.

Pozwól mi spojrzeć na gałęzie potężnego dębu, by zrozumieć, że urósł duży i silny, ponieważ rósł wolno i spokojnie.

Wycisz mnie Panie i spraw abym zapuścił korzenie głęboko w ziemię największych wartości życia, abym mógł zmierzać ku gwiazdom mego przeznaczenia.

Amen.

Kwiecień:

1.04 – W nocy przymrozek -3°. Pogoda różna, trochę deszczu, śniegu, trochę słońca.

Temperatura +5°.

Wstałam przed godziną 9tą, żeby wysłuchać audycji TV dla dzieci „Ziarno”. Moja Oleńka przyjechała około godziny 11. Przywiozła mi naprawiony zegarek, nożyk do obierania jarzyn, atrament, widokówki i małe goździki do naprawy starego, góralskiego pudełka. Zaraz poszła do Banku podjąć trochę pieniędzy i zrobiła zakupy dla mnie i dla kanarka. Potem zjadła drugie śniadanie i w pełni sił zabrała się do upiększenia swej Mamy. Ostrzygła mnie bardzo ładnie, pomogła w kąpieli, namaściła mi stopy. Podczas gdy ja się ubierałam, ona zdążyła przygotować obiad. Próbowałam zadzwonić do Danusi, ale wysłuchałam tylko Repondewi’a i odłożyłam słuchawkę. Dałam się naprac na prima aprilisowy żart Oleńki; powiedziała mi, że Danusia zmieniła zdanie i to ona przyjedzie do nas na Wielkanoc, oczywiście uwierzyłam! Ha HaPo obiedzie obejrzałyśmy uroczy film Dactari, o szpitalu dla zwierząt i mądrej małpy Judy. Potem, po umyciu naczyń, Oleńka odbyła ze mną spacer po schodach, a po drodze podała Zbyszkowi paczkę fig. W domu zdążyła jeszcze naprawić pudełko z Rabki (1959) i już musiała się zbierać do drogi autobusem o 17:22. Wieczorem przyszła pani Czajkowa. Była w Warszawie w szpitalu. Pan Jurek czuje się źle, nie chciał nawet rozmawiać. To bardzo smutne, gdy człowiek stoi bezradny wobec cierpienia i śmierci...

2.04. – Pochmurno i mglisto. Niskie ciśnienie 996 hp. Temperatura +6°. Silny wiatr zachodni! Po południu deszcz.

Budzik, bezlitosny wyrwał mnie z łóżka kwadrans przed 8. Zdażyłam ubrać się i zjeść śniadanie przed Mszą świętą radiową. Dziś była ostatnia nauka rekolekcyjna ks. Prałata Króla. Po nabożeństwie sprzątnęłam mój pokój, zasiałam niecierpek w korytku, a trzy gałązki dawnego, które wypuściły korzonki w wodzie wsadziłam do doniczki. Oleńka zadzwoniła do mnie, żeby się pożegnać przed wyjazdem do Torunia. Potem miałam telefon od mojej francuskiej córki, Danusi. Cieszy się bardzo na przyjazd Oleńki, a tymczasem ma za sobą 3 dni pracy, co ją trochę pocieszyło. Po obiedzie oglądałam kolejny odcinek serialu „Stawka większa niż życie”. Przyszła Hania Czajka z prośbą o przetłumaczenie listu do Anne Marie. W TV niewiele było dziś ciekawych programów, ale obejrzałam Dziennik i film „Dr Quenn” opowieść o amerykańskiej lekarce, która w zapadłej wiosce potrafiła zintegrować skłóconych ludzi białych, czarnych i Indian swoją dobrocią, służeniem wszystkim i tolerancją.

3.04. – Pochmurno, deszczowo, bardzo niskie ciśnienie. Temperatura +8°.

Przedpołudniem pani Róża pomogła mi uporządkować dolną półkę bufetu, do której nie mogę sięgnąć sama (Oleńka znalazła tam gdy była u mnie ostatnim razem zupełnie wybrzuszoną puszkę ananasu, Bóg wie z którego roku). Tym razem jedyną rewelacją był słoik dżemu z 1986 roku, czyli ma 9 lat! Wygląda zdrowo, bez pleśni, ale czy jest jadalny okaże się po otwarciu. Teraz wszystko jest ustawione na czystej wykładzinie, aż miło spojrzeć. Po obiedzie odbyłam spacer po schodach, a potem pani Czajkowa poszła do szpitala, bo pana Jurka przywieziono z W-wy, w południe. Niestety ma trudności z mówieniem, po wsadzeniu rurek do tchawicy. Napisałam długi list do Anne-Marie i 3 kartki do Danusi (spacer po Otwocku). W telewizji większość programów była dziś poświęcona wymordowaniu przez NKWD Sow. pierwszej grupy kilkuset polskich oficerów w Katyniu. Był też piękny film dokumentalny, Marcela Łozińskiego, pod tytułem: Katyńskie lasy. Dostałam list od Zosi Napiórkowskiej, który obok przeprosin za zmiany w moim tekście zawiera rodzaj szantaż: „możemy wstrzymać druk, decyzja należy do ciebie? Okropnie się zdenerwowałam i bardzo źle spałam, budząc się prawie co godzinę. Około godziny 23ciej zadzwoniła Oleńka po powrocie z Torunia. Jest bardzo zmartwiona, bo K. Meissnerowa upiera się przy swoich terminach i „Tatry” w czerwcu będą niemożliwe.

4.04. – Taka sama pogoda jak wczoraj. Trochę chłodniej. Po południu zaświeciło słońce +5°.

Uporządkowałam klatkę kanarka. Pogoda jest taka szara i smutna, że nawet nie dopominał się o wypuszczenie, ale gdy się rozjaśniło poleciał na szczyt okna i zaśpiewał. To dodało mi

otuchy, bo po bardzo źle przespanej nocy czułam się senna. Przejrzałam raz jeszcze poprawki dokonane na moim tekście i na marginesie pisałam, albo „zgoda” albo „nie zgadzam się”. Zadzwoiłam do szkoły Freineta i zaprosiłam Marysię i Władzie na konsultacje. W między czasie przygotowałam sobie obiad i odbyłam spacer po schodach z panią Czajkową. Marysia z Władzią przyszły o godzinie 16tej. Omówiłyśmy szczegółowo sprawę- w tej chwili najważniejszą-drugie wydanie mej książki. Przedstawiłam im mój pomysł, a mianowicie opuszczenie całego kontrowersyjnego rozdziału: „Podsumowanie i próba oceny dzieła Freineta” i przedmowie odesłać czytelników zainteresowanych tą sprawą odesłać do rozprawy Aleksandra Lewina „Celestyn Freinet i jego dzieło pedagogiczne” w „O szkołę Ludową- Pisma wybrane” s.s. XX VIII- LXXII; Ten sposób wyjścia z trudnej sytuacji, koleżanki zaakceptowały. Obiecałam napisać odpowiedź wstępną. Marysia zostawiła mi też list do Szwajcarów do przetłumaczenia. Władzia przyjdzie po niego w czwartek. Oleńka przyjedzie jutro ok. g. 11, aby zabrać rzeczy dla Danusi, listy i pożegnać się ze mną.

5.04. – W nocy przymrozek. Poranek szary i smutny. Około południa zaświeciło słońce. Bardzo chłodny wiatr. Temperatura +4°.

Wczoraj do północy pisałam listy, które Oleńka ma zabrać do Francji: Danusia, Simone, Vida, p. Rist, Paulette 40, Alex Vissee, Mete Digge-Hess. Oleńka przyjechała planowo o g. 11stej i zaraz poszła do Banku podjąć jeszcze 2 miliony zł z mojego konta, bo na jej koncie prawdopodobnie już nic nie ma (jest mi winna 12 milionów zł). Po drodze kupiła dla mnie karton papierosów, a dla Danusi ½ kg kabanosów i słój ogórków warszawskich. Potem zjadłyśmy drugie śniadanie i już trzeba się było pożegnać. Pojechała do W-wy autobusem o g. 14:22. Pani Czajkowa zabrała mnie na codzienny spacer po schodach (na dworze, mimo słońca, zimno, bo wiatr silny, mroźny wiatr pn. zach. Nic dziś poważnego nie napisałam, tylko wypełniłam duże strony w kalendarzu. Wieczorem pani Róża przyszła posprzątać i powiedziała mi, że jej mąż już jest po drugiej operacji. Oleńka zatelefonowała około g. 23ej. Znalazła małą gazetkę w sklepie elektrycznym. Teraz się pakuje, a jutro w drogę ...

6.04. – Nadal taka sama pogoda, rano pochmurno, w południe przejaśnienia. Temperatura +8°. Spadek ciśnienia o 12hkp!

Wstałam dziś dość późno i nawet nie słyszałam jak pani Czajkowa przyniosła mi zakupy. Po śniadaniu przyszła jeszcze raz żeby umyć okna w dużym pokoju. Zasiałam w jednym korytku niecierpek, a w drugim bazylię. O 11:30 zadzwoniła Oleńka, po którą właśnie przyjechała Monika, żeby ją zawieźć na Dworzec Centralny, skąd odjeżdża autobus do Paryża, życzyłam

jej szczęśliwej podróży. Jutro wieczorem mogę się spodziewać telefonu od moich Dziewczyn. Zbyszek powiedział mi podczas spaceru na schodach, że Monika zadzwoniła po odjeździe Oleńki, że autobus jest elegancki, dwupiętrowy i nie będzie musiał się wstydzić zajeżdżając na Place de la Concorde. A potem niespodzianka, zadzwonił telefon i usłyszałam głos Oleńki z Łodzi, gdzie była krótka przerwa na wejście następnych pasażerów. Oleńka jest szczęśliwa, bo nie ma tłoku i będzie mogła się rozprostować na 2 siedzeniach. Ponad 4 godziny pracowałam nad tłumaczeniem drugiego listu szkoły otwockiej do Petera i przyjaciół szwajcarskich. Władzia przyszła go odebrać przed g. 18tą. Wieczorem zamiast pani Czajkowej przyszła Małgosia. Pozamiatała, rozesłała mi łóżko i trochę sobie porozmawialiśmy. Bardzo boli mnie głowa, pewnie mnie zawiąło.

7.04. –Pogoda dziś jeszcze gorsza niż wczoraj. Pada deszcz z przerwami i wieje zimny wiatr. Temperatura +4°.

Wstałam dziś z trudem. Ból głowy nie ustaje. Nie zdejmuję chusteczki, bo ciepło trochę pomaga. Na obiad ugotowałam sobie zupę wielojarzynową z kluskami i kawałeczkami sera. Wypiłam „puszkę piwa i głowa mi się kiwa”. Nawet kanarek jest dziś śpiący i mniej figluje. Wszystkiemu winna jest ta szara pogoda, bez żadnych przejaśnień. Umówiłam się z Krysią Cz. (poczta), że przyjdzie do mnie o g. 13:15, aby jej przetłumaczyć list do Martine Abegg, ale nie pojawiła się. O g. 17tej odbyłam Drogę Krzyżową razem z wiernymi z Radia Katolickiego w Miedrzeszynie. Zadzwoniłam do Halusi Ż. i zaprosiłam ją z Beatą i Magdusią na podwieczorek w drugie święto Wielkanocne. To samo zrobiłam z Wandą Czerniewską. Zatelefonowałam też do Janki. Jest sama bo Ania pojechała do Indii po towar i wróci w przyszły czwartek. Jej „guzek” jest leczony w Instytucie Onkologii hormonami. Pani Czajkowa zabrała książeczkę „Krzyżyk na drogę” dla ks. Adama, który ucieszył się tym znakiem pamięci. Po kolacji oglądałam w TV wesoły film z Mauricem Cheralier, który razem ze swym służącym zajmuję się podrzuconym chłopczykiem. Zadzwoniły moje panny, szczęśliwe, że są razem przy kominku. Podróż autobusem była udana.

8.04. – Godzina 9 ksiądz proboszcz – spowiedź i Komunia Wielkanocna. Całą noc wiał silny wiatr, w dzień też (90 km na godz.). Padał deszcz ze śniegiem. Temperatura +4°.

Zamiast księdza proboszcza, który pojechał na pogrzeb swojego pierwszego proboszcza, Pana Jezusa przyniósł mi dzisiaj ksiądz Stanisław, który jest kapłanem w szpitalach i sanatoriach. Odbyłam spowiedź wielkanocną, przyjęłam Komunię Świętą i czuję się uszczęśliwiona. Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy i gazety, pomogła wyczyścić klatkę Dudusia, który latał dziś

prawie do godziny 22iej, a jest taki ciekawski, że jak na stole postawiłam bukiet „koczków wierzbowych”, to natychmiast dokonał reconnaissaus, odgryzając pączki. Monika przyjechała do rodziców, spotkałyśmy się gdy spacerowałam z panią Czajkową po schodach. Opowiedziała mi o odjeździe Oleńki, o telefonie po przyjeździe do Paryża i wręczyła mi pudełeczko z moim naprawionym zegarkiem, obok którego był mały liścik, bardzo serdeczny i 3 piórka ptasie (chyba z jej papuszek?). Nie mam ochoty oglądać TV, czuję się zmęczona, bo wstałam dziś przed g. 8 i jutro też, muszę wstąpić, żeby uczestniczyć we Mszy św. radiowej, bo to już Palmowa Niedziela. Moją palmę dałam pani Czajkowej do poświęcenia.

09.04. – NIEDZIELA PALMOWA. Przedpołudniem małe przejaśnienie, chłodno. Temperatura +4°. Popołudniu zaczął znowu padać deszcz, a pod wieczór śnieg. Temperatura -2°.

Po wysłuchaniu Mszy świętej radiowej, podczas której czytano (na głosy) historię „Męki” Pańskiej wg. ewangelii św. Łukasza, Ania przyniosła mi poświęconą palmę z Kościoła. Oglądałam w Polsacie nowy odcinek serialu „Daktari” (Szpital dla zwierząt w rezerwacie przyrody w Afryce). Clarence (lew), Judy (małpa) i Słonica Lidia są wspaniałymi aktorami. O godzinie 12tej wzięłam udział w uroczystości spotkania Jana Pawła II z młodzieżą w Rzymie na temat Ewangelii życia i w modlitwie „Anioł Pański” (transmisja z Rzymu). Potem zadzwoniły do mnie Oleńka z Danusią. Oleńka była na mszy świętej w kościele St. Jacques i przyniosła poświęcone „palmy” zielone gałązki. Właśnie zasiadały do 2-go śniadania: sałatka pomidorowa i krewetki. Na kolację są zaproszone do Simone.

Po skromnym obiedzie, oglądałam 6-ty odcinek starego serialu „Stawka większa niż życie”, potem pozmywałam naczynia i w kuchni i znowu wróciłam do telewizora, aby obejrzeć następny odcinek serialu dr Queen, który mnie bardzo interesuje. Razem z panią Czajkową obejrzałyśmy „Wiadomości” (żadnych rewelacji nie było) – nie napisałam ani jednego listu, natomiast namoczyłam małe pranie, które chce zrobić jutro rano.

10.04. – W nocy padał śnieg z deszczem. Temperatura -2°. W południe zaświeciło słońce. Temperatura +7°. W nocy temperatura około 0°.

Obudziłam się tak obolała, że myślałam o zrobieniu sobie jednego dnia wypoczynku, ale przypomniałam sobie o namoczonym praniu. Wyturlałam się jakoś z łóżka i zaczęłam ten ostatni tydzień przed Wielkanocą zgodnie z planem. Po śniadaniu uprałam bieliznę. Lidka idąc po zakupy przyniosła mi Tygodnik Powszechny i przetłumaczony na francuski fragment

z Pana Tadeusza. Pani Czajkowa przysłała około g. 13tej, żeby mnie zabrać na spacer i podczas gdy ja się przygotowałam, ona rozwiesiła w łazience upraną bieliznę. Na obiad zrobiłam sobie puree z ziemniaków, sadzone jajko i sałatę, a na deser kawę. Po południu pani Czajkowa urządziła „wielkie sprzątanie”. Małgosia przysłała umyć okno w moim pokoju. Wszystko, co nadawało się do umycia w pokojach, kuchni i łazience zostało „wypracowane”. Tylko podłogi nie pozwoliłam pastować, bo jestem uczulona za zapach „Agaty”, a nie mam się gdzie schronić. Po kolacji napisałam długi list do Zosi Napiórkowskiej, co zajęło mi czas do północy.

11.04. – Pogoda poprawiła się. Osłabł wiatr i między białymi obłokami wygląda słońce. Temperatura +7°.

Czuję się marnie. W nocy drętwiały mi ręce. Wstałam i wypiałam kieliszek winiaku, to jest polskiego koniaku z kilkoma krakersami. Pewnie byłam głodna, bo po tym maleńkim posiłku przespałam spokojnie do rana. Zadzwoiła Krysia Czajka z poczty, że ma dla mnie świeże jajka i list do przetłumaczenia. Pani Róża przyniosła mi to z poczty a Krysi zaniosiła długopisy dla Kasi i Mirka. Przetłumaczyłam jej list i napisałam kilka swoich najpilniejszych. Dokończyłam wczorajszy list do Zosi Napiórkowskiej, potem listy do Teresy Śliwińskiej, Reginy, pana Marka Szczerbińskiego, do Heli i Fela w Luboniu. Po obiedzie poczułam się tak zmęczona, że położyłam się i aż do zmroku czytałam powieść Dobraczyńskiego „Pustynia”. Odwiedził mnie na chwilę ksiądz Adam, który był u jednego z mieszkańców naszego bloku, który jest ciężko chory –pan Niewczas. Ksiądz Adam nie miał czasu na dłuższą pogawędkę, chciał tylko podziękować Oleńce i mnie za książkę poezji księdza Twardowskiego. Zadzwoiła do mnie Luta z życzeniami świątecznymi. Gdy składałam jej życzenia imieninowe 2 marca była już chora –na półpasiec i nadal bardzo cierpi. Jej lekarz przewiduje, że potrwa do to maja i daje jej co tydzień lekarstwa uspokajające, co pozwala jej spać parę godzin w nocy.

12.04. – Wieczorem kąpiel z Panią Różą. Popołudniu Władzia z Marylką. Pogoda znowu się zepsuła. Pada deszcz z drobnym śniegiem, zimny wiatr pn. wschodni. Temperatura +4°.

A ja, mimo tej paskudnej pogody czuję się lepiej niż w kilku ostatnich dniach. Rano Pani Czajkowa zdjęła pościel z mego łóżka, wyłożyłam jej powłoczkę na kołdrę i poduszkę, gwiazdkowy podarek Danusi – z motylkami. Potem wymoczyłam nogi i z niemałym trudem obciąłam paznokcie. Coraz dalej mi do stóp, nawet opartych na stołeczku! Znowu mam

kłopot z ZUSEM. Porównałam odcinki emerytury z marca i z kwietnia, przy identycznych danych dochodu i zaliczki na podatek, wynik różni się o 27,58 gr. na moją niekorzyść. I ponownie musiałam wysłać list polecony do kierownika Wydziału Emerytur w Zusie, p. Grażyny Sitkowskiej prośbę o wyjaśnienie i wyrównanie. Ciekawa jestem czy tylko u mnie są takie pomyłki? Pierwszy raz zesłałam sama po schodach do pani Czajkowej, żeby ktoś zaniósł mój list polecony na pocztę.

Obrałam resztę jarzyn i zastawiłam zupę, a na drugie śniadanie zjadłam kanapki z kabanosem i rzodkiewką. Potem opróżniłam lodówkę, żeby pani Róża mogła ją wieczorem umyć. Wielką przyjemność sprawił mi telefon od Anne. Jeśli będzie pogoda, to odwiedzą mnie w święta. Tym czasem odwiedziły mnie Władzia z Marylką przyniosły mazurka, zrobiłam kawę, poćwiczyłyśmy konwersację francuską i było miło. Zadzwoił Aleksander. Miła czuję się lepiej. Pochwalił mój sposób wybrnięcia z kłopotów związanych z korekta mojej książki.

13.04. Kąpiel z pomocą pani Róży. Ciągle ta sama szara, wietrzna, deszczowa pogoda. Temperatura około +5°.

Po śniadaniu kochana pani Róża przysłała pomoc mi w kąpeli pod prysznicem. Wszystko udało się całkowicie i czuję się „odrodzona”.

Później pani Czajkowa była w szpitalu i dowiedziała się, że jutro go wypisują i przyjedzie karetką do domu. Była bardzo zmartwiona bo pan Jurek, jak powiada, wygląda jak nieboszczyk. Będzie go trzeba karmić strzykawką, którą jutro jej dadzą ze wskazówkami. W domu muszą się inaczej rozmieścić – będzie spał w małym pokoju z panią Czajkową, a reszta rodziny w dużym. Wracając ze szpitala pani Róża zrobiła mi część sprawunków i przyniosła paczuszkę od Danusi z kawą, czekoladą i papierosami. Zatelefonowałam do Paryża po obiedzie. Obie dziewczyny były w domu. Pogoda tam jest piękna. Były już trzy razy w kinie w tym na filmie z udziałem zmarłego niedawno Benoît. Były też na cmentarzu, na jego grobie położyły kwiaty. Dziś rano miały wizytę u dr Bonnet. Prosił żeby mnie pozdrowić i powiedzieć, że mogę już chodzić na jednej lasce.

Napisałam jeszcze kilka listów i kartek, do Hanki Olszańskiej, Bogusi Kollek, Wandy Frankiewicz, Eli Waliszek i Grzesia Semewi. Pani Czajkowa jest niezrównana! Pracuję jak mrówka zawsze z jednakową pogodą ducha. Zdążyła jeszcze zrobić mi pranie zdjętej pościeli, ręczników, bluzek i nocnych koszul, przed wyjściem do kościoła zajrzała jeszcze raz, podlała kwiaty i pozamiatała. Dziś w TV obejrzałam tylko Wiadomości.

14.04. – Transmisja Drogi Krzyżowej z Rzymu. Niewielka poprawa pogody po nocnym przymrozkowi zaświeciło słońce. Temperatura +8°.

Wielki Piątek spędziłam na pracy i poście. Rano zasnęłam swój tapczan i zrobiłam porządek na biurku. Ugotowałam 5 jajek w łupinkach cebuli, ślicznie się zabarwiły.

Parę godzin zabrało mi zrobienie gruntownego porządku na półkach z przyprawami. Wyrzuciłam stare puszki, niektóre już zardzewiały. Wszystkie przyprawy umieściłam w słoikach i opatrzyłam etykietkami.

Słucham „Pasji” wg. św. Mateusza koncert Bacha z berlińskiej filharmonii. Zadzwoiła Basia Czarlińska. Przyjedzie do mnie jutro około 11tej z życzeniami i mazurkiem. Muszę znaleźć dla niej jakąś ładną książeczkę w moich zbiorach. Ptaszka zostawiłam dziś w klatce, dając mu ziarenka, jabłko, wafelek, liść cyrkonii i zmieniłam wodę w basenie. Wieczorem po kolacji uczestniczyłam w Drodze Krzyżowej, transmitowanej z Watykanu. Mimo ulewnego deszczu było mnóstwo ludzi. Krzyż nieśli na zmianę z papieżem, zakonnica protestancka ze Szwajcarii, ksiądz prawosławny z Moskwy i ludzie świeccy z Włoch. Głębokie i wzruszające przeżycie.

15.04. – Sobota Wielkanocna. Wyjątkowo piękna, słoneczna pogoda. Ponad +10°.

Źle minęła ta noc, bo na nowo dokucza mi pęcherz. Musiałam wstać i zagrać wodę na grzałkę; zaczęłam zażywać Rufol. Dzisiaj w ciągu dnia troszkę lepiej się czuję. Miałam miłą wizytę Basi Czarlińskiej, która przyniosła mi domowy mazurek i owoce. Ja podarowałam jej książkę Jacka Salija: „Tajemnice Emanuela dzisiaj” a dla Hali rękawice do chwytania gorących garnków. Miałam dziś sporo telefonów z życzeniami. Feliks i Hela z Lubonia, Lutek Rebandel, Ewa Perr, Ania dosyć dużo mi opowiedziała – ma już 3 sklepy i organizuję czwarty. W najbliższym czasie zacznie budowę domu. Szuka odpowiedniej działki w Zakopanem. Janka czuję się lepiej, guzek w piersi troszkę zmałał i nabrała sił. Ja zatelefonowałam do moich dziewczyn w południe. Dobrze im razem tylko żałują, że tak krótka. Największym zaskoczeniem był telefon od dr Witczak z życzeniami świątecznymi, chorowała i nie mogła się mną zająć, ale teraz chętnie mnie odwiedzi, tylko musimy się umówić. Pani Czajkowa zaglądała kilka razy, przyniosła mi sałatkę jeżynową i kawałek sernika. Czekałam jeszcze na wizytę, ale widocznie nie zdążyła bo jeszcze miała dużo przygotowań do jutrzejszego święta. Pierwsza część filmu „Przeminęło z wiatrem”.

16.04. – Godzina 10:15 transmisja Mszy św. z Rzymu. Nadal słonecznie tylko wiatr jeszcze chłodny. Temp. +11°.

Ponieważ Msza św. miała trwać do g.13 bałam się, że może zostać przerwana przez wizytę Anny, albo telefon z Paryża więc nastawiłam budzik na 7:45 i w spokoju wysłuchałam Mszy św. z Kościoła św. Krzyża przez radio. Potem zjadłam śniadanie. Pani Czajkowa z Ania przyszły się ze mną podzielić jajka i złożyłyśmy sobie życzenia. O godzinie 10:30 usiadłam przed telewizorem i uczestniczyłam we Mszy św. celebrowanej przez Jana Pawła II. Zgromadził się tłum pielgrzymów, komentator oceniał go na co najmniej 150000 osób, w tym dużo młodzieży i dzieci. Przepiękne kwiaty do dekoracji ofiarowali Holendrzy. Po nabożeństwie Papieża, Papież pozdrowił wszystkie narody w 57 językach, nawet w esperante. Najdłuższa wypowiedź była skierowana do Polaków. Na końcu udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi” wszystkim narodom i wyznaniom, również Żydom i mahometanom, radio słuchaczom i telewizjom oraz odpustu zupełnego, kary doczesnej czyli czyśćca. Podczas wielkanocnego śniadania, który jadłam uroczyście w pokoju, zadzwoniły Danusia z Oleńką z najlepszymi życzeniami. Po południu idą z wizytą do „Tatie”.

Z panią Czajkową odbyłam spacer ponad ½ godziny. Potem zadzwonili Anne i Marcel. Przyjdą do mnie jutro przed południem. To miło, że tak o mnie pamiętają! Wieczorem obejrzałam w telewizji 2 część filmu „Przeminęło z wiatrem”

17.04. – Słonecznie z krótkimi zaciemnieniami i paru kropelkami deszczu. Temperatura +11°.

Pani Czajkowa zajrzała do mnie o 1/29, żeby mi przypomnieć, że będzie Msza święta radiowa, więc szybko wstałam i zdążyłam wysłuchać całego nabożeństwa („na chodzie”). Potem zjadłam śniadanie, zasałam łóżko, zaparzyłam kawę i herbatę, zaniósłam na stół różne smakołyki, talerzyki, filiżanki, łyżeczki, serwetki – wszystko z myślą o gościach. Anne z Marcelem i Tomaszkiem przyjechali około g. 11tej. Dostałam bukiet pachnących frezji (to mój ulubiony kwiat). Wszystko im bardzo smakowało, gawędziliśmy sobie pogodnie i wesoło do g. 13tej. Po ich wyjeździe posprzątałam, umyłam naczynia i zrobiłam sobie skromny obiad. Chwilę odpoczęłam i przygotowałam stół dla następnych gości. Halinka Ź. przyszła pierwsza (przyniosła mi butelkę wina), bo Magdusia jeszcze spała i Beata z Włodziem i dzieckiem mieli przyjść później. Halusia czuję się źle bez samochodu, a na następny (dwa jej ukradli) trzeba uzbierać sporą sumę. Siedziałyśmy w fotelach popijając Winiak (polski koniak) zagryzany „Piszyngierem” mojej roboty. Potem przyszedł sam Władzio, bo Madzia strasznie kaprysiła i zrobiło się późno. Władzio kończy swą pracę magisterską „Wyroki na AKOWCÓW w PRL”. Już o zmroku poszłam na spacer z panią Czajkową. Po kolacji

zatelefonowałam do dziewczyn w Paryżu żeby je trochę pocieszyć przed jutrzejszym pożegnaniem. Oleńka wraca do W-wy w środę.

18.04. – Od rana szaro i deszczowo, ale ciepło +9°.

Wczoraj wczesnym rankiem wydarzyła się okropna katastrofa w Gdańsku, wybuch gazu w siedmiopiętrowym wieżowcu. Mimo usilnej akcji straży pożarnej, wojska kilka osób poniosło śmierć, 25 jest jeszcze gdzieś pod gruzami, bo budynek się obsunął i niewiadomo czy przeżyją. Wieżowiec jeszcze się porusza i ekipy specjalistów szukają sposobu jak go „położyć”. Wszyscy mieszkańcy zostali ewakuowani. Miasto na razie umieszcza ich w hotelach. Podobna katastrofa miała miejsce w Warszawie, gdzie z powodu nieszczelności urządzeń gazowych zburzona została „Rotunda” Bank PKO, pełen ludzi. Około g. 13tej wieżowiec został „położony” i zburzony przy pomocy plastiku. Ewakuowano ludzi z wszystkich domów w promieniu 300 m. Po odgruzowaniu ratownicy będą szukali zaginionych ludzi, może niektórzy będą jeszcze żywi. Po obiedzie obejrzałam film z serii „Gliniarz i prokurator”. Potem poszłam na spacer z Panią Czajkową, ale deszcz już po kwadransie zmusił nas do powrotu. Cały czas, przy wszystkim co robię towarzyszę Oleńce w jej podróży autobusem . . . Wieczorem po Wiadomościach oglądałam interesujący film „Opowieść o Beate Klarsfeld” (USA 1986). Historia o młodej, odważnej Niemce, tropicielce zbrodniarzy nazistowskich, Kissingera i „Kata Lyonu” Klause Barbiego.

19.04. – Pochmurno z przejaśnieniami. Ciepło +12°.

Jeszcze nadchodzą życzenia świąteczne: Paszakowie, Jurek Semenowicz, Grażyna Wiącek, klasa IV z Ewą Perr, Wanda Frankiewicz i Ewa z Haliną (Bydgoszcz). Odpisuję tym, do których ja nie wysłałam kartek. Około południa zadzwoniła Oleńka z Łodzi, miała bardzo męczącą podróż, bo autobus był przepełniony. Potem zatelefonowała Monika, że jedzie po Oleńkę na dworzec Centralny i być przyjadą zaraz do OTWOCKA, bo jutro jest zajęta. Tak też się stało. Oleńka mimo zmęczenia ładnie wygląda. Rozebrała się z kilku swetrów, wzięła prysznic i zaraz zaczęła wydobywać przeróżne skarby, które mi przywiozła, a ponieważ Monika chciała wrócić o 16:30, wszystko musiało się odbywać w tempie istic wyścigowym. Dostałam mnóstwo wspaniałych upominków: nowy „moulinex” do rozdrabniania jarzyn, nożyk do obierania jarzyn, mocne naczynie plastikowe, torbki przeciw molom, zestaw leków z dodatkiem aspiryny Upsa od Tate, która dodała książkę, 2 p. kawy i nocną „myckę”, 2

kartony lekkich Gauloises z zapalniczką, 2 p. kawy Lavazza, krem Ponds od Simone, popielniczkę od Widy, ser szwajcarski i kozi od Danusi – najbardziej mnie jednak wzruszył dzienniczek prowadzony przez obie panny na zmianę dzień po dniu od przyjazdu do wyjazdu Oleńki. To był królewski pomysł! Po odjeździe Oleńki do Warszawy, przysłała pani Róża posprzątać i podlać kwiatki, w tym 4 doniczki kwitnących różowych pelargonii z Paryża. Zatelefonowałam do Danusi, ale nie było jej w domu, więc zostawiłam message na reponderze.

20.04. – Władzia i Marylka. Pełna wiosna. Temperatura około 20° w południe.

Nie wiem jaka jest przyczyna wielkiej słabości jaką od wczoraj odczuwam. Mam też bardziej niż poprzednio spuchnięte stopy i kostki. Czyżby to były zaburzenia krążenia, albo serca? W przyszłym tygodniu poproszę dr Witczak, żeby sobie zaplanowała wizytę u mnie. Zrobiło się bardzo ciepło. Wyłączono ogrzewanie. W południe rozmawiałam z Oleńką. Czuję się dobrze. Odwiedziła ją Anne. W poniedziałek Tomaszek leci do Paryża i na lotnisku ma go odebrać Danusia, która na razie ma gripę i dr Bounet przepisał jej antybiotyk. Byłam z panią Czajkową na spacerze, w pawilonach i w sklepie przyrodniczym na ulicy Warszawskiej. Szukałam okrywek z papieru ściernego dla kanarka. Małgosia razem z panią Różą założyły na balkonie zieloną zasłonkę od Danusi. Władzia i Marylka przyszły poćwiczyć konwersację francuską przy podwieczorku (liczby, nazwy ,miesiące, dni tygodnia, posiłków i niektórych potraw). Po Wiadomościach czytałam „Liberation”. Wygląda na to, że w wyborach prezydenckich zwycięży Chizac.

21.04. – jeszcze cieplej niż wczoraj. Cały dzień słoneczny. W południe 22°.

Pani Czajkowa przyniosła worek świeżej ziemi (na pewno będzie potrzebny jeszcze jeden) i posadziła w 2 korytkach te piękne różowe pelargonie przywiezione przez Olę z Paryża. W dzień są na balkonie, a na noc wrócą do domu. A przed naszym domem zaczęły kwitnąć dwa drzewka. Co roku są wyższe i piękniejsze! Byłam na spacerze z panią Różą na skwarku, a potem zachęciła mnie do wejścia po schodach do „Stodoły”, która jest na nowo magazynem samoobsługowym i nie ustępuje przeciętnym sklepom tego typu na zachodzie np. w Paryżu. Jest świetnie zaopatrzona, no jeszcze ekspedientki mogłyby być trochę uprzejmiejsze!

Przed godziną 19tą zadzwoniłam do Oleńki – właśnie przyjechał po nią samochód z Torunia, zdążyłam się jeszcze pożegnać. Późnym wieczorem zatelefonowała Regina z Gniezna i omówiliśmy wydanie mej książki. Okładka jest już gotowa! „Wiadomości” w TV niewesołe. W Gdańsku wyjęto spod gruzów 21 zmarłych osób i żywego kota. Pomoc dla rozbitków płynie ze wszystkich stron, również od Rządu.

22.04. – Nadal ciepło i słonecznie. Temperatura +22°.

Czuję się marnie. Po wczorajszym groszku z marchewką mam wzdęcie, a w dodatku leje mi się z nosa alergiczny katar. Muszę koniecznie kupić sobie alergoastmiu, który zwykle mi pomagał. Mimo tych przykrych dolegliwości wykapałam się z pomocą pani Czajkowej. Uporządkowałam klatkę kanarka. Umyłam też włosy.

Po obiedzie (dieta!) kaszce na wodzie, poszłam z panią Różą na skwerek i ten spacer wśród kwitnących dookoła drzew i traw pogorszył jeszcze mój katar. Potem obejrzałam w TV mój ulubiony serial „Daktari”. I znowu mądra szympansica Judy i oswojony lew Clarence uratowali życie swym opiekunom! W Wiadomościach wieczornych TV aż się roi od katastrof i wojen. Najokrutniejsza jest nowa wojna plemienna w Ruandzie. Zwycięskie plemię Tuti sprzed kilku miesięcy napadło na uchodźców zgromadzonych w obozie zmasakrowało około 2000 Hutich. Na kolację zjadłam parę sucharków z herbatą miętową i położyłam się dość wcześnie spać około g. 23ciej.

23.04. – Imieniny Jerzyka. Podobnie jak wczoraj bardzo piękna, słoneczna pogoda 24°.

Niewiele dziś spałam, budziłam się prawie co godzina i wstawałam, smarowałam nos maścią mentolową; zużyłam całą paczkę papierowych chusteczek! Ustawiłam rano ołtarzyk i lampkę z myślą o Jerzyku, ale byłam tak wyczerpana, że dwa razy zdrzemnęłam się podczas Mszy świętej. Anie przyniosła mi 3 piękne żonkile i pomogła zaopatrzyć kanarka w świeżą wodę i ziarenka. Śpiewa dziś bardzo pięknie. Pani Czajkowa wystawiła na balkon korytka z pelargoniami. W południe była transmisja modlitwy „Anioł Pański” i błogosławieństwa Jana Pawła II naszego papieża. Potem dużą radość sprawiła mi Danusia swym telefonem: czuje się już lepiej, temperatura spadła, ale w nocy męczy ją kaszel. Była już oddać głos na kandydata socjalistów Lionela Jospin. Jutro Danusia odbierze na lotnisku Tomaszka, który będzie u niej nocował, a we wtorek mają go zabrać przyjaciele Anne z Auvergne. Oglądałam dzisiaj dwa filmy, jeden stary „Stawka większa niż życie”, a drugi bardzo interesujący z czasów rządów Vichy we Francji; obok kolaboracji byli też prawdziwi bohaterzy w Ruchu Oporu.

24.04. – Zatelefonować do Reginy na temat ilustracji. Nadal wiosna słoneczna i ciepła. Temperatura +23°.

Dzisiaj obudziłam się wypoczęta, już trochę mniej kicham, ale zaczynam kaszleć. Jednak nałykałam się pyłków kwitnących topoli, wierzb, które rosną koło nas. Wczoraj po komunikacie „meteo”, była mapa stopnia stężenia tych pyłków dla alergików. W centrum, a

więc u nas „stężenie bardzo wysokie”. Wychodzić z domu można dopiero pod wieczór. Pani Czajkowa przyniosła mi z apteki alergoastmin, wystawiła na balkon korytka z kwitnącymi pelargoniami i z poczty list od Mete z Francji, pocztówkę od Oleńki i Danusi z Paryża w „Wielki piątek” i od Ewy z Haliną z Bydgoszczy. Zadzwoiłam do p. dr Witczak. Przyjdzie do mnie jutro około 12ej. W pierwszej turze wyborów prezydenckich zwyciężył socjalista Lionel Jospin. Druga tura w przyszłą niedzielę. Napisałam zaległe kartki do Grażyny Wiącek i Bydgoszczanek Ewy F. i Haliny S. w „Polsacie TV” obejrzałam film kryminalny z serialu gliniarze i Prokurator. Wypisałam czek na 200 zł, który zrealizuje pani Czajkowa (100 zł będzie dla niej za miesiąc kwiecień). Zatelefonowałam do Reginy podając jej, która z kolorowych ilustracji można opuścić: str. 132, 128, 160 i Syrenkę ze str. 176 czarno-białą.

25.04. – Długi: Halusia 3 zł, Lidka 1,30 zł. 12-13 p. dr Witczak. Utrzymuję się ciepła, słoneczna pogoda. Temperatura 23°. Wiatr wschodni, spadek ciśnienia.

Pani Czajkowa przyniosła mi z banku 200 zł i z poczty list od p. Lemaitre i rachunek za telefon 82, 60 zł. Około g. 12tej przyszła p. dr Witczak, zbadała mnie i powiedziała, że ten katar i kaszel są raczej uczuleniowe. Nie należy wychodzić z domu, zażywać alergoastminu 3x dziennie i Flegamine 2x dziennie. Wypisała mi recepty. Sprawdziła ciśnienie 135/80, tętno 76 (bez wypadania). Ofiarowałam jej Le Monde i legr. Liberation. Lidka odwiedziła mnie na chwilę, przyniosła Tygodnik Powszechny. Kupiła mi mrożonkę jarzynową z buraczkami. Zupełnie straciłam apetyt. Dopiero o godzinie 19tej zjadłam barszcz ukraiński z jajkiem na twardo. Co też porabiają moje Dziewuszki? Oleńka powinna lada dzień wrócić z Gettyngi i Torunia. Do Danusi zatelefonuje w niedzielę. Tymczasem napisałam list do Tate z podziękowaniem za upominki (aspiryna UPSA, czepek nocny i książka). W TV obejrzałam dziś tylko „Wiadomości”. Przeczytałam bardzo interesujący artykuł Adama Michnika „Igranie z Rosją” w gazecie Wyborczej.

26.04. – Przed południem Basia Cz., po południu Marylka. Spadło ciśnienie, ale nadal jest ciepło, 21°. Po południu wiatr i deszcz.

Jestem bardzo słaba, nawet spacer po schodach musiałam przerwać po 2 piętrach! Rano odwiedziło mnie Basia i bardzo miło sobie porozmawialiśmy. Pani Czajkowa wystawiła mi kanarka na balkon, co mu się – sędzę – bardzo podobało. W południe zadzwoniła Oleńka już z Torunia. Wszystko się dobrze udało w Getyndze. Jutro wraca do Warszawy i do mnie zadzwoni, a w piątek przyjedzie i opowie o swej pracy i przeżyciach. Po południu przyszła Marylka z lodami, były pyszne, ale potem okropnie kaszlałam. Władzia nie mogła przyjść,

więc uczyłam samą Marylkę odmiany czasowników I koniugacji. Ona wyjeżdża w piątek na Mazury, więc nadrobię tę lekcję z Władzią w przyszłym tygodniu. Pani Czajkowa miała dziś zajęty wieczór, więc sama zrobiłam to, co mogłam, a Małgosia wniosła mi kwiaty z balkonu, bo bardzo się ochłodziło. Jutro przyniesie świeżej ziemi i przesadzimy niektóre roślinki, szczególnie moje „drzewko szczęścia”.

27.04. – Ochłodzenie, pada deszcz od wczoraj z przerwami. Niskie ciśnienie. Temperatura 15°.

Rano rozmawiałam z Oleńką. Przyjedzie dzisiaj w porze obiadowej i nareszcie będzie mi mogła opowiedzieć o swoich podróżach do Paryża i do Getyngi. Stęskniłam się za nią, bo w kwietniu widziałyśmy się tylko dwa razy i to bardzo krótko 1.IV i 5.IV, a po powrocie z Paryża 19.IV, wpadła na 2 godziny z Moniką. Pani Czajkowa przydźwigała 3 wózki ziemi i rozsadziła w 2 korytkach moje sadzonki niecierpka. Potem przyjechała Oleńka, wesoła jak szczygiełek. Przywiozła mi z Getyngi marcepany! Zrobiliśmy sobie smaczny obiadek i opowiadałyśmy, zwłaszcza Oleńka miała mnóstwo nowinek o Danusi, Paryżu, cioci Tate, o znajomych, o teatrze toruńskim, o podróży do Getyngi, gdzie spotkała się również z przyjaciółmi Markiem i Teresą W. którzy zrobili jej niespodziankę i przyjechali na spektakl. Po oczyszczeniu klatki, Oleńka wypuściła na parę godzin Dondou, który wykorzystał tę okazję, żeby oblecieć cały pokój, posiedzieć na oknie, na kwiatkach ... Była też Oleńka z krótką wizytą u Zbyszków, a potem zrobiła nam kolację, umyła wszystkie naczynia, zamknęła kanarka w klatce. Jeszcze obejrzałyśmy „Wiadomości” i Oleńka wróciła do Warszawy.

28.04. – Duże ochłodzenie. Deszcz, zimny wiatr. Temperatura około 10°.

Na szczęście pani Czajkowa wczoraj wieczorem wniosła wszystkie korytka ze świeżo posadzonymi kwiatkami do pokoju, bo zrobiło się bardzo chłodno. Chyba spadło również ciśnienie. Już dawno nie czułam się taka słaba i niedołężna, ale przynajmniej przestałam kichać i kaszleć. Z „Zusu” otrzymałam odpowiedź na moją reklamację, w której piszę, że moja emerytura marcowa była niższa, bo potrącono „niedopłatę” podatkową i że wysłano na mój adres formularz rozliczeniowy PIT. Niestety nic takiego nie otrzymałam. Może zaginął po drodze? . . . Słuchałam obrad Sejmu. Bardzo mi się podobało sprawozdanie za rok 1994 Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Zielińskiego (400 str. maszynopisu). Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Zaczęła pracę nad makieta, ale ciągle szuka strojów hiszpańskich, obrzędowych w księgarniach. Krasa Olszańska zadzwoniła, że przyjedzie jutro około g. 16tej,

a potem miałam telefon od Zosi Schuch i przekazała pozdrowienia od Włodka Beruharda, którego nie widziałam od 1939 r. w Belgii.

29.04. – Godzina 15-16 KRASA. Pogoda niestety nie poprawiła się. Jest pochmurno i zimno. Temperatura 11°.

Miałam dziś nad ranem bardzo zabawny sen. Byłyśmy z Oleńką u pp. Sujczyńskich. Lidka urządziła „żywe obrazy” z Pana Tadeusza. Monika w białej sukni podwiązanej pod biustem niebieską wstążką była Zosią, Oleńka w jakimś obcisłym kubraczku brązowym, z chustką na szyi kremową przedstawiła Tadeusza, Lidka w pięknej sukni koloru morelowego z wysoką talią, ozdobioną fiołkami i w wielkim kapeluszu słomianym z woalką prezentowała Telimenę, a Zbyszek miał na sobie coś przypominającego kontusz z szerokim pasem i wysokie buty z cholewkami, a włosy i brodę podczepione – co było dalej nie pamiętam . . .

Pracowicie spędziłam ten dzień, przeważnie w kuchni, gdzie przy gotowaniu potraw na jutro wydawało mi się najcieplej. Ptaszka zaopatrzyłam w ziarno, świeżą wodę i marchewkę. Mimo braku słońca, jednak trochę pośpiewałam. Spodziewałam się odwiedzin Hanki Olszanieckiej czyli Krasy, zaparzyłam świeżą kawę. Tymczasem zatelefonowała, że musiała wrócić z dworca, bo miała niespodziane kłopoty żołądkowe. Przyjedzie w poniedziałek. Oleńka z którą rozmawiałam dwa razy miała interesujący dzień: Monika, Anne, Paweł Łysak, Ula – pracują nad makietą i przyjedzie jutro około 11stej na cały dzień.

30.04. – Godzina 11 Oleńka. W nocy było bardzo zimno, w dzień zaświeciło słońce i popołudniu było ponad 15°.

Obudziłam się przed budzikiem i przed Mszą świętą radiową zdążyłam nie tylko ubrać się, ale zasłać łóżko i zjeść śniadanie. Oleńka przyjechała przed g. 11 i zdążyłyśmy obejrzeć mój ulubiony film „Dactari” o szpitalu dla zwierząt w parku – rezerwacie afrykańskim. Nareszcie Oleńka mogła mi spokojnie opowiedzieć o swoim pobycie w Getyndze, o ludziach teatru, których spotkała, o swojej obecnej pracy i planach. Potem czyściła klatkę kanarka, który fruwał po pokoju. W pewnej chwili otworzyłam drzwi balkonu i nasz pupilek wyfrunął. Myślałam, że zemdleję z wrażenia! Wystawiłam klatkę na balkon i zaczęłam go wołać. Tymczasem Oleńka wybiegła na podwórze i o dziwo! Zobaczyła Doudka chodzącego po piaskownicy. Zaczęła go przywoływać, a on trochę uciekał, ale w końcu zdjęła sweter, przykryła uciekiniera i przyniosła go tryumfalnie do domu. To był prawie cud! Po obiedzie rozmawiałyśmy z Danusią. Powiedziała nam, że na jakiejś wyspie koło Ameryki wszyscy mają kanarki w klatkach i spacerują z nimi po deptaku! W tym tygodniu będzie miała

pierwszy Wykład na kursie dla doktorantów i ma wielką treść. Potem Oleńka pozmywała naczynia i po kawie z lodami poszła na Mszę świętą. Do Warszawy pojechała autobusem o g. 19:59.

Kwiecień był chłodny do ostatniej dekady, w której jeden tydzień od 20 do 27 przyniósł dużo słońca i temperatury powyżej 20°. Prawie cały ten miesiąc byłam sama, ale nie czułam się nieszczęśliwa, bo moje kochane dziewczyny telefonowały często, odwiedzały mnie też koleżanki, a pani Róża czuwała nad moim zdrowiem i zaopatrywała we wszystko co mi było potrzebne.

Maj

1 MAJ Krasa ok. 16 tej. Noc chłodna – 1 stopień. W dzień słonecznie i dość ciepło 12 stopni. Rano było tak chłodno, że musiałam włączyć na kilka godzin piecyk elektryczny. Oleńska zadzwoniła przed wyjazdem na „majówkę” z przyjaciółmi, Piotrem i Anią Morawskimi do Jeze.... ? na wieś. Po śniadaniu oglądałam film dokumentalny Marcela Łozińskiego z 1976 roku przedstawiający obóz młodych małżeństw Związku Młodzieży socjalistycznej. Bardzo trafnie ukazywał on peerelowską atmosferę. Na obiad miałam wszystko gotowe z dnia wczorajszego, więc nie zabrał mi on dużo czasu. Około godziny 15 przyjechała Krasa. Odwiozła mi pożyczone książki (rzadko mi się zdarza, żeby ktoś tak solidnie je zwracał). Opowiedziałyśmy sobie przy kawie z ciasteczkami nasze losy w czasie wojny i zaraz po wojnie. To bardzo ciekawe – wszystko jest tak podobne w wychowywaniu dzieci w bardzo trudnych warunkach materialnych. Rozmawiałyśmy też o Cisowym Dworku, Fidelku, druhnice Oleńce. Zagadałyśmy się tak do g. 18.00, że ledwo zdążyła na autobus. Potem zadzwoniła Oleńka. Majówka bardzo się udała. Jeze... był naprawdę ucieszony. Wieczorem p. Czajkowska wniosła kwiatki, bo noc ma być z przymrozkiem. Obejrzałam 1szy odcinek dalszego filmu „Przeminęło z wiatrem”.

2 MAJ Nadal chłodno. W nocy – 3 stopnie. W ciągu dnia duże zachmurzenie. Temp. rano 10 stopni później 12.

Po śniadaniu zadzwoniłam do Oleński, a potem do 12.30 byłam zajęta praniem (jako ćwiczenie fizyczne!). Pani Czajkowska powiesiła wszystko w łazience, a ja zasłałam jeszcze swój tapczan. Potem wypiłam kawę, zaopatrzyłam kanarkę w ziarenka, świeżą wodę i kawałek ogórka i w końcu już po g. 13tej. usiadłam przed telewizorem, żeby odpocząć. Trafiłam na bardzo interesujący film biograficzny wykonany przez Krzysztofa Krauze „Nauka na całe życie”. Sylwetka prof. Ryszarda Gryglewskiego, rektora A.M. w Krakowie, wspaniały uczonek i człowiek, dokonał ze swym zespołem ważnego odkrycia dot. krzepliwości krwi. Jest on ekspertem Światowej Organizacji Zdrowia oraz Prezesem Centrum Badań

Medycznych Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie. Telefonowała Hanka Paczkowska, która była niedawno bardzo chora i mimo swych 94 lat ozdrowiała. Niestety już prawie nic nie widzie. ... zadzwoniła do mnie, wybierając sama numery). Marysia, jej młodsza o 10 lat siostra przeniosła się do domu emerytów PAN w Konstancinie. Po południu zajmowałam się obieraniem jarzyn i gotowaniem na jutro zupy. Jak przyjedzie Oleńska to wypróbujemy nowy Moulinex. Przeczytałam wszystkie materiały o Gettyndze. Chętnie pojechałabym tam na kilka dni.

3 MAJ Nadal chłodno, ale pogodnie. W nocy był przymrozek, a w ciągu dnia dużo słońca. Temp. ok. 18 stopni.

Piekny dzień przeżyłam dziś z Oleńska, która przyjechała około g. 11tej. Byłam już po Mszy świętej za Ojczyznę, wysłuchaną przez radio z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. Celebrował ją Kapłan Wojska Polskiego, a nabożeństwo było uroczyste, z orkiestrą i chórem żołnierskim. Po wypiciu herbaty, Oleńska bardzo zręcznie i szybko pomogła mi w kąpieli i umyła mi włosy. Potem ubrałam się i obejrzałam część końcową uroczystości 3-cio Majowych na placu J. Piłsudskiego – składanie wieńców na grobie Nieznanego żołnierza, koncert orkiestry reprezentacyjnej Wojska Polskiego i defiladę. Tłumy Warszawiaków otaczały Plac, oklaskując naszych żołnierzy. W międzyczasie Oleńska wypuściła kanarka w oczyszcza mu klatkę. Dondon latał radośnie, przekomarzał się ze swym odbiciem w lustrze i był szczęśliwy. Zgłodniałyśmy, dawno minęła godzina obiadu! Oleńka nasmażyła wspaniałe befsztyki, ja nakryłam do stoły (chleb, ogórek, ser, masło). Dawno już nie jadłam tak pachnącego befsztyka! Po umyciu naczyń, przetarłyśmy nowym Moulinexem zupę jeżynową. Będzie świetny posiłek wieczorny, który we Francji nazywa się Soupez „właśnie od zupy – la soupe”. Potem oglądałyśmy wzruszający film „Oni to przeżyli”, oparty na prawdziwym zdarzeniu: morska odyseja rodziny, która po zatonięciu szkunera? przez trzy tygodnie dryfuje w szalupie, walcząc z żywiołem, głodem i własną słabością, związana z solidarnością i n... Wieczorem Oleńska poszła do Zbyszków ja podgrzałam zupę, która nam bardzo smakowała, a o g. 21ej Monika zabrała moją kochaną córeczkę do Warszawy.

4 MAJ Poranek pochmurny z przejaśnieniami. Temp. ok. 14 stopni.

Dzisiejszy poranek poświęciłam na ratowanie sadzonek niecierpka, a przy okazji posadziłam 3 małe pelargonie. Zadzwoniła Basia Czarlińska. Obiecała odwiedzić mnie w sobotę. Oleńska zatelefonowała po rozmowie Pawłem Łysakiem, reżyserem, z którym zamierzają wystawić Balladynę w Lublinie. Przy okazji ustaliłyśmy, co każda z nas ma kupić na niedzielę, którą Oleńka spędzi ze mną. Pani Czajkowa przyszła zadzwonić do Pogotowia, bo jej mąż kaszle i ma temperaturę 38,5. Po południu obejrzałam dwa filmy dokumentalne w TV2 „Oskar,

Oskar” reżys. Krzysztofa Miklaszewskiego. Sylwetka Oskara Schindlera, niemieckiego przemysłowca, który w czasie wojny uratował w Krakowie wielu Żydów. Wspominało go 14 osób, świadków tych zdarzeń. Drugi film dokumentalny, opracowany przez Anne Mydlarską: „Związek emigracji – rozmowy paryskie”. Jerzy G... , Aleksander Smolar i Adam Zagajewski wspominają swoje pierwsze lata w Paryżu. Film na stulecie kina: „Komedianci ulica złoczyńców”, francuski film z 1945 r. Jean Louis Bazzault. Wspo... XIX wiek Paryż. Nagrodzony w Wenecji.

5 MAJ Piękna słoneczna pogoda. Temp. 18 stopni.

Musze stanowczo zmienić tryb życia., to zn. wcześniej wstawa i wcześniej zasypiać, inaczej nie dążę zapisać moich wspomnień. Wczoraj oglądałam w TV film, który mnie zainteresował i położyłam się spać o g. 1.30, to, też dziś wstałam dopiero o g. 10tej. Szkoda, że najciekawsze filmy i koncerty są w tak późnych godzinach! Otrzymałam dziś list od Anne Mazie Mislin. Zawiadomiła mnie, że przesyła paczkę z cukierkami, czekoladą i różnymi łakociami dla dzieci Czajków, Juzka Trylskiego. Dla mnie jest kawa i coś jeszcze z zaznaczeniem „... - po francusku”. Był też list dla Bożeny, która posłała im na Wielkanoc koszyczek z barankiem i pisankami. Chodząc po schodach (sama!) spotkałam Zbyszka, który powiedział, że jedzie na spotkanie z Oleńką. Rozmawiałam dziś z Władzią. Nie przyszła na konwersacje francuską wczoraj, bo jest zaziębiona, ale pracuje nad korektą tej książki, a ja ze wstydem musze wyznać, że nie napisałam „przedmowy”. Zadzwoiłam do Oleński ok. g. 22iej. Pomagała Zbyszskowi w zakupie butów dla Jarosława. Przyjedzie do mnie w niedzielę.

6 MAJ g. 9ta Ksiądz Proboszcz, g. 11ta Basia Czarlińska

Rano padał deszcz, potem rozjaśniło się.

Był u mnie rano Ksiądz proboszcz z największym darem, Komunią świętą. Niestety bardzo się spieszył, bo miał 25 chorych do obsłużenia, ale obiecał, że wieczorem będzie miał więcej czasu na rozmowę. Potem przyszła Basia Czarlińska i jak zawsze mimo moich protestów obdarowała mnie bananami, grappe-fruite i cytrynami. Przyniosła mi też parę numerów czasopisma „Moje zdrowie”. Jest tam w majowym numerze artykuł o alergiach. Będę ten miesięcznik kupowała, bo można się z niego wiele nauczyć. Basia przyniosła mi też lekarstwa, a ja zapomniałam zwrócić jej pieniędzem ale jutro Oleńka ... do niej zajrzeć po recepte na Espuminam? i zawieść Paracetamol, który kupiła dla niej w Warszawie! Pani Czajkowa wysprzątała mieszkanie i posadziła dwie nowe pelargonie. Wieczorem oglądałam uroczy film w Polsacie „I kto to mówi?”. Potem porozmawiałam chwile z Oleńką i przed północą zasnęłam w łóżku.

7 MAJ Znowu ochłodzenie – silny i zimny wiatr.

Budzik wyrwał mnie bezlitośnie z ciepłego posłania o g. 7.30! Ponad ½ g trwa moja poranna toaleta. Po śniadaniu zapaliłam lampkę i zasiadłam do wysłuchania Mszy świętej. Oleńka przyjechała o g. 11tej i pierwszą rzeczą, jaką zrobiła było włączenie piecyka elektrycznego, bo zerwał się silny wiatr. Potem wypuściła ptaszka i bardzo dokładnie wymyła całą klatkę pod prysznicem. Obejrzałyśmy film „D...” (dramatyczna pogoń ... za złoczyńcami, którzy podpalili ..., zabrali samochód córki i jej kolegi Judy. Wszystko się w końcu skończyło pomyślnie. W południe zadzwoniła Danusia, już była na wyborach. Pogoda jest piękna. We wtorek na 1szy wykład i wielką treść. Obiecałam zadzwonić do niej jutro. Po obiedzie Oleńka poszła do Basi Cz. i na cmentarz, potem do Lidki, potem do Kościoła. Z trudem udało jej się przez kolację zamknąć kanarka w klatce. D W-wy pojechała o g.21.28, dobrze, że wróciła, bo wszystkie ptaszki były na zewnątrz. Wieczorem były już wyniki wyborów prezydenta Francji: Chizac 52%, Jospin 48%.

[ptaszek nadużywa swobody, którą Oleńka ofiarowała, Duduś chce bawić się w berka, ale gdzie są nasze skrzydła?]

8 MAJ – 50-ta Rocznicza Zakończenia II Wojny Światowej

Pogodnie, ale porywisty, bardzo zimny wiatr. Temp. ok. 14 stopni. Po południu ulewny deszcz. Dzień dzisiejszy był dla mnie pełen wzruszeń i wspomnień. Obudziła się przed g. 8mą bez budzika i o 9tej siedziałam już przed telewizorem oglądając transmisję Uroczystego Posiedzenia Zgromadzenia Narodowego (Sejmu i Senatu z udziałem Kandydatów i oczywiście Prezydenta RP, który wygłosił przemówienie, które wywołał oklaski licznych kombatantów, a pomruki SLD – postkomunistów. Wyszukałam moje wojenne fotografie i ustawiłam je tak, aby wybrać moje, osobiste ofiary wojny: brata. Fredzia, który zginął w Oświęcimiu i mojego męża Ksana?, który zmarł tuż po wojnie na skutek ciężkich przeżyć w 1939 r. w Polsce, a potem na ... i obozie dla internowanych we Francji. W południe przyjechała dość spodziewane Oleńka z Moniką i razem oglądałyśmy zdjęcia, listy, dokumenty wojenne. Zjadłyśmy razem obiad, poszłyśmy na spacer, opowiadałam jej jak spędzaliśmy, całą rodziną t.zn. Oleńka, Danusia, Tata i ja ten dzień zakończenia wojny w ośrodku dla uchodźców w Brettenone?. Po podwieczorku Oleńka wróciła z Moniką do Warszawy i poszła na gimnastykę Jogi a ja, dla relaksu obejrzałam film z serialu „...”, a później wzruszający Apel Poległych, defiladę wojskową przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie zakończony za... Jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką, a spać poszłam o g. 1ej nowego dnia.

9 MAJ Zepsuła się pogoda. Pochmurno z krótkimi przejaśnieniami. Temp. rano 12 stopni wiatr, przelotne deszcze.

Rano zadzwoniłam do Oleńki, żeby jej powiedzie o ważnym dla niej artykule w dzisiejszej gazecie wyborczej „Jak wygrać z Telekomunikacją”. Nie rozumiem, dlaczego tak wielu ludziom, w tym również A. Michnikowi, to, co powiedział wczoraj w swoim przemówieniu Lech Wałęsa. Mnie się to podobało, że tak prosto, bez owijania w bawełnę elegancji wyraził to, co myśli bardzo wielu ludzi w Polsce „ Nie rozliczyliśmy się z przeszłością. Nie powiedzieliśmy jasno i wyraźnie czy był dla nas PRL. Miałem nadzieje, że siły, które rządzą dziś Polską, spadkobiercy komunistycznych władców uczynią to sami.” Dostało się także zachodnim aliantom. „Poświecili Polskę dla swoich celów, doraźnych interesów, choć my walczyliśmy nie tylko dla siebie, ale o całą Europę. Dzisiaj są wielkie obchody 50-lecia zwycięstwa nad Faszyzmem w Moskwie z gigantyczną defiladą wojskową na Placu Czerwonym. W Czeczeni i Bośni nadal trwają działania wojenne, co się jakoś nie godzi ze świętowaniem zwycięstwa!? A ja dostałam dziś znowu emeryturę „z bledem” i musze jeszcze raz napisać list do ZUSu.

10 MAJ Paskudna pogoda. Dużo czarnych chmur, pada deszcz i krótkimi przerwami. Temp. w nocy 3 stopnie, w dzień 12 stopni.

Obudziłam się ok. g. 9tej w złym nastroju. Rozmawiałam z Oleńka, która czuje się tak samu, bez zwykłej werwy i ochoty. Koło kuchenki i wanny zauważyła w nocy procesje „Prusaków”, wiec wyniosła Czorcika do sąsiada. Ptaszki w klatkach do drugiego pokoju i wypowiedziała „robalom” wojnę. A ja, cały poranek studiowałam wszystkie pisma, decyzje i odcinki przekazów ZUSu i napisałam po raz czwarty (licząc od stycznia) list polecony (11 600 zł!) do kierownika Wydziału Egzekucji, p. Grażyny Sitkowskiej z dokładnym pytaniem, na które chce otrzymać odpowiedź. Potem ubrałam się i spacerując po schodach zaniósłam mój list p. Czajkowej z prośbą o wysłanie go. Zmieniłam kanarkowi wodę w baseniku i dałam mu trochę natki pietruszki. Prawie ½ g, rozmawiałam z Kalusią, która ma dużo pracy na działce i przygotowuje referat na zebranie lekarskie. Przyjdzie do mnie na imieniny. Zadzwoniłam do Danusi, a ponieważ nie było jej w domu zostawiłam ... podziękowania za paczkę i serdecznością. Tymczasem Oleńka opowiedziała mi o swej walce z robactwem, które się zagnieździło w kilku ciepłych kątkach. Opowiadanie było tak malownicze, że boje się, aby o nim nie śnić!

11 MAJ W nocy 2 stopnie. Przedpołudnie chłodne z deszcze 11 stopni. Popołudniu słonecznie i ciepło 15 stopni.

Pogoda była niezachęcająca do jakiegś działalności twórczej! Jedyne myśl o wizycie Oleńki stanowiła motywacja do zadbania o swój wygląd – wiec po śniadaniu umyłam włosy, ubrałam się i zasłałam moje łóżko. Potem przygotowałam skromny obiad, bo wiedziała, że moja

Córuchna przyjedzie ok. g. 14 tej (grappe-fruit, kasza ..., parówki, sałata ogórkiem, do której Oleńka dołożyła przywiezione kielki soji, wyhodowane przez nią). Tymczasem wyrzało słońce, zrobiło się ciepło. Kanarek został wypuszczony i swobodnie latał po całym pokoju, podczas czyszczenia klatki. Później udało się Oleńce schwytać go w kuchni i z żalem umieścić w jego domku. Cały czas opowiadała mi o swoich zwierzakach przezabawne historie. Poszła też do apteki i do Adzii po drobne zakupy dla mnie. W końcu poszliśmy na spacer kasztanową aleją wzdłuż torów. Zieleń przeróżna drzew na tle wymytego deszcze bładoniebieskiego nieba była przepiękna. Wieczorem zadzwoniła druga córuchna z Paryża w odpowiedzi na mój Messenger zostawiony wczoraj na ...

12 MAJ Kartka do Zosi Napiórkowskiej

Pogodnie, ale pn. zach. wiatr bardzo zimny. Temp. ok. 14 stopni. Popołudniu deszcz.

Rano napisałam kartkę z życzeniami imieninowymi do Zosi Napiórkowskiej. Pani Czajkova przyniosła pelargonie i niecierpka (niestety fioletowy), ale kwiatki są wszystkie ładne. Posadziła wszystko na balkonie. Tylko korytka z bazylią i jedno z niecierpkim zasianym przeze mnie są jeszcze na parapecie. Potem już ja sama przesadziłam smutnego, skarłowaciałego fiołka, który nigdy dotąd (od jesieni) nie zakwitł, do świeżej ziemi w 2 doniczkach. Może się uratuje? Telefonowała Basia Czarlińska. Miała bardzo pracowity tydzień więc odwiedzi mnie na początku przyszłego. Dzisiaj jest 60-ta rocznica śmierci największego polityka i męża stanu Józefa Piłsudskiego. Złożono kwiaty pod jego pomnikiem, była tam również jego córka Jadwiga. W Sejmie uczczono pamięć Piłsudskiego minutą ciszy i przyjęto uroczyste oświadczenie pochwalne. Wieczorem zadzwoniła Oleńka po powrocie z gimnastyki Jogi, która tym razem bardzo ją odprężyła. Rewelacyjna: papuga Frania, żona żona Olesia zniosła jajeczko! A moja przemowa do IIgo wysłania Technik Freineta nadal czeka na napisanie.

13 MAJ Pochmurno, przelotne deszcze. Popołudniu krótkie przejaśnienie. Ciśnienie 992 hp. Temp. ok. 13 stopni.

Zrobiło się tak zimno, że cały dzień trzeba dogrzewać piecykiem elektrycznym, więc spodziewam się wysokiego rachunku za energię elektryczną. Otrzymałam smutny list od młodej koleżanki z Iławy, Grażyny Wiącek, którą pilotowałam przed kilki laty w pisaniu pracy magisterskiej. Pięknie pracowała ze swoimi klasami stosując Techniki Freineta. Teraz jest na urlopie zdrowotnym po ciężkiej operacji guza na głowie, przy czym od dziecka choruje na cukrzyce. Na szczęście czuje się już prawie dobrze i we wrześniu wraca do szkoły. Zatelefonowała Basia Czarlińska. Miała bardzo wypełniony „ten tydzień gośćmi, zebraniami i zwierzakami”. Odwiedzi mnie po niedzieli. Krasa zadzwoniła, żeby się pożegnać przed

wyjazdem do Krościenka na całe trzy tygodnie. To miło, że pamiętała. Władzia zawiadomiła mnie, że kończy już korektę mej książki- jeszcze Marylka ją sprawdzi. W środę rano trzy koleżanki naszego zespołu jadą na seminarium freizetowskie do Czartozii i zabiorą paczkę. Musze koniecznie napisać przedmowę, po którą Władzia przyjedzie w poniedziałek popołudniu. Jutro przyjedzie Oleńka z czego się bardzo cieszę.

14 MAJ Jeszcze zimniej niż wczoraj zaledwie 9 stopni, cały dzień w deszczu, b. silny wiatr pn. wsch.

Pomimo naprawdę „pięknej pogody” wstałam na czas, aby wysłuchać Mszy świętej radiowej. Już prawie tydzień musze korzystać z elektrycznego piecyka. Wyobrażam sobie rachunek za energie elektryczną! ale trudno lekarstwa też są drogie, wiec lepiej wydać pieniądze na ogrzewanie anizeli chorować. Oleńka przyjechała zziębnięta i zmoczona około południa w bardzo złym nastroju, który minął gdy się ogrzała i napiła gorącej herbaty. W tym czasie postawiła piecyk w łazience, żebym się mogła wykapać. Kanarek został wypuszczony i korzystał z tego namiętnie. Oleńka wyczyściła mu klatkę i potem pomogła mi w kąpieli i myciu głowy. Zgodnie z obietnicą zadzwoniłyśmy do Danusi o 13.30. Cieszyła się, że może z nami porozmawiać, „na da telefony”. W Paryżu też jest zimno. Po obiedzie Oleńka umyła naczynia, poszła do Zbyszka, który ma chorą stopę a we wtorek jedzie do Paryża! Oleńka wróciła do Warszawy z Moniką a ja zjadłam kolacje, obejrzała „Panoramę” o położyłam się ok. g 23ej.

15 MAJ Popołudniu Władzia – napisać przedmowę! Dziś chyba jeszcze zimniej. W nocy były 2 stopnie. Rano 8 stopni, silny wiatr.

„Zimna” Zośka sprawdziła się tak samo, jak trzej zimni świeci. Nie ma dziś o czym pisać, bo cały dzień z przerwa na obiad, pracowała nad przedmową do II wydania „Nowoczesnej Szkoły Francuskiej Techniki Freineta”. Był to wyjątkowo trudny tekst i ciągle go odkładałam, ale w końcu jest gotowy. Przeczytałam brulion Oleńce (przez telefon); podsunęła mi kilka słów i uznała, że jest dobry. Władzia przyszła około g. 17tej i okazało się, że pomyliły nam się daty i ta moja przedmowa potrzebna jest dopiero na jutro. Mimo to, jestem ..., że już mam tę sprawę za sobą. Napiszę jeszcze kartę koleżance, które mają seminarium w Czartozii, żałuję, że nie mogę brać udziału w tych zebraniach freinetowskich poza OTWOCKIEM. Późnym wieczorem jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką, w po kolacji zamoczyłam pranie bielizny i pończoch.

16 MAJ 55-te urodziny Marcel Ł.

Pogoda „w kratkę” trochę zachmurzeń, trochę przejaśnień. Ciepłej. Temp. w południe 18 stopni (na balkonie)

Nareszcie słońce przypomniało sobie o nas i zaświeciło na kilka godzin. Silny wiatr przedpołudniem był silny, a pod wieczór ucichło, mimo to w domu jest chłodno. Po śniadaniu zatelefonowałam do Marcela, ale ponieważ nie było go w domu przekazałam życzenia urodzinowe na ... (u nas nazywa się to urządzenie sekretarka). Potem uprałam zamoczoną wczoraj bieliznę, 2 bluzki, rajstopy i skarpetki. Powiesiłam w łazience rzeczy drobne, a p. Czajkowa rozwiesiła resztę gdy przyszła z zakupami. Rozboliła mnie wątroba – domyślałam się, że zaszkodził mi kawałek marcepanu, zjedzony na deser po kolacji. Herbatka z dziurawca i dieta (na obiad kaszka manna) trochę mi pomogły, ale jeszcze wieczorem muszę ograniczyć się do sucharków i herbaty ziołowej. Oleńka kupiła od nas karty pasjansowe dla Danusi i odprowadziła z Moniką Zbyszka do autobusu. Niestety Zbyszek nadal ma spuchniętą stopę i cierpi przy chodzeniu. Wieczorem przyszła Władzia i zabrała moja „przedmowę” oraz list do koleżanek do Czartozii. Ja otrzymała dziś uroczy list od Pauletki 40.

17 MAJ Od rana słonecznie pogodnie. T. ok. 18 stopni. Pod wieczór ochłodzenie 8 stopni. Gołębie budzą mnie teraz już koło g. 5tej (jeśli nie pada) i właściwie mogłabym już wstać i oddać się pracy twórczej, pisaniem wspomnień, ale zasypiam jeszcze raz i „budzę się tak naprawdę” przed 9tą. Po śniadaniu zasłałam mój tapczan, potem wyczyściłam klatkę kanarka, zaopatrzyłam go w czysty piasek, ziarenka, bukietik sałaty z natką, wodę do picia i do kąpieli. Pogoda jest tak piękna, że wyniosłam klatkę na balkon i ustawiłam w cieniu za firanką. Jednak słyszałam, że piszczał, więc albo mu jest za chłodno, albo przeszkadzające samochody. Wobec tego wniosłam go do pokoju. Zadzwoiła Oleńka i opowiedziała o wczorajszej uroczystości w kinie ”Stolica” (wyświetlano 3 filmy Marcela Ł.) a potem w domu u Anne przyjęcie na 20 osób, z wielkim tortem na którym było 55 świeczek. Oleńka przyjedzie do mnie na pewno przed sobotą , a może nawet w niedzielę, ale powie mi o tym dziś wieczorem po decyzji o terminie wyjazdu do Torunia. Wieczorem obejrzałam Wiadomości i film „Prawnicy z miasta aniołów”. Oleńka zadzwoniła ok. g. 23iej. Przyjedzie w piątek. Kupiła mi na imieniny piękne pelargonie.

18 MAJ Zapowiadanych przez P i M burzy i deszczu nie było. Ciepły wiatr. Duszno. T. ok. 16 stopni.

Rano zatelefonowała Oleńka. Ma dziś dużo spraw do załatwienia – Czorcik jest chory; Monika zawiozła ją z nim do lekarza wet., dostaje antybiotyk. Frania zniosła czwarte jajko. Wysiaduje jajka na zmianę z Olesiem. W południe odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Opowiedziała mi dużo o naszym kandydacie na prezydenta A. S... i o jego rodzinie. Przyniosła mi jak zawsze pare bananów, a ja żeby się jakoś za te „witaminy” odwdziżyć ofiarowałam jej tabliczkę czekolady. Około g. 17ej przyszła Marylka i otrzymałam pierwszy

upominek imieninowy! bukietik konwalii i świetny krem do twarzy. Przy kawie z ciastkiem (też od niej) rozmawiałyśmy trochę o polityce, a potem nauczyłam ją kilku ważnych w podróży pytań i odpowiedzi po francusku. Marylka ma dobrą pamięć i słuch, więc chyba do wyjazdu zdąży się przygotować. Władzia nie mogła przyjść, bo ma kłopoty z gardłem. Wieczorem, po wiadomościach zesłam do rodziny Czajków, żeby zaprosić wszystkie ... na podwieczorek w niedzielę, a także poprosić Hanie, żeby mi upiekła szarlotkę. Zobaczyłam też Ryśka, który wrócił z delegacji. Był 2 tygodnie w Holandii.

19 MAJ Pochmurno. Spadek ciśnienia 990 hp. Temp. ok. 12 stopni.

Pogoda jest usypiająca. Oleńska zadzwoniła, że czuje się zmęczona po wieczornej gimnastyce. Rozmawiała wczoraj z Juzkiem, Małgosią i Danusią, która jest bardzo zadowolona z wizyty brata i bratanki. Oleńka ma dziś kilka ważnych spraw do załatwienia, więc postanowiłyśmy wspólnie, że przyjedzie do mnie dopiero jutro. Uporządkowała jedną półkę z książkami. Przy tej okazji przejrzałam na nowo programy przedstawień w których Oleńka był scenografem. Od Danusi mam tylko dwa. Pani Czajkowa zrobiła mi zakupy. Jutro rano zabierze ode mnie to co jest potrzebne do zrobienia szarlotki, mąkę, cukier, 5 jajek, kostkę margaryny. Fala strajków rozszerza się. Ursus strajkuje już 9 dni. Dziś zatrzymali ruch pociągów paląc na szynach opony. Rząd zabrał się na nadzwyczajną sesję, żeby omówić sytuację w kraju. Poczynania Solidarności wydają mi się głupie! Jak ci Polacy nie lubią pracować! A przecież manna nie spłynie im z nieba.

20 MAJ Więcej deszczu niż słońca. Temp. od 9 stopni rano do 15 stopni w południe.

Oleńka przyjechała około g. 11ej z wspaniałymi upominkami imieninowymi: wielki bukiet bzu z tulipanami i mniejszymi, w stylu angielskim składający się z konwalii i przeróżnych kwiatów kolorowych, wszystko z ogródka działkowego Krysi Wy... Otrzymałam też butelkę białego wina, suszone śliwki, „przekrój”, chleb tostowy, oliwki, jednym słowem pełne zaopatrzenie, a najważniejsze 3 piękne pelargonie. Odbyła się kąpiel, mycie włosów, oczyszczenie klatki kanarka. Potem wspólnie przygotowaliśmy obiad świąteczny: grappefruit, ryba smażona z dużym włoskim makaronem, polanym keczupem i duża miska sałaty. Piłyśmy białe wino „na zdrowie”. Oleńka jest tak szybka „że zanim zdążyłam wypić kawę umyła wszystkie naczynia. Oczywiście cały czas gawędziłyśmy o wszystkim, co nas interesuje. Pięknie opowiada o swoich zwierzakach! Pani Czajkowa przyniosła szarlotkę, która mi Hania upiekła. Jest znakomita. O g. 19tej Oleńka pojechała z Moniką do W-wy. Nie zobaczymy się aż do końca miesiąca bo jutro wyjeżdża do Torunia na festiwal teatralny.

21 MAJ Pogoda podobna do wczorajszej. Dużo przelotnych deszczów. Temp. ok. 13 stopni.

Dzisiejsza Msza św. radiowa była transmitowana z Ołomuńca w Słowacji. Papież wyniósł na ołtarze Jana S... i zakonnicę, której nazwiska nie zapamiętałam. Nabożeństwo trwało, bardzo długo, ze wstydem muszę wyznać, że zasnęłam po ewangelii. Jutro będzie transmisja telewizyjna ze Skoczna (papież przyjeżdża do Polski tylko na 2 dni) o g. 10.20 więc będę mogła nadrobić dzisiejsze zaniedbanie (nieumyślne). W południe zadzwoniła Danusia z życzeniami imieninowymi. Właśnie wróciła ze stacji po odprowadzeniu Juzka i Małgosi. Spędziła z nimi nimi bardzo miły tydzień. Później, zatelefonowała Oleńka. Nie może pojechać dzisiaj do Torunia, bo Czorek jest bardzo chory, ma zapalenie płuc i musi dostawać zastrzyki silnego antybiotyku. A ja, od g. 14tej przygotowywałam przyjęcie imieninowe dla Czajek. Trzy pokolenia: Babcia Róża, dwie córki Hania i Małgosia i wnuczka Ania. Zrobiłam piętrowe kanapki do wina a potem do szarlotki herbata. Najtrudniejsze było nakrycie stołu. Otrzymałam piękny garnek i wielki bukiet irysów białych. Ania wszystko pozmywała. Dobrze jest mieć taką miłą wnuczkę. Oleńka była wieczorem u lekarki weter. z Czorekiem, który dostaje nowy antybiotyk. Jest bardzo chory.

22 MAJ Imieniny.

Ładna, słoneczna pogoda. Temp. ok. 16 stopni.

Zaraz po śniadaniu, jeszcze w szlafroku zasiadłam przed telewizorem i słuchałam Mszy świętej odprawianej przez Papieża w Skoczowie. Tłum ludzi z chorągiewkami, transparentami i wielką ilością przeróżnych darów, które wręczano Ojcu Świętemu przed Ofiarowaniem. W homilii Papież nawoływał wiernych w całej Polsce do wieczności Chrystusowi na wzór Jana Sarkandza, męczennika za swoje przekonania. Mówił też o dyskryminacji chrześcijan w obecnym układzie politycznym i ostrzegał przed niewłaściwym wyborem głowy Państwa. Po południu przyszły do mnie Basia Czarlińska z wielkim bukietem konwalii i torbą owoców, Halusia Żebrowska z różami i gelem Palmolive po prysznic, Marylka Pawłowska, od której upominek otrzymałam wcześniej. Przy pięknie nakrytym stole, podobnie jak wczoraj, wypiliśmy moje zdrowie, a potem oglądaliśmy wizytę Jana Pawła w Żywcu. Było bardzo miło i serdecznie. Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka. Kotek ma się trochę lepiej!

23 MAJ Po chłodnej nocy, 0 stopni, dzień był prawdziwie majowy, słoneczny. Temp. ok. 20 stopni.

Po śniadaniu, ok. g. 9.30 zabrałam się do pracy. Wszystkie wazony wyniosłam do kuchni i zmieniałam im wodę. Pani Czajkowska ustawiła mi klatkę z kanarkiem na stole, co ułatwiło bardzo oczyszczenie, nalanie wody do basenika, nasypianie ziarenek i piasku. Potem zaślałam mój tapczan, wyjęłam kilka sadzone bazyli i posadziłam je w 2 małych doniczkach dla

Oleńki. Zachęcona przez p. Róże, która po mnie przysłała około g. 13ej, poszłam z nią na spacer. Po powrocie odgrzałam resztę wczorajszych klusek i wątróbki, wypiliśmy szklaneczkę wina. Potem zajęłam się azalia , która wyglądała tak marnie, że p. Czajkowa zaleciła ją wyrzucić. Wyjęłam ją z doniczki, oczyściłam korzonki, przycięłam gałązki do miejsca gdzie było widać zdrowy miąższ i wsadziłam do świeżej ziemi. Może się uratuje. O g. 18tej przyjechała Oleńka i spędziłyśmy uroczę trzy godziny, podczas których mam nadzieję, że się trochę odprężyła po ciężkich przeżyciach z Czarcikiem. Biedaczek ma chore serce i będzie musiał brać leki nasercowe jak człowiek.

24 MAJ Dziwna pogoda, jest pochmurno, ale ciepło 24 stopnie. W nocy 10 stopni.

Obudziłam się pierwszy raz o g. 6 było troszkę słońca, ale za wcześnie na wstanie. Zasnęłam raz jeszcze i miałam bardzo dziwny sen, który miał w sobie jakąś nutkę melancholii (Oto w mej kuchni zobaczyłam . Róże i Małgosie, które na okiennej ścianie ustawiały wąskie półki, a na nich 2, a może 3 szeregi małych doniczek z kwitnącymi, różowymi pelargoniami. Było tego bardzo dużo. Pod półkami wieszały dwa małe obrazki. Dostrzegłam tylko ich kształt. W pokoju stał wielki kwadratowy stół ciemnobrązowy, na którym od... się dość duży obrazek, jakiś pejzaż wyk... mozaiką różnych drewnianych elementów we wszystkich odcieniach złoto-brązowych. Pomyślałam sobie, że chociaż te moje Czajki bardzo lubię, to jednak jest mi przykro, że robią w moim mieszkaniu jakieś dekoracje beze mnie. Obudziłam się trochę zasmucona). Zastałam p. Czajkową na balkonie, gdzie sadziła pelargonie przywiezione przez Oleńkę. Niecierpki wyjęła korytka i wraz ze świeczkami poszła zasądzić na grobie Babci. Popołudniu wrócił Zbyszek i podał mi paczkę od Danusi (papierosy, książeczka przyrodnicza, mydełko, krem i piękna rozkładana karta z króliczkami). Oleńka pojechała do Torunia około g. 16tej samochodem osobowym. Zdążyłam jej jeszcze powiedzieć o paczusce od Danusi, w której jest liścik do niej z jej kolczykami. Potem miałam rozmowę z Aleksandrem, który jest w Świd... i odwiedzi mnie w przyszły tygodniu. Wieczorem H... przyniósł mi paczkę od Anne Marie (do rozdania dzieciom). Danusia zadzwoniła około g. 23ciej. by mi powiedzieć, że przyjedzie jutro na wieś do Simone i wróci w niedzielę, prosiła bym zawiadomiła o tym Anne, co też natychmiast zrobiła. późnym wieczorem od g. 22ej do północy oglądałam transmisję Baletu: „Romeo i Julia” z muzyką Prokopiewa, z teatru Wielkiego w Budapeszcie. Cudo!

25 MAJ Całą noc padał deszcz. Ranek zamglony 15 stopni.

Rozpakowałam paczkę od Anne Marie, znalazło się w niej także coś dla mnie (kawa, herbatniki i czekoladki, oraz cukierki lukrecjowe od Kaszlu) + 2 świece stołowe. Wybrałam trochę łakoci dla dzieci Juzka Erylskiego z liścikiem i poprosi p. Czajkową, żeby im te torbę

podrzuciła. Zatelefonowała [. Marysia Wileńska, pedi...., że może do mnie przyjść jutro po pracy. Zaopatrzyłam kanarka w żywność świeża wodę i sałatę. Słuchałam obrad sejmku. W interpelacjach padło pytanie o los Konkordatu z Watykanem. Cała dyskusja skoncentrowała się na sprawach finansowych. Postkomuniści nienawidzą Kościoła, co odczuwało się w wypowiedziach posłów z SLD. To smutne, niesprawiedliwe niezgodne z polską racją stanu, bo naród jest w 80 % chrześcijański i wiele Kościołowi zawdzięcza.

26 MAJ p. Marysia Wileńska

Prawdziwie wiosenny dzień. Słonecznie. Temp. 23 stopnie.

Cały poranek poświęciłam na pielęgnację moich roślin doniczkowym. Przesadziłam do świeżej ziemi, przyciętą „gwiazdę betlejemską, chińską różę (2 doniczki) i sadzonki bazylii dla Oleńki. W południe przyszedł mój sąsiad pan S... i wstawił nową sprężynę do spustu wody w ubikacji. Nowa sprężyna kosztowała 3,80 zł, więc napraw de niewiele. Słuchałam obrad sejmku, podczas których na zewnątrz odbywała się burzliwa demonstracja Solidarności. Wiele tysięcy górników przybyło autobusami ze Śląska, byli również robotnicy z Ursusa. Najpierw pod URMem, potem pod sejmkiem doszło do ostrych starć z Policją, która użyła armatek wodnych i pałek. W.. posłów z KPN byli też znani policjanci. Minister Milczanowski wezwany pilnie do sejmku stwierdził, że policja działała zgodnie z prawem. Wszystko to było bardzo smutne. P. Marysia W. przyszła po pracy o zrobiła mi pedicure. Moje „nóżki” odżyły. Poszłam spać o północy po telefonie Oleńki z życzeniami z okazji święta Matki.

27 MAJ Mimo chwilowych zachmurzeń dzień był słoneczny i ciepły. Temp. 25 stopni.

Po śniadaniu umyłam włosy, potem ubrałam się, zasłalam łóżko i zajęłam się najpierw kanarkiem, któremu wyczyściłam dokładnie klatkę, nasypałam ziarenek, włożyłam mu sałatę, kostkę cukru i świeży sucharek. Nalałam też wodę do baseniku i poidełka. Potem przycięłam g... w doniczkach, które p. Róża wyniosła na balkon. Pięknie kwitną pelargonie! Po południu wyszłam z p. Czajkową na spacer. Lipy mają już duże liście, ale akacje jeszcze nie kwitną. Na skwerku spacerowałyśmy i odpoczywałyśmy na ławce. Przycięta trawa wygląda jak wielki dywan. Wracając do domu spotkaliśmy człowieka sprzedającego peonie czerwone po 50 groszy, więc kupiłam 5 kwiatów i ładnie wyglądają w siwaku przed telewizorem. Zbyszek pojechał na dwudniowe zebranie Unii Wolności. Wojna Jugosławii, Bośni rozgorzczała na nowo. Błękitne Chełmy jeńcami wojennymi.

28 MAJ Jeszcze cieplej niż wczoraj, słonecznie. Temp. 27 stopni. Wieczorem spadło parę kropli deszczu.

Oleńka zatelefonowała około g. 10tej, że za chwile wyjeżdża z Torunia. Zadzwoń później z Warszawy. Wysłuchałam Mszy świętej. Odprawiał ją ks. Biskup Zawistowski z Łowicza,

którego homilie są zawsze bardzo poetyckie i emocjonalne. Telefon od Anne. Zadzwoiła do Danusi na Weis w domu Simone (Lois). Bardzo miła rozmowa. Po Mszy św. oglądałam nast. odcinek „Dakra...”, Judy w niebezpieczeństwie, ratują nie tylko ludzie, ale jej przyjaciele i zwierzęta: lew, niedźwiedź, wilk i słoń. Oleńka zadzwoniła już z Warszawy. W jej pracowni jest temp. powyżej 40 stopni, bo jest to jednak strych. Kołek czuje się lepiej, ale nadal ma zadyszkę. Jutro pojedzie do lekarki zrobić EKG. Gdy upał trochę zelżał poszłam z p. Czajkową na spacer. Na sk..., pod sosnami było bardzo miło. Wieczorem ja zadzwoniłam do Oleńki. Jest bardzo zadowolona, że była do końca na Festiwalu toruńskim. Potem, tuż przed jedenastą miałam telefon od Danusi, która dopiero dzisiaj dobrze wypoczywa po wyjeździe Simone, Sary i dzieci zrobiła z kotkiem dwukm. spacer.

29 MAJ Upał tropikalny, 30 stopni. Cały dzień słonecznie.

Festiwal Toruński zakończony. Pani Meissnerowa leci do Kanady, twierdząc, że jeszcze w czerwcu będzie praca nada tą sztuką, która ma we wrześniu otworzyć sezon. Oleńka w to wątpi i ma żal do swej szefowej, że zepsuła jej planowany w czerwcu wyjazd z Danusią w Tatry. (wklejone jest zdjęcie z Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego w Toruniu)

30 MAJ Jeszcze jeden upalny dzień. Temp. w cieniu 31 stopni.

Wczoraj wykonałam prace, która już wiele lat temu wydawała mi się bardzo trudna. Wymiana ubrań zimowych na letnie, a co dopiero teraz, gdy jestem leniwa i niesprawna. Pani Czajkowa zdjęła mi z pawlacza walizkę z letnią bielizną, bluzkami i sukienkami. Odsunęłam stół i zdjęłam wszystko, co zazwyczaj stoi na kufrze i wyjęła z niego wszystko aż do dna. Letnie buciki, swetry, spódniczki ułożyłam w szafie na miejscu grubych swetrów, spódnic, szali, czapek itd., które przełożone „antymoliną” znalazły się w kufrze. Wieczorem p. Róża uprasowała letnie sukienki, a dzisiaj wyniosła na balkon to wszystko, co ułożę (z jej pomocą, mam nadzieje) w tapczanie. Na dobitkę, wczoraj wieczorem zamknięto wodę, a dziś rano leciała taka brudna, że kawę zaparzyłam wodą mineralną. Po południu już woda wyglądała na czystą, ale jest zalecanie, aby pic przegotowaną. Przed obiadem zadzwoniła Oleńka. Kotek ma się znacznie lepiej, a papudze pisklęta wylegną się lada dzień. Wieczorem Hania z Małgosią, oczyściły tapczan odkurzaczem i ułożyły wszystkie ubrania, wywietrzone na balkonie do niego. Spadł krótki rzęsy deszcz, ale nadal było duszno.

31 MAJ Pogoda taka sama jak wczoraj. Temp. ok. 30 stopni lekki wiatr wschodni.

Pani Czajkowa przyniosła mi rano zakupy, a potem podlała wszystkie kwiaty na balkonie i w pokoju. Dużo czasu spędziłam na balkonie – w kapelusiku na głowie przesywałam tasiemki do zasłony, żeby nie opadała. Na obiad zjadłam tylko owoce (1 jabłko i 1 banan + szklanka soku z czarnej porzeczki) Około g. 14tej zadzwoniła Oleńka. Przyjedzie do mnie wieczorem z

Moniką. I tak się stało. Po wypiciu herbaty poszła z Małgosią i Hania na cmentarz, a ja w tym czasie przygotowałam kolację. Monika zabrała swoją mamę do Warszawy, więc zaprosiła do nas Zbyszka. Przygotowałam ryż ze śliwkami i pomarańczą, grappe fruit, sok z czarnej porzeczki – dobry posiłek w czasie upału. Było bardzo miło. Rozmawialiśmy o Danusi, Paryżu. Potem Danusia do nas zadzwoniła, a ponieważ powiedziała, że ... sprawia jej ból. Oleńka zatelefonowała do Zbyszka, a potem do Danusi, żeby jej przekazać jego zalecenia.

Notatki

- sprawa dot. wykupu mieszkania

- wymiana piwnicy 2 m x 2,55 m

Wczoraj bardzo długo nie mogliśmy zasnąć, bo naprawiano instalacje wodociągowe pod chodnikiem z użyciem ciężkiego sprzętu. Nie można też było się umyć, bo z kranów leciała woda przypominająca kałużę. Zęby myliśmy wodą mineralną! Herbatę w wody mineralnej!

Do połowy miesiąca było bardzo chłodno, tak że przez kilka dni musiałam włączyć piecyk elektryczny. W ostatniej dekadzie wielki upał powyżej 30 stopni. W Bośni i Hercegowinie nowe walki, 340 żołnierzy Błękitnych Hełmów ONZ w niewoli Serbów. W Czeczenii armia rosyjska nadal dąży do eksterminacji narodu czeczeńskiego, który walczy teraz w górach Kaukazu. Na Sachalinie w Rosji trzęsienie ziemi, w którym zginęło ponad 2000 ludzi. A w Polsce burzliwe demonstracje Solidarności i arogancja postkomunistycznego rządu.

CZERWIEC

1 CZERWIEC Upał taki jak wczoraj. Temp. na balkonie 38 stopni, a w cieniu 30 stopni.

Oleńka zerwała się wcześniej rano i przyniosła 4 butelki mazowszanki, bułeczki, jabłka, sałatę i kalafior. Tymczasem czystość wody poprawiła się i po śniadaniu miałam wspaniałą kąpiel i mycie włosów. Potem Oleńka poszła do Pawilonów i kupiła świetne kapcie bardzo lekkie i wygodne (20 zł). Jeszcze raz wyszła i kupiła sobie takie same, a za trzecim razem Ani, na „święto dziecka”. Obiad bardzo nam smakował, a potem przyszła p. Róża z Małgosią i razem z Oleńką w ciągu 15 minut przemeblowały mój pokój, w którym po tym zabiegu zrobiło się przestronniej. Potem Oleńka zdążyła jeszcze odbyć krótką wizytę u Zbyszka i Lidki przed wyjazdem do Warszawy, skąd zatelefonowała, aby mi powiedzieć, bardzo śmieszne i wzruszające. Jeszcze raz rozmawialiśmy z domu Anne, a którą Oleńka była w kinie, a potem u niej na szparagowej kolacji.

2 CZERWIEC Trochę chłodniej, rano mgła, potem jasne chmury, wiatr wschodni. Temp. ok. 25 – 27 stopni.

Po zaśłaniu łóżka i drobnych pracach porządkowych, zatelefonowałam do Miły, żeby się dowiedzieć czy Aleksander jest nadal w Świdrze, bo obiecał mnie odwiedzić. Miła podała mi

numer telefonu więc połączyłam się z Domem PAN i Aleksander myśli, że będą mogli mnie jutro zobaczyć, oboje, gdyż Miła ma do niego przyjechać. W południe zadzwoniła Basia, która wczoraj upadła „jak długa” na ulicy, ale nic jej się nie stało, co jest prawie cudem. Przyjdzie do mnie w przyszłym tygodniu. Byłam na spacerze z p. Czajkową. Z żalem obejrzałam opustoszałe miejsca po szczękowych i budkowych sklepikach. Wszystko zostało usniete w ciągu jednego dnia. Teraz jest pełne skrzyżowanie 4 ulic i oczywiście wzmożony ruch samochodów, autobusów. Pani Róża miała dziś trudności w odnalezieniu kobiet sprzedających jajka, śmietanę i kwiatki. Rozmawiałam chwile z Oleńką. Miała dziś kłopoty z papugami. Frania nie dopuszcza Olesia do gniazda, trzeba ich było rozdzielić. Teraz jest u niej Piotr Morawski i wspominają Jerzyka.

3 CZERWIEC g. 9ta Ksiądz Proboszcz

Gwałtowna zmiana pogody. Od wczoraj wieczorem zaczął padać deszcz. Temp. w nocy 14 stopni, w ciągu dnia ok. 20 stopni. Bardzo niskie ciśnienie.

Ranek miałam mimo deszczu bardzo radosny, bo przyszedł do mnie ksiądz z Komunią świętą. Niestety proboszcz nie mógł przyjść i zobaczę go dopiero we wrześniu, ale ponieważ będą niedługo imieniny, więc przesłałam mu książkę z dedykacją przez księdze Krzysztofa. Pogoda jest szara, smutna i senna. Aleksander zadzwonił, że nie będą mogli przyjść dziś do mnie. Szkoda! Skończyła się paczka filtrów, więc jak zaleca przepis – wymyłam ją i odwapniłam specjalnym płynem. Potem zaopatrzyłam kanarka w świeża wodę, ziarenka i jabłka. Około 14tej przyszła p. Czajkowa zadzwonić na pogotowie, bo sądziła, że jej mąż zmarł, rano miał temperatur, a gdy poszła chcąc go nakarmić stwierdziła, że jest zimny i nie oddycha. Poproszony Zbyszek stwierdził zgon. Pani Czajkowa wezwała pogotowie. Potem Hania załatwiła sprawę pogrzebu (na koszt ZUSu), msze i pogrzeb w parafii, a w tym czasie Małgosia i p. Róża umyły p. Juzka, ubrały, zapaliły gromnice, odmówiły modlitwy i samochód z Biura Pogrzebowego zabrał go do kostnicy na ul. Batorego. Hania przyszła do mnie, żeby telef. zawiadomić rodzinę. Dziewczyny wysłały mamę na spotkanie wspólnotowe, a same uporządkowały mieszkanie. Hania bardzo mnie wzruszyła mówiąc, że włoży ojcu do kieszeni paczkę papierosów i zapalniczkę.

4 CZERWIEC ZIELONE ŚWIĄTKI

Ranek zamglony. Temp. 14 stopni. Potem przejaśnienie 22 stopnie.

O g. 9.50 zaczęła się transmisja telewizyjna uroczystości w lesie Katyńskim, gdzie przed 55 latami NKWD zamordowało 28 000 oficerów polskich, w tym 5 generałów i 1 admirała, wielu półkowników, kapitanów, poruczników, podchorążych, wysokich rangą policjantów, urzędników państwowych, uczonych, literatów, dziennikarzy i sportowców. Wywiezieni 17

IX 39 do obozów w Optaszkanie, Miednoje i Charkowie zostali przez rozkaz Bezie podpisany przez Stalina w 1940 roku przewozem autobusami o zamalowanych szybach do Katynia, rozstrzelani w tył głowy i wrzuceni do dołów śmierci (w kilku warstwach jedne ciała na drugich). Po zasypaniu dołów za... wszelkie ślady sadząc d... i młode drzewka. W okresie PRL okłamywano nas i cały świat, że zbrodni tej dokonali Niemcy. Dopiero po rozpadzie ZSSR udostępniono nam tajne materiały, spisy osób zamordowanych i nazwiska zabójców. Dziś przyjechali tu prezydent Wałęsa, p... Oleksy, marszałek sejmu Zych i senatu Struzik, prymas Polski, Kapelan, wojskowi, biskupi, mistrzowie obrony i wielka liczba rodzin katyńskich. Byli też przedstawiciele rządu Rosji i kościołów prawosławnego, ewangelickiego, reformowanego i żydowskiego. Msze świętą celebrował ks. Prymas Glemp w asyście biskupa polowego i trzech innych, komunie świętą rozdawali kapelani polowi w mundurach i biskupi, którzy krążyli wśród tłumu. Potem były przemówienia, ... Kamienia węgielnego pod cmentarz, składanie wieńców, modlitwy..., apel poległych, trzy salwy wystrzelone przez kampanie reprezentacyjną W.P. Wszystko skończyło się koło g. 14tej. Ostatnia modlitwa wzywała do przebaczenia, tak jak Chrystus na Krzyżu modlił się: „Ojcze, daruj im, bo nie wiedzą co czynią”.

5 CZERWIEC Znowu wróciło słońce. Temp. 23 stopni, lekki wiatr.

Obudziłam się przed g. 9tą okrutnie „połamana”, więc zastosowałam terapię pracą, czyli zrobiłam spore pranie, które powiesiłam na balkonie, umywszy przedtem suszarkę. Zatelefonowałam do Aleksandra, który obiecał odwiedzić mnie około g. 15tej, niestety bez Miły! Potem zasłałam mój tapczan i podlałam kwiatki w moim pokoju. Pani Czajkowa zajrzała na chwilkę i zostawiła mi klatkę z Dondon na stół i umyła Take, a ja napełniła korytko ziarnem, wyrzuciłam za krótki paty z którego spadł i założyłam na razie K... (po warszawsku mątwkę). Aleksander przyszedł o 14.30 okropnie zgrzany upałem. Było to pierwsze spotkanie od jego powrotu z Francji, więc mieliśmy mnóstwo spraw do omówienia. Przy herbatce z ciastkiem i k... rozmawialiśmy aż do g. 17tej. Było bardzo miło i ciekawie. Opowiedział mi o swoich przeżyciach wojennych szczególnie mnie zainteresował fakt, że był B... w czasie Kapitulacji Rzeszy 7-9 maja 1945 roku! Oleńka przyjedzie jutro przed g. 10tą żeby pójść na Msze żałobną i pogrzeb p. Czajki.

6 CZERWIEC Poranek słoneczny, temp. 18 stopni. W ciągu dnia przelotny deszcz, temp. ok. 25 stopni.

Oleńka przyjechała dziś na pogrzeb p. Czajki. Po drodze kupiła piękne róże (10zł). Przywiozła z Warszawy szparagi i mięso na dzisiejszy obiad. Zdążyła jeszcze wypić herbatę i poszła do kościoła, gdzie obrzędy pogrzebowe zaczynają się Mszą świętą. Celebrantem Mszy

świętej i modlitw na cmentarz był nasz przyjaciel ks. Adam. Oleńka poszła potem podlać kwiaty i zapalić światełka na grobie Babci. Kupiła dla mnie piękne białe piwonie, dla ptaszka gałązki akacji i patyki. Zeszła jeszcze na chwilę do Czajków, gdzie zebrała się cała rodzina: dwaj bracia p. Czajkowej przyjechali z Oleśnicy, dwie siostry p. Juzka z Warszawą, teściowa Ryśka i dzieci. Rysiek z żoną Bożeną, Robert z synkiem Darkiem, Małgosia z córką Ania i Hania (trzy pokolenia). Potem Oleńka poszła po sprawunki i do banku, a ja obrałam przywiezione przez nią szparagi. Niestety czułam się dziś zmęczona i rozkojarzona, a Oleńka źle to znosiła i niecierpliwiła się. Po obiedzie umyła naczynia i poszła na kwadransik do Zbyszka a widząc, że pragnę, aby jeszcze trochę została, zadzwoniła do p. Łysaka i odwołała spotkanie. Porozmawiałyśmy więc, jeszcze trochę, przyszła Pani Czajkowa namówić mnie na spacer, więc wyszłyśmy odprowadzić Oleńkę do autobusu. By byłam jednak słaba więc wróciłyśmy. Oleńka poprosiła Zbyszka żeby mi zmierzył ciśnienie. Zrobił to i osłuchał serce. Nie znalazł nic niepokojącego. Zalecił żebym się do niczego nie zmuszała i robiła to na co mam ochotę.

7 CZERWIEC Marylka Szymańska g. 17ta

Słoneczna pogoda. Temp. rano 10 stopni, a potem 25 stopni.

Nadal nie mogę się „pozbierać”, na niczym skupić, zupełnie jak gdybym znalazła się w wielkim kloszu. Nie mniej jednak ubrałam się i prawie mechanicznie wykonywałam wszystkie zwykłe, codzienne czynności, przygotowanie i jedzenie posiłków itp. Oleńka zadzwoniła około g. 13 tej narznie nie znalazła małej części zamiennej do spustu wody w WC. Dziś popołudniu spotyka się z reżyserem Pawłem Łysakiem aby omówić sprawę wystawienia „Balladyny” w teatrze lubelskim. W piątek mają pojechać razem do Lublina na rozmowę z dyrektorem teatru. Po południu przyszła Marylka. Przyniosła mi różowy fiołek wyhodowany przez nią (ma ich kilka) a także lody ,które bardzo nam smakowały z świeżo zaparzoną kawą. Trochę posunęłyśmy naprzód w konwersacji francuskiej, ale więcej czasu zabrała nam rozmowa o polityce, wymiana informacji, ocena sytuacji. Bardzo lubię z nią rozmawiać, bo w wielu sprawach mamy podobne zdanie. Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka, słaba i śpiąca po głodówce przed jutrzejszym badaniem w Instytucie Hematologii.

8 CZERWEC Po chłodny poranku 14 stopni, upał i duchota + 28 stopni (na balkonie 35 stopni)

Wstałam dość wcześnie przed g. 9tą. Wyłożyłam całą pościel na otwartym oknie. P. Czajkowa przyniosła mi pęczek zielonego kopru i botwinę, którą pokroiłam z 4 małymi buraczkami, co wystarczy mi na 2 obiady. Zatelefonowała Ewa Perz. Dzieci były bardzo ucieszone moją kartką. Kończą w tym roku IV klasę i niestety Ewa nie może ich dalej uczyć,

czy się martwi. Jej studia zaoczne ją cieszą, zdała wczoraj egzamin z filozofii. Oleńka zadzwoniła, że wszystkie badania już są skończone, w przyszłym tygodniu lekarz z Inst. Hemat. ma z nią omówić leczenie. Tymczasem spotkała się z Juzkiem i Małgosią, od których dowiedziała się o świetnym domu wypoczynkowym Lozetto, gdzieś koło Wyszkowa. Zamierza tam pojechać, aby zobaczyć czy mogłabym tam spędzić parę tygodni wakacji. Moje marzenie wakacji we Francji jest nierealne zarówno według Gosi jak i Juzka. Trudno! Wieczorem słuchałam dyskusji o krytyce artystycznej, program prowadził Tomasz J. a rozmawia Anda Rottenberg, Barbara M..., Narta Ta... i Jerzy L... Czy krytycy powinni wyjaśniać czym jest sztuka współczesna (mydlony korytarz Opalki?).

9 CZERWIEC Pogoda podobna do wczorajszej. Temp. 26 stopni, lekki wiatr pd. wschodni. Z pomocą P. Czajkowej oczyściłam klatkę kanarka i zapatrzyłam go w świeże ziarna, wodę i zieleninę. Umyłam włosy, a to poprawia zwykle moje samopoczucie, które w tej chwili jest na poziomie zerowym. Hałas dochodzący z ulicy jest nieznośny! zatelefonowała Basia Czarlińska. Cały tydzień chorowała, miała gripę z wysoką temperaturą i w ogóle nie opuszczała łóżka. Jutro ma pojechać z koleżanką samochodem na spacer żeby odetchnąć świeżym powietrzem. Słuchałam części obrad sejmu. Przemawiał dziś premier Oleksy przedstawiając prace rządu i zamierzenia koalicji SLD, PZL na najbliższe miesiące. Jego expose było bardzo gładkie, pełne obietnic populistycznych, ale opozycja przyjęła je z dużymi zastrzeżeniami. Robiło ono wrażeni kampanii wyborczej na rzecz kandydata Kwaśniewskiego. Ja, odebrałam je zupełnie tak samo. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Wczoraj nie mogła, bo Krystyna Meiissnerowa trzymała ją 1.5 godziny przy telefonie. Jutro Oleńka jedzie do Loretto zorganizowanym samochodem z teatru, tańszym niż taksówka. Robiło to dla mnie, bo chce mi urządzić wakacje. Kochane dziecko! Wieczorem p. Czajkowa pomogła mi się wykapać, bo Oleńka może w tym tygodniu wcale nie przyjechać, bo w niedziele o g. 17tej jedzie do Torunia.

10 CZERWIEC Ranek pochmurny i chłodny 18 stopni, w południe się rozjaśniło. Temp. 26 stopni.

Całe przedpołudnie robiłam dziś porządek w nagromadzonych na biurku papierach, listach, dokumentach. Odkładanie wszystkiego do właściwych teczek, które wymagały najpierw odurzenia jest robotą trudną i nudną, ale od czasu do czasu konieczną. Podczas obiadu zadzwoniła Oleńka, która wróciła z Loretto wcześniej niż się spodziewała. Wobec tego postanowiła przyjechać do mnie na kilka godzin. Bardzo mnie to ucieszyło. Szybko ugotowałam młode ziemniaki na parze i zaparzyłam herbatę. Sprawilo to memu dziecku dużą przyjemność. Opowiedziała mi szczegółowo o klasztorze, jego historii, a także o warunkach

wypoczynku u sióstr Loretanek. Na razie nie ma żadnego wolnego miejsca aż do 15 sierpnia. Opłata za dobę wynosi 20 zł. Loretto jest położone koło Wyszkowa (6 km) nad rzeczką Liwiec. Las podobny do otwockiego. Oprócz domu wypoczynkowego jest też zespół małych domków dla emerytów i szpitalik z lekarzem i pielęgniarkami. Oleńka planuje, aby Anne pojechała tam z nami; mogłaby sama zobaczyć czy będzie mi tam dobrze. Czas zbiegł nam bardzo szybko – Oleńka podlała kwiaty na balkonie i pojechała do W-wy. Skąd jeszcze raz do mnie zadzwoniła na dobranoc.

11 CZERWIEC Święto Trójcy Świętej

Pogonie i ciepło, dość silny wiatr, chwilami porywisty. Temp. 28 stopni.

Jak w każdą niedzielę uczestniczyłam we Mszy świętej radiowej poświęconej Przenajświętszej Trójcy. Jest to podstawowa prawda wiary chrześcijańskiej i najważniejszy dogmat, który jest bardzo trudny do wytłumaczenia rozumem: Jeden Bóg w trzech osobach. Można go tylko przyjąć miłością, łaską wiary. Oleńka zatelefonowała do mnie w południe. Nie dostała biletu autobusowego na dzisiaj, więc pojedzie jutro rano, a dziś korzysta z czasu aby uporządkować pracownię. Potem ja zadzwoniłam do Danusi. Opowiedziałam jej o wyprawie Oleńki do Loretto i możliwością spędzenia tam paru tygodni wakacji, o moich pięknych pelargonjach, a ona mi powiedziała o swych lekcjach rzeźby i o tym, że niestety bardzo nadal ją boli. Wieczorem zadzwoniłam do Oleńki, która też rozmawiała z Danusią. Jednym słowem „grunt to rodzinka... Pani Czajkowa przyszła podlać kwiatki i rozesłała mi łóżko. Na dworze jest bardzo duszno, a okno musiałam zamknąć, bo hałas nadjeżdżających samochodów jest nie do zniesienia.

12 CZERWIEC Upalnie i duszno. Temp. 27 stopni. Wieczorem burze i deszcz.

Jeszcze jeden „pusty” dzień, pusty w tym znaczeniu, że nie napisałam nic poza tą jedną stroną w moim dzienniku. Pani Czajkowa postawiła mi klatkę kanarka na stole i mogłam ją gruntownie wyczyścić. Było dziś tak gorąco, że dwa razy zmieniłam mu wodę w baseniku z czego z przyjemnością skorzystał. Koleżanki ze szkoły Feineta niepokoją się brakiem wiadomości ze Szwajcarii i prosiły mnie żebym zatelefonowała do Petera Szeigera. Niestety nie mam numeru jego telefonu, więc umówiłam się z Władzią, że jutro poszukają w szkole i ewentualnie zadzwonimy popołudniu, albo napisze do niego list i zapytam co się u nich dzieje. Zresztą i tka miała wysłać życzenia imienninowe dla małej Halinki, mojej imienniczki. Do północy spodziewałam się, że Oleńka zadzwoni z Torunia, ale widocznie nie miała takiej sposobności.

13 CZERWIEC g. 17-18 Władzia

Po wczorajszej burzy z deszczem powietrze się trochę odświeżyło. Temp 24 stopni.

Dziś rano tak bardzo dokuczał mi ból prawego biodra (tego nieoperowanego), że z najwyższym trudem wstałam. Pani Czajkowa, która przyniosła mi zakupy natarła mi całą partię lędźwiową syntholem, zażyłam aspirynę i pomalutku, na dwóch laskach próbowała się rozruszać. Trwało to wszystko ponad godzinę i śniadanie jadłam dopiero o g. 11tej, jeszcze w szlafroku. Potem zasłałam swoje łóżko, przejrzałam wszystkie czasopisma, uprałam parę drobiazgow. Po południu spodziewałam się Władzi, ale nie przyszła, bo okazało się, że w szkole nie ma nr. telefonu Petera, ale być może Marysia znajdzie jakąś notatkę u siebie w domu. Odłożyłyśmy więc całą sprawę do piątku. Tymczasem oglądałam filmy przyrodnicze, publicystyczne. Czytałam książkę Simenowa: „List od matki”, bardzo interesująca analiza psychologiczna. Oleńka zadzwoniła z Torunia, że jutro w południe wraca do Warszawy i przyjedzie do mnie wczesnym popołudniem.

14 CZERWIEC Pogoda „w kratkę”, trochę deszczu, nieco chłodny 23 stopnie.

Obudziłam się dziś później niż zwykle, bo dopiero o g. 10tej. Po codziennych zajęciach zabrałam się do przygotowania dobrego obiadu z myślą o najmilszym gościu, Oleńce, która zadzwoniła, że na pewno przyjedzie. Ugotowałam młode ziemniaki i włożyłam pod koc, żeby nie wystygły. Zmieszałam mięso na befsztyki, umyłam potem mój „robot”. Na przystawkę przygotowałam grappe-fruit. Umyłam sałatę i zrobiłam do niej winegretkę z dużą ilością siekanych listków bazylii i koperku. Potem nakryłam do stołu i wkrótce pojawiła się Oleńka z całym kilogramem truskawek! Po obiedzie umyła naczynia i poszłyśmy na spacer do Adzii, gdzie dokonałyśmy zakupów różnych rzeczy, w tym lody. Po powrocie do domu zjadłyśmy podwieczorek (lody + kawa i ciasto z truskawkami od Czajków). Oleńka zdążyła jeszcze wykapać mnie i umyć włosy. Pojechała do W-wy o 9.28 i jeszcze raz zatelefonowała z domu. To był bardzo miły dzień, mimo bólu biodra, który mnie nie odstępuje.

15 CZERWIEC Piękna, słoneczna pogoda. Temp. 24 stopnie.

Pani Czajkowa przyszła przed g. 11tą i zabrała mnie (z fotelikiem rozkładanym) do I-ego ołtarza procesji obok pomnika Chrystusa. W pobliżu było jeszcze kilka osób z laskami angielskimi opierając się na „balkoniku” (ale była młoda). Udział w tym niewielkim odcinku procesji Bożego Ciała wzruszył mnie do łez. Potem Pani Róża odprowadziła mnie do domu, otworzyła mi drzwi do mieszkania i nie wchodząc wcale do siebie poszła szybko skrótami, żeby zdążyć do II-go ołtarze przed prezydium. A ja zasiadłam przed telewizorem i obejrzałam, a właściwie uczestniczyłam w procesji prowadzonej przez prymasa Glempa, który przy ostatnim ołtarzu wygłosił bardzo piękną homilię, ... oklaskami tłumu. Był blisko niego nasz prezydent Lech Wałęsa. Potem rozmawiałam przez chwile z Oleńką, która dziś ciężko pracuje nad dekoracją dla Toruniu. Popołudniem przyjedzie do niej Meissnerowa i będą

omawiały szczegóły pewnie do późnej nocy. Po obiedzie widziałam w TV bardzo interesujący film bibliograficzny, o losach Herlinga Grudzińskiego „Dziennik pisany pod wulkanem” (współpracował z paryską Kulturą i radiem Wolna Europa). Oleńka zadzwoniła przed północą, po wyjściu p. Meisserowej jest bardzo zmęczona.

16 CZERWIEC Trochę chłodniej, 23 stopnie, lekki wiatr. W nocy ok. 10 stopni.

Nareszcie znalazłam lekarstwo, które przynosi mi ulgę w uporczywym bólu stawu biodrowego! „Catalgine”. Musze poprosić Danusie, żeby mi ten lek przyszła. W południe byłam na spacerze z p. Czajkową. Kupiłam sobie sery i papierosy. Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek. Dałam mu książkę od Falenicy i bardzo miło sobie porozmawialiśmy. Potem odwiedziła mnie Władzia, przyniosła nr. telef. Petera Steiger i pieniądze z prośbą o zadzwonienie do niego. Zrobiłam to po „Wiadomościach” i rozmawiałam z H... a Peter ma do mnie telefonować o g. 23iej. Wiadomości są straszne: w Bośni trwają walki i nikt nie może znaleźć szczęśliwego rozwiązania, Czeczeńcy uciekli się do czynów terrorystycznych, zajęli szpital uznając ponad 1000 chorych jako zakładników. W Grecji trzęsienie ziemi, w Niemczech zderzenie 2 pociągów itp. Ciężki i krwawy jest ten film „Fin de sieck”.

17 CZERWIEC Chmurno z przejaśnieniem. Temp. ok. 20 stopni, w nocy 9 stopni.

Wczoraj nie było telefonu, więc wstałam o 7mej, żeby odpowiedzieć w miarę przytomnie, jeśli Peter zadzwoni przed wyjściem do szkoły. I tak właśnie się stało. Domyślał się, że dziś na zespół freinetowski zebranie, więc powiedział mi, że przyjazd zespołu polskiego jest przygotowany, list ze szczegółami jest w droczę i tylko prosi, że przyjazd wycelować na popołudnie, bo wieczorem już pierwszego dnia. Wszystkie te wiadomości przekazałam Władzi. Z Oleńką rozmawiałam dwa razy. Pracuje nad makietą i jeśli zdąży zrobić do jutro to musi przygotować tutaj, to w niedzielę pojedzie z p. Meissereową do Torunia. W TV obejrzałam mój ulubiony serial o zwierzętach „D...”, potem poszłam na spacer z p. Czajkową i niestety nawdychałam się jakichś pyłków, bo miałam chrypkę, łzawiące oczy i kichanie. Po wypłukaniu gardła i oczu wszystko na szczęście, minęło. Wieczorem czytałam kryminał Agaty Chritie i poszłam spać po północy.

18 CZERWIEC Ani krzty słońca. Ciemne chmury. Temp. 18 stopni.

Z trudem obudziłam się na dźwięk budzika. Zrobiło się chłodno. Musiałam włożyć rajstopy, cieplejszą spódnicę i sweter. Po śniadaniu zasiadłam przed ołtarzykiem do udziału we Mszy świętej. Niestety zasnęłam w fotelu chyba po ... Było mi żal, ale w południe uczestniczyłam w popołudniowych modlitwach w Papieżem na Anioł Pański – transmisje z Rzymu i to mnie pocieszyło. Przed obiadem zadzwoniła Basia Cz. jeszcze ciągle nie wychodzi z domu, bo do końca chce wyleczyć swą gripę. Po obiedzie zadzwoniłam do Danulki, która bardzo

przygnębiona brakiem pracy. Jutro my wyśle paczuszkę z lekami. Oleńka zatelefonowała około g. 14tej, już z budki na ulicy, bo przyjechała po nią p. Meissnerowa i zabiera ją do Torunia. W TV obejrzałam ostatni odcinek „Stawki większej niż życie” a potem b. interesujący trzykrotnie nagradzany film Marcela Ł. „Wszystko się może przytrafić”. Bohaterem jest Tomek jeżdżący na hulajnodze po Łazienkach i nawiązujący rozmowę z różnymi osobami na ławkach. Zadaje spontaniczne pytania nieraz bardzo dociekliwe, wypowiada własne wnioski i obserwacje, nieraz bardzo zabawne. Zachowuje się bardzo swobodnie. Podobał mi się ten film.

19 CZERWIEC Przedpołudnie pochmurne i wietrzne, mały deszcz. Popołudniu trochę słońca. Temp. w nocy 10 stopni, w dzień 18 stopni.

Wczoraj wieczorem obejrzałam jeszcze jedną interesującą audycję telewizyjną: „Godzina szczerości z Leszkiem Balcerowiczem”, który pełni obecnie funkcje przewodniczącego partii „Unia Wolności”. Jest to niezwykle ..., ceniony nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Ma około 50 lat świetny znawca polityki finansowej, był wiceprezesem i ministrem finansów w pierwszym rządzie Mazowieckiego To on sprawił, że złotówka stała się wymienialna. Ma tylko jedną wadę – brak poczucia humoru. Oleńka zatelefonowała z Torunia. Jest zadowolona ze swej pracy, która tym razem podoba się również Krystynie M. Wróci do Warszawy jutro i potem pojedzie do Lublina. Po południu odwiedziła mnie Lidka. Rozmawiałyśmy o książkach. Dałam jej kilka sadzonek bazylii, która pięknie wyrosła u mnie na balkonie. Tzw. Terrorysty Czecheńscy doszli do porozumienia z władzami Rosji dzięki Kowalowskiemu, który powiedział, że powodem tragedii jest „unicestwienie Czecheńców przez wojska rosyjskie i próby pozbawienia ich godności”. Cz... obiecał, że wojska rosyjskie zostaną wycofane. Wychodząc ze szpitala kobiety głośno twierdziły, że Czecheńcy byli dla nich dobrzy, dzielili się żywnością a Rosjanie do nich strzelali. Konwój autobusów ruszył w kierunku granicy, Czecheńcy ze 150 zakładnikami i Kowaliewem (Dowódca terrorystów Szamil Basajem stracił 12 członków swej rodziny podczas inwazji rosyjskiej na Czecheńskie).

20 CZERWIEC Noc była chłodna 8 stopni, w dzień słonecznie. Temp. ok. 20 stopni, wiatr zachodni chwilami silny.

Dzisiaj rano czułam się tak słaba i połamana, że dopiero o g. 10tej wstałam, ubrałam się i dość chwiejnie udałam się do kuchni. Nawet zapach świeżo zaparzonej kawy nie sprawił mi zwykłej przyjemności. Gdy po śniadaniu i zażyciu leków czułam się nadal słabo, zadzwoniłam do dr Witczak z prośbą o wizytę. Przyszła do mnie około g. 12tej: zbadala ciśnienie 140/8, osłuchiwała serce i płuca nie stwierdziła żadnych zmian. Pokazałam jej lekarstwo od Danusi „Catalgine”, powiedziałam że mogę je używać przez 5 dni a potem

przerwać do czasu następnego wystąpienia silnego bólu. Obrzęki stop nie są jej zdaniem objawem złego krążenia, a raczej z przyjmowaniem D... Była bardzo miła, omówiliśmy nasze niewesołe sprawy polityczne. Pożyczyłam jej 3 tom Agaty Christie. Po południu zadzwoniła Anne. Wrócili z Tunezji b. zadowoleni. Marcel jedzie na parę dni do Marsylii. Anne ucieszyła się, gdy jej powiedziałam, że oglądałam w niedzielę film z Tomaszem, który przypominał mi Schizlej T... Oleńka wróciła z Torunia bardzo zmęczona i zagniewana na swoją szefową, która ją źle traktuje. Jutro rano jedzie do Lublina a w czwartek jeszcze raz będzie omawiała sprawy dekoracji z p. Meissner, która odlatuje do Grecji.

21 CZERWIEC Ładna, słoneczna pogoda. Ciepło, ok. 25 stopni, w nocy ochłodzenie do 11 stopni.

Dzisiejszy dzień zaczęłam od gruntownego wymycia klatki kanarka. Pięknie śpiewa w podzięce! Zadzwoniła Ula Kochanowska, która od kilku dni usiłuje bezskutecznie połączyć się Tel. z Oleńką. Powiedziałam jej, że spodziewa się wrócić z Lublina dziś wieczorem. Rozmawiałam z dr. Charnowską, od której dowiedziałam się, że Hanka Paczkowska jest u Sióstr w Loretto od końca maja. Bardzo bym się cieszyła, gdybym Oleńka zorganizowała nam wycieczkę do tego klasztoru razem z Anne, która mi powiedziała, że chętnie nas tam zawiezie. Jeszcze jeden telefon był dla od pp. Malickich. Pani M. jest jej kolegą ze studiów, a ego żona powiedziała mi, że otrzymywali od Oleńki obraz z okazji ślubu; obraz upiększa ich mieszkanie. Nic mi się nie chce robić, więc poza koniecznymi zajęciami gospodarczymi czytam kryminały Agaty Christie. Oleńka wróciła z Lublina o g. 22iej. Zatelefonowałam do niej żeby jej przekazać wiadomości od znajomych, którzy do mnie dzwonili. Małgosia przyniosła mi na kolacje kawałek pizzy, pycha!

22 CZERWIEC Zmiana pogody. W nocy padał deszcz, w ciągu dnia chwilowe przejaśnienia, silny wiatr Zach. Temp. ok. 18 stopni niskie ciśnienie.

Minionej nocy zasnąłam dopiero o świcie i zrobiłam sobie mały posiłek (kubek mleka i ½ bułeczki), potem czytałam, w końcu około g. 3iej udało mi się zasnąć. Mimo tej niedobrej nocy wstałam o g. 9tej. Podczas śniadania słuchałam w Radio Bis głosowania w Sejmie nad wyborem prezesa NIKu. Było to głosowanie imienne, sekretarka odczytywała nazwiska posłów w porządku alfabetycznym. Ze zdumieniem usłyszałam nazwiska członków rządu, ministrów, premiera, wiceministrów. Nie rozumiem jak to jest możliwe, żeby członkowie władzy wykonawczej, jaką jest rząd byli nadal posłami sejmiku, który jest władzą ustawodawczą, mającą kontrolować rząd? Musze o to zapytać Zbyszka, bo wydaje mi się, że „coś tu nie gra”. Oleńka zawniła popołudniu. Przyjedzie jutro i przywiezie szparagi i oliwę z oliwek. Bardzo się cieszę na to spotkanie, bo naprawdę nie widziałyśmy się ponad tydzień.

Wieczorem obejrzałam „Wiadomości” – Wojna w Czeczeni „pozornie” zakończona, ale warunki jakie Rosja stawia Czeczeńcom są nie do przyjęcia, więc myślę, że to jeszcze nie będzie prawdziwy pokój. Po kolacji czytałam następny kryminał Agaty Chrisice „Lec Sept ca...”.

23 CZERWIEC jeszcze gorsza pogoda niż wczoraj. Deszcz i silny wiatr pn. zach. Temp. 15 stopni.

Obudziłam się dość późno, po g. 9tej, śniadanie jadłam w szlafroku, co mi się zdarza dość rzadko, Pogoda jest raczej jesienna aniżeli letnia. Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty paczuszkę od Danusi zawierającą lekarstwa: Catalgina i Fruti Fibzer, a jako miły dodatek paczka kawa Lavassa, 2 p. papierosów ... Otrzymałam równocześnie miły list od Alex. Upadła ostatnio na twarz i miała złamany ... i nos , co wymagało operacji. Nie do wiary jak kruche są kości ludzi starych! Przeszła też zabieg zdjęcia katarakty (to już druga), ale mimo tych Nieszczyc, list ten jest pogodny, jej wnuczka Alexine, którą poznałam gdy miała 9 lat, teraz ukończyła studia pedagogiczne i szuka pracy (ma 25 lat). Tymczasem najmłodszy, syn Alex, przechodzi za rok na emeryturę i już przygotowuje sobie dodatkowy zawód kinezo-terapeuty. Oleńka przyjechała koło g. 11tej, przywiozła brakujące części do spustu wody w W.C. ... szparagi na obiad i chlebek tostowy. Po zjedzeniu drugiego śniadała poszła do Adzii zrobić dla mnie zakupy. Zadzwoiliśmy do Danusi, ale nie było jej w domu, więc zostawiliśmy jej message na za... Po obiedzie Oleńka poszła do Zbyszka i w tym czasie zatelefonowała Danusia. O ewent. pracy jeszcze nic nie wiadomo. Z Oleńką obejrzałyśmy jeszcze „dziennik,, trochę pogawędziłyśmy i pojechała do W-wy o 19.52.

24 CZERWIEC Urodziny Magdusi, Imieniny Jani

Od wczoraj pada drobny deszcz i wieje wiatr pn. Zach. Temp. 16 stopni ciśnienie bardzo niskie.

Ubrałam się dziś prawie jak w zimie, w moją zieloną, wełnianą długą suknie. Gdy Oleńka zatelefonowała ok. g. 11ej jeszcze byłam w negliżu i jadłam spóźnione śniadanie. Moja kochana córuchna wychodziła właśnie do miasta, zamierza kupić dla mnie „podkładki przeciw płaskostopiu” ..., a także befsztyki na jutrzejszy obiad. Przyjedzie jak zwykle ok. g. 11tej. Potem zadzwoniła do mnie Janka, żeby mi podziękować za życzenia imieninowe. Powiedziała mi, że moje pismo nic się nie zmieniło, to było miło usłyszeć. Ania wybrała już działkę na budowę domu w Zakopanem i w najbliższym czasie zacznie się budowanie. Jak dobrze, że będą mogły spełnić swoje marzenia. Zadzwoiła Halusia, która wróciła z wycieczki górskiej w Słowacji, bardzo zadowolona, oddała na chwilę słuchawkę Magdusi, która ma dziś urodziny, więc złożyłam jej życzenia. Podziękowała ładnie – mówi już pełnymi

zdaniami. Jak się poprawi pogoda to mnie odwiedzą z mamą. Wieczorem rozmowa z Oleńką. Zmordowała się bardzo przy porządkowaniu mieszkania. Ucieszyły ją dwie dobre wiadomości Teresy i Matka W., którzy (brak dalszej treści).

25 CZERWIEC Po g. 13tej zadzwonić do Danusi.

Pogoda zmienna, chłodno. Rano 11 stopni deszcz, wiatr. Po południu burza, temp. 24 stopnie, wieczorem 15.

Gdyby nie dzwonek budzika, to na pewno nie obudziłabym się na czas, aby wysłuchać Mszy świętej radiowej. Oleńka przyjechała przed g. 11tą przywiozła różne dobre rzeczy: szparagi, wafli, oliwę. W międzyczasie deszcz przestał padać, więc po wypiciu herbaty poszła na cmentarz, skąd wróciła z 2 wiązkami chabrów przepięknie... A ja tymczasem obrałam i ugotowałam szparagi i młode ziemniaki w mundurkach. Tuż przed obiadem zadzwoniłyśmy do Danusi. Niestety jeszcze nic nie wie o ewentualnej pracy. Decyzja zostanie podjęta jutro, ale warunki finansowe są bardzo ograniczone, typowy przykład wyzysku, ale jak się tak długo jest bezrobotnym, to trzeba się godzić na wszystko. Po obiedzie Oleńka umyła naczynia, a potem położył się na chwilę i zasnęła. Zamiast planowanej kąpieli poszłyśmy na spacer. Cały świat wydawał się wymyty po długim deszczu, a powietrze pachniał kwiatami, ziołami i ozonem po krótkiej burzy. Potem Oleńka poszła na Msze świętą i dowiedziała się, że nasz przyjaciel ks. Adam został przeniesiony do Loretto. Moje kochane dziecko wróciło do Warszawy autobusem o 9.27.

26 CZERWIEC W południe Robert. Ciągłe pada i pada z krótkimi przejaśnieniami. Chłodno, temp. ok. 18 stopni.

Na mój adres przychodzą jeszcze ciągle czasopisma francuskie, szwajcarskie i włoskie związane z Ruchem Freineta. Przeglądam je i przekazuję do naszego archiwum w OTWOCKU. Dziś przeczytałam dwa artykuły z włoskiego „INFORMAZIONI”, napisane przez Gion Carlo Covati, którego znam z wielu kongresów i „o dziwo” wszystko zrozumiałam. Wiem, że zna on język francuski, więc zamierzam do niego napisać. Jutro imieniny Władzi. Przygotowałam dla niej drobny upominek i złoży jej życzenia jak przyjedzie do mnie jutro. Rozmawiałam z Aleksandrem i przy okazji powiedział mi, że 14 lipca jedzie na 2 tygodnie do Konstancina, więc prosiłam, żeby się dla mnie rozjudzał za jakimś niedrogim pensjonacie niedaleko tężni. Może bym się tam wybrała? Robert Czajka nie przyjechał dzisiaj, jak się tego spodziewałyśmy razem z panią Różą, więc trzeba się jeszcze trochę pomęczyć. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Cały dzień miała wizyty, m.in. nasza Anne, która obiecał już na pewno wycieczkę do Loretto w przyszłym tygodniu. W środę Oleńka przyjedzie, bo musi podjąć trochę pieniędzy na pomnik na grobie Jerzego.

27 CZERWIEC g. 11.30 Basia, g. 12 Władzia

Nagła zmiana pogody, świeci słońce od rana i jest upalnie, ok. 23 stopni (w cieniu) duszno, prawie bezwietrznie.

Razem ze słońcem zaczęła się lepsza „passa”. Rano przyszedł Robert i naprawił migiem spust wody w W.C. co za ulga! Potem zrobiłam pranie i wszystko wywiesiłam na balkonie. Oleńka zatelefonowała żeby mi powiedzieć o swoim proroczym śnie. Obie z Danusią szły w towarzystwie Babci i widziały wielkie latawce, która opadały z nieba, a ponieważ mówiłyśmy Danusi, że może wkrótce spadnie jej z nieba jakaś praca, Oleńka uważała, że jej sen coś zapowiada. I rzeczywiście Anne po rozmowie z Danusia przekazała Oleńce wiadomość, że w chwili po odłożeniu słuchawki otrzymała Danka list ekspresowy z kontaktem na dłuższą pracę w Szwajcarii. Radość dla nas wszystkich. Władzia wpadła tylko na chwilę, z której skorzystałam, żeby jej złożyć życzenia imieninowe i wręczyć mały upominek. Potem przyszła Basia Czarlińska przynosząc mi jak zwykle „witaminy” czyli banany i cytryny. Pogawędziliśmy głównie o zwierzakach, którymi się opiekuje. Dałam jej zebrane w ciągu miesiąca Tygodniki Powszechne. W końcu zrobiła, gruntowny porządek w szafie ze swetrami, kamizelkami, szalami i przyborami do szycia. Pani Róża wyprasowała mi całe pranie wieczorem.

28 WRZESIEŃ g. 16ta p. Marysia Wileńska

Podobnie jak wczoraj, dużo słońca, temp. 23 stopnie chwilami chłodny wiatr.

Około g. 11ej przyjechała Oleńka na parę godzin, bo musiała podjąć pieniądze z naszego konta walutowego na dopłatę do pomnika Jerzyka na Powązkach. Radziłam jej, żeby nie zrobiła tego sama lecz w towarzystwie pana Grzesia, projektanta pomnika. Przed pójściem do banku oczyściła klatkę kanarka, który jej przy tej okazji wyfrunął i trochę sobie polatał po całym pokoju. Na szczęście zdążyła przymknąć okno, ale się bardzo wystraszyła i dość szybko udało jej się złapać uciekiniera i wsadzić go do klatki. Potem poszła do PKO. Po powrocie zrobiłyśmy sobie pyszny obiad: befsztyki, młode ziemniaczki i salat kie z pomidora i ogórka. Na chwilkę zajrzał Zbyszek i trochę sobie pogawędziliśmy. Potem Oleńka pojechała do Warszawy. Pani Marysia Wileńska przyszła mi zrobić „p...”. Wieczorem przyszła Hania Cz., aby przeprowadzić – z książką w reku – moje rośliny doniczkowe, które ostatnio podupadły (z wyjątkiem pelargonii). Begonie i Gwiazda betlejemska nie lubią słońca więc powędrowały na balkon. Róża chińska musi zostać w mieszkaniu, ale nie na słońcu.

29 CZERWIEC g. 15ta Zosia N., Władzia, Marysia, Helusia, Marylka

Trochę chłodniej, ale pogodnie. Temp. ok. 22 stopni, wieczorem ochłodzenie.

Spodziewając się gości (zespół freinetowski) już rano posprzątałam w pokoju, umyłam włosy i włożyłam świeżo wypraną niebieską sukienkę, którą szczególnie lubię za to, że ma kieszenie. Po obiedzie, przed g. 15tą przyjechała z Łomży Zosia Napiórkowska z torbą owoców i bukietem moich ulubionych, pachnących frezji. Potem przyszły moje najdawniejsze współpracowniczki Władzia i Helusia też z kwiatami i ciastem domowej roboty z truskawkami. Marysia, obecna dyrektorka szkoły Freintera podarowała mi do całego zespołu, dziwny kwiatek w doniczce, o nazwie Ixoza i 6 szklanek z odpornego szkła. Ostatnia znalazła się Marylka ze swoją 6-cioletnią uroczą wnuczką Martyną, bardzo dobrze wychowaną, która wręczyła mi róże z życzeniami, a do tego krem nawadniający. Przy kawie i herbacie (w nowych szklankach) z doskonałym ciastem i owocami omówiliśmy wszystkie ważne sprawy Tow. Anim. Ped. Frein, wyjazd do Szwajcarii, przyszłoroczne RiDEF w Krakowie. Trzy godziny minęły jak chwila. Wieczorem Oleńka zadzwoniła, że jutro nie przyjedzie. Są kłopoty finansowe związane z pomnikiem Jerzyka.

30 CZERWIEC Wysłać list do Aleksandra Lewina

Taka sama podoba jak wczoraj. 24 stopnie, słonecznie.

Oleńka rozmawiała dziś ze mną dwa razy. Była na Powązkach i zapłaciła jednak p. Szemrajowi 450 dolarów, bo naprawdę się napracował i pomnik na grobie J. Stajudy jest bardzo piękny. Obiecała, że jak Anne skończy swoją pracę, to pojedziemy razem na Powązki, żeby mogła zobaczyć to dzieło sztuki. Do mnie przyjedzie dopiero w niedzielę, a we wtorek udaje się do Torunia z projektami kostiumów. Ja, tutaj spędziłam dzień. Przesadziłam dwa kwiatki Ixozy, bo były ściśnięte w malutkiej plastikowej doniczce. Zmieniłam im wodę tym, które są w wazonach. Zaopatrzyłam kanarkę w świeżą wodę, ziarenka i pęczek natki razem z bazylią. Pięknie śpiewał dzisiaj! Po południu przejrzałam wszystkie torebki z wełnami i wybrałam niektóre do zrobienia sobie kamizeli szydełkiem. Zachęciła mnie do tego audycja dotycząca m.in. różnych form usprawnienia p... i przegubów dłoni przez szydełkowanie. Słuchała tej transmisji z wizyty Papieża w Słowacji. Przy okazji dowiedziałam się, iż właśnie Słowacja była pierwszy, krajem środkowej i wschodniej Europy, która przyjęła chrześcijaństwo w 828 roku, św. Cyryl i Metody założyli katedrę i biskupstwo.

NOTATKI

Pierwsza połowa miesiąca była chłodna i deszczowa, dopiero po 15tym VI, zaświeciło słońce i dnie były upalne, ale noce zimne jak na tą porę roku. Miałam sporo radosnych dni gdy odwiedzała mnie Oleńka, a w końcu miesiąca cały zespół freinetowski ze szkoły i Zosia N. z Łomży i miała też wizytę Aleksandra. Miała też wizytę lekarską p. dr. Witczak. Niestety w chodzeniu nie zrobiłam postępów, bo jestem uczulona na pyłki drzew i traw. Pani Róża jest w

żałobie. Pan Czajka po długich cierpieniach zmarł 3 czerwca. Cała rodzina przyjechała na pogrzeb, Oleńka też wzięła w nim udział.

LIPIEC

1 LIPIEC g. 15 Oleńka

Piękna, słoneczna pogoda, temp. ok. 25 stopni.

Ranek jak zwykle zajęty mi zajęcia gospodarskie, kwiatki, kanarek itp. Oleńka przyjechała ok. g. 15tej, przywiozła mi wspaniałe maliny, bukiet złotych margaretek, moje podróżne żelazko (naprawione) i słowniczek włoski. Szybko przygotowaliśmy obiad, bo ziemniaki były już ugotowane (pod koce), sałatka z pomidora z ogórkiem, bazylią, grappe – fruit odpowiednio rozcięty, więc Oleńka nakryła do stopu, a ja usmażyłam sadzone jajka. Potem Oleńka pomogła mi w kąpiel pod prysznicem, umyła wszystkie naczynia i poszła do Adii po kilka zakupów, a ja się w tym czasie ubrałam. Przyszła p. Róża i razem z Oleńką założyły w moim pokoju niebieskie firanki, żeby mogła pisać przy biurku. Czas zleciał nam miło i szybko aż do odjazdu Oleńki autobusu o g. 19tej 28 do Warszawy na spotkanie z Kajem. Wieczorem miałam kilka miłych telefonów z życzeniem zdrowia, z Lubonia, z Poznania, Gniezna, A... i Szamotył. Obejrzałam wzruszający piękny film oparty na autentycznym wydarzeniu. Michaił Baryszników, geniusz baletu, pierwszy tancerz ... baletu Kizowa podczas tourne w Ameryce odmówił powrotu do ZSSR. Zrobił dużą karierę w Hollywood i po 8 latach lecąc ameryk. samolotem do Tokio, na skutek awarii maszyn ląduje na Syberii i wpada w ręce NKWD. Po okropnych przeżyciach, upokorzeniach udaje u się dotrzeć do Konsulatu Amerykańskiego razem z drugim czarnym tancerzem i jego żoną.

2 LIPIEC Trochę chłodniej, rano 15 stopni, w ciągu dnia 20 stopni.

Wstałam dziś przed dzwonkiem budzika. Ranek był tak chłodny, że musiałam włożyć wełnianą sukienkę i dopiero w południe przebrać się w letnią szatkę. Po wysłuchaniu Mszy świętej zadzwoniłam do Oleńki. Zastałam ja przy pracy nad rysowaniem kostiumów. Po południu zmierza pojechać z Kajem na Powązki. W południe zadzwoniła Danusia. Już zaczęła przygotowywać makietę, ale czeka na pieniądze, aby zakupić potrzebne materiały. Na razie ma prace na 2 tygodnie, a we wrześniu i październiku będzie robiła dekoracje do opery w Genewie. Niestety zapomniałam spytać jaka to opera. Martwiła się Biedulka, że nie może mi urządzić wakacji we Francji, ale wytłumaczyłam jej, że nie jestem dość sprawna, żeby odbyć taką podróż. Myślę, że będziemy mogły spotkać się w trójkę w Boże Narodzenie. I to jej się spodobało. W TV obejrzałam dziś wiadomości i dwa filmy: „Dakta..” i „...”, a także przedostatni odcinek „Stawka większa niż życie”. Na jutro PiM zapowiedział spadek ciśnienia o 9 hektopaskali, pogodę upalną i burze.

3 LIPIEC ok. 16tej Krasa

Po chłodnym poranku, bardzo ciepło i duszno. T. ok. 25 stopni, niskie ciśnienie 992 hp.

Siedzę przy stole, po dokonaniu „obrzędów” i podziwiam urodę pelargonii na balkonie – różne odcienie czerwieni, otoczone zielonymi liśćmi świecą w porannym słońcu jak tajemnicze lampiony. A w domu nadal pięknie wygląda bukiet żółtych kwiatów podobnych do słoneczek. Jest upalnie i duszno. Zapowiedziana burza ominęła OTWOCK. Jutro ma się zmienić kierunek wiatru i będzie chłodniej. Po południu przyjechała Krasa. Opowiedziała mi o swych wędrówkach po Pieninach i Beskidzie Nowośląskim. Zrobiła trochę fotografii krajobrazów. Mieszkała przy Krościenku i co dzień odbywała wycieczkę na kolejny szczyt. Za pokój płaci się za sezon od 60 000 do 80 000 za dobę. Sama robiła sobie śniadania i kanapki na drogę, a obiady jadła wieczorem w barze. Może w przyszłym roku Oleńka z Danusią mogłyby tam pojechać na wakacje. Tymczasem Oleńka jedzie jutro raniutko do Torunia i wróci pod koniec tygodnia.

4 LIPIEC OK. 15 Wanda Cz.

W nocy burza i niewielki deszcz. Nadal chmurno i duszno. Temp. 23 stopnie, wiatr zachodni. Zrobiłam porządek w kredensie pod lodówką, którą w najbliższych dniach muszę odmrozić. Przygotowałam zapas płatków kukurydzianych z dodatkiem pszennych, orzechów i rodzynek. Po obiedzie przyjechała Wanda Czerniewska. Pięknie opalona słońcem Tunezji, gdzie była na dwutygodniowej wycieczce. Fizycznie bardzo się poprawiła i odmłodziła, ale psychika jej pozostawia wiele do życzenia. Nie potrafi się jakoś uwolnić, czy może uniezależnić od swego partnera, z którym jest związana już piętnaście lat mimo, że ani go nie kocha, a nie szanuje – nie dorównuje jej on poziomem intelektualnym. Dręczy się więc i mimo kilkakrotnych prób zerwania, nie udało się jej go pozbyć. Myślę, że po prostu nie umiałaby żyć samotnie. Wypiłyśmy dobrą kawę z deserem złożonym z biszkoptów i malin. Później zadzwoniła Oleńka z Torunia. Jej szefowa znowu zmieniała zdanie o kostiumach i musi Oleńka wymyślać nowe projekty. Pociesza się myślą, że od przyszłego tygodnia do końca sierpnia będzie miała prawdziwe wakacje.

5 LIPIEC g. 16 ta Marysia i Władzia

Bardzo smutna pogodna, chmurna i wietrzna, temp. ok. 20 stopni.

Od samego rana trudno mi się „pozbiierać”. Jestem senna i wszystko co dziś zrobiłam byłoby jakby opóźnione, zwolnione. Mimo to zrobiłam gruntowny porządek w klatce kanarka, co mi nagrodił pięknym śpiewem. Przygotowałam sobie obiad na dwa dni. Duszone udko z kurczaka, ryż i mizeria. Popołudniu przyszły trzy koleżanki z zespołu Freinera z listem do Petera Steigera, który jutro im przetłumaczy. Przygotowałam dla nich kawę i maliny z

sucharkami. Wszystkie były dziś w podobnym nastroju do mojego, ale po wesołej rozmowie i filiżance mocnej kawy poczuły się raźniej. Nawet Władzie przestała boleć głowa. Potem przysłała p. Czajkowa i właśnie gdy chciałam usiąść w kuchni na taborecie zsunęłam się, na prawe biodro i w żaden sposób nie mogłam się podnieść. Dopiero pomoc Małgosi pomogła mi stanąć na obu nogach. Jakie szczęście, że nie byłam sama w domu! Oleńka zadzwoniła z Torunia. Praca posuwała się naprzód i pewnie w piątek wróci.

6 LIPIEC Trochę cieplej, bez deszcze. Temp. ok. 21 stopni.

Po wczorajszym upadku czuje się nie najgorzej. Wczoraj, tuż przed północą zadzwoniła Danusia. Ma nowy aparat telefoniczny z czasomierzem, który zapisuje dokładny czas rozmowy. Opowiedziałam jej co robi Oleńka, a ona mi opisała makietę sceny, nad którą pracuje. W sumie rozmowa trwa 7 minut. Dużą część dnia zabrało mi tłumaczenie bardzo długiego listu freinetowskiego do Petera z wszystkimi szczegółowymi informacjami dot. wyjazdu 12 osób do Baden 19 sierpnia. Przy okazji napisałam też liścik od siebie. Marysia przyjdzie jutro po południu. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Jest zadowolona ze swej pracy, otrzymała zaliczkę, którą od razu wpłaciła na swoje konto. Zaczyna być gospodarniejszy mój świerszczy. Jutro wraca do Warszawy późnym wieczorem i zadzwoni do mnie już od siebie.

7 LIPIEC g. 16 Marysia K.

Prawdziwie piękny, słoneczny letni dzień. Temp. ok. 25 stopni.

Wstałam później niż zwykle, bo poranek był mglisty i po pierwszym przebudzeniu o g. 8mej zasnęłam jeszcze raz. Prawe biodro na które przedwczoraj upadłam nadal mi doskwiera, więc poruszam się znacznie wolniej. Do godz. 13ej zajmowała się sprawami gospodarczymi. Przygotowałam sobie znakomity obiad: frytki z młodych kartofli, twarożek z koperkiem i mizerie z dużą ilością siekanej świeżej bazylii i natki, oczywiście polane cytryną i oliwą. O g. 16ej przysłała Marysia. Raz jeszcze przeczytaliśmy przetłumaczony list do Petera. Dołączyliśmy mój list, który napisałam, po niemiecku, żeby Heidi mogła go również przeczytać. Znalazłam w sobie odpowiednio dużą kopertę, zaadresowałam i w ten sposób Marysia mogła go jeszcze dziś wysłać, bo jutro jest sobota więc list odszedłby z Otwocka do Piero w poniedziałek. Zadzwoniła Anne, która chciał się porozumieć z Oleńką, żeby razem z nią do mnie przyjechać. Tymczasem Oleńka zatelefonowała około g. 22ej, że jutro musi być rano na cmentarzu, a w niedziele bardzoby chciała być w Komorowie, dokąd ją gorąca zaprasza dawna sekretarka Anne. Wiec jeszcze nie wiem jak będzie wyglądała moja niedziela.

8 LIPIEC Halusia Żebrowska

Dzień słoneczny i upalny. Temp. 29 stopni.

Dzisiejsza audycja dla dzieci „Ziarno” miała miejsce w Kalwarii Zebrzydowskiej. O g. 11.30 przyjechała Halusia na r... Była na poczcie, aby wysłać do rodziców Ewy list z prośbą, że gdyby Kubuś przyjechał do Polski an wakacje, to chciałaby go mieć chociaż kilka u siebie. Skończył 13 lat i Halusia bardzo za nim tęskni. Około g. 15tej przyjechała Oleńka, której wcale się nie spodziewałam, więc nie przygotowałam żadnego posiłku. Ale mój „szybki Bill” mnie tak prędko porusza, że w ciągu pół godziny zostały ugotowane ziemniaki, zrobiona sałatka, nakryte do stołu, nasmażona cielęca wątróbka (z Warszawy). Na deser owoce, kawa i herbata. Potem Oleńka pozmywała naczynia, umyła Kuchenkę i wytarła podłogę. Gdy się przyglądałam jej działaniu, to nieraz mi się wydaje, że to przelatuje pospieszny pociąg (Zapomniałam dodać, że w czasie gotowania kartofli zdążyła jeszcze gruntownie sprzątnąć klatkę kanarka). Potem chwilą porozmawialiśmy. Podczas wizyty u Lidii i Zbyszka, ja przygotowałam się do kąpieli. Prysznic, mycie głowy i nóg odbyło się przed „Wiadomościami” w TV: Do Warszawy. Oleńka pojechała autobusem o 21.24. Czyli wszystkie liczne jej czynności zmieściła w 4 godzinach!

9 LIPIEC Taka sama pogoda jak wczoraj. Upalnie, słoneczne. Temp. ok. 30 stopni, Jak w każdą niedzielę uczestniczyłam we Mszy św. z kościoła św. Krzyża w W-wie, za pośrednictwem radia, o g. 9tej. Przedtem zdążyłam ubrać się świątecznie i zjeść śniadanie. Oleńka zadzwoniła przed wyjazdem do Anne do Komorowa na piknik u Magdy. Ustaliły, że przyjadą po mnie z Anne w czwartek o 1/29 i wykonamy dawno planowaną wycieczkę do Loreto. Potem obejrzałam film przyrodniczy „Dakrari”, dzisiejszy odcinek dotyczył ratowania chorego niedźwiedzia. Danusia zadzwoniła w południu. W Paryżu też jest bardzo gorąco. Poprosiłam o przesłanie ... letniego sz... Opowiedziałam jej o tym co robi Oleńka i jak pięknie wyglądają moje pelargonie na balkonie. Po obiedzie obejrzałam ostatni odcinek „Stawki większej niż życie”. Od przyszłej niedzieli zostanie wznowiony na życzenie widzów serial „Cz...”. Chętnie to zobaczę. Przez ½ g. chodziłam po schodach. Oleńka zadzwoniła po powrocie z Komorowa. Tak się cieszę, że mogła spędzić chociaż jeden dzień wypoczynku zupełnie „na luzie”. Przy kolacji słuchałam radia Bis, piękna audycja „Mała K... Magdaleny Bach”, drugiej żony Sebastiana z muzycznymi przerywnikiem.

10 LIPIEC Upalnie, temp. 31 stopnie.

Bogu dzięki, przespałam cała noc i obudziłam się o 9tej. Zaraz po śniadaniu przystąpiłam do prania. Gdy po g. 12tej przyszła p. Róża; właśnie zawieszałam mniejsze rzeczy na balkonie. Od czasu do czasu pojawiają się na niebie białe chmurki, ale zupełnie nie ma wiatru. Dałam kanarowi świeżej wody, ziarenek i bukietek natki. Pani Czajkowa zabrała firanę z mojego pokoju do prania. Po obiedzie zadzwoniła Janka z życzeniami na imieniny, o czym przyznała,

że zapomniała. Ania wybrała już działkę na budowę domu w Zakopanem. Zapłaciła zadatek i niedługo przyjedzie podpisać umowę i zapłacić resztę. Podobno miejsca jest ładne w ... Doliny Kościelskiej. Ania skończyła dziś 46 lat! Nie do wiary jak ten czas szybko umyka! Wieczorem, po „Wiadomościach” poszłam na spacer z p. Czajkową. Po powrocie do domu p. Róża podlała wszystkie kwiaty, ... kanarka mokną szmatką (oczywiście klatkę), a ja zjadłam kolację i zadzwoniłam do Oleńki. W Warszawie była burza leje ulewny deszcz. Może dotrzeć i do nas?

11 LIPIEC W nocy była burza i spadło trochę deszczu, ale nadal jest gorąco i duszno. Temp. ok. 30 stopni.

Rano odszukałam numer telefonu PZU, żeby się dowiedzieć kiedy przyjedzie do mnie aktywizator dla odnowienia polisy. Moja obecna jest ważna do 10 sierpnia, więc przyjedzie on na początku miesiąca. Cena ubezpieczenia mieszkania wynosi obecnie 15 % sumy na którą się ubezpieczą. Oleńka zadzwoniła w niezbyt dobrym nastroju. W pracowni, mimo wczorajszej burzy jest bardzo gorąco i Deszczno. Musi sprzedać 2 obrazy Jerzyka, jeden jest jej własnością, a drugi Jeremiego. Chce je kupić kolekcjoner zagraniczny zainteresowany malarstwem Stajudy. Dziś idą z Krzysią Wy... do galerii. Oleńka boleśnie przeżywa rozstanie się z obrazem Jerzyka tym bardziej, że jest ich tylko 12, więc powinny zostać na wystawie. Najbardziej ucieszyłam się, że przyjedzie do mnie. Szybko zabrałam się za przygotowanie obiadu i nakrycie do stoły. Oleńka wpadła jak wichur, bo po drodze od autobusu zdążyła kupić mi adidas, lekkie i wygodne. Poza tym przywiozła wątróbkę cielęcą, kawałek polędwicy i cz... Po pysznym obiedzie uporządkowała klatkę kanarka, potem przy kawie opowiadałam jej o ..., a ona szkicowała plan (w nowych t...). Ochłodziło się trochę, było b. miło. Po powrocie do domu wypiliśmy jogurt i Oleńka musiała wracać do Warszawy.

12 LIPIEC Pogodnie i upalnie przez cały dzień! Temp. 30 stopni.

Po śniadaniu umyłam włosy, trochę posprzątałam i zasiadłam do pracy nad opowiadaniem na imieniny Danusi. Zaczęłam od ustalenia, na podstawie zebranych dokumentów, drugi jaką przebył jej i Oleńki Ojciec we Francji. Było to bardzo trudne zadanie, do którego zabierałam się już kilka razy, dlatego, że wiele informacji, różnych zaświadczeń były fałszywe, przygotowane w jedynym celu: uzyskania renty inwalidy wojennego od władz Francji. Pracowałam non-stop do g. 15tej i udało mi się tę sprawę dokończyć oraz zaopatrzyć komentarzem. Potem zjadłam „szybki” obiad (ryż z resztą wczorajszej wątróbki). O g. 16tej przyszły Władzia z Marylka na konwersacje francuską. Przyniosły pyszne lody, a ja zapatrzyłam kawę i rozmawialiśmy dziś o posiłkach i różnych sprawach z nimi związanych. Pożegnaliśmy się około g. 18tej. Przygotowałam ubranie na jutrzejszą wycieczkę, a również

torebkę z drobiazgami. Rozmawiałem z Oleńką, która prosiła o zabranie termosu z dobrą kawą. Nastawiłam budzik na g. 7mą rano i o 9tej będą gotowe – bez pośpiechu.

13 LIPIEC g. 9ta wyjazd do Loretto samochodem z Anne i Oleńką.

Upał większy niż wczoraj, temp. 31 stopni.

Obudziłam się o g. 7ej i bez oporów lenistwa wstałam, ożywiona perspektywą dzisiejszej wycieczki. Ubrałam się lekko, przygotowałam duży termos świeżo zaparzonej kawy, torebkę z podręcznymi drobiazgami, kapelusik, okularu i t. p. Przed g. 9tą przyszła do mnie Oleńka i wsiadłyśmy do samochodu Anne, która czekała z Tomkiem koło kwaciarni. Pojechaliśmy szosą lubelską w kierunku Wyszkowa. Pilotem z mapą na kolanach była Oleńka. Dojechaliśmy szczęśliwie do Loretto trochę po g. 10tej. Oleńka poszła się dowiedzieć czy jest Ganka Paczkowska, okazało się, że nasz samochód stanął właśnie przed budynkiem przeznaczonym dla osób starych i niesprawnych, a Hanka siedzi po drugiej stronie. Podeszliśmy do niej z Oleńką, wyglądała świeżo i elegancko w jasnoszarym płóciennym kostiumie z liliową bluzeczką w dużym słomkowym kapeluszu. Powiedziałam jej „Czuwaj Druhno” – nie poznała mnie po głosie od razu, ale jak jej podałam moje imię to ogromnie się ucieszyła. Niestety prawie wcale nie widzi. Oleńka poczęstowała nas kawą i malinami. Mój upominek – taśma z nagraniem Marii Calas sprawiła jej przyjemność. Podczas naszej rozmowy z Hanką przybiegł Tomaszek, który był z Anne nad rzeczką Liwiec i właśnie wrócili. Oleńka zrobiła Hance i mnie zdjęcia i już trzeba było zbierać się do powrotu, bo Anne jeszcze dziś pracowała, ostatni dzień przed wakacjami zresztą Hanka też za chwile miała obiad. Odprowadziła nas do furtki, po droczkę zobaczyliśmy jadalnię i małą kaplicę zakładową, gdzie mogłam się przez chwile pomodlić. Hanka zostanie w Loretto 7 sierpnia, potem będzie przez miesiąc z Zochą w Nałęczowie, a we wrześniu chciałyby poddać się operacji oczu z nadzieją, że będzie chociaż trochę lepiej widziała po zdjęciu katarakty i wszczępieniu soczewek. Przy okazji powiedział mi, że mimo dobrej opieki bardzo życzliwych zakonnic nie chciałyby tu wrócić na stałe (pobyt miesięczny kosztuje w pokoju jednoosobowym 7 milionów, a w dwu osobowym 6 milionów starych złotych). Potem usiadłyśmy na ławce przed kościółkiem. właśnie bił dzwon na Anioł Pański. Miała uczucie, że nie było to odpowiednie miejsce na śniadanie, ale tylko tam był cień. Po śniadaniu wsiedliśmy do samochodu. Krajobrazy Mazowsza są bardzo piękne. Wkrótce znalazłam się w domu szczęśliwa i wdzięczna Bogu, Oleńce i Anne za umożliwienie mi tej wycieczki.

14 LIPIEC Jeszcze parniej i upalniej niż wczoraj, temp. 33 stopnie.

Oleńka zatelefonowała przed wyjściem do miasta celem załatwienia różnych, ważnych spraw. Powiedziała mi, że chciałyby na kilka dni pojechać nad morze, odetchnąć świeżym powietrzem. Jestem w pełni za tym projektem, który jest na ten czas w niej ... Danusia zatelefonowała w południe. W Paryżu też jest upalnie 32 stopnie. Kotek śpi w umywalnie, a jego pani pracuje nad makietą ubrana tylko w majtki i podkoszulkę. Ona też pochwała wyjazd Oleńki nad morze.

15 LIPIEC Wielka spiekota 33 stopnie, po południu lekkie zachmurzenie, spodziewana burza nie nadeszła. Temp. 25 stopni.

Wczorajsza noc była chyba najgorętszą w porównaniu z poprzednimi. Nie mogłam zasnąć do g. 3ciej nad ranem, ale mimo to wstałam przed g. 9tą. Dzisiejsza audycja „Ziarno” była na górze św. Anny, dzieci ze swoim opiekunem przyplłynęły statkiem po Odrze. W przepięknej katedrze gotyckiej, jest obraz św. Anny „Samotrzec”, na jednym reku trzyma Matkę Bożą, swą córkę a na drugiej Dzieciątko Jezus, swego wnuka. Po południu przyjechała Oleńka. Na obiad przygotowałam befsztyki, ziemniakami, mizerie, a do picia ... (niestety bez lodu). Oleńka błyskawicznie umyła naczynia i poszłyśmy na spacer. W Adzii kupiła 2 puszki mleka, papier toalet. i lody, które zjadłybyśmy do kawy. Potem zrobiła mi prysznic i mycie głowy, poszła jeszcze na chwile do Zbyszków i już trzeba się było pożegnać. Wróciła do Warszawy autobusem o g. 21.24, a ja obejrzałam Panoramę i porozmawiałam z Anne, która zadzwoniła do mnie na pożegnanie.

16 LIPIEC Trochę chłodniej. Słońce wyjeżdżało po południu. Temp. ok. 24 stopni krótki, mały deszcz.

Masza św. z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Piękna i pouczająca ewangelia wg św. Łukasza o litościwym samarytaninie. Oleńka została dziś w Warszawie, pojechała na lotnisko pożegnać Anne i Tomasza, który bardzo płakał, że tatuś zostaje sam. Oleńka dała Anne dla Danusi butelczynę zubrówki, kiszzone ogórki i kwiatki od nas. Obejrzałam dziś kilka filmów „Daktari” z jego zwierzakami i niezwykłymi przygodami. Potem zaopatrzyłam mego Dutka w świeże ziarno, wodę i zieleninę. Wśród „Seriali wszechczasów” był dziś pierwszy odcinek „Czterej Pancerni i Pies” z bardzo młodymi wówczas aktorami (1966 – Pieczką, Gajosem, Preczką i Pola Raksą). Bardzo mi się ten film podobał i wówczas i teza. Jeszcze jeden film mnie zaciekawił w (Perłach z lamusa) – „Mumia”. Nastrojowa fantazja z domieszką grozy

osnuta wokół wydarzeń z siedmiu tysięcy lat w Egipcie, podczas badań brytyjskich archeologów od kryzysu. Oleńka zadzwoniła późno wieczorem po rozmowie z Danusią, która spędziła a Am prawie 4 godziny na dworcu St. Lazara, czekając na jej pociąg do Normandii, ... zawiozła Tomaszka, do swej mamy. A ja całe popołudnie rozmrażałam lodówkę i siekałam włoskie orzechy, które zalałam wódką.

17 LIPIEC Nieco chłodniejszy, ale nadal parno, a deszcz nas omija. Temp. 23 stopnie.

Nada ranem obudziła się z bólem żołądka, może wątroby. Okazało się, że usiałam zjeść wczoraj cos, co mi zaszkodziło. Zaczęła się biegunka, która zresztą nie trwała długo. Zażyłam tylko najważniejsze leki nasercowe i węgiel. Cały dzień przespałam z wyjątkiem odwiedzin Basi Czarlińskiej. Opowiedziałam jej o spotkaniu z Hanka Paczkowską w Loretto i o warunkach stworzonych przez Siostry Loretanki dla osób starszych. Pożyczyłam jej też książeczkę o historii tego sanktuarium Maryjnego. Potem zjadłam 3 sucharki z kawą i znowu się położyłam. Zasnęłam prawie natychmiast, a obudziła się dopiero, gdy przyszła p. Róża ok. g. 18tej. Ciekawe jestem co będzie robiła w nocy? Ale widocznie było mi to potrzebne. Na jutro zapowiedziała swój przyjazd Oleńka na co się zawsze bardzo cieszę. Przed pójściem spac otworzyłam telewizor i trafiłam na niezwykle ciekawą dyskusje pt. „Wiara i czyn”, wybitnych polskich intelektualistów, w panelu o książce dwóch autorów: ks. prof. Józefa Tischmera, Adama Michnika i Jacka Żakowskiego pt. „Miedzy panem i plebanem”. Na siedmiuset stronach toczy się rozmowa – rzeka miedzy Michnikiem i Tischmerem, dyskutowanie regulowane przez Żakowskiego. W dyskusji brali udział obok autorów: Czesław Miłosz, biskup Jerzy Życiński, Aleksander Hall, Jerzy Iling, Jacek Woźniakowski.

18 LIPIEC Przelotne burze z deszczem. Temp. 21 stopni.

Oleńka przyjechała ok. południa. Zrobiła kilka zdjęć na balkonie, na tle kwitnących pelargonii (jedno z p. Czajkową). Potem pobiegła zrobić fotografie pięknej figury Chrystusa z Krzyżem na ul. Orlej. Na obiad zjadłyśmy ryż z masłem. Około g. 16tej odwiedził nas Zbyszek. Zbiera podpisy na liście Kuronia. Zbadał mnie i zalecił kontynuacje dotychczasowych leków, ale przede wszystkim lepsze odżywianie: codzienne 2 plasterki szynki i 1 plasterek sera żółtego. Co dzień biały ser. Szczodrze używać masło. Soki: b... bez tłuszczyków; (sojowe kotlety?) i szklaneczka czerwonego wina (to zalecenie nie ucieszyło). Oleńka poszła do stodoły kupiła wódkę na zalanie ostatnich 3 orzechów, czerwone wino, szynkę i ser. Obejrzałyśmy, razem

„Wiadomości”, bardzo nam żal Bośniaków, Sarajewa, uchodźców. Zgadza się w pełni w Vetem Wałęsy. Po odjeździe Oleńki zjadłam małą kolację, zatelefonowałam do Gniezna do Reginy w sprawie ilustracji do mojej książki.

19 LIPIEC Pogoda podobna do wczorajszej, ale o deszczu zrobiło się trochę chłodniej. Temp. ok. 25 stopni.

Całe przedpołudnie „przekopywałam się” jeszcze raz przez dokumenty dotyczące pobytu ... podczas wojny we Francji, bo miałam wątpliwości co do kilku dat, a potem już do g. 14ej pisałam „Kalendarium” wojenna droga Aleksandra Semenowicza we Francji, grudzień 1939 – listopad 1946. Wczoraj zapomniałam zapisać, że nadeszła paczka od Danusi z moim letnim szlafrokiem, aspirynę UPSA i 3 p. G... Pracuje pilnie nad makietą i mimo upałów jest wesoła i zadowolona. Chwała Bogu! Po południu przyszły Marylka z Władzią na konwersacje francuską. Sumiennie przygotowują się do wyjazdu do Szwajcarii. Największą trudność sprawia im, szczególnie Władzi, wymowa ..., ale w zasobie słów i wyrażen robią duże postępy. Potem Marylka przygotowała filiżanki, podgrzała kawę, którą zaparzyłam wcześniej, i ustawiła na stole z ciastkami. Przy kawie rozmawiałyśmy o polityce. Marylka orientuje się doskonale i bardzo dużo czyta, podczas gdy Władzia ocenia to co się u nas dzieje jedynie z punktem widzenia własnych trudności finansowych i twierdzi, że jednak w PRL było jej łatwiej żyć.

20 LIPIEC Wysłać list z życzeniami do Danusi

Pogodnie, lekki wiatr zach. Temp. ok. 24 stopni.

Nie zdołałam przygotować listu imieninowego do Danusi, mimo, że cały prawie dzień pilnie pracowałam nad tekstem, który miał być moim podarkiem. Może napisze więc na razie tylko list, który wyśle jutro, a podatek otrzyma trochę później, tym bardziej, że Oleńka obiecał mi zrobić „ksero” z mego opowiadania oraz wykonać ilustracje domku w Las Marianne. Po wieczór, gdy powietrze się trochę ochłodziło poszłam z p. Czajkową na spacer. Chodziłyśmy po alejkach skwerku, na którym pachną żywicą sosny nagrzone słońcem. Rosną też młode sosenki posadzone jesienią. Po powrocie do domu wysłuchałam telewizyjnych „Wiadomości”. Jutro zbiera się sejm, żeby głosować nad „Vetem” Prezydenta. Jeśli sejm je

obali, to zawetowana ustawa zostanie skierowana do Trybunału Konstytucyjnego, a gdyby i tam go nie uznano, to nastąpi rzecz najgorsza strajk generalny.

21 LIPIEC Dziś był najgorętszy dzień tego lata 35 stopni (wg PiMu)

Od samego rana (to zn. od g. 10tej) pracowałam dziś w dalszym ciągu nad szlakiem wojennym Ksana. Po ośmiu godzinach położyłam kropkę pod ostatnim zdaniem. Jest tego 8 stron, z tym, że jedną z nich muszę przepisać. Oleńka dzwoniła do mnie dzisiaj dwa razy. U niej w pracowni jest jeszcze goręcej, mimo otwartych okien z żaluzjami termometr wykazywał około 40 stopni. Mimo tego upału pracuje nad makieta do „Balladyny”. Wieczorem ma pójść z p. Meissnerową do znajomego krytyka, a jutro około g. 11tej przyjedzenie do mnie. Nie miała czasu na oglądanie żadnego filmu w TV, ale wysłuchałam wiadomości. W Jugosławii a właściwie w Bośni, Serbowie nadal niszczą Muzułmanów bronią rosyjską. Rosjanie nie chcą stracić Czeczenii, która domaga się pełnej niepodległości. U nas były krytyczne „wypominki” z okazji zniesionego w 1990 roku święta państwowego 22 lipca.

22 LIPIEC Nad ranem deszcz, pochmurno. Temp. 20 stopni, jeszcze jeden deszcz po południu.

Po wysłuchaniu Mszy świętej, przepisałam ostatnią stronę mego elaboratu, zjadłam śniadanie i zaopatrzyłam ptaszka w świeżą wodę i zielonki. Oleńka, która wczoraj położyła się spać po północy, chyba o g. 3ciej dzisiaj zasnęła i przyjechała dopiero o g. 13tej. Przywiozła wielki bukiet pięknych róż herbacianych, koszyk moreli, befsztyki i całą paczkę fotografii, zarówno tych, które zrobiła na balkonie, bardzo udane jak i z dzieciństwa. Obiad zrobiliśmy bardzo szybko, potem rozmawialiśmy z Danusią, która jutro jedzie na jeden dzień do Genewy obejrzeć scenę, do której robi dekoracje. Ciągle nie może się zdecydować jak spędzić wakacje. Oleńka pomogła mi w kąpielu, umyła moje „bujne” włosy, potem poszła na Msze świętą, po powrocie wyszliśmy razem na spacer. Potem zjadliśmy kolację i już trzeba było się pożegnać. Zabrała przygotowany tekst o Aleksandrze i ma go skserować.

23 LIPIEC Ranek chłodny 16 stopni, słoneczny dzień. Temp. 23 stopnie.

moje róże świetnie przeżyły noc na balkonie i są nadal bardzo ładne. Przywiezione wczoraj przez Oleńkę morele obrałam i po wyjęciu pestek zważyłam (mam tylko małą wagę na 250 g,

wiec zważyłam 1 morele = 30 g i pomnożyłam przez ich ilość. Okazało się, że jest około 1 kg. Były bardzo dojrzałe, więc zagotowałam je z cukrem. Jeśli się uda p. Róży znaleźć jutro na targu morele, to dołożę, a jeśli nie to usmażę ten kilogram (powinny być z tego 4 słoiki). Uporządkowałam czasopisma i gazety zalegające mój stół do pracy. W TV obejrzałam Teleexpress, Forum, Wiadomości. W teatrze Telewizji była dziś sztuka Moliera „Mieszczanin Szlachcicem” z dobrymi aktorami, ale kostiumy i dekoracje tak uduchowione, że nie mogła tego „przełknąć”. Wojna w Bośni coraz okrutniejsza przy zupełnej bezradności ONZ i NATO.

24 LIPIEC Chłodna noc i poranek 10 stopni. W ciągu dnia stopniowe ocieplenie do 26 stopni.

Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy przed moim obudzeniem się, a potem pojechała z koleżanką do lasu, żeby się dotlenić. Kupiła mi również 2 kg moreli i cukier, więc zaraz po śniadaniu zabrałam się za smażenie konfitur (pomyliłam się o 1 dzień, tak że pierwsze zdanie z tej strony należy do wtorku). Zatelefonowała do mnie Krasa, która zamierza mnie odwiedzić w tym tygodniu. Tymczasem nadszedł od niej pocztą materiał do opowiadania o Fidelku. Niestety jest to jedynie „suchy” życiorys, ale może uda mi się ubarwić go własnymi wspomnieniami. Wieczorem byłam na spacerze z panią Czajkową. BA miejsce dawnych „Szczek” jest teraz nowo-wybrukowany chodnik, wzdłuż którego „Zieleń miejsca” posadziła ... przeróżnych osobnych roślin. Jest też parking dla taksówek. Czysto i schludnie, ale mnie wygodnie dla ludzi, zwłaszcza starszych jest zrobienie zakupów, bowiem rynek jest dopiero przed ul. Bazarową.

25 LIPIEC Po chłodnej nocy 9 stopni, był piękny, słoneczny dzień. Temp. 26 stopni

„Od świętej Anki, zimne wieczory i poranki”. Jak już napisałam omyłkowo na poprzedniej stronie całe przedpołudnie zajmowała się smażeniem dżemu z moreli. W południe odwiedził mnie p. dr Witczak. Zmierzyła mi ciśnienie 145/80, osłuchiwała serce i płuca stwierdzając, że jestem w niezłej formie. Zapisała mi też lekarstwa. Potem trochę porozmawialiśmy o tygodniku powszechnym i dowiedziałam się przy okazji o książce wg niej bardzo interesującej p.t. Moje dzieci żydowskie, autorki...? Kwiek. Przekazałam te wiadomości, Oleńce gdy do mnie zadzwoniła. Była dziś na wycieczce w ... z p. Jolą, opiekunką bezpieczeństwa kotów. Kąpały się w jeziorze, pływały, Oleńka była bardzo zadowolona. Pani Czajkowa przyniosła mi ze swej wycieczki miseczkę czarnych Jagów, którą zjadłam z

jogurtem na kolację. Kilka razy rozmawiałam dziś z Oleńką, być może przyjedzie w czwartek, a na pewno w niedzielę będzie gospodynią moich urodzin.

26 LIPIEC Imieniny Danusi, Marylka i Władzia

Ranek mglisty i chłodny 16 stopni. W ciągu dnia słońce, 24 stopnie.

Dzisiaj rano p. Czajkowa przyniosła mi leki, wypisane wczoraj przed dr Witczak. Jest to zapas na 2 miesiące za 50 zł i 60 gr. Najtaniej teraz jest być zdrowym! Oleńka zadzwoniła około g. 12tej. Rozmawiała wczoraj z Danusią, która jeszcze ciągle nie ma pomysłu na wakacje. Ja zatelefonowałam do niej, żeby jej złożyć życzenia. Niestety nie było jej w domu więc moje serdeczności zostały zarejestrowane w ... Po południu przyszła Marylka sama na konwersacje francuską, bo Władzia pojechała do Warszawy. Miała zamiar pójść do okulisty i załatwić jeszcze inne sprawy. Marylka jedzie w piątek na 10 dni do Ciechocinka. Obiecała, że będzie się tam sama uczyła i przyśle mi kartkę napisaną po francusku. Wiadomości telewizyjne są nadal bardzo smutne. Katastrofa w metrze paryskim pochłonęła już 8 osób, a wielu z pośród 60 rannych jest w stanie krytycznym. Czeczeni nadal zabiegają o swą niepodległość. Serbowie w Bośni, znęcają się nad enklawami muzułmańskimi - ..., Żepa, G...

27 LIPIEC Oleńka

Pogoda podobna do wczorajszej. Temp. ok. 25 stopni (na moim termometrze było ponad 40 stopni).

Zaspałam dziś bezwstydnie! Obudziła mnie Pani Róża o ½ 11tej, przynosząc zakupy i paczkę od Danusi, zawierającą różne pomysłowe upominki. Życzenia napisane na śmiesznej składance z małpkami dla przypomnienie, wymyślonej przez nią piosenki: „My jesteśmy Małki dwie bliźniaczki, jednakowo miłe mamy buziaczkę, fiku, miku, fiku, miku, fik, kochać się jak my nie umie nikt”. 3 paczuski Gaulasese legezses, miętówki w czekoladzie i stary kalendarz z mego roku urodzenia w ramce (niestety szybko się stłukła). Dwie taśmy magnetofonowe (koncerty Bacha w wyk. schrypcowym Yegdi Menahina i koncert mistrza gitary A... Segovia. Zadzwoniłam do Danusi, żeby jej podziękować za te uroczą paczkę, ale nie było jej niestety w domu. Oleńka poszła po zakupy do Adzii. Zjadłyśmy pyszny, jarski obiad, po którym umyła wszystkie naczynia. Potem poszliśmy na spacer. Na skwerku,

nagrzane upałem sosny pachniały żywicą. Po powrocie do domu Oleńka zdążyła jeszcze pomóc mi w kąpeli, wysłuchałyśmy razem Panoramę i już nadszedł czas spakowania manatków. Wróciła do W – wy ostatnim autobusem i zatelefonowała z pracowni.

28 LIPIEC p. Marysia Wileńska (pedicure)

Po chłodnej nocy upalny dzień. Niebo bezchmurne. Temp. w południe prawie 30 stopni.

Wczoraj wieczorem namoczyłam bieliznę i po śniadaniu chciała się zabrać do prania, ale p. Róża odwiodła mnie od tego zamiaru i zabrała nie tylko to, co namoczyłam, ale również „k...” i płaszcz kąpielowy do swojej pralki i wieczorem przyniosła mi wszystko pięknie uprasowane. Musze jej koniecznie zapłacić za zużyta elektryność, jak podejmę w poniedziałek pieniądze z konta PKO. Po południu przyszła pedicurzystka p. Marysia Wileńska i przez dwie godziny zajmowała się skrupulatnie moimi stopami. Kosztuje to co prawda 16 zł, ale sprawa jest warta nawet wyższej ceny, bo sama już nie jestem zdolna tego zrobić. Otrzymałam dziś telegram z życzeniami urodzinowymi od Petera, Heidi i Halinki, w formie rymowanej, przezabawny ale również bardzo serdeczny. Po „dzienniku TV” poszłam z p. Czajkową na blisko godzinny spacer po alejkach skweru. Było jeszcze zupełnie jasno i bardzo cicho. Zatelefonowała do Oleńki. Była u niej p. Krystyna Meissner, więc nie wiele mogłyśmy rozmawiać, ale nadrobimy to jutro.

29 LIPIEC Pogoda taka sama jak wczoraj. Słonecznie i bardzo ciepło, prawie 30 stopni.

Rano zadzwonił do mnie mój przyjaciel Aleksander, który jest tak w..., że mimo iż nie mógł mi pomóc w spędzeniu wakacje w Domu Zaixu w Konstancinie, znalazł jednak pewną interesującą propozycje w Uzdrowskiej Agencji Usług, Konstancin, ul. Piotra Skargi 1 (przed południem). Tel 756 44 84 – Biały Dom pokoje 1 osób 400 tysięcy zł, za 1 dobę z wyżywieniem i zabiegami ustalonymi przez lekarza, dr Krajewski Tel. 7563263. Domek jest parterowy, do jadalni w innym budynku na parterze jest jadalnia, do której jest 100 Kroków (Aleksandra). Oleńka zadzwoniła, że może przyjedzie na chwile dziś wieczorem z kwiatami i zakupami, żebym była spokojna o jutrzejsze święto. Basia Czarlińska przyjedzie rano, bo popołudniu ma gości. Pani Czajkowa zrobiła sobotnie odkurzenie i przyszła podlać kwiatki po wspólnym zebraniu. Oleńka przyjedzie jutro rano, a gości urodzinowi około g. 17tej (zadzwoiłam do Władzi i Helusi, żeby ustalić g. 17).

30 LIPIEC Upalnie. Na balkonie termometr wykazał 43 stopnie, ale wiadomo, że przy gruncie było 31 stopni.

Wstałam zaraz po dzwonku budzika, zjadłam śniadanie, przygotowała ołtarzyk i zasiadłam do wysłuchania Mszy świętej radiowej. O ½ 10 przyjechała Oleńka, która zostawiła swe rzeczy i poszła na Msze świętą do Kościoła, w mojej intencji przyjęła Komunie i to był dla mnie największy podarek. Była ona zresztą organizatorką całego mego święta. Przygotowała wszystko na przyjęcie gości, zdążyła nawet mnie wykapać. Danusia zadzwoniła rano z życzeniami, a później my z Oleńką zatelefonowałyśmy do niej. Myśli, że jednak do nas przyjedzie na parę dni w sierpniu i będą tu sobie z Oleńką urządzać wycieczki. Popołudniu przybyli goście: Lidka, Zbyszek, Monika, Halusia Ż., Marysia, Władzia, Helenka, p. Róża, Małgosia i Ania (Basia Czarlińska była rano, bo popołudniu miała gości). Razem z Oleńką i ze mną było nas 12 osób. Jakoś wszyscy się zmieściliśmy. Wypiliśmy toast szampanem. Potem były małe zakąski: sałata, papryka, oliwki, sery, orzeszki, migdały do białego wina. Do wspaniałych lodów piliśmy kawę i pojadaliśmy ciastem upieczonym przez Helenkę. Wieczorek zadzwonił z życzeniami Marcel, bardzo miło. Dom jest pełen pięknych kwiatów, podarunki książkowe czekają na czytanie, a ja dziękuję gorąco Bogu za wszystkie Dary.

31 LIPIEC Nadal upalne, niebo bezchmurne. Temp. w/PiMu 30 stopni a u mnie na balkonie o g. 13tej było już 35 stopni.

Pani Róża powносиła do domu wszystkie bukiety, które na balkonie zachowały świeżość. Potem kupiła mi na targu 2 kg moreli, obrałam 40 sztuk z pestek, co stanowi 1 ½ kg czystego miąższu i zasypałam 1 kg cukru. Po południu będę je smażyła. W TV słuchałam pięknego koncertu fortepianowego Ła..., amerykański pianista ... Udało mi się odnaleźć nowy numer telefonu Hanki Olszańskiej (Krazy) wiec zadzwoniłam do niej i bardzo miło sobie porozmawiałyśmy. Odwiedzi mnie jak miną obecno upały. Od Danusi nadeszła kartka z Genewy zaobserwowana: W. Panie Halinka i Oleńka Semenowicz, napisana w kafejce (przy lodach). Popołudniu smażyłam morele, umyłam słoiki. Jutro trzeba je jeszcze trochę oparować i zdjąć sznurki, potem rozłupać pestki, wyplukać słoiki alkoholem (winiakiem) i napęlić je. Wieczorem oglądałam film o powstaniu warszawskim. Dokumentalne widowiska Stawińskiego i Kuca „Ziarno zroszone krwią”. Jeszcze jeden nieudany zryw, który pochłonął tysiące ofiar i zrujnowaną Warszawę. Bardzo przeżyłam to jeszcze raz po 51 latach. Oleńka oglądała film o Janie Rodowiczu z... przez UB i poszła zapalić świeczkę przed domem.

SIERPIEŃ

1 SIERPIEŃ Pogoda taka sama jak wczoraj. Temp. ok. 30 stopni.

Przed południem smażyłam dalej konfitury z moreli, odsznurowałam je i napełniłam 9 słoików, na które wieczorem nalepiłam samoprzylepne nalepki: Morele 1995. W sumie mam teraz 15 słoików, a Oleńka domaga się, żeby zrobić więcej. Po obiedzie do późnego wieczora oglądałam w TV i słuchałam w Radio Bis, prawie wszystkich programów dotyczących Powstania Warszawskiego. Kilka razy rozmawiałam z Oleńką, która również była bardzo wzruszona. Godzina „W” – polski dramat wojenny, w reż. Janusza Mongernsztera bardzo dobrze ukazywał nastroje i życie codzienne mieszkańców Warszawy, żołnierzy AK, sanitariuszki, małych 11-letnich pocztulionów. 63 dni trwała ta bitwa źle uzbrojonych powstańców z kilu wyborowymi dywizjami uzbrojonych w nowoczesną broń, znienawidzonych okupantów niemieckich. Mieszkańcy, cywile domagali czym tylko mogli. Po klęsce powstańcy wyszli ze swego miasta dumnie i godnie. Złożyli broń, ale nie podnieśli rąk, opuścili Warszawę obiecując, że wrócą tu i odbudują stolicę. Wśród obchodów 51 rocznicy Powstania Warszawskiego:

1. Msza święta w Katedrze z udziałem władz państwowych z prezydentem Wałęsą i kombatantami, powstańcami, którzy przeżyli, Msze odprawił kapelan wojska polskiego biskup Głódź.
2. Złożenie kwiatów pod pomnikiem Nieznanego żołnierza uroczysta zmiana warty.
3. Uroczysty apel poległych pod pomnikiem powstańców warszawskich.
4. Uroczystość na cmentarzu, kwaterze AK na Powązkach. Salut żołnierski.

W TV „Czas powstania” – program Ewy Szprynger i Andrzeja Pankiewicza. Dzieci w powstaniu Warszawskim. „Ten rok 1945” Dyskusja historyków i politologów o wydarzeniach w Polsce w latach 1944 – 1945. „Powstanie Warszawskie”, film dokumentalny Wiesława Kuflńskiego. Materiały dokumentujące działalność konspiracyjną i życie codzienne w okupowanej Warszawie oraz czasy powstania. Radio powstańcze „Błyskawica”, film dokumentalny Andrzeja Trzosa - Rasławskiego i Anny Semkowicz. Relacje radia z instrumentami. Prof. Tomasz Strzembosz opowiadał o dziejach stacji i montowaniu nadajnika.

2 SIERPIEŃ Gwałtowna zmiana pogody. Temp. spadła o 10 stopni, po południu skąpy, przelotny deszcz.

Bardzo późno zaczęłam dzisiejszy dzień mimo iż wstałam około 8tej. Czułam się taka senna, że poruszałam się niesprawnie i niecelowo, tak że śniadanie zjadłam dopiero o 11ej! Potem się jakoś „rozkręciłam”. Posprzątałam w kuchni, uzupełniłam w kalendarzu ostatni dzień (na 2 stronach) – wszystko o Powstaniu Warszawskim. Może tak bardzo to wszystko przeżywałam, bo chyba pierwszy raz od wielu lat spędzam sierpień w kraju. Zazwyczaj byłam w tym czasie u Danusi, albo na jakimś kongresie, najczęściej w Paryżu. Po południu usiekałam zapas koperku do ususzenia na zimę. Pani Róża wyprowadziła mnie na spacer jak zwykle chodiliśmy po alejkach skwerku zwanego w przeszłości „małpi gaj”. Wieczorem obejrzałam „Panoramę”, a potem słuchała w Radio Bis audycji muzycznej Piotra Orawskiego. Jego komentarze są jasne i zrozumiałe. Słucham tych audycji od dawna i wiele się nauczyłam z historii muzyki od średniowiecza, trubadurów, truwerów, muzyki kościelnej, instrumentów. Tylko nazwisk z tych dawnych czasów nie pamiętam. Dzisiaj był Koncert Brandenburki Bacha, na instrumentach smyczkowych i pierwszeństwem wiolonczeli i gamby.

3 SIERPIEŃ Trochę chmur, temp. 23 stopnie. Po południu słonecznie.

Rano zadzwoniła Danusia do Oleńki, że zdecydowała się jednak na „polskie wakacje”. Przyleci samolotem, gdyż cena biletu kolejowego jest wyższa a lotnicza niższa. Będzie u nad od 10go do 23go sierpnia. Jej paryskim mieszkaniem i kotem zaopiekuje się Vida. Pani Róża pomogła mi dziś wyczyścić klatkę kanarka. Ciekawa jestem czy mój „Don-don” będzie się podobał Danusi. Okropnie się cieszę na jej przyjazd. Żeby tylko miała dość sił, aby ją ucieszyć ulubionymi przysmakami i wesołym nastrojem. Napisałam drugi list na imieniny Tat... Już blisko 50 lat wysyłam jej życzenia na 15 sierpnia i na Boże Narodzenie, bo jestem jej winna dozgonną wdzięczność za przyjęcie mnie razem z Oleńką, mającą zaledwie 1 rok i trzytygodniową Danusią w St. Jean Portge?. Oleńka pracowała dziś cały dzień z państwem Łysakiem nad kostiumami do Balladyny, a ja poszłam wieczorem na spacer z p. Czajkową.

4 SIERPIEŃ Piękna słoneczna pogoda. Po rannych mgłach temp. 24 stopnie, wiatr pn. zach.

Obudziłam się około g. 9tej w bardzo złej formie; bolały mnie wszystkie stawy. Postanowiłam rozruszać się praniem, co mi się w pełni udało. Około g. 1 po południu

wszystko wisi już na balkonie. Wyprałam też białe płócienne pantofle higieniczne i wyczyściłam białą pastą adidas i stare, sznurowane buciki (kupiłam je ponad 10 lat temu na ulicznym straganie przy Place...). Krasa zadzwoniła do mnie w poniedziałek. Oleńka zatelefonowała. Pracuje pilnie nad dekoracjami do Balladyny. Rozmawiała z Danusią, która po uzgodnieniu z Vidą zgadza się, że Paweł i Krysia mogli przez 5 dni u niej mieszkać. Pani Czajkowska chciał mnie zabrać na spacer, ale zaczęło trochę padać, a potem zerwał się wiatr i gdzieś w oddali słychać było grzmoty, więc zrezygnowałam z wyjścia na dwór. Wiadomości ze świata są smutne i groźne. Chorwacja zaatakowała Serbów w K...

5 SIERPIEŃ Rano mgły i chłodno 17 stopni. Po południe słoneczne 24 stopnie.

Przeżyłam paskudną noc. Położyłam się wcześniej spać, około g. 23ej, żeby rano obejrzeć program TV „Ziarno”. Tymczasem obudziłam się o g. 1.30 i już nie zasnęłam, aż do białego świtu. Wstałam, słuchałam radia niemieckiego i włoskiego, popijałam herbatę i nawet kieliszek wiśniaku, wszystko na nie. Bezsensowność jest bardzo męcząca, bo opanowują człowieka różne głupie i smutne myśli, z którymi trudno sobie poradzić. Pani Czajkowska przyszła o 1.29 i zarządziła mycie okien (pewnie z myślą o Danusi). Zdjęła firany w dużym pokoju, uprała je w brodziku i powiesiła na dworze. Wieczorem Małgosia przyjedzie je zawiesić. Oleńka zatelefonowała przed wyjściem z domu na zakupy. Przyjeżdża jutro wcześniej, żeby pójść na Msze świętą o g. 10tej. Później zadzwoniła Danusia, żeby zapytać czy są mi potrzebne jakieś lekarstwa. Rosiła, żeby dała mój klucz od jej mieszkania Pawłowi za pośrednictwem Oleńki. Wieczorem oglądałam wiadomości TV. Zaczął się wielki zlot harcerzy polskich z udziałem drużyn polonijnych. Otwarcia dokonał prezydent Wałęsa, Msze św. odprawił kapelan polowy, biskup Głódź. Wśród honorowych gości był też prymat Polak Glemp i premier Oleks. Jest to pierwszy zlot od czasów S... w 1935 r.

6 SIERPIEŃ Ranek był chłodny i chmurny. W ciągu dnia rozpałiło się słońce i było gorąco 28 stopni.

Wczoraj miała znowu kłopoty z zaśnięciem, bo w mieszkaniu pode mną hucznie się bawiono i rozbrzmiewała muzyka rockowa z twardo wybijanym rytmem. Nie pomogły zatyczki do uszu, ani też próby wmawiania sobie, że to kołysanka. Do g. 3ciej siedziałam w drugim pokoju trochę patrząc na nieciekawy program TV. Dzisiaj obudziłam się tuż przed Mszą świętą radiową. Szybko włożyłam szlafrok i wpiłam filiżankę kawy, a potem zapaliłam

świeczkę, nastawiłam radio. Piękną homilię na temat „Przemienienia na Górze Tabor” wygłosił biskup Łowicki, ksiądz Na... Oleńka przyjechała około g. 11ej z wiśniami, malinami, fasolką i mięsem na obiad. Było jej tak zimno, że musiała włożyć mój stary sweter. Po wypiciu gorącej herbaty rozgrzała się. Potem zrobiliśmy moją kąpiel z myciem włosów. Trochę porozmawialiśmy a potem wspólnie przygotowaliśmy obiad: fasolkę z masłem, befsztyki mielone, a na deser maliny z brzoskwiniami, herbata i kawa. Oleńka pomyślała wszystkie naczynia, oczyściła klatkę kanarka i poszła na Msze świętą do kościoła, a po powrocie ze mną na długi spacer. Szybka kolacja i już trzeba było się pożegnać, bo ostatni autobus w niedzielę jest o g. 21.24.

7 SIERPIEŃ Krasa – Hanka Olszańska

Pogoda podobna do wczorajszej, w nocy i rano chłodno, potem parne słońce. Temp. ok. 25 stopni.

Nadrobiłam dzisiaj dwie poprzednie noce, spałam do g. 10 tej. Gdy Oleńka zadzwoniła około g. 11tej dopiero jadłam śniadanie. Potem posprzątałam „co nieco” mieszkania, zaopatrzyłam ptaszka w świeżą wodę, jabłuszko i jego przysmak listki bazylii. Czekając na przyjazd Krasy skończyłam lekturę pożyczonych mi przez nią książek o instruktorach harcerskich (raczej o postaciach wielkich harcerek, zasługujących na pamięć), Ola Małkowska, Jaga Falkowska, Józefina Łapińska. Najlepiej napisany był rozdział o Jadze, dla Oleńki została potraktowana bardzo powierzchownie, a Józefina schematycznie. Krasa przyjechała około 15tej, bardzo zmęczona i zgrzana, bo znowu zrobił się upał. Zjadliśmy chłodny kompot z wiśni z biszkoptami, a filiżanka dobrej kawy świetnie nas wzmocniła. Siedząc w fotelach, przy zasłoniętych oknach spędziliśmy dwie godziny na miłej pogawędce i wspomnieniach. Wieczorem poszłam na spacer z p. Różą, obejrzałam informacje w Polsacie o g. 22iej a potem jeszcze film dokumentalny o...

8 SIERPIEŃ Halusia: Kuncewiczowa: Gaj Oliwny i Loretto

Nadal piękna, słoneczna pogoda. W nocy 12 stopni, rano 18 stopni potem ok. 25 stopni, pod wieczór zrobiło się bardzo chłodno 15 stopni.

Dzisiaj dobrze przespałam noc i wstałam o g. 9tej. Pani Czajkowa robi dla mnie wielkie pranie, ale rano przyniosłam pieczywo i jogurt. Rozmawiałam z Oleńką, która dziś spotyka

się ze swym reżyserem Pawłem Łysakiem, żeby skończyć prace nad ostatecznym kształtem dekoracji i kostiumów do Balladyny. Jutro przyjedzie do mnie i pomoże w przygotowaniach na przyjazd Danusi. Potem odwiedziła mnie Halusia. Napisałyśmy kartkę z życzeniami do pp. Bronerów. Halinka chce jutro odbyć prywatną pielgrzymkę do Loreto p podziękować Marce Bożej, za wyzdrowienie Magdusi i prosić o zdrowie dla bardzo chorego Zbyszka Herbertów, jej brata. Połączyłam ją telef. z Oleńką, która jej poradziła jak najlepiej dojechać do tego Sanktuarium. Wieczorem p. Czajkowa przyniosła całą, pięknie upraną i uprasowaną bieliznę. Prosiłam żeby mi kupiła 10 jaj, 2 but. wody mineralnej i 2 soki owocowe, żeby Oleńka nie musiał jutro dźwigać tak ciężkich rzeczy. A u niej już od dłuższej chwili jest zajęty telefon. Może ją znowu dopadła p. Meissnerowa, która potrafi rozmawiać godzinę.

9 SIERPIEŃ Podobnie jak wczoraj po chłodnej nocy 9 stopni, bardzo ciepły słoneczny dzień 25 stopni.

Oleńka przyjechała o g. 11tej i o zgrozo zastała mnie w negliżu! Z początku nie była przekonana, że jest i potrzebna i prawie żałowała, iż nie została w domu. Po wypiciu herbaty i bułeczką z masłem i dżemem poszła do apteki po leki a do Adzii po sos słodko kwaśny, mleko „Lady Dutch” do kawy i 2 kartony soku pomarańczowego. Po powrocie do domu przygotowała posłanie dla Danusi, umyła ścianę nad tapczanem, przygotowała 2 półeczki w łazience i ręczniki z myjkami. Potem poszła do banku podjąć z mojego konta 300 zł (z tego 200 zł na kieszonkowe dla Danki). Wracając poszła na targ i kupiła owoce oraz parówki. Ja tymczasem zasłalam swoje łóżko i ugotowałam ryż na obiad, zrobiłam sałatkę z pomidora i ogórka. Nakryłam do stołu. Zatelefonowała też do informacji Lotu, gdzie dowiedziałam się dokładniej godziny przylotu Air France g. 11.10. Po obiedzie Oleńka rozmawiała z Moniką w nadziei, że będzie mogła po Danusie wyjechać, ale to się zapewne nie uda i dziewczyny przyjadą autobusem. Moje dziecko umyło jeszcze stos naczyń i już musiała iść na przystanek autobusu. Zatelefonowała jeszcze raz z Warszawy. Zrobiła już wszystkie zakupy łącznie z masłem i śmietanką.

10 SIERPIEŃ Przyłot Danusi w południe (11.10 Okęcie)

Nadal Czajkowa przyniosła mi świeży, okrągły chleb, fasolkę i pierś indyka, którą pokroiła na plastry. Będę świetne kotlety panierowane. Około g. 10tej zadzwoniła Danusia z Paryża! Dwie godziny trzymano podróżnych w samolocie. Zmieniono samolot i ma być w Warszawie

około g. 14tej. Potem zadzwoniła Oleńka, która była na Okęciu z całym swoim bagażem i na dodatek z papugą, Olesiem, który wyglądał na bardzo chorego. Zaraz miała pójść z nim do lekarza, a potem jeszcze raz wrócić na lotnisko. W końcu obie panny przyjechały około g. 3ciej zmęczone, a w dodatku zmartwione, szczególnie Oleńka, bo Oleś jednak zdechł i wieczorem został pochowany w lesku naprzeciw cmentarza. Tymczasem jednak przewały ogólna zadość z tego, że znowu jesteśmy razem. Stół był już nakryty do posiłku, więc trochę się pokrzepiliśmy, potem Danusia wyciągała co chwila różne drobiazgi, smakołyki, melony, wspaniałe wino, kawę, papierosy i mnóstwo lekarstw dla Oleńki i dla mnie. Po obiedzie dziewczyny przemeblowały pokój, żeby się swobodnie poruszać. Wieczorem po powrocie z cmentarza Danusia zadzwoniła do Vidy, potem rozmawiała z Marcelem, który obiecał, że zawiezie nas w środę do Warszawy (do dentysty). Kolacja była pyszna: kotlety z indyka, fasolka szparagowa i kompot.

11 SIRPIEŃ Utrzymuje się słoneczna pogoda. Nos i rano chłodny 8 stopni, w dzień 24 stopnie.

Obudziłyśmy się około g. 9tej. Oleńka przygotowała kawę i herbatę. Na śniadanie jadła każda z nas, to na co miała ochotę. Potem panny wykapały się, założyły swoje posłania i poszły na spacer, na rynek, który teraz znajduje się na placu za przystankiem (dworcem) autobusowym. Kupiły owoce i jarzyny na dwa dni. Tymczasem ja poszłam do Władzi, że w poradni okulistycznej przy szpitalu jest w tym ... czasie mało pacjentów i łatwo się dostać do okulisty. Umówiła się ze mną w poradni o g. 5te i zarekomendowała mnie bez numerku. Ten pomysł podobał się Oleńce i Danusi. Pojechaliśmy taksówką, spotkałyśmy Władzie. Z początku nie udało się dostać do lekarki bez numerka (okulista Władzi poszła na urlop), ale potem jednak nie przyjęła, zbadała dno oka, dostosowała nowe okulary i dała receptę na francuskie lekarstwo przeciw zaćmie. Potem rozmawiałyśmy w miejscowym kiosku o okulary do „bliży” i „do dali”. Taksówkarza spotkałyśmy przed „furtą”, zabrałyśmy Władzie do domu na kawę z lodami, które Oleńka kupiła po drodze w Adzii. Oleńka miała zamiar wrócić do Warszawy, ale potem rozmyśliła się i upewniwszy się telefonicznie, że p. Adam nakarmi Czorcika i zmieni wodę ptaszkom, została z nami. Na kolację zaprosiłyśmy Monikę. Oleńka i Danusia odbyły jeszcze spacer na cmentarz, ja oglądałam w TV „Greka Zorba”. Na kolację miałyśmy jeszcze raz kotlety z indyka, sałatę, ser i sok z czarnej porzeczki. Późno poszłyśmy spać, po północy.

12 SIERPIEŃ Noc chłodna 8 stopni. Dzień na przemian słoneczny i zachmurzony. Chłodny wiatr, temp. 22 stopnie.

Dziewczyny moje zaplanowały dzisiaj wycieczkę do Góry Kalwarii, ale po namyśle doszły do wniosku, że przy sobocie może tam być wiele ludzi, a ponadto chciały zaopatrzyć dom w mięso, pieczywo, warzywa i owoce na następne dni. Oleńka urządziła mi kąpiel i umycie włosów a Danusia zasłała tapczan. Potem obie poszły po zakupy. Następnie Danusia przygotowała drugie śniadanie, a Oleńka uporządkowała klatkę kanarka. Wspaniały, pachnący melon (z Paryża) z surową wędzoną polędwicą, sery i sałata, kefir, kawa, herbata. Potem dziewczęta poszły na wycieczkę: Szódborowo, Soplicowo, do granic gminy Celestynów. W tym czasie ja miałam u siebie koleżanki Władzie i Marylkę na ostatniej konferencji j. francuskiego przed ich wyjazdem do Szwajcarii. Panienki wróciły przed g. 19tą w międzyczasie ugotowałam na parze młode ziemniaki. Danusia zrobiła do nich pyszną, włoską sałatę. Po kolacji, obie z Danusią odprowadziłyśmy Oleńkę do przystanku autobusowego, bo musiała pojechać do W-wy zająć się kotkiem i papugami. Potem Danusia umyła naczynia, ja przygotowałam ołtarzyk, na jutrze. Mszy św. Położyłyśmy się spać trochę po g. 23ciej. Głośna muzyka, gdzieś za oknem długo nie pozwalał mi zasnąć.

13 SIERPIEŃ Taka sama pogoda jak wczoraj, w nocy chłodno 8 stopni. W dzień niebo bezchmurne, słońce 23 stopnie.

Budzik zaczął o 7.30. Wstałam natychmiast. Zaparzyłam świeżą kawę, ubrałam się, zjadłam śniadanie. Zanim usiadłam do Mszy świętej Danusia też już była obudzona. Główną myślą dzisiejszej ewangelii i homilii był „za... Panu, nawet gdy się nie rozumie” (tak jak zawierzili Abraham i Sara). Oleńka przyjechała po g. 11tej, właśnie oglądałam kolejny odcinek mego ulubionego serialu o szpitalu dla zwierząt w rezerwacie afrykański „Daktori”. Oleńka, która też lubi ten film oglądała jego końcówkę razem ze mną, a Danusia tymczasem była w kuchni przygotowując drugi melon na południowy posiłek. Potem obie panny spakowały manatki i wyruszyły nad Świder, żeby się trochę pomoczy i opalić w kostiumach kąpielowych, a ja obejrzałam w TV1 film z serii: „Seriele wszechczasów”, 4ty odcinek „4 pancerny i pies” z miłymi, dobrymi aktorami, w kwiecie wieku – wówczas – Pieczka, Gajos, Wilhelm, Pola Raksa. Zadzwoniła do mnie Regina z Gniezna z moją książką prawdziwy pech, tym razem zgubili przedmowę do 2-go wydania i musze ją jeszcze raz napisać. Dziewczęta wróciły zadowolone, opalone i bardzo głodne. Danusi zrobiła kolacje, Oleńka

pojechała do W-wy. Jeszcze trochę porozmawialiśmy, a potem ja się położyłam spać, a Danusia oglądała jeszcze film telewizyjny.

14 SIERPIEŃ Zatelefonował Peter z Baden i przekazał parę wiadomości dla zespołu, który jedzie 19 do nich. Położyłam wszystko Władzi.

Pogoda popsuła się po południu, ale deszcz nie spadł. Temp. w dzień 24 stopnie.

Rano Danusia poszła po zakupy (chleb, kurczak i wiśnie). Oleńka przyjechała około g. 11tej też kbiałką wiśni. Wczoraj Oleńka zadzwoniła do Paryża i rozmawiała z Vidą, która stwierdziła, że mieszkający u niej przyjaciele, których do niej skierowała są bardzo sympatyczni, delikatni, w niczym jej nie przeszkadzają, a kotek Danusi czuje się tak dobrze, że jego Pani może być spokojna. Gdy Oleńka przekazała te wiadomość Danusi, to przyznała ona, że odczuwa nawet pewną zazdrość o uczucia G... Po wspólnym drugim śniadaniu moje panny spakowały plecki zbierając tym razem kanapki, owoce, wodę mineralną, żeby nie głodować i wyruszyły powtórnie do Świder. Wracając wstąpił na ul. Majową 106 (obecnie numer jest inny) i obejrzały nas stary domek, z którego wyskoczyły dwa duże psy, ... - na szczęście – przez nową mieszkankę. Widziały też długi barak w którym mieszkały nauczycieli, w tym. Szczęsna, dom gdzie była p. Mi. Rebandel i przedszkole. Wszystko wydawało im się znacznie mniejsze, zwłaszcza odległość od głównego budynku. Wieczorem zjadłyśmy dobry obiad przygotowany przez Danusie, potem Oleńka wróciła do Warszawy, a my z Danusią układaliśmy pasjansa, obejrzałyśmy „Panoramę” i poszłyśmy spać.

15 SIERPIEŃ Święto Wniebowzięcia Matki Bożej

Niepogoda, deszcz i ochłodzenie do 22 stopni.

Obudziłam się o g. 1.28 i zaraz wstałam, żeby jeszcze raz nie zasnąć. Ubrałam się, zjadłam bułeczkę z kawą, przygotowałam ołtarzyk i radio dla wysłuchania Mszy świętej. Danusia też już wstała i urządziła sobie małe pranie. Oleńka przyjechała przed g. 10tą i zaraz poszła do kościoła na uroczyste nabożeństwo z udziałem wojska, Władz miejskich, harcerzy, kombatanów. Wszystkie uroczystości dzisiaj są związane z rocznicą sławnej bitwy nad Wisłą w 1920 roku, zwanej „Cudem nad Wisłą”. Wielka armia bolszewików została pokonana przez znacznie mniejsze siły polskie dowodzone przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wczoraj

zostało otwarte rzez Lecha Wałęsę muzeum Marszałka w Belwederze. Nasz prezydent przeniósł się do wyremontowanego Pałacyku Namiestnikowkiego. Po 2-gim śniadaniu Oleńka poszła z Danusią na krótką wycieczkę. Przedtem jeszcze była u nas Monika. Wczoraj kot drapnął ją boleśnie w powiekę (kącik oka); nie znalazła żadnej pomocy w szpitalu ani w pogotowiu. Na szczęście Zbyszek był w Warszawie u Lidii i powiedział jej co ma zrobić. Potem moje córki zrobiły dłuższą wycieczkę w okolice Soplicowa, gdzie są małe wzgórza morenowe pokryte lasem i wrzosowiskami. Roztacza się stamtąd piękny widok po skraje horyzontu. Po powrocie Danusia usmażyła kurczaka, Oleńka ugotowała ryż, nakryła do stołu. Obiad był wyśmienity. Potem wyprowadziły mnie na krótki spacer po skwerku. Oleńka wróciła do Warszawy, Danusia umyła naczynia i resztę wieczoru układałyśmy pasjansa (jeden mi wyszedł).

16 SIERPIEŃ Rano Marylka – paczka dla Halinki Steiger, po południu wyjazd do W-wy

Pogoda bez deszczu, dość skąpe nasłonecznienie, temp 23 stopnie.

Cały poranek upłynął mi na poszukiwaniu dokumentów dotyczących wykupu naszego mieszkania. W końcu znalazłam „Decyzje o przydziale mieszkania 6.V.1964”, „Protokół odbiorczy” z 7.V.1944 oraz „umowę o najem” z ... tą samą datą. Oleńka z Danusią poszły do urzędu miejskiego odnieść moją odpowiedź na ofertę sprzedaży mego mieszkania oraz wpłaciły 153 złote 83 gr. Za wycenę lokalu, działki i piwnicy, ze wszystkich „pism” zrobiły sobie kopie. Około g. 15ej przyjechał po nas Marcel z bukietem przepięknych białych róż. Miał dziś trochę wolnego czasu i pragnął spędzić go z nami, z tym, że dla mnie było to szczególną radością, bo ostatni raz widziałam Warszawy rok temu przez okienko karetki, która wiozła mnie z lotniska do OTWOCKA. Tym razem był również podkład medyczny, bo o 18.30 Oleńka załatwiła mi wizytę u swego wspaniałego dentysty. Tymczasem pojechaliśmy do Łazienek, gdzie Marcel opowiedział nam jak przeciwdziała w rozmowach z Tomaszem jego przekonania, że jest gwiazdą filmową – bardzo rozsądnie! Marcel wynajął wózek elektryczny, który obwoził nas po całym parku, a potem zostawił w ślicznej kawiarence „M...” na godzinę. Tam jedliśmy wytworne lody ze śmietaną i czekoladą, kawa, woda mineralna i nadzwyczaj interesujące rozmowy na tematy polityczne, literackie itp. Pan Zygmunt kierowca wózka elektrycznego przyjechał po nas, Oleńka zrobiła nam kilka fotografii. Przy okazji p. Z. opowiedział mi o swym ... Potem pojechaliśmy do p. Jastrzębskiego (dentysty). Piękny dom – willa, wytworny pan, uroczą żonę i córkę. Doktor zbadał moje uzębienie, zalecił wygojenie

i ponowną wizytę 28 sierpnia. Potem Marcel odwiózł nas do OTWOCKA a sam pojechał na lotnisko po Anie. Oleńka zabrała się z nim, a my z Danusią układałyśmy pasjansa.

17 SIERPIEŃ Trochę więcej słońca aniżeli wczoraj. Temp. ok. 24 stopni.

Obie z Danusia obudziłyśmy się około g. 9tej. Oleńka przyjechała o g. 11ej w bardzo złym humorze, z czego najwięcej mnie się „dostało”, opryskała mnie wodą, trzepnęła ścierką, tak, że musiałam się trochę obrazić. Ale to minęło, jak sobie podjadła. Wyszły z Danusią po sprawunki na kilka dni (dałam panienką kieszonkowe po 50 zł), bo pani Czajkowa zrealizowała mi czek na 300 zł. Potem Oleńka wykapala mnie i umyła włosy. Zjadłyśmy drugie śniadanie około 13tej. Moje panny córki poszły jeszcze raz na odkryte wczoraj pagórki w Soplicowie i wróciły o g. 19tej. Ja tymczasem uzupełniłam zaległe strony w dzienniku i zrobiłam sobie szkice przedmowy do II wydania Nowoczesnej Szkoły Francuskiej, czytałam Gazetę Wyborczą i rozmawiałam telefonicznie z Basią Cz. Po powrocie z udanej wycieczki Danusia usmażyła kotlety z piersi indyka, do których wcześniej ugotowałam puree z marchewki. Potem obie z Danusią odprowadziłyśmy Oleńkę na przystanek autobusowy. Było już ciemno, ale spacer był miły. Danusia pozmywała naczynia, zakropiła mi oczy (robi to codziennie) i około g. 23ciej położyłyśmy się spać.

18 SIERPIEŃ g. 12 p. Ruśkowski – Polisa Ubezpieczeniowa

Piękny, słoneczny, gorący dzień. Temp. 27 stopni.

Rano zbudził mnie o g. 7.15! telefon od Petera Steigera, który dzwonił przed wyjściem do szkoły. Prosił, żebym się dowiedziała, o której godzinie odjeżdża autobus do z... z Warszawy, oraz abym powiedziała koleżankom o zabranii kostiumów kąpielowych. Być może zadzwoni jeszcze raz. Rozmawiałam z Marysią i Władzią. Wyjeżdżają jutro o g. 15tej z dworca zach. w W-wie. Oleńka z Danusią odebrały moje nowe okulary, potem spakowały plecaczki i po wypiciu kawy z serkiem pojechały autobusem nad Świder. Przyszedł mój agent ubezpieczeniowy (18ty rok!) zapłacił 27 zł. Później p. Czajkowa przysłała z inkasentem do energii elektrycznej, zapłaciłam za 2 miesiące 19 zł 88 gr. Dużo czasu zabrało mi przygotowanie sałatki owocowej (renklody, śliwki, 1 gruszka, 1 nektarynka, reszta winogrona, ananas, rodzynki, z dodatkiem odrobiny skórki pomarańczowej, cukru pudru i ... Myślę, że dziewczyny się ucieszą. Umyłam naczynia i o g. 18tej ugotowałam ryż i włożyłam

garnek pod koc, żeby ryż spulchniał. Oleńka z Danusią wróciły przed g. 19tą i zaraz zabrały mnie na spacer. Po kolacji, która nam bardzo smakowała było kilka telefonów do Anne i do Juzka, Oleńka wróciła do Warszawy, gdzie dalej układała z Anne trasę jutrzejszej wycieczki. Informuje o tym Danusie, która pozmywała naczynia i wyniosła na balkon nasze piękne róże.

19 SIERPIEŃ Jeszcze cieplej niż wczoraj od g. 12tej w... leje się z nieba. Temp. 30 stopni.

Wczoraj wieczorem nastawiłam Danusi budzik na g. 7mą, ale Danusia obudziła się bez jego pomocy, bo nie zadzwonił. Wzięła prysznic, zjadła śniadanie i posprzątała w pokoju zanim ja się obudziłam. Poszła po świeży chleb, zapakowała plecak i pojechała do Warszawy autobusem o g. 9.08. Anne i Marcel przyjechali po nie do pracowni, skąd Danusia jeszcze do mnie zadzwoniła, że jadą w „nieznane”. Pani Róża kupiła mi gazetę, cytryny i nektarynki oraz przyniosła pocztę. Były w niej dwie książki „Baśni” skomponowanych przez dzieci z krakowskich klas freinetowskich; dzieci w wieku 12 do 14 lat, które też wykonały ilustracje. Jest to bardzo piękne wydanie mające już dwa tłumaczenia na j. francuskie i esperanto. Oleńka i Danusia wróciły przed g. 18tą bardzo zadowolona ze swej wycieczki. Były w jakiejś wsi z lasem i stawami rybnymi na pn. zachód od Mińska Mazowieckiego. Anne i Oleńka pływały w stawie, Danusia nie miała ochoty na kąpiel w wodzie pełnej glonów, wodorostów, a Marcel jak przystało na intelektualistę i mieszczaucha siedział w lesie czytając. Poszliśmy później na spacer – wieczór był piękny. Oleńka zrobiła zdjęcia. W domu zjadliśmy kolację, obejrzałyśmy panoramę i film „L...”, oparty na autentycznych faktach z życia słynnego pianisty. Bardzo smutne opowiadania o braku zrozumienia i tolerancji dla kogoś, kto jest Inn i sam pragnąłby uszczęśliwić „cały świat”.

20 SIERPIEŃ Pogoda taka sama jak wczoraj. Temp. 30 stopni.

Budzik wyrwał mnie ze snu o 7.30. Dziewczyny też już nie spały, bo kuchenny zegarek, który wczoraj zawiódł, dziś o 7mej zadzwonił. Oleńka poszła do Kościoła, a Danusia sprzątała w drugim pokoju i poszła po zakupy. Oleńka urządziła mi prysznic – poczułam się odświeżona. Na wycieczkę do Góry Kalwarii moje panny pojechały autobusem o g. 12.15. Wsiadły przed mostem i trochę pokapały się w Wiśle. Po powrocie do domu poszliśmy na spacer na skwerek. Trawa Est zupełnie sucha i zasiana spadającymi listkami akacji. Słońce chyliło się ku zachodowi i odbijał się czerwonym blaskiem we wszystkich oknach Banku. Wracając ze spaceru spotkaliśmy p. Lidie z Asikiem Obiecała zajrzeć do nas po g. 20tej a przedtem

zajrzała do nas Monika i sporą chwilę rozmawialiśmy. Opowiedziała nam dużo rzeczy o Ameryce, w której każdy prawie stan jest większy niż cała Europa, która w ich wyobrażeniach jest rodzajem lamusu lub skansenu skąd pochodzą ich dziadkowie. Danusia zrobiła nam znakomity obiad, potem była miła wizyta Lidki, bardzo zmęczona upałem i kaprysmi Babci. Obejrzałyśmy Panoramę i dość wcześnie ułożyłyśmy się do snu.

21 SIERPIEŃ Miało być dziś chłodniej, tymczasem upał do 30 stopni.

Gdy się obudziłam dziś w nocy, napaliłam lampkę nad nocnym stolikiem, a potem gdy się na nowo położyłam zapomniałam ją zgasić i natychmiast zasnęłam tak mocno, że nie słyszałam jak Oleńka przyszła zobaczyć czy mi się nic nie stało i zastała mamę chrapiącą jak ... Rano, po śniadaniu już się zrobiło gorąco. Oleńka pomogła mi wziąć prysznic, a potem poszłyśmy razem po zakupy. Danusia włożyła dziś ładną czerwoną sukienkę z dużym dekoltem. Podczas gdy dziewczyny poszły na targ, ja ćwiczyłam się w chodzeniu po cie.. alejkach skwerku, które obeszłam 3 x, z odpoczynkiem na ławce. Po powrocie do domu zjadłyśmy 2-gie śniadanie, potem Oleńka i Danusia spakowały manatki i pożegnały się ze mną do jutra. Najpierw spędziły trochę czasu nad Wisłą, potem pojechały do W-wy. Spotkają się z Moniką, z którą pojedą na Powązki. Danusia chce jutro rano zrobić zakupy drobnych upominków dla Vidy, Simone i może dla innych przyjaciółek. Ja napisałam w końcu przedmowę do II wydania Nowoczesnej Szkoły, oraz list do Reginy, a także drugi list do Grażyny Maszczeńskiej do Krakowa. Przedmowę przepisała mi Lidka na maszynę. Pani Czajkowa poszła je wysłać na pocztę.

22 SIERPIEŃ Rano 16 stopni, w południe 25 stopni (a na termometrze na balkonie 35 stopni)

Wstałam około g. 8ej. Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy. Po śniadaniu zatelefonowała Danusia. Wczoraj wróciły do pracowni dopiero o g. 1ej, bo były na kolacji u Anne i Marcela. Wyległy się dwa papuzie pisklęta. Pełne szczęście dla Oleńki, która ich tak pragnęła. W programie moich panienek jest strzyżenie włosów i zakupy w Ce... Ja tymczasem napisałam kartkę od nas trzech do Tatie, tak żeby Danusia mogła się na niej podpisać. Podczas śniadania usłyszałam w Radio Wiadomości. Czeczenia znowu w ogniu, ... nocy Rosyjscy żołnierze zabili 60 Czeczeńców. W Paryżu wszyscy podróżujący koleją przechodzą rewizje osobista i bagaży, na peron mają wstęp tylko ci, którzy mają ważny bilet na dany pociąg. Po powrocie do Warszawy obie córuchy urządziły wspólny, pożegnalny posiłek z winem i lodami.

Potem poszliśmy na mały spacer. Powietrze się trochę odświeżyło. Oleńka pięknie wysprzątała kuchnię, a Danusia zaczęła się pakować. Bardzo nie lubię pożegnań! Jutro trzeba wstąpić – autobus o g. 9.12. Danusia była u fryzjera i jest ładnie ostrzyżona. O g. 23ciej zostawiłam moje kochane dziewczynki i poszłam spać.

23 SIERPIEŃ Wyjazd Danusi

Taka sama upalna pogoda jak wczoraj. Temp. powyżej 30 stopni.

Dziewczynki wstały bardzo wcześnie przemeblowany pokój, wszystko wróciło na dawne miejsce, zdjęły pościel z tapczanami Danusi, zaparzyły kawę, a robiły wszystko tak cicho, że obudziłam się dopiero o 1.29 w sam raz żeby razem wypić kawę i pożegnać się z nimi. Potem poszły na przystanek, a ja czekałam na balkonie, aż autobus przyjedzie. W Warszawie czekała na nie Monika i zawiozła samochodem na lotnisko. A ja pozbierałam bieliznę z całego domu do prania przez p. Czajkową a potem sama wyprałam skarpetki, majtki, rajstopy i tym podobne drobiazgi. Danusia jeszcze z Lotniska napisała do mnie kilka zdań na blankiecie telegraficznym – „Droga Pani Halino, jeszcze raz dziękuję za te piękne, pachnące sosnami i rzeką wakacje. Trzymaj się, Słoneczko – i już nie wiosłuj! Tule gorąco – Danusia Salut – Oleńka”. Oleńka zatelefonowała i powiedziała, że Danusia zapomniała zabrać swych wianuszków i prosiła, aby je włożyć do dużej koperty i dać Monice, z którą ma się zobaczyć wieczorem. Danusia zadzwoniła z Paryża po g. 23ciej była u Simone – dzbanek jej się podobał. Jak Bóg pozwoli to spotkamy się na Boże Narodzenie w Paryżu, razem z Oleńką.

Od 23 -28 włącznie miękka dieta (dół tylko podczas jedzenia) 27/28 (również bez góry)

24 SIERPIEŃ Bociany szykują się do odlotu

PiM zapowiedział na dziś deszcz, burze, silny wiatr i ochłodzenie. Tymczasem o g. 12 było 30 stopni.

Dzień zaczęłam od wyczyszczenia klatki mojemu Dudusiowi. Pięknie mi potem śpiewał, na podziękowanie. Znowu podwyższono czynsze, mój tym razem o 4 zł 85 gr. Staram się nie narzekać na upał, bo jestem „zmarzluchem” i kocham słońce, ale dzisiaj jest takie nieruchome powietrze gorącym że nawet trudno jest pisać, bo palce już po chwili przylepiają się do

długopisu. Dziś były obrady sejmu – debata nad ustawami dot. zdrowia (transplantacja organów za zgodą domniemaną i o zakazie reklamy wyrobów tytoniowych). Pani Czajkowa jest niesamowita. Całe wielkie pranie zabrane wczoraj, dzisiaj popołudniu przyniosła mi pięknie wyprasowane. Dałam jej 20 zł za zużyty prąd, mimo jej oporu. Postanowiłam też od następnego miesiąca podwyższyć jej pensję do 150 zł. Oleńka rozmawiała ze mną dwa razy i raz z Danusią, którą ucieszyły wianuszki przywiezione w dzbanku od siostry przez Anne. Po zachodzie słońca poszła na spacer z p. Czajkową, ale nadal było gorąco i duszno.

25 SIERPIEŃ Ranek pochmurny. Temp. 22 stopnie, bardzo krótki deszcze w południe słońce. Temp. 26 stopni.

Noc była duszna i bardzo mecząco, dopiero nad razem można było trochę odetchnąć. Obiecywane burze i deszcze przez PIM skończyły się krótki zroszeniem spragnionej wody ziemi i już około g. 12tej zaświeciło słońce i temperatura podniosła się o kilka stopni. Wiadomości w polityce są nadal nie najlepsze. W Jugosławii walki, czystki etniczne przesiedlenia. Zaczyna się odwoływanie „błękitnych hełmów”. W Czeczeniu trwają ostro starcia bojowników Dudajewa z żołnierzami rosyjskimi, którzy znowu przybyli z ciężkim sprzętem. Nic dziwnego, że Czeczeńcy nie chcą złożyć broni, skoro Rosjanie nie wycofują swego wojska. Przecież walczą o swą niepodległość. Oleńka pracuje nad swymi dekoracjami a wieczorem idzie na kolacje do Elżbiety i Macka Szańkowskich. U nas nowa „sensacja polityczna” – Wałęsa zdymisjonował dwóch najbliższych pracowników, szefa kancelarii Wachowskiego (najbardziej nielubiany polityk) i rzecznika prac Salińskiego. Wieczorem dla rozrywki słuchałam koncertu festiwalowego w Sopocie. Zadzwoiła Danusia, żeby się dowiedzieć jak się czuje, a potem jeszcze raz Oleńka. Na spacerze byłam o zachodzie słońca (g.19).

26 SIERPIEŃ Miał być deszcz tymczasem są tylko chmury. Temp. rano 20 stopni, później 25 stopni.

Miękka dieta nie jest atrakcyjna a niestety musze wygoić dźiąsła do poniedziałku, a i potem prawdopodobnie będę jakiś czas ją kontynuować. Oleńka zadzwoniła dziś rano. Ma cały dzień dzisiejszy zajęty pracą nad dekoracją sceny i kostiumów dla teatrów w Toruniu i Lublinie. Mimo to obiecała mnie jutro odwiedzić. Zatelefonowała też dzisiaj Basia Czarlińska która jest zajęta sprzątaniem łazienki i kuchni, gdzie pracowali pan Jastrzębski z

pomocnikiem. Basia jest bardzo zadowolona z ich usług i niewygórowanej opłaty za nie. Popołudniu byłam na spacerze z panią Różą (prawie godzinę). Był lekki wietrzyk, ale susza jest ogromna i nic nie zapowiada deszczu. Po powrocie p. Czajkowa zrobiła porządki w późnym wieczorem ok. g. 22 pomogła mi w kąpieli. Oglądałam drugą część Festiwal w Sopocie. Zachwyciła mnie młodziutka skrzypaczka angielska Vanessa Mae, która grała tak pięknie, radośnie bardzo trudne utwory klasyczne, że można był ją porównać z Paganinim. Podobał mi się też piosenkarka polska Edyta Górniak.

27 SIERPIEŃ Trochę chłodniej. Rano 17 stopni a w ciągu dnia 23 stopnie. Niestety susza trwa.

Bardzo źle spałam tej nocy, chyba nie więcej niż 3 – 4 godziny, to też gdy zadzwonił budzik wstałam zupełnie oszołomiona. Na szczęście przygotowałam już wczoraj ołtarzyk, leki do przyjęcia rano i ubrania, tak, że zdążyłam na Msze św. radiową z małym opóźnieniem Homilia była dziś prawie lekcją wychowywania obywatelskiego. Podobnie jak wczoraj Prymas Glemp, nasz kaznodzieja położył nacisk na 2 ważne sprawy: 1) nie pójście do w... wyborczej jest zaniedbaniem 2) głosować trzeba na takiego kandydata, który żyje zgodnie z wiarą chrześcijańską i przykazaniami Bożymi. O g. 11tej przyjechała Oleńka z fotografami i ziołami. Potem przyszedł na chwile Zbyszek, a za nim p. Lidia. Po ich wyjściu Oleńka dokończyła zaczęły przeze mnie obiad, nakryła do stołu, a potem jeszcze umyła naczynia. Zadzwoniliśmy malutkie „kuku” do Danusi. Czuje się dobrze, czeka na powrót Anne i Marcela. Potem zadzwoniła Lidka, że Monisi ukradziono w nocy koła od samochodu wiec nie może po mnie jutro przyjechać. Oleńka poprosiła Pawła Ł., który się zgodził. Po południu byłam na spacerze z p. Różą. Wieczorem zadzwonił Peter z Baden. Spotkanie dobrze się udało i moje koleżanki wrócą jutro wieczorem.

28 SIERPIEŃ Wyjazd do WARSZAWY (na g. 10tą)

Deszcz chłodniej w nocy 8 stopni w ciągu dnia ok. 20 stopni.

Wczoraj przygotowałam wszystko na dzisiejszy wyjazd do Warszawy: ubranie, torebkę, pieniądze dla doktora (200 000 zł), a nawet śniadanie. To też gdy Oleńka zadzwoniła do drzwi o g. 9.20 byłam gotowa do podróży. Przyjaciel Oleńki, Paweł Łysak, którego znałam tylko z opowiadania od razu przypadł mi do serca. Jest szczupły, elegancki, delikatny, Łagody i z tego co mogłam w ciągu jednego dnia zaobserwować „wspolegliwy” tzn. ktoś na kim

można polegać. Ma żonę Kasię i dwie córeczki. Oboje pochodzą z dobrych, harmonijnych rodzin, które się kochają i pomagają sobie nawzajem. Z bratem mieszkającym w Kanadzie łączy go tak serdeczna przyjaźń jak Oleńkę z Danusią. Właśnie u Danusi mieszkali Paweł z Kasią podczas wymarzonego pobytu w Paryżu. Dlatego było Oleńce tak trudno prosić go o pomoc dla mnie, ale nie było innego wyjścia, gdy Monice ukradziono koła od samochodu a Elżbieta Szańkowska była zajęta. W samochodzie siedziałam na tylnym fotelu skąd widziałam ręce Pawła, wyjątkowo piękne, na kierownicy. Mniej podobały mi się jego włosy, maskujące ładny kształt głowy. Musze prosić Oleńkę żeby mi poleciła jakieś lepsze strzyżenie, W każdym razie jest to silna osobowość. Zaproszę go w niedzielę z żoną i dziećmi, na którą jesienna niedziela. Drugim człowiekiem, który wzbudził mój podziw jest lekarz stomatolog – chirurg, dr Sławek Jastrzębski. Ciężką wytrwałą pracą zarobił na swój piękny, doskonale wyposażony gabinet we własnym, wspaniale wyposażonym domu przy ul. Raławickiej. Ma 2 córki, 2 wnuczki i przemiłą żonę. Oleńka przyjaźni się z nimi od dawna. Jedną z nich, Ania jest asystentką. Razem z ojcem zajmują się więc moimi „trzecimi zębami”. Oczywiście nie były to zabiegi przyjemne, ale konieczne, gdyż postanowili mi oszczędzić kilku przyjazdów do Warszawy, czyli wszystkie pomiary, wyciski, przymiarki były zrobione jednego dnia z dwugodzinną przerwą, którą spędziłam w pracowni Oleńki. Miałam możliwość zobaczenia gospodarstwo i zwierzyńiec: Czorcika i papugi, których, łącznie z trzema niedawno wyległymi pisklakami, jest dziewięć (z tego sześć stanowi potomstwo zmarłego Olesia). Bałagan trudny do opisania! Podziwiam Oleńkę, która potrafi w nim funkcjonować, żyć, pracować, przyjmować gości, odpoczywać. Znalazła dla mnie dość wygodne krzesło, na stole w mgnieniu oka znalazła się świeżo zaparzona kawa, miękka bułeczka, jajko, pomidor na ładnych talerzykach; serwetki itd. a wieczorem przy drugiej wizycie nawet ugotowała kaszkę manną. Mój szybki Bill zdążył się zapakować na wyjazd do Torunia, ugotować ryby dla kotków (również sąsiada) itd. Wieczorem Paweł zawiózł mnie do OTWOCKA p. Czajkowa już posłała łóżko, więc po wypiciu herbaty już posłała łóżko, więc po wypiciu herbaty i obejrzałam „Panoramę” syta wrażeń, zaczęłam przygotowania do snu. Wtedy zatelefonowała Danusia, żeby się dowiedzieć jak przebiegła wizyta w Warszawie.

29 SIERPIEŃ Pani Marysia Wileńska

Bardzo chłodno 13 stopni do 18 stopni. Pada deszcz, tak bardzo potrzebny wysuszonej ziemi.

Rano zatelefonowała Oleńka z teatru toruńskiego. Po południu przyszła p. Czajkowa zapytać jak się czuje. Potem miała wizytę p. Marysi Wileńskiej, która zrobiła mi pedicure. Obejrzałam film Felliniego „La Strada” z prawdziwym wzruszeniem i przyjemnością. Długa rozmowa telef. z Władzią, która jest zachwycona Szwajcarią, ale nadal bardzo rozgoryczona utratą swych godzin w szkole. Trudno ją pocieszyć.

30 SIERPIEŃ Poprawa pogody, trochę słońca, nadal chłodno. W nocy było 8 stopni, w dzień ok. 18 stopni.

Dzisiaj obudziłam się dzielniejsza i weselsza niż wczoraj. Dobrze spałam i pokazało się słończko – oto cała tajemnica dobrego samopoczucia. Jedyne zmartwienie to moje dziąsła i podniebienie, które są w gorszym stanie niż przed wizytą dr Jastrzębskiego. Od samego rana ubrałam się ciepło, zasnęłam tapczan, zjadłam śniadanie i zabrałam się do pracy. Uporządkowałam szufladę w korytarzu, w której był już taki galimatias, że nie można było jej przymknąć. Potem zlałam nalewkę orzechową z trzech słoików do 3 butelek, zostawiając w każdej trochę miejsca na dolewkę, bo pozostałych orzechów na dnię dłoni nalewa się jeszcze trochę wódki na dwa tygodnie. Pani Czajkowa poszła do Banku zanieść zlecenie na opłatę podwyższonego czynszu, oraz podjąć dla mnie pieniądze z Konta (300 zł, z tego 150 jest dla niej, a reszta na codzienne wydatki). Na obiad zrobiłam sobie puree z marchwi i kartofli, a na kolację kaszkę manna. Oleńka zadzwoniła z teatru, a gdy się dowiedziała, że mnie tak bołą dziąsła to zatelefonowała do p. Jastrzębskiego i odwołała piątkową wizytę, o czym mnie zawiadomiła. Byłam jej ogromnie wdzięczna. Deszcz przestał padać około g. 17 wiec p. Róża odbyła ze mną spacer.

31 SIERPIEŃ Telefon do Reginy (Gniezno), Marylka 16 -17

Chłodno i deszczowo. Temp. od 8 stopni w nocy do 17 stopni, w południe a wieczorem 12 stopni.

Cały dzisiejszy poranek spędziłam w kuchni, obieranie 2 kg śliwek na dżem (pani Róża twierdzi, że to już ostatnie) smażenie, mycie słoików itd. Jednocześnie często odzywałam się od tych zajęć żeby płukać szalwii obolałe podniebienie i dziąsła. Zadzwonił do mnie Aleksander. Właśnie skończył się kolejny (ósmy!) zjazd wychowanków, którym opiekowała się w Rosji podczas wojny. Dziś są to już starci panowie po sześćdziesiątce rozrzucony w

różnych krajach, ale nadal kochają swego wychowawcę. Później zadzwoniła Halusia Ż. z prośbą żeby odebrać z naprawy jej torbę lotniczą, bo w sobotę wyjeżdża do Chin. Zesłałam do p. Czajkowej, która poszła załatwić sama ten sprawunek, skazał się on małą torebką, ale Halusia umie zapakować w niej swoje rzecz na 2 tygodnie i przewędrowała z nią już wiele krajów (Egipt, Izrael, Brazylia, Indie). Pani Róża kupiła mi po drodze żel ... polecony przez Aleksandra b. skuteczny. Około g. 17tej przyszła Marylka i opowiedziała o pobycie w Szwajcarii. Jest zachwycona. Przyniosła mi list i paczkę od Petera. Wieczorem zatelefonowała Oleńka z Torunia. Wróci do Warszawy jutro wieczorem. Odwiedzi mnie albo w sobotę, albo w niedzielę. Potem ja zadzwoniłam do Reginy „co z moją książką”?. Dowiedziałam się, że leci do mnie list z prośbą o fotografie i krótką notkę biograficzną. W programie „Wot” TV wyświetlano film o Solidarności wykonany we Francji. Bardzo interesujący, skończył się po północy. Położyłam się spać o 1.30.

NOTATKI

Z wyjątkiem ostatnich 4 dni piękna, słoneczna pogoda ze znaczącym upałem w ciągu dnia od 29 stopni do 32 stopni, susza.

Już od dawna nie byłam w sierpniu w Polsce – zwykle już w końcu lipca wyjeżdżałam do Paryża, a stamtąd często gdzieś dalej. Tym razem Oleńka i Danusia postanowiły spędzić wakacje w Otwocku co okazało się w rezultacie bardzo szczęśliwym pomysłem. Odbywały mnóstwo wycieczek, a również mnie poświęciły dużo czasu. Danusia gotowała obiady - kolacje, sprzątała rano wszystkie posłania, Oleńka myła naczynia, dojeżdżała do Warszawy zając się zwierzątkami, kąpała mnie, a poza tym obie chodziły z przyjemnością na targ po zakupy. Jeden cały dzień spędziliśmy z Marcelem w Warszawie w związku z wizytą u dentysty. Zobaczyłam nasze piękne Łazienki, a jazda elektrycznym wózkiem po alejkach była wielką „fajdą”. Marcel zafundował nam ram wspinały podwieczorek w ogrodowej kawiarni. Sierpień był dla mnie bardzo miłym miesiącem, za co Bogu serdecznie dziękuję.

1 wrzesień 1995 r.

Deszcz przestał padać, przed południem zaświeciło słońce. Temperatura od 14stopni do 17 stopni. Zimny wiatr wschodni.

Początek nowego roku szkolnego, fakt radosny, a jednocześnie wspomnienia 1 września 1939 r. – napaść hitlerowskich Niemiec na Polskę. 56 lat minęło od tego czasu, a bliźni pamięci są nadal nadal wrażliwe.

Rano skończyłam smażyć dżemu ze śliwek. Jest osiem słoików.

Potem rozpakowałam paczkę od Petera i Heidi. Przysłali mi piękną książkę pisarza szwajcarskiego Gerharda Meiera „Baur Und Bindschadler”, fotografie, butelkę wina i karton papierosów, jakie paliłam, gdy byłam u nich w 1986 roku.

Jutro przyjdą koleżanka ze szkoły i opowiedzą o swych szwajcarskich przeżyciach.

Po południu zatelefonowała Oleńka. Wróciła z Torunia i zastała ptaszki i kotka w dobrym zdrowiu, ale pracownia zabrudzona, zaśmiecona przez „najmilszy zwierzyniec” wymaga dużego wysiłku sprzątania.

Zamierza przyjechać do mnie w niedzielę, w poniedziałek jedzie do Lublina, a w środę wraca do Torunia.

Pani Czajkowa przyszła koło godz. 18-stej i bardzo namawiała mnie na spacer, ale czułam się bardzo zmęczona, więc zostałam w domu.

Wieczorem zatelefonowała Danusia, myśląc, że mam już nową szufladkę, a tu nie. Obiecałam jej, że zadzwonimy z Oleńką w niedzielę.

Film „Zakazane Piosenki”, zakończył mój dość pracowity dzień.

2 wrzesień 1995 r.

9:15 Ks. Proboszcz z Komunią św.

16.00 – Marysia, Władzia, Marylka

Trochę przejaśnień, słońce na zmianę z deszczem. Nadal chłodno, w nocy 10 stopni, w ciągu dnia 15 stopni do 18 stopni.

Wstałam na sygnał budzika, tak jak to robię w niedzielę. Ubrałam się, zjadłam śniadanie, przygotowałam się do spowiedzi, ustawiłam ołtarzyk i jeszcze zdążyłam wysłuchać sobotniej audycji „Ziarno”, tym razem z Torunia, zamiast księdza proboszcza przyszedł ksiądz Stanisław. Wypowiadałam się i przyjąłam Komunię świętą. Po trzech miesiącach było to dla mnie radosnym świętem.

Potem przyszła p. Czajkowa z zakupami i zaczęły się zwykle zajęcia gospodarcze. Obrałam jarzyny, przygotowałam udka kurczaka i nastawiłam rosół. Zatelefonowała Oleńka. Przyjedzie jutro na krótko, bo po południu ma pracować nad Balladyną z Pawłem, a w poniedziałek jedzie z nim na cały dzień do Lublina.

Spotkanie z koleżankami nie udało się, bo Marysia nie zawiadomiła koleżanek. Przyszła sama, nie miała nawet materiałów przywiezionych ze Szwajcarii, niestety musiałam ją uprzejmie odprawić, bo Zbyszek przyszedł właśnie zmierzyć mi ciśnienie i tętno. Stwierdził, że jestem w dobrej formie.

Później wybrałam fotografię (moje), żeby razem z Oleńką znaleźć odpowiednią do notki na mej książce.

Z przyjemnością wysłuchałam powtórki koncertu młodej skrzypaczki (17 lat) Vanessy Moe. Po kolacji obejrzałam „Wiadomości” w Panoramie, przygotowałam rzeczy do ubrania na jutro i ołtarzyk na Mszę Świętą radiową.

3 wrzesień 1995 r.

Od wczorajszego wieczoru leje deszcze z krótkimi przerwami. Silny wiatr wschodni. Temperatura od 10 stopni w nocy do 16 stopni, ciśnienie tylko 984 hekpa.

Obudziłam się na długo przez sygnałem budzika z przykrym bólem głowy. Na dworze szaro, ponuro, wiatr i deszcz. Przed Mszą Świętą zadzwoniłam do Oleńki odradzając jej przyjazd dzisiaj. Przyznała mi rację, bo musi skończyć dziś projekty scenografii do Balladyny. Jutro rano jedzie do Lublina. Po Mszy Świętej radiowej obejrzałam następny odcinek „Doktor”. Przygotowałam obiad słuchając koncertu szopenowskiego, zadzwoniła Halusia, żeby się pożegnać przed wyjazdem do Chin. Torbę odebrał Władzio, który przyjechał pomóc Halince w zabranii rzeczy do Warszawy.

Zatelefonowałam do Danusi, która pilnie pracuje nad makietą, bo scenografka, p. Obleński, chce żeby dalej pracowała w jej mieszkaniu. Wysłała mi paczuszkę przez Marcela.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz wieczorem. W Lublinie zostaje 2 dni, więc chyba do mnie nie przyjedzie w tym tygodniu, bo w środę o g. 12-tej już musi pojechać do Torunia. Nie mogę mieć jej tego za złe, bo wiem, że to trudny czas – dwóch premier, ale mimo to jest mi żal.

4 wrzesień 1995 r.

Powróciło słońce. Temp. rano 16 stopni, potem w ciągu dnia ok. 20 stopni, ale wróciły chmury u zimny, wchod. wiatr.

Najzupełniej samotna niedziela w towarzystwie telewizji i kanarka, dała mi okazję do zastanowienia się notką biograficzna, na okładce II wyd. Nowoczesnej Szkoły, o którą prosi mnie Regina. Trochę dziwne wydaje mi się, że muszę sama pisać o sobie, ale wiem od Aleksandra, że u niego wydawca włożył tekst i wybrał fotografie. To zabawne, że taki krótki tekst jest trudniej napisać niż nawet bardzo długi.

Cały dzień z przerwą na obiad i kolację spędziłam na skracaniu, przestawianiu, zmianę miejsca wyrazów itd., itp. aż wreszcie uznałam, że już lepiej tego zrobić nie potrafię.

Po kolacji zadzwoniłam jeszcze raz do Aleksandra, który doradził mi jeszcze dwie Male poprawki.

Przepisałam tekst na czysto (8 zdań!) zostawiając sobie ostatni brulion. Jutro p. Czajkowska przyjdzie rano i wyśle mój list jako polecony.

Dosyć na dzisiaj! Nie chcę więcej o tym myśleć. Wysłucham ostatnich „Wiadomości” w TV i marsz do łóżka z nadzieją, że uda mi się zasnąć.

5 wrzesień 1995 r.

Nadal deszcz, wiatr i chłód. Temp. o g. 11-stej 16 stopni, a potem 17, deszcz padał cały dzień. Mój elaborat, przeznaczony na okładkę „Nowoczesnej Szkoły Francuskiej” został dziś rano wysłany do Gniezna listem poleconym wraz z fotografią.

Postanowiłam zrobić sobie dzisiaj dzień odpoczynku od pisania, chociaż kilkanaście listów i kart pocztowych „szczerzy zęby”, domagając się rychłej odpowiedzi.

Dla urozmaicenia zajmowałam się do g. 15-stej gotowaniem. Z reszty włoszczyzny ugotowałam [...]. Zmiliłam mięso z udek kurczaka, dodałam jajka, zmoczone sucharki, nasiekaną natkę pietruszki, sól, Vegetę i curry. Małe pulpety kładzione łyżką na rosół jarzynowy są smaczne, miękkie i zdrowe. Ugotowałam też kilka ziemniaków w mundurkach i 3 całe jabłuszka. Mam „cichą” nadzieję, że może Oleńka wpadnie na chwilę w drodze z Lublina do Warszawy, to sobie podje. Jutro jedzie w południe do Torunia. I tak się stało ku mej wielkiej radości. Była wspólna kolacja, rozpakowanie miłej paczuszki od Danusi, wyjęła mi też z kufra 2 ciepłe spódnice i swetry. Pojechała do Warszawy o 21:12. Vivat Oleńka! Kochana córeczka.

Kanarek też został obdarowany, ma oczyszczoną klatkę i nowe ziarenka na śpiewanie: Sing – Perlen. Zwrot drugiej raty długu Oleńki 500 nowych złotych, razem zwróciła mi już 1000 zł.

6 wrzesień 1995 r.

Opłata gazu. Trochę mniej deszczu, nadal pełne zachmurzenie. Temp. rano 15 stopni, później 18.

Przedpołudniem uporządkowałam zaniedbaną korespondencję i rozporządziłam listę osób do których trzeba napisać.

Oleńka zatelefonowała w południe, kilka chwil przed wyjazdem do Torunia. Rozmawiała z p. Anią córką dr Jastrzębskiego i jego asystentką. Zaleciła ona, żeby używać do dziąseł tylko szalwię i gel Sachol. Bardzo wdzięczna jestem Oleńce, że wyjęła mi wczoraj z kufra 2 ciepłe spódnice i grube swetry, to też dzisiaj nie marznę. Brakuje mi natomiast ciepłej bielizny, więc przeprosiłam p. Czajkową o zdjęcie z pawlacza walizki i zaczęłam przeprowadzkę z szafy do walizki i na odwrót. Do czasu kolacji zdążyłam zrobić tylko połowę pracy.

Dwa telefony: Marysia K. zawiadomiła, że przyjedzie jutro z koleżankami, Ewa Perz chce mnie odwiedzić, więc zaprosiłam ją też na jutro. Należy do naszego zespołu i była też w Szwajcarii. Odwiedziła mnie Lidka. Przyniosła mi Tygodnik Powszechny, a ja jej pożyczyłam [...], przywieziony przez Oleńkę. W Tygodniku przeczytałam wzruszającą opowieść J. Turowicza o bracie Danielu, Żyd, który uznał, że Chrystus jest Mesjaszem, jest zakonikiem i kapłanem, duszpasterzem Katolików żydowskich w Harfie w Izraelu.

7 wrzesień 1995 r.

Zespół freinet. g 16 – 17.

Pierwszy pogodny i słoneczny dzień. Temp. 22 stopnie.

Od 28 sierpnia padał codziennie deszcz i było bardzo chłodno. Dziś wrzesień wprowadził nas w „złotą jesień”. Daj Boże, by tak było.

Cały poranek zajęło mi dokańczanie przerwanej wczoraj pracy, odkładanie letniej bielizny i bluzek do walizki. Pani Róża zajrzała w południe i odstawiła walizkę na pawlacz, aż do przyszłej wiosny.

Po południu przyszły koleżanki z freinatowskiego zespołu, aby mi odpowiedzieć o pobycie w Szwajcarii w Badeu. Marysia K., Władzia, Marylka, Helusia, Ewa N. i Ewa Perz. Przywiozły ogromny album, który grupa szwajcarska wręczyła im na pożegnanie: plan pracy każdego dnia i odpowiednie, ilustrujące zdjęcie wycieczki, posiłki, kolorowe fotografie. Helusia przyniosła świeżo upieczoną szarlotkę. Marysia sok pomarańczowym Ewa P. bukiet pięknych różyczek herbacianych. Ta wyprawa dużo im dała, nie tylko od strony pedagogiki, ale zobaczyli ludzi pracowitych, oszczędnych, pomysłowych, poznali inny niż u nas sposób żywienia. Napisała kartkę do Petera (na list musi trochę poczekać) [...]. Czas biegł tak szybko, że pożegnałyśmy się dopiero o g. 19-stej.

8 wrzesień 1995 r.

Noc bardzo chłodna 8 stopni, w ciągu dnia 22 stopnie. Wieczorem zachmurzenie i deszcz.

Dziś Święto Matki Boskiej – Zwiastowanie. W naszym kościele od wielu lat jest to duża uroczystość. Przyjeżdżają z różnych stron Polski, [...], pokłonić się swej Pani, którą oddali przed laty z [...] do Otwocka. Był także biskup. Było mi żal, że nie mogłam się tam znaleźć.

Zadzwoiła do mnie Ewa, bardzo zadowolona z wczorajszego spotkania. Powiedziała mi też, że ich samochód jest naprawiony i mogę z niego skorzystać. Więc poprosiłam o zawiezenie mnie w niedzielę na Mszę Świętą do kościoła. Przyjedzie o g ½ 10-tej.

Po południu poszłam na spacer z p. Różą. Tym razem nie na skwerek, lecz do wielkiego sklepu spożywczego na ul. [...]. Świetnie zaopatrzone. Kupiłam tam serki topione, paczuszkę gołdy, kawałek pasztetowej i małą torebkę wędzonej polędwicy, wszystko za nie całe 10 zł.

Pani Czajkowa pomogła mi wyczyścić klatkę kanarka, a jutro rano pomoże mi w kąpieli. Głowę umyłam w południe, gdy było najcieplej.

Oleńka zatelefonowała z Torunia. Trwa tam przedpremierowa „gorączka”. Będzie musiała tam zostać jeszcze cały następny tydzień.

Późno wieczorem zadzwoniła Regina. Mój tekst i fotografia na okładkę już są w obróbce. Książka wyjdzie jeszcze w tym miesiącu.

9 wrzesień 1995 r.

Poranek mglisty. Temp. 18 stopni. Potem trochę słońca.

Wstałam przed g. 9-tą i zdążyłam obejrzeć i wysłuchać audycji „Ziarno” prowadzone przez ks. Tadeusza Pulaka. Dzisiejsza ewangelia wg św. Łukasza jest bardzo trudna. Byłam zdumiona, że dzieci dziesięcioletnie tak trafnie ją interpretowały w swych wypowiedziach i rysunkach. Chodzi o „wyrzeczenie” się i ofiarę, sprawa bardzo trudna. Bóg musi być dla nas w życiu rodziny, przyjaciół – musi być najważniejszy.

Telefonowała Anna, wybiera się do mnie w najbliższym czasie z Marcelem i Tomaszem.

Basia Czarlińska zadzwoniła – ostatnio czuła się bardzo źle – wybiera się do mnie w poniedziałek.

Telefonowała Danusia. W Paryżu jest zimno. Na razie pracuje w domu p. Oboleńsky. Jutro będzie cały czas w domu z wyjątkiem wyjścia na targ w południe. Prosiła, żeby Oleńka zawiadomiła p. Andrzeja Cichockiego, aby do mnie zatelefonował kiedy na ile dni pragnie się u niej zatrzymać z żoną. Można do niej dzwonić wieczorem po 10-tej do g 12-stej z wyjątkiem wtorku.

Oleńka zatelefonowała z pracowni około g. 23 – ciej. Przekazałam jej wiadomość od Danusi. Może jednak przyjedzie po południu chociaż na godzinkę. Bardzo by mnie to ucieszyło, ale jeśli pogoda będzie zła, to odradzę jej tego dodatkowego wysłku.

10 wrzesień 1995 r.

9:30 – Ewa Perz na Msze Świętą

Pogoda zmienna. Trochę słońca, trochę deszczu. Temperatura ok. 20 stopni.

Dzisiejsza niedziela była bogata w piękna przeżycia. Przede wszystkim Ewa i Ryszard Perzowie przyjechali z Palenicy samochodem i zabrali mnie do naszego otwocznego Kościoła na Mszę Świętą. Jaka to radość móc uczestniczyć w Eucharystii „na żywo”, a nie przez radio. Ksiądz proboszcz zbierał składki na tacę i poznawczy mnie uścisnął mi rękę z serdecznym uśmiechem. Opowiedziałam Ewie i Ryszardowi historię obrazu Matki Boskiej Swojczowskiej. Poszli JĄ obejrzeć w kaplicy.

Po południu przyjechała Oleńka z Anne. Przygotowałam dla nich kawę, herbatę i po kieliszku mojej nalewki orzechowej. Dla Marcela i Ani miałam słoik konfitury ze śliwek i małą butelkę nalewki, Oleńka dostała trochę większą dla swoich gości. Miło sobie pogawędziłyśmy oglądając moje przedwojenne fotografie. Oleńka ostrzygła mi włosy i już musiały wracać, ale przedtem jeszcze zatelefonowałyśmy do Danusi.

Oleńka zadzwoniła do mnie z Warszawy. Zobaczymy się dopiero za tydzień. Wieczorem zadzwonił Marcel z podziękowaniem za orzechówkę i konfitury. Powiedział, że jestem Kochana.

11 wrzesień 1995 r.

Przedpołudnie: Basia Czarlińska.

Dzień bez deszczu, dużo słońca, temp. 22 stopnie.

Porozkładałam fotografie w odpowiednich płaskich pudełkach (po czekoladkach) jest ich 6: 1) rodzinne i [...] przed II wojną światową 2) moje dziewczynki Oleńka i Danusia 3) Przyjaciele i ja 4) Dzieci moich przyjaciół 5) Fotografie robione przez Danusię we Włoszech 6) Pocztówki i fotografie z różnych stron świata.

W południe odwiedziła mnie Basia Cz. Bardzo się obie ucieszyłyśmy z tego spotkania, bo dość długo się nie widziałyśmy. Omówiłyśmy sprawy polityczne, artykuły, audycje telewizyjne. Chyba będziemy głosować na Strzembosza. Szkoda, że p. Suchocka nie jest kandydatem – uważamy obie.

Pani Róża usunęła przekwitłe niecierpki i zasiała w tym koszyku koperek. Może jeszcze urosnie, bo wrzesień zapowiada się ciepły.

Po południu byłam z p. Różą na długim spacerze aż do [...], gdzie kupiłam parę rzeczy, za 15 zł (mleczko, herbatniki, chleb, puszkę zielonego groszku i puszkę kukurydzy). Oleńka zadzwoniła z Torunia bardzo zmęczona czterogodzinną jazdą niewygodnym autobusem i pracą w teatrze do g. 23-ciej.

12 wrzesień 1995 r.

Pogodnie i słonecznie. Temp. 24 stopnie.

Przed południem zrobiłam małe pranie i powiesiłam na balkonie.

Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty list od Zosi Napiórkowskiej, która jest „załamana” wiadomościami od Grażyny z Krakowa, że są wielkie kłopoty z opłatą miejsca na przyszłoroczne RIDEF. Rektor WSPWF zażądał dużo pieniędzy nie tylko za salę na obrady, ale nawet za korytarz, gdzie ma być wystawa prac dzieci. Zosia napisała do Rektora uczelni i do Kuratora, a poza tym szuka jakiegoś sponsora. Druga przesyłka nadeszła z Gniezna (b. szybko – 2 dni) zawierająca kawałek poznańskiej metki z dodatkiem liściku i zasuszonego kwiatka. Wzruszający gest Reginy Chorn. Mam nadzieję, że będę mogła zjeść ten przysmak po wychłodzeniu w lodówce.

Spacer z p. Czajkową dookoła całego rynku. Zmęczyłam się bardziej niż wczoraj. Mój ptaszek posmutniał i nie śpiewa. Na kolację zjadłam kanapki z metką, bardzo mi smakowały.

Oleńka zadzwoniła w przerwie między próbami. Napięcie przedpremierowe rośnie. Żal mi Oleńki, ale taka jest praca w teatrze.

13 wrzesień 1995 r.

Słonecznie i ciepło 25 stopni. Dopiero po zachodzie słońca temp. zaczęła spadać do 12 stopni. Kanarek gubi piórka, ale mimo to dzisiaj zjadł z apetytem ziarenka i parę listków bazylii. Po południu nawet trochę zaśpiewał. Pani Lidia twierdzi, że jest to normalne „pierzenie”, które mają wszystkie ptaki i są wtedy zmęczone. Np. kury w tym czasie przestają znosić jajka.

Pytałam Zbyszka o raport Jacka [...], bo jeszcze go nie czytałam, a on go pożyczył przewodniczącej Koła Unii Wolności i pewnie nie prędki wróci. Trochę mnie to zdziwiło, że tutejsze Kolo nie otrzymało żadnego egzemplarza. Nie wiem co na to powie Oleńka.

Poszłam z p. Czajkową na pocztę. Było mi miło, że wszystkie urzędniczki serdecznie mnie przywitały. Pani Krysia opowiedziała o swych dzieciach. Obiecała też, że jutro przywiezie mi trochę jarzyn za swego ogródka.

Kupiłam znaczki i pocztówki. Teraz nareszcie znam nowe opłaty: list krajowy 60 gr., list zagr. 80 gr., pocztówka 35 gr., pocztówka zagr. 45 gr. Wieczorem oglądałam w Telew. „Wiadomości” a potem film z serii „Gliniarz i prokurator”. Nie doczekałam się telefonu od Oleńki, widocznie nie mogła opuścić sceny.

14 wrzesień 1995 r.

Ranek i przedpołudnie pogodne, słoneczne. Temp. 24 i zaczął padać deszcz, wieczorem 15 stopni.

Nie wiem jak to się stało, że z „rannego ptaszka” przekształciłam się w „nocnego Marka”. Wczoraj położyłam się o g. 24-tej, a zasnęłam o [...]: więc też dzisiaj obudziłam się dopiero o g. 10-tej, gdy p. Róża przyniosła mi sprawunki.

Z planowanej na dziś korespondencji napisałam tylko jedną kartkę do Reginy Ch. Natomiast zrobiłam trochę pracy ogrodniczej, posadziłam parę pietruszek na natkę, zasiałam kilkanaście ziarenek bazylii. Uporządkowałam też kwiaty w wazonach, różyczki zaczynają powoli przekwitać. Po obiedzie zajrzał Zbyszek i opowiedział jak przebiega kampania Jacka Kuronia. Jechał na spotkanie z [...], a jutro obiecał przyjść zmierzyć mi ciśnienie. Później zatelefonował Marcel, który leci w sobotę do Paryża i będzie mieszkał 3 dni u Danusi, a ponieważ nie będzie jej w domu, prosiła bym mu pożyczyła mój klucz od jej mieszkania, co chętnie uczynię. Niewiadomo jeszcze kto po ten klucz przyjedzie.

Pani Czajkowa zrobiła mi duże pranie i zmieniła mi pościel.

Oleńka zatelefonowała dziś rano. Wieczorem była druga próba generalna.

15 wrzesień 1995 r.

Pogoda podobna do wczorajszej. Słonecznie 25 stopni, wieczorem zaczął padać deszcz.

Kanarek sypie piórkami, ale jest trochę weselszy. Pani Czajkowa ustawiła mi klatkę na stole i pomogła w jej sprzątaniu. Nasypałam świeżych ziarenek z dodatkiem tych do śpiewania, świeży piasek, świeża woda, w pojemniku i baseniku, bukietik natki pietruszki – wszystko to sprawiło, że zaśpiewał mi na podziękowanie.

Po obiedzie odwiedził mnie Zbyszek. Zbadał ciśnienie 140/180 i tętno 68, czyli wszystko jest w normie. Potem rozmawialiśmy o Jacku Kuroniu i jego kampanii wyborczej, w której Zbyszek bierze aktywny udział. Zostawił mi „raport o Państwie”, który przeczytałam ze zrozumieniem. Materiały mam przekazać Oleńce, żeby je rozdała swoim znajomym.

Pod wieczór p. Czajkowa zabrała mnie na spacer. Chodziłyśmy w pobliżu domu, bo spodziewałam się, że może ktoś przyjechać po klucz dla Marcela, ale widocznie urządził się inaczej, bo nikt się nie zjawił.

Oleńka zatelefonowała przed próbą generalną: jest trochę zaziębiona. Załatwiła sobie powrót jutro po premierze z kimś, kto wraca do Warszawy samochodem.

16 wrzesień 1995 r.

Pada deszcz. Temp. 19 stopni, ochłodzenie, wieczorem temperatura spadła do 12 stopni.

Uroczą kartą od [...] z La Malera, jak na tak rzadko piszącą osobę jest to miłą niespodzianką. Nasza przyjaźń trwa od 1942 r., gdy [...] i Louis przygarnęli mnie razem z dziewczynkami (Oleńka miała 1 rok, a Danusia 3 tygodnie) w St. Jean Poutga.

Przed południem p. Czajkowa pomogła mi wykąpać się. Wcześniej też sprzątnęła mieszkanie bo z Hanią i Anią jadą autobusem do Częstochowy. Obrałam jarzyny i ugotowałam rosół z skrzydełkami kurczaka. Na jutro mam pierś kurczaka do usmażenia.

Po południu zatelefonowałam do Hanki Paszkowskiej, która jutro obchodzi urodziny. Była w Nałęczowie, a teraz w Warszawie prawdopodobnie będzie miała operację oczu. Co prawda jaskry nie da się już cofnąć, ale zdjęcie zaćmy może coś poprawić. Na razie będzie parę dni w szpitalu na obserwacji. Nie byłam dziś na spacerze, bo cały dzień padał deszcz.

Oleńka ma dziś premierę i pewnie wróci w nocy, a jutro może przyjedzie do mnie.

17 września 1995 r.

Urodziny Hanki Paszkowskiej.

Pada deszcz z niewielkimi przejaśnieniami. Chłodno, temp. 13 stopni.

Wysłuchałam Mszy Świętej radiowej. Wspominaliśmy dziś brata Alberta, wyniesionego na ołtarze.

Oleńka zatelefonowała, dzięki Bogu wróciła samochodem z Torunia zaraz po premierze, która się udała. W pracowni zastała swój „zwierzyniec” bez uszczerbku .

Dziś w Radio – Bis był dzień holenderski. Dowiedziałam się o tym bliskim memu sercu kraju, w którym żyje moja przyjaciółka Alex Visser w Hadze, wiele zupełnie nowych wiadomości historycznych. Kontakty z Polską mieli Holendrzy już w średniowieczu – osiedlali się na naszym Pomorzu, osuszali Żuławy, prowadzili gospodarstwa mleczne. Potem podczas wojen religijnych znajdowali w Polsce opiekę. Wzruszająca jest ich pamięć o żołnierzach dyw. Gen. Maczka, którzy polegli wyzwalając Holandię od Niemców, generał Maczek, na własne życzenie pochowany jest w Brodzie. Pomagali nam w czasie stanu wojennego i teraz nadal pomagają gospodarzom nowoczesnych gospodarstw mlecznych na Kurpiach. Oleńka sprawiła mi wielką radość, przyjechała około g 15-tej. Zjadłyśmy razem obiad i podwieczorek. Zadzwończyłyśmy do Danusi . Obejrzałyśmy film dokumentalny o Zbyszku Herbercie, pocie bezkompromisowym, który nigdy nie „splamił się” [...]. Potem Oleńka poszła na Mszę Świętą, a ja obejrzałam film sensacyjny z Komisarzem Kolumbo. Odwiedziłam Lidkę, umyła naczynia, wyczyściła klatkę Dudusia i pojechała do Warszawy o 9:24. Jeszcze raz zadzwoniła do mnie z pracowni.

Oleńka zwróciła mi 1 milion zł, razem 6 milionów.

18 wrzesień 1995 r.

Temp. w nocy 8 stopni. Szaro, deszcz wisi w powietrzu. Temp. 11 stopni o g. 10-tej.

Oleńka zatelefonowała, że za chwilę Monika przywiezie mi od niej krople do oczu, piękny przewodnik po Paryżu, jogurt Danone, pierniczki toruńskie i moją podkoszulkę. Kochane dziecko, ciągle wymyśla coś, żeby mi sprawić radość. Potem zadzwoniła Krysia z poczty, żeby p. Czajkowa przysłała odebrać jajka od niej i małą paczuszkę z Poznania. Paczuszka okazała się pochodzić od Reginy z Gniezna i zawierała kawałek poznańskich wędlin: metka i serwolotka. I w ten sposób tydzień zaczął się od niespodzianek. Rozprasza to trochę ponury widok mglistego, smutnego świata za oknem.

Napisałam długi list do Petera Steiger. Na próżno usiłowałam dzwonić do Oleńki, pewnie wybrała się na koncert „Jesieni warszawskiej”.

19 wrzesień 1995 r.

Dalsze ochłodzenie. W nocy temp. 5 stopni, rano pokazało się słońce, temp. 12 – 15 stopni.

Bardzo pracowicie spędziłam dzisiejszy dzień. Wymiana zawartości kufra z odzieżą zimową na rzeczy lenie. Wszystko wietrzyło się, aż do zachodu słońca na balkonie. Nawet nie miałam czasu ugotować sobie czegoś na obiad, zadowoliliam się kanapkami i kefirem.

Po południu zatelefonowała Oleńka, opowiadała mi o wczorajszym koncercie dzieł kompozytora p. Szymańskiego. Po koncercie Oleńka była wraz z innymi muzykami u niego na kolacji. Do domu wróciła, odwieziona przez P. P. Paczkowskich o g [...]. Dziś rysuje

kostiumy do Balladyny dla teatru lubelskiego, a wieczorem jeszcze raz pójdzie na koncert do Filharmonii. Wszyscy Ci muzycy i kompozytorzy to bliscy przyjaciele zmarłego Jerzego Stajudy, więc kontakt z nimi jest dla niej bardzo ważny. Jutro rano Oleńka jedzie do Lublina. Pani Czajkowa zabrała mnie na spacer tuż przed zachodem słońca. Byłyśmy na skwerku. Mimo chłodu było bardzo przyjemnie, bo ustał wiatr.

Przyszła potem Hania, która wyjęła mi z tapczanu garsonki i jesionkę. Wstawiła też do domu kwitnącą begonię.

20 wrzesień 1995 r.

16-ta – Marysia Kościuszko

Chmurno, mglisto, temp. rano 12 stopni, w południe 15 stopni. Spadek ciśnienie o 12 hp.

W ciągu przedpołudnia skończyłam porządkowanie szafy, naprawiłam kilka drobnych usterek.

Potem napisałam list do Reginy za przysłaną mi małąkę poznańską, a wiedząc, że zna ona j. niemiecki wysłałam jej 3 powieści w paczce.

Po południu przyszła Marysia Kościuszko i Władzia do niej trochę później dołączyła. Marysia przyniosła długi list od Petera i przyjaciół szwajcarskich (6 arkuszy!). obiecałam przetłumaczyć go na piątek. Otrzymałam też 800 000 st. zł. jako „wczasy pod gruszą” (stary zwyczaj ZNP jeszcze z czasów PRL). Poza tym mam otrzymać nagrodę jubileuszową w kwocie 1 milion st. zł., ale muszę sobie coś za tę sumę kupić i przedstawić rachunek.

Z przyjemnością słuchałam projektów doł. dalszej współpracy z Badeu, na pisanie kilku opowiadać do naszego freinetowskiego biuletynu.

Otrzymałam dynię od Helusi z jej działki.

21 wrzesień 1995 r.

Radio 1 U 100 Radio Z UKF 69-70

W nocy padał deszcz, temp. 12 stopni. W ciągu dnia pochmurno, temp. ok. 20 stopni. Niskie ciśnienie.

Sporo czasu spędziłam w kuchni przygotowując zupę jarzynową z drobnym makaronem oraz kompot ze śliwek.

Zatelefonowałam do Basi, żeby jej opowiedzieć co się dzieje z Hanką Paszkowską. Umyłam włosy, które już bardzo tego potrzebowały.

Ciekawa jestem jak się wiedzie Oleńce w Lublinie?

Po obiedzie wypuściłam Dudusia z klatki myśląc, że mu to trochę poprawi senny nastrój. Piórka przestały mu już wychodzić i ma dobry apetyt, ale jest niemrawy i nie śpiewa. Trochę polatał po pokoju, odbył spacer między wazonami na szafie, a ja tymczasem umyłam basenik,

nasypałam świeżego ziarna. Po jakimś czasie wrócił do klatki, podjadł sobie, a potem usiadł na górnej gałęzce i pozwolił na zamknięcie basenu.

Odwiedził mnie Zbyszek, przyniósł trochę materiałów dla naszej szkoły, dam je jutro Marysi, bo okazywała zainteresowanie. Zbyszek jest zmartwiony, bo Jackowi Kuroniowi brakuje jeszcze 500 podpisów do rejestracji kandydatury na prezydenta, trzeba je zebrać do 28 września.

22 wrzesień 1995 r.

Marysia g 16-ta.

Zaświeciło słońce. Temp. 18 stopni, wieczorem 14 stopni, w nocy 8 stopni.

Przy słończku czuje się człowiek weselszy i lepiej się pracuje. Cały poranek pisałam tłumaczenie listu do Szwajcarii t.z. do Petera i jego zespołu Badeu (ponad 5 dużych stron!). Wypuściłam z klatki Dudusia, żeby sobie trochę polatał, ale on dość szybko wrócił sam do klatki.

Po południu zatelefonowała Oleńka (g. ½ 3), która przed chwilą wróciła z Lublina. Chciała zajrzeć do mnie „po drodze”, ale pociąg nie jechał przez Otwock, tylko przez Rembertów. Obiecała przyjechać w niedzielę. Dzisiaj idzie na koncert Jesieni Warszawskiej o g. 17-tej, jutro cały dzień ma pracować z Pawłem nad kostiumami do Balladyny, a wieczorem będzie w Filharmonii na koncercie finałowym Festiwalu Muzyki Współczesnej.

Marysia Kościuszko przyszła punktualnie i była bardzo zadowolona, że list do Szwajcarii jest gotowy do wysłania. Potem p. Róża zabrała mnie na spacer, chodziłyśmy po alejkach skwerku, bardzo zazieleniła się trawa po ostatnich deszczach.

W TV obejrzałam „panoramę” i bardzo piękny film amerykański „Jessy” (uczciwa pielęgniarka oskarżona o praktykę lekarską. Broni jej na procesie cała wieś).

23 wrzesień 1995 r.

Pierwszy dzień jesieni.

Bez deszczu. Rano mglisto, potem słonecznie cały dzień. Temp. ok. 15 stopni. Zmiana czasu.

Wstałam dość wcześnie, aby wysłuchać audycji „Ziarno”, która dzisiaj odbywała się w Chełmży. Znajduje się tam klasztor i piękny kościół oraz kapliczka świętej Juty.

Dziś jest pierwszy dzień jesieni. W nocy o g. 3-ciej trzeba przesunąć wskazówki zegara o 1 godzinę wstecz. Świetnie poradziła sobie PKP, zamiast zmieniać rozkład jazdy wszystkie pociągi zatrzymają się na 60 minut o g. 30-ciej i wyruszą dalej wg nowego czasu.

Nikt mnie dziś nie odwiedził. Oleńka telefonowała, że przyjedzie jutro na parę godzin, więc już dziś przygotowałam na obiad wszystko tak, żeby nie tracić czasu obecności Oleńki na zajęcia kucharskie. Zupa jarzynowa i zmielone buraczki są na balkonie, kompot ugotowany,

mięso na befsztyki zmielone. Kartofle w mundurkach ugotuję jutro, jak Oleńka pójdzie na zakupy.

Wieczorem była transmisja finałowego koncertu Jesieni Warszawskiej z Filharmonii Narodowej. Orkiestra była tak duża, że trzeba było powiększyć estradę. Dyrygował Jacek Kasprzyk i 4 dyrygentów asystentów „Universe Symphonie” Charlesa Ives. Pracował nad nią 40 lat. Do mojej wyobraźni trafiły bardziej niezwykle instrumenty niż muzyka, której nie potrafię zrozumieć.

24 wrzesień 1995 r.

Rano mglisto, temp. 12 stopni. Popołudniu słonecznie 18 stopni. Wieczorem ochłodzenie do 10 stopni.

Obudziłam się wcześniej, zanim zadzwonił budzik, rak więc do Mszy Świętej miałam sporo czasu.

Homilię podczas dzisiejszej mszy świętej radiowej wygłosił Ojciec Salij, świetny kaznodzieja. Na podstawie dzisiejszej Ewangelii św. Łukasza wyjaśnił znacznie pierwszego przykazania dekalogu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”. Pan Jezus w przypowieści o nieuczciwym rządcy jak i w wielu innych nauczał, że nie można służyć Bogu i mamonie, czyli poświęcać życia wyłącznie zdobywaniu i gromadzeniu dóbr materialnych, zwłaszcza gdy się je uzyskuje w sposób nieuczciwy z krzywdą dla bliźnich.

Oleńka przyjechała około g. 11-tej. Wykąpała mnie, a potem, podczas, gdy ja się ubierałam, wymyła szczegółowo klatkę kanarka obcięła mu pazurki. Ptaszek latał sobie swobodnie po pokoju. Zjadłyśmy całą przekąskę i obejrzałyśmy b. interesujący film sensacyjny z czasów II wojny światowej. Znakomici aktorzy: Ezich von Strohein, Fzachot Tone i.i. Potem szybko zrobiliśmy obiad. W międzyczasie Oleńka zrobiła sprawunki w Adzii. Zapomniałyśmy zadzwonić do Danusi, więc to ona zatelefonowała przed wyjściem do teatru, a ja obiecałam zadzwonić wieczorem. Niestety linia kierunkowa była bez przerwy zajęta. Zadzwonię jutro.

25 wrzesień 1995 r.

10-ta Oleńka z p. Anią dentystką.

Pogoda podobna do wczorajszej. Ranek chłodny 12 stopni, potem słonecznie z temp. ok. 18 stopni.

Oleńka przyjechała z p. Anią parę minut po g 10-tej. Na szczęście byłam już ubrana i po śniadaniu, więc zaraz przestąpiłyśmy do pracy, która dziś polegała głównie na dopasowywaniu woskowego modelu protez górnej i dolnej, celem znalezienia optymalnego zgryzu.

Podziwiałam wyposażenie tej młodej specjalistki od protetyki. Ma za sobą studia w Anglii i 8 lat praktyki w Australii, gdzie są jeszcze specjalizowała na kursach. Ma 37 lat, a wygląda na 25 lat. Przy bardzo interesującej rozmowie, raz po raz wkładała mi na próbę dopasowaną protezę. Oleńka podała nam kawę, herbatę i przyniesione z Kalinki pączki. Oleńka pokazała jej trochę moich fotografii z młodości, bo chciała zobaczyć jak wyglądałam z własnymi zębami, a także album Australii, który dostałam wiele lat temu od Janka Gajewskiego. Ponieważ pani Ani ten album bardzo się podobał to jej go ofiarowałam, a Oleńka też ją obdarowała bukietem różyczek. Jesteśmy jej bardzo wdzięczne, że przyjechała do mnie do domu.

Po południu byłam z p. Czajkową na spacerze, potem odwiedził mnie Zbyszek i chwilę sobie miło i ciekawie porozmawialiśmy o polityce.

Zatelefonowałam do Danusi, która ucieszyła się postępem ząbkowania. Podziękowałam też za przysłane papierosy i orzechówkę.

Pożyczyłam p. Ani „Chleb i Różę”.

26 wrzesień 1995 r.

Pogodnie, z dłuższymi chwilami słońce, temp. 18 stopni. Po południu już o g 14-tej zachmurzyło się.

Czas tak nieubłagalnie płynie szybko, że coraz trudniej jest mi za nim podążać i dlatego zarówno w lekturze, korespondencji, a zwłaszcza w pamiętniku mam cały stos zaległości. Zapewne i moja sprawność jest zwolniona i niestety muszę wypełniać najrozmaitsze, codzienne czynności gospodarcze: gotowanie, porządkowanie, naprawy odzieży itp. ze zdumieniem oglądam teraz robione kiedyś na drutach sukienki, szlafrok, garsonki i spódnice. Kiedy zdążyłam to wszystko zrobić?!

Oleńka zadzwoniła z W-wy przed wyjazdem do lublina. Czeka ją tam ciężka praca nad dekoracją i kostiumami do Balladyny. Wróci prawdopodobnie w piątek albo w sobotę, a do mnie zamierza przyjechać w niedzielę.

Odwiedził mnie Zbyszek, pogawędziliśmy, wypiliśmy po kieliszku orzechówki. Opowiedział mi zabawną historię związaną z tym trunkiem z czasu wczesnej młodości. Uśmieliśmy się oboje.

Wieczorem obejrzałam następny odcinek b. interesującego serialu australijskiego „Powrót do Edenu”.

27 wrzesień 1995 r.

Sekretariat Teatru im. Osterwy w Lublinie 081/229 35

Od wczesnych godzin rannych deszcz. Chłodno, temp. 14 stopni, o g 23-ciej temp. 10 stopni.

Zachmurzenie i prawie ciągły deszcz od samego rana przypomniały raczej jesiennie zmierzch, aniżeli poranek.

Chciałoby się przespać ten dzień! Pani Róża postawiła mi klatkę na stole, więc mogłam ją gruntownie umyć i zaopatrzyć kanarka nie tylko w ziarno, ale również w jego przysmaki: kostka cukru, parę listków bazylii, kawałek jabłka i sucharek. Ptaszek jest również senny dzisiaj, tylko raz zaśpiewał krótką piosenkę.

A z głośnika TV podają coraz to nowe nazwiska rejestrujących się kandydatów: Lech Wałęsa, Lech Kaczyński, Jacek Kuroń, Korwin – Mike, Aleksander Kwaśniewski, Pawlak, Leszek Moczulski, Hanna Gronkiewicz – Walc, Jan Pietrzak, wszyscy zabiegają o fotel prezydenta RP. Wg wczorajszej sondy Polsatu na razie najwięcej głosów zebraliby Korwin – Mike, Kwaśniewski i Kuroń. Zgłosili się jeszcze dziś wieczorem Jan Olszewski, prof. Zieliński i dwie osoby, których nie znam. Jeszcze pojawił się Markiewicz (tego znam). A co z Tymińskim?

Późnym wieczorem zatelefonowała Oleńka z Lublina. Ma już gotowe projekty kostiumów, praca idzie dobrze, wróci do W-wy w piątek.

28 wrzesień 1995 r.

P. Marysia Wileńska

Rozjaśniło się, ale zimny wiatr obniża temp. rano 9 stopni, później ok. 15 stopni.

Jacy ci Polacy są niemądrzy. Niczego nie nauczyli się z porażki 19.X.1993 r., gdy Parlament został opanowany przez postkomunistów, bo wszystkie partie posolidarnościowe chciały mieć swoich kandydatów, którzy pragnęli być pierwsi na listach wyborczych. Prawie połowa społeczeństwa w ogóle nie poszła do urn i teraz mamy to, na co zasłużyliśmy, narzekamy, krytykujemy, ale niczego się politycy nie nauczyli.

Zatelefonowała p. Piłka z rady miejskiej, żeby zawiadomić Oleńkę, że protokół wykupu naszego mieszkania czeka na jej podpis.

W domu jest tak chłodno, że cały czas muszę mieć włączony piecyk elektryczny. Na pewno mój rachunek za energię będzie bardzo wysoki w tym miesiącu.

Ptaszkowi jest też zimno, bo mimo, że go zaopatrzyłam w ziarno i przysmaki, skacze po klatce popiskując.

Jak miło czują się nogi po zabiegu [...].

Napisałam dziś 2 kartki: do Tereski Śliwińskiej i Eli Waliszak oraz list Alex. Po „Wiadomościach” wystąpił Lech Wałęsa, który zawetował uchwaloną przez Sejm ustawę o emeryturach i rentach. Dobre przemówienie. Pierwszy raz zwrócił ktoś uwagę na fakt, że emerytura nie jest jałmużną, są to pieniądze składane przez emerytów przez długie lata pracy.

29 września 1995 r.

Zimna noc, t. 6 stopni. W dzień dość słonecznie, ale chłodno, t. 14 stopni w południe.

Rano słuchałam obrad Sejmu. Bardzo długo trwała dyskusja, pełna emocji nad zawetowaną wczoraj przez Prezydenta ustawą o rewaloryzacji emerytur i rent inwalidzkich. Słuchając wypowiedzi przedstawicieli różnych klubów można się było spodziewać, że za odrzuceniem weta prezydenta opowiedzą się tylko SLD, część PSL i koło socjalistów, tymczasem gdy przyszło do głosowania, to zostało odrzucone. Teraz Wałęsa może jedynie przesłać swój protest do Trybunału Konstytucyjnego.

Pani Czajkova pojechała z Anią do Roberta, na imieniny jego żony. Małgosia przyszła wieczorem posprzątać. Jutro zrobi mi zakupy i wstawi ptaszka w klatce na stole, żebym mogła mu ją oczyścić.

Próbowałam dzwonić do Oleńki, ale chyba jeszcze nie wróciła z Lublina, albo poszła do p. Adama obejrzeć kocięta Zuzi.

30 wrzesień 1995 r.

Znowu szaro, wietrznie i przelotne deszcze. Temp. 6 stopni w nocy, w ciągu dnia temp. 9 stopni. Po południu zaświeciło słońce, t. 11 stopni.

Jestem zaniepokojona brakiem wiadomości od Oleńki. Wczoraj dzwoniłam do niej jeszcze raz około północy. Dzisiaj od g. 10-tej do 13-tej bez rezultatu. Zatelefonowałam do p. Adama, który powiedział, że Oleńka miała wrócić dzisiaj rano. Obiecał, że koło 14-tej pójdzie na górę zobaczyć co się z nią dzieje.

Obejrzałam film „Daktori” (Szpital dla zwierząt w Afryce). O g. 15-tej jeszcze raz zadzwoniłam do Oleńki, nikt nie odpowiada. Mój niepokój wzrasta. I znowu niepotrzebnie, bo po prostu musiała wczoraj zostać na wieczornej próbie i dopiero dziś o 12-tej wyjechała z Lublina. Małgosia przyszła dziś dwa razy. Rano pomogła mi przy czyszczeniu klatki kanarka, a wieczorem umyła naczynia w kuchni, zasłała mi łóżko, zasłoniła okno. Jest na prawdę kochana, przyniosła mi nawet wełniane skarpetki.

Wiadomości ze świata są coraz bardziej niepokojące. Rosja głośno zapowiada o umieszczeniu broni nuklearnej na granicy z Polską, krajami bałtyckimi i na okrętach a Bałtyku, jeśli przystąpimy do NATO.

Cały wrzesień był chłodny, szczególnie ostatnia dekada. Oleńka była bardzo zajęta do 17.IX w Toruniu, a potem w teatrze w Lublinie. Odwiedzała mnie często w miarę swych możliwości i telefonowała. Danusia przysłała mi paczkę przez Marcela, Peter Steiger paczkę przez koleżanki, które były w Badeu przez 8 dni w drodze wymiany i wróciły ogromnie zadowolone.

1 październik 1995 r.

Od wczoraj pada deszcz z przerwami, wieje zimny wiatr z pd. Zachodu. Temp. w nocy 5 stopni, w ciągu dnia od 8 stopni do 10 w południe. Wieczorem 6 stopni.

Pomimo zimna i szarości wstałam na hasło budzika o g. ½ 8 , ubrałam się ciepło metodą cebulkową i po zjedzeniu śniadania zasiadłam do wysłuchania Mszy Świętej radiowej. Dzisiaj odprawił ją i homilię wygłosił ks. Prymas Glemp, tradycyjnie otwierając rok akademicki Wyższej Szkoły Muzycznej. Obecno byli dyr. Szkoły, Senat, młodzież, która pięknie śpiewała [...]. Zaczął się tydzień Miłosierdzia. Dziś jest też początek 13-tego konkursu szopenowskiego. Koncert inauguracyjny odbędzie się w Filharmonii Narodowej. Oleńka dzwoniła, że przyjedzie jutro z p. Anią, ale da mi znać wieczorem i poda mi godzinę przyjazdu. Dzisiaj ma spotkanie z reżyserką ze Szczecina. Powiedziała mi też, żeby nie dzwoniła do Danusi w południe tylko ½ 4 bo poszła do Simona popilnować Melisę i Thomas, którzy są u Simona podczas przeprowadzki Sary.

Tymczasem Danką wyprzedziła mnie telefonując o 3-ciej. Pogawędziłyśmy krótko o pogodzie, jej pracy i kotku. Jutro po południu ja do niej zadzwonię, być może już z nowymi ząbkami.

Słuchałam koncertu z Filharmonii Narodowej. Przepiękny (2 godziny wspaniałej muzyki). Jedyną rzecz jaką mi się nie podobała to, że Festiwal Szopenowski otworzył nasz premier Józef Oleksy.

2 październik 1995 r.

Lekka poprawa pogody, od południa słonecznie, temp. w nocy 6 stopni w dzień ok. 18 stopni. Trudny dzień. Trzecie ząbkowanie jest bardzo bolesne. Oleńka rozmawiała rano z doktorem Jastrzębskim, który zalecił noszenie nowej protezy, żeby zobaczyć w których miejscach uraża ona dźiąsła. Zrobiłam tak i nawet zjadłam z trudem miękko ugotowany ryż, ale tak mnie bolą dźiąsła, że nie mogła się dobrze pożywić.

Potem przyszła p. Czajkowa i wyszłyśmy razem na spacer. Spotkałyśmy moją dawną znajomą pielęgniarkę Elę, która była przyjaciółką dr Hryniewieckiej. Z rozczarowaniem napominam często te czasy, gdy pracowałam z nią razem w Świdrze. Koło poczty natknęłyśmy się na Hanię, która zamierzała pójść na spotkanie z Lechem Wałęsą w teatrze Jaracza.

Zadzwoniła Basia Czarlińska. Obiecała odwiedzić mnie jutro przed południem. Mam dla niej całą paczkę „Tygodnia Powsz.”

Po „Wiadomościach” oglądałam w Polsacie 5-ty odcinek sensacyjnego serialu „Powrót z Edenu”. Rzadko jestem ciekawa zakończenia.

Oleńka tak się o mnie troszczy, kochana, że zadzwoniła jeszcze raz z Lublina, by się dowiedzieć, jak się czują moje dziąsła. Uspokoiliam ją – zrobię co trzeba i może jednak do przyszłego poniedziałku wyzdrowieję.

3 październik 1995 r.

Poprawa pogody, w domu zaczęły grzać kaloryfery. Temp. 10 stopni.

Oleńka przyjechała z p. Anią przez g 11-tą byłam ubrana, po śniadaniu i nawet zdążyłam trochę posprzątać. Oleńka poszła do Rady Narodowej w sprawie wykupu naszego mieszkania i po małe sprawunki, a tymczasem p. Ania rozpakowała swój warsztat i zaczęła mi przywiercać i dopasowywać ząbki. Musiałam zagryzać papierki kalki (obrzydlistwo), zgrzytać, naśladować gryzienie itp., a potem ona dopilnowała i wygładzała miejsca, które mnie uciskały. W sumie wyglądają ładnie, naturalnie, co mogłam sprawdzić w lusterku, ale niestety uwierają mnie w kilku miejscach, szczególnie żuchwa dolna, podczas jedzenia.

Wypróbowałam nowe ząbki jedząc sernik. Mam do p. Ani zadzwonić w środę. Po jej odjeździe Oleńka poszła jeszcze raz do p. Piłki, żeby się dowiedzieć jaki jest ostateczny termin wpłacania pieniędzy za mieszkanie (6.XI.95). musimy do tego dnia zgromadzić ponad sto milionów złotych. Po skromnym obiadku, Oleńka wyczyściła klatkę kanarki, umyła naczynia, a potem odwiedziła Zbyszka i Lidię. Do Warszawy pojechała o g. 17:52 a ja zatelefonowałam do Danusi, żeby jej opowiedzieć o ważnym wydarzeniu.

4 październik 1995 r.

Basia Czarlińska

Pogodnie, słonecznie, temp. ok. 20 stopni.

Pani Czajkowa kupiła mi 2 kg śliwek i 1 kg cukru, a także marchewkę i mleko. I znowu nie mogła się zająć pisanie, bo prawie cały dzień spędziłam w kuchni. Miłą przerwę stanowiła wizyta Basi Czarlińskiej, która przyniosła mi owoce (banany i cytryny) oraz sok pomarańczowy. Jej zdanie powinnam odstawić Wit B i wzmocnić się Wit C zawartą w owocach i sokach.

Ja mogłam się zrewanżować tylko paczką chrupek i kryminałem w j. niemieckim, oczywiście + Tygodnik Powszechny. Od Basi dowiedziałam się, że Hanka Paszkowska wraca na razie do Loretto, bo na ewentualną operację katarakty musi jeszcze poczekać. Powiedziała mi też że dr Witczak pojechała na urlop do Hiszpanii i Portugalii.

Pielęgnuję dziąsła jedząc same miękkości, bez dolnych zębów, za to boli mnie podniebienie od górnej protezy.

Byłam z p. Różą na krótkim spacerze na skwerku. Dostałam list od Zosi Napiórkowskiej, ze sprawozdaniem Seminarium [...] w Chmielnie (było 60 osób).

Słuchałam koncertów I etapu konkursu szopenowskiego. Odmówiłam różaniec w intencji ojczyzn w TV obejrzałam piękny smutny film „The Human” [...].

5 października 1995 r.

Piękny dzień, złotej jesieni, słonecznie, temp. 22 stopnie.

Do g. 2-giej po południu urzędowałam w kuchni kończąc smażenie konfitur ze śliwek. Jest 4 ½ większych słowików.

Zadzwoiła do mnie Krasa, która wróciła z urlopu w Pieninach i chciałaby odwiedzić mnie w sobotę, ale nie wiem czy nie będzie u mnie Oleńka, więc postanowiłam zatelefonować do Lublina. Udało się łatwo uzyskać połączenie i Oleńka się szczerze ucieszyła, ja natomiast mnie, bo ma ona chyba grupę z potwornym bólem głowy. Wraca do Warszawy jutro wieczorem, a do mnie przyjedzie w niedzielę. Zawiadomię o tym Krasę i będę ją miała w sobotę u siebie.

Zatelefonowałam do Halusi. Wróciła z Chin w końcu września i jest teraz bardzo zajęta, bo dwa razy w tygodniu pilnuje małej Magdusi, a tutaj zaczęła remont. Obiecała mi opowiedzieć o swej podróży jak tylko będzie miała fotografie.

Pani Czajkowa pomogła mi sprzątnąć klatkę kanarka. Na spacerze byłam dzisiaj z Anią. Wieczorem słuchałam koncertu szopenowskiego (I etap) .

6 października 1995 r.

Nadal ładna pogoda. Ranek mglisty. Słonecznie. Temp. w południe 24 stopnie.

Obudziłam się tak obolała (kręgosłup, biodra, dłonie), że długo nie mogłam się pozbierać. W końcu jednak ubrałam się, zjadłam śniadanie i przystąpiłam do zwykłych codziennych obowiązków.

Nakarmiła Dudusia, który skończył już pierzenie i jest coraz ładniejszy. Rośnie mu biały ogonek i trochę białych piórek na skrzydełkach co w efekcie sprawia, że jest [...].

Po obiedzie przyszła p. Róża i namówiła mnie, żeby wyjść na spacer. Poszliśmy jak zwykle w kierunku naszego skwerku. Sklepiak z nabiałem był jeszcze otwarty, więc kupiłam sobie parę smakołyków: 2 małe jogurty Danone, 2 małe puszki kakao do picia [...].

Potem p. Czajkowa poszła na różańcowe nabożeństwo do kościoła, a ja odmówiłam różaniec z radiem.

Wieczorem słuchałam Wiadomości i koncertu uczestników I etapu konkursu Chopinowskiego ([...]). Oleńka zadzwoniła z Lublina. Przyjedzie do Warszawy dopiero jutro.

7 października 1995 r.

Ks. Proboszcz ok. g. 9-tej.

Krasa ok. g. 3-ciej.

Piękna jesienna pogoda, słonecznie, temp. 24 stopnie.

Wstałam o ½ 8 na sygnał budzika, bez oporów i dosyć raźnie. Ale też oczekiwała mnie najpiękniejsza wizyta Pana Jezusa w Komunii Świętej.

Ubrałam się odświętnie, przygotowałam śniadanie, zasłałam swoje łóżko. Po śniadaniu wstawiłam ołtarzyk i odmówiłam modlitwy. Ksiądz proboszcz przyszedł po g 9-tej chwilę porozmawialiśmy, bo dawno u mnie nie był, a potem pomodliliśmy się, otrzymałam Komunię Świętą i błogosławieństwo. Niestety spieszył, bo miał odwiedzić prawie 20 osób chorych. Bardzo mi się podobał mój kanarek, który śpiewał w czasie całej uroczystości.

O g. 11-tej przyszła p. Róża. Dziś wieczorem jedzie do Górek ze swoją wspólnotą więc zaproponowała wyjście na spacer. Poszliśmy dalej niż zwykle, aż do dawnej „Pomocy Chłopskiej”. Obejrzałyśmy nowe pawilony bardzo ładne, już pod dachem i pomalowane na biało. Teraz kończą szklenie okien.

Po południu przyjechała Krasa. Trochę pracowałyśmy nad bibliografią do nowej książki o druhnie Oleńce i Dworku Cisowym. Oleńka zatelefonowała już z Warszawy. Przyjedzie jutro przed południem.

Zadzwoiła Danusia. Jest niestety chora. Ma grypę z wysoką temperaturą i bierze antybiotyki. Wysłała mi leki i przypomniała mi skuteczność moich tabletek [...].

8 październik 1995 r.

Po rannej mgle wyszło słońce i zrobiła się piękna pogoda. Temp. 23 stopnie, lekki wiatr południowy.

Dzisiejsza Msza Święta radiowa była celebrowana w intencji oświaty i jej pracowników.

O g. 10-tej zatelefonowała Oleńka. Jeszcze nie wiem czy p. Ania będzie mogła do mnie przyjechać, bo jej synek jest chory. Z rozmowy z Oleńką zorientowałam się, że jest ona bardzo zmęczona i dom też jest zaniedbany, a we wtorek znowu jedzie do Lublina. Poradziłam jej żeby przyjechała do mnie jutro, razem z p. Anią, a potem zostanie u mnie parę godzin, na co się bardzo cieszy.

W południe słuchałam w I pr. Radia debaty kierowników sztabów wyborczych kilku kandydatów na prezydenta RP. Pytania do słuchaczy radia dotyczyły głównie tego, z jakich pieniędzy prowadzona jest kampania wyborcza i żeby programy były bardziej realne.

Potem zatelefonowałam do Danusi. Niestety nie czuje na razie poprawy. Po Wiadomościach w linii specjalnej była rozmowa dziennikarki z biskupem Pieczarkiem o konkordacie i stosunku kościoła z rządem i sejmem. Biskup Pieczarek wypadł obronną ręką, minął wielu

zasadzie zawartych w pytaniach. Wieczorem dużą przyjemność sprawiła mi transmisja koncertu [...].

9 październik 1995 r.

Pogoda zamglona, temp. przedpołudniem ok. 20 stopni, słońce pokazało się o g 14-tej, temp. wzrosła do 23 stopni.

Spodziewany przyjazd p. Ani (dentystki) z Oleńką został odroczone na jutro. Uporządkowałam bieżącą korespondencję zalegającą moje biurko. Ciągłe jeszcze pozostają do napisania listy i kartki do: [...].

Kilka razy rozmawiałam Tel. z Oleńką, która załatwiła dziś mnóstwo spraw przed wyjazdem do Lublina. Jutro do mnie przyjedzie ok. g. 10-tej.

W telewizyjnej „2” sprowadzono nowy program „Pytanie do kandydata na prezydenta”. Dzisiaj przepytowano Leszka Bubla. Pytania zadawali redaktorzy programów „Linia specjalna”, „Godzina szczerości”, „7 dni świat”. Dzisiejszy delikwent wypadł okropnie, przyznając w końcu, że nie liczy na zwycięstwo w wyborach, a tylko pragnął zwrócić uwagę społeczeństwa na źle funkcjonujące u nas sądownictwo, w którym odkrył wiele powiązań ze środowiskiem przestępczym.

Odmówiłam różaniec razem z wiernymi z kościoła w Miedzeszynie.

Z zaplanowanych listów napisałam tylko jeden: do Zosi Napiórkowskiej.

W radio bis był koncert Piotra Moasa [...], orkiestrą radiową dyrygował Bugaj. Potem wysłuchałam jeszcze relacji z konkursu Chopinowskiego. Do II etapu przeszło 9 Polaków.

10 październik 1995 r.

p. Ania i Oleńka

Poranek mglisty, potem cały dzień słoneczny i ciepły, temp. 25 stopni.

Oleńka z p. Anią Jastrzębską przyjechały o g ½ 11 – tej. Oleńka przywiozła bukiet marcinków i pyszny sernik. P. Ania rozpakowała swój warsztat dentystyczny, ja zasiadłam na fotelu i zaczęło się badanie podniebienia i dziąseł. Niestety nie są jeszcze całkiem wygojone i kuracja musi trwać dalej. Trochę opiłowała mi górną protezę, która mnie uwierała, a także dolną w kilku miejscach. Zalecenia: płukanie i smarowaniem Sacholem po posiłkach do których używać obydwu protez.

Na drugie śniadanie jadłyśmy sernik i herbatę.

Potem p. Ania odjechała, a Oleńka poszła ze mną na spacer. W drodze powrotnej kupiła mi stojaczek na 4 doniczki i wikliny.

Po skromnym obiedzie Oleńka wróciła do Warszawy o g. 3:20 p.p., a mnie przyniosła p. Róża paczkę od Danusi z lekarstwami. Zadzwoiła też Marysia Kościuszko. Potem odwiedził mnie Zbyszek na chwilę pogawędki.

Wieczorem raz jeszcze zadzwoniła Oleńka. Umówiła mnie na wizytę u dr Jastrzębskiego. Zawiezie nas tam Momka w poniedziałek.

11 października 1995 r.

Zbyszek g. 17-ta

Bardzo ciepły, słoneczny dzień. Temp. 27 stopni.

Pani Czajkowa przyniosła mi kasztany, które zaszyte w podłużnym woreczku kładę pod poduszkę. Podobno pomaga to w leczeniu reumatyzmu. Robię to od kilku lat jesienią, ale szczególnej ulgi nie odczuwam.

Cały poranek spędziłam w kuchni nad gotowaniem gęstej zupy jarzynowej z ryżem, przyprawionej pomidorami, Vegetą i curry. Mam obiad na 2 dni.

Po g. 2-giej p.p. poszłam z p. Czajkową na spacer. Na skwerczku spotkałyśmy państwa Niewczasów z jednym spośród wnuków.

Pani Róża opowiedziała mi wesołą anegdotę o jąkale, który sprzedawał gazety parafialne z dużym sukcesem „albo je kupicie, albo je wam przeczytam”.

Odwiedził mnie Zbyszek i zmierzył mi ciśnienie. Zaniepokoił się niewyraźnym tętnem i poradził mi zrobienie elektrokardiogramu.

Zadzwoiła do Danusi. Jeszcze trochę kaszle, ale już czuje się lepiej. Podziękowałam za paczkę z lekarstwami. Udzieliłyśmy sobie wzajemnych porad lekarskich. Jesień w Paryżu też jest piękna. Z przyjemnością obejrzałam film „Gliniarz i prokurator”. Z radością wysłuchałam nagrań z II etapu koncertu szopenowskiego (polonezy, preludia, walce).

12 października 1995 r.

Nadal utrzymuje się pogoda „złotej jesieni”. Temp. 25 stopni w południe. Noc była chłodna 8 stopni.

Obudziłam się z takim bólem stawów, szczególnie krzyża, że poważnie zastanawiałam się nad spędzeniem całego dnia w łóżku. Zamiast tego zastosowałam terapię czynną i zrobiłam małe pranie.

Oleńka zadzwoniła z Lublina, żeby się dowiedzieć jak się czuję. Jeszcze ciągle ma dużo pracy z dekoracjami i kostiumami więc do W-wy wróci dopiero jutro wieczorem. Przypomniałam jej, żeby odwiedziła galerię [...], w której są akwarele Jerzego Stajudy.

Pranie i wieszanie bielizny na balkonie trochę mnie zmęczyło, to też nie wyszłam dziś na spacer, a po obiedzie zaliczyłam drzemkę.

W TV obejrzałam Magazyn Katolicki z krótką wkładką historyczną z okresu stanu wojennego i pierwszej podróży papieża do Polski. Potem zabawny i miły film typu „rodzinny” pt.: [...]. W programie wyborczym „jedyńki”, była audycja pt.: „Kilka trudnych pytań”, tym razem delikwentem był dyrektor prywatnej szkoły średniej p. Koźluk. Wypadł bardzo źle, najtrudniej było mu odpowiedzieć dlaczego chce być prezydentem. W programie 2-gim wystąpił Jacek Kuroń. Przedstawił swój program jasno, odpowiadał znakomicie na podchwytliwe pytania.

Późnym wieczorem o g 23-ciej [...]. Najlepiej podobali mi się Włosi.

13 października 1995 r.

Poranna mgła nie ustąpiła przez cały dzień. Temp. 22 stopnie.

Dzisiaj wstałam bez oporów. Czyżby przesłana mi przez Danusię Wit B1 zaczynała już działać?

Pani Czajkova przyniosła mi zakupy i odcięła kawałek dyni na jutrzejszą zupę z marchewką i ziemniakami.

Słuchałam uważnie głosowań w sejmie. Uchwalono ustawę łowiecką, bardzo mnie to interesowało, mniejsze zainteresowanie miałam dla ustawy o Izbach rolniczych, natomiast nowelizacja ustawy podatkowej była bardzo ciekawa, chociaż nie wszystko zrozumiałam. Otóż od przyszłego roku będzie 5 progów podatkowych: 19%, 21%, 24%, 31%, 38%, 45%. Będzie też można odpisać sobie koszty prywatnego leczenia, pieniądze na remont lub wykup mieszkania itp.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Tętno się poprawiło, ale mam powiększone węzły chłonne na szyi. Ale chyba nie jest to nic poważnego, bo Zbyszek o tym nie mówił. W programie wyborczym przepytywano dziś kandydata na prezydenta Tadeusza Zielińskiego. Nie podobał mi się, bo jest zbyt pewny siebie. Około g 10-tej p.p. zadzwoniła Oleńka. Przyjedzie w niedzielę. Ma dużo pracy, ale jest zadowolona. Potem słuchałam koncertu chopinowskiego. Taka muzyka działa kojąco.

14 października 1995 r.

Nadal mglisto. Słońce się nie pokazało. Temp. 18 stopni.

Rano obejrzałam w TV audycję „Ziarno” prowadzoną znakomicie przez księdza Tadeusza Polaka, który kiedyś był wikarym w naszym otwockim kościele.

Potem przysłała p. Czajkova i pomogła mi w kąpieli pod prysznicem.

Zatelefonował ks. Proboszcz z propozycją udziału w Mszy Świętej dla chorych i we wspólnym podwieczorku. Oczywiście ktoś by po mnie przyjechał. Podziękowałam serdecznie, ale nie czuję się zbyt dobrze i boję się złapać jakiegoś dodatkowego wirusa. Lubi

śmiać się i żartować. Przed ubraniem się, umyłam sobie włosy, a potem zajęłam się ugotowaniem sobie gęstej zupy jarzynowej z drobnymi kluseczkami.

Kilkakrotnie próbowałam dzwonić do Oleńki, ale gdzieś [...], bo nikt nie odpowiada.

Zatelefonowała do mnie dopiero około g 22-giej, powiedziała mi, że rano był u niej Jacek, a potem była u p. Juno na obiedzie, zaś wieczorem z Anne w teatrze „Rozmaitości na bardzo złej sztuce”.

15 października 1995 r.

Pogoda taka sama jak wczoraj, całkowite zamglone, zachmurzone niebo. Temp. 17 stopni.

Na mszę św. radiową zdążyłam znakomicie. Byłam ubrana, po śniadaniu... W dzisiejszej homilii ksiądz celebrant mówił o nawiedzeniu Polski przez przywiezioną wczoraj przez prymasa Glempa figury Matki Bożej Fatimskiej. Będzie nam towarzyszyła przez cały rok, nawiedzając wszystkie diecezje. Nie pokalana Matka Boża Fatimska wzywa całą ludzkość do nawrócenia się, do stosowania się do wszystkich przykazań, szczególnie miłości bliźniego, do wyrzeczenia się wszelkich przejawów nienawiści.

Oleńka kochana przyjechała pod koniec Mszy Świętej. Po zjedzeniu śniadania wyczyściła klatkę ptaszka, potem poszliśmy po zakupy do Adzii. To był piękny spacer. Zrobiliśmy trochę zakupów w Adzii dokąd doszłam bez odpoczynku po drodze! W domu zdążyliśmy tylko zjeść po talerzu gęstej zupy jarzynowej z kluseczkami i już musiała wracać do Warszawy.

Obejrzałam interesujący film „Godzina śródziemnomorska”, film dokumentalny o pisarzu Janie Parandowskim nakręcony przez jego syna Piotra, a drugi wg scenariusza prof. Księdza Tisznera „Siedem grzechów po góralsku” – bardzo głęboka myśl pokazana na wesoło (ks. T. wystąpił w góralskich spodniach).

16 października 1995 r.

Wyjazd do W-wy g 9 – ta.

Poranek słoneczny, od południa chmury zasłoniły niebo. Temp. 14 stopni.

Wstałam dziś o g 7:15, to też spokojnie, bez pośpiechu zdążyłam się ubrać i zjeść śniadanie przez przyjazdem Moniki z Oleńką. Bez trudu ulokowałam się w samochodzie na tylnym siedzeniu i wyruszyliśmy do Warszawy. Dla mnie taka jazda samochodem jest dużą atrakcją i przyjemnością. Podziwiałam drzewa, łąki, ogrody w niezwykle kolorowych szatach złotej jesieni.

Oleńka została w Warszawie. Zatelefonowałam do niej po powrocie z Moniką do domu.

Otrzymałam z Holandii liścik z zawiadomieniem o urodzeniu się córeczki Jankowi i Karolinie Semenowiczom. Jutro napiszę do nich powinszowanie.

Zadzwoiłam do Helusi żeby przyszła do mnie i pomogła zaopatrzyć moje pelargonie oraz inne roślinki na zimę. Obiecała przyjść w przyszłym tygodniu.

Skończył się trzeci etap konkursu chopinowskiego, do którego przeszło 6 osób: 1 Francuz, 2 Rosjan, 1 Japonka, 1 Amerykanka i 1 Polka.

Zatelefonowałam do Danusi żeby jej opowiedzieć o wizycie u dentysty i jej wynikach. Czułam, że mój telefon sprawił jej przyjemność. Oleńka zadzwoniła po powrocie do Anne i Marcela, który przywiózł dla mnie papierosy od Danki.

17 października 1995 r.

Rano słonecznie. Temp. 15 stopni. Chmury pojawiły się dopiero wieczorem. Temp. spadła do 9 stopni.

Jeszcze jeden piękny jesienny dzień. Z przyjemnością wyszłam na balkon i obejrzałam kwitnącą dotąd pelargonie. Pierwszy raz korzystałam przy wszystkich posiłkach z nowych ząbków, chociaż działają one jeszcze bardzo wrażliwe. Napisałam list gratulacyjny do Jacka S.

Okolo południa zadzwoniłam do Oleńki. Dziś po południu jedzie do Lublina, a wróci do Warszawy w czwartek wieczorem. W piątek zamierza przyjechać do Otwocka, aby sfinalizować wykup mieszkania i może zostanie u mnie przez parę godzin.

Koleżanki ze szkoły Freineta odwiedzą mnie w sobotę. Bardzo się cieszę na to spotkanie, muszę koniecznie przeczytać do końca historię naszej szkoły i zanotować ewentualnie poprawki dla Marysi Kościuszko.

Po południu byłam z p. Czajkową na spacerze. Jakie piękne są jesiennie kolory drzew i krzewów.

Wieczorem słuchałam koncertu III etapu XIII Konkursu Chopinowskiego. Ciekawa jestem kto go wygra, bo poziom 6 finalistów wydaje mi się bardzo wyrównany.

18 października 1995 r.

Poranek pogodny i słoneczny z lekkim wiatrem. Temp. 16 stopni. Już o g. 13-tej zachmurzyło się kompletnie, temp. spadnie do 10 stopni.

Mimo wczorajszej zapowiedzi PiM-u, że już podczas nocy zacznie padać deszcze, rano świeciło słońce. Pani Czajkowa, jak zawsze przezorna, namówiła mnie na spacer, więc wyruszyliśmy o g. 11-tej, tym razem w kierunku pawilonów handlowych. Wszędzie jest mnóstwo towarów wszelkich gatunków – obuwie, odzież, sprzęt gospodarstwa domowego, chemia, porcelana itp., itd. – a klientów bardzo mało, co powoduje, że obsługa jest znacznie uprzejmniejsza.

Po powrocie do domu pracowałam pilnie aż do wieczora (z przerwami na posiłki) pracowałam nad szczegółową recenzją pracy Marysi Kościuszko „Historia szkoły

podstawowej im. Celestyna Freineta''. Po pierwszym czytaniu i zrobieniu kilkunastu szczegółowych poprawek, mam wrażenie, że jest tam sporo materiałów dotyczących raczej zakładu niż szkoły. Jutro przejrzę wszystkie moje uwagi jeszcze raz i spróbuję sporządzić rodzaj recenzji.

W TV w programie „2'' były dziś koncerty z orkiestrą trzech finalistów, w tym naszej Polki. Potem dla relaksu obejrzałam w Polsacie film z serialu „Gliniarz i prokurator''.

19 października 1995 r.

Zadzwoń do Aleksandra (tytuł pracy Marysi)

Poranek słoneczny, o g 12-tej temp. 14 stopni. Później zachmurzyło się, temp. 12 stopni, silny wiatr zachodni.

Przed południem nadal pracowałam nad tekstem Marysi. Doszłam do wniosku, że będę musiała przeprowadzić z nią dłuższą rozmowę, a tego nie da się zrobić w sobotę podczas odwiedzin z kilku koleżankami. Umówimy się więc na osobne spotkanie w przyszłym tygodniu.

W południe wyszłam na spacer z p. Czajkową. Po drodze wstąpiła ona na pocztę i przyniosła dwie interesujące przesyłki: od Krasy kilka cennych materiałów do opowiadania o Fidelku i książkę z dedykacją i listem od prof. Oleńki w liceum plastycznym, p. Stanisława Czajki. Zatelefonowała do mnie Beata, aby się poradzić czy ze swymi szpitalnymi uczniami mogłaby nawiązać korespondencję. Gdy się dowiedziałam, że pacjenci w jej szpitalu przebywają zaledwie miesiąc to jej to odradziłam.

Basia Czarlińska zadzwoniła, że zamierza odwiedzić mnie w sobotę rano.

[Regulax – roślinny środek na trawienie, podobny do francuskiego Fruits.]

Niezwykle piękny był dzisiaj koncert finalistów konkursu szopenowskiego. Ciekawa jestem, kto okaże się zwycięzcą. Oleńka wróciła z Lublina o g 22-giej i zadzwoniła do mnie. Jutro przyjedzie tutaj i wszystko mi opowie.

20 października 1995 r.

Wykup mieszkania przez Oleńkę.

Padał deszcz, całkowite zachmurzenie, silny wiatr zachodni, temp. w południe 12 stopni.

Przyjechała Oleńka, aby sformalizować wykup naszego mieszkania na sumę 100 milionów 280 tys. Złożyły się – 45 milionów Oleńka z teatrów, 21 milionów z naszego konta [...], 10 milionów [...], 25 milionów chłopcy Jerzego St. = 101 milionów złotych

Po obiedzie uczciliśmy to wielkie dla nas wydarzenie kieliszkiem orzechówki, a właściwie powinniśmy mieć szampana. Zatelefonowałyśmy do Danusi, żeby i ona mogła się z nami

cieszyć. Teraz jeszcze Oleńka musi załatwić zapis własności do ksiąg wieczystych u notariusza, co będzie kosztować około 3 do 4 milionów złotych.

Potem rozmawiałymy o książce i liście p. St. Czajki. Oleńka, która była w jego klasie obiecała do niego zatelefonować, a w niedzielę dopisze się do mojego listu. Na razie pożyczyłam jej książkę, w której jest opowiadanie również o niej.

Wieczorem słuchałam koncertu laureatów konkursu szopenowskiego, a potem „Panoramy”. Jelcyn ostro przeciwstawia się wejściu Polski do Nato. Jest teraz w Paryżu, a jutro leci do USA.

21 października 1995 r.

Basia Cz.; Szkoła im. C. Freineta – koleżanki.

Noc bardzo chłodna 8 stopni, w dzień słonecznie 14 stopni, wiatr północno – zachodni.

Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy przed godziną 8-mą, bo wyjeżdżała na konwencję dwudniową. Powiedziała, że wieczorem przyjedzie Małgosia posprzątać. Noc była dzisiaj tak chłodna, że musiałam spać w czapce. Po odejściu pani Róży zdrzemnąłam się jeszcze raz i przyśnił mi się Aleksander [...], jak siedzi naprzeciwko mnie przy stole i coś mi opowiada, a potem nagle milknie w pół słowa i osuwa się z krzesła. Zdażyłam dotrzeć do niego i podtrzymać, ale czułam, że jest bezwolny i nieprzytomny. Bardzo przejęta obudziłam się i telefonowałam kilka razy, ale nikt nie odebrał.

Rano odwiedziła mnie Basia Cz., bardzo kochana, porozmawiałymy sobie od serca. Pożyczyłam jej opowiadanie o Hance Paszkowskiej i książeczkę p. Lewina o Kozaczku.

Po południu przyszła Marysia z Władzią i Małgosią. Piłyśmy sobie herbatę i gawędziłyśmy o sprawach freinetowskich. Oleńka zadzwoniła późno wieczorem. Przyjedzie jutro po mszy świętej.

22 października 1995 r.

Oleńka.

Słoneczna, ale chłodna pogoda, temp. 12 stopni.

Po mszy świętej radiowej przyjechała Oleńka. Odbiliśmy kąpiel, a potem podczas gdy ja się ubierałam ona wyczyściła klatkę kanarka, który sobie trochę pofruwał. Przekonałyśmy się, że gdy jest głodny to zaraz po sprząnięciu klatki wraca do niej i bez protestu pozwala się zamknąć.

Potem Oleńka poszła na cmentarz, a ja przygotowałam obiad i nakryłam do stołu. Zadzwoniła Danusia. Czuje się już dobrze. Porozmawiałymy chwilę o tym i o owym. Obiecałam jej, że zatelefonuję w tygodniu.

Po obiedzie Oleńka umyła naczynia i jeszcze było trochę czasu do jej wyjazdu, więc obejrzałyśmy w TV program góralski ks. Józefa Tischnera „Siedem grzechów głównych”. Jest to wspaniały człowiek. W Tyg. Powsz. przeczytałam: „Ewangelia ncy: Ka skarb twój, Hań serce twoje. To czysto prawda: ka skarb, tam serce. Chces poznoć człeka, przypatrz się, przy jakim skarbie ważnje. Sukoście skarbów, ale wiecystych. Kie się sercym nieczystego skarbu chaciś, on ci serce jak oreł do wiečności przeniesie.”

Cały ten artykuł w gwarze góralskiej odłożyłam dla Oleńki, która lubi i podziwia księdza T. Wieczorem przyszła p. Czajkowa i zastanawiałyśmy się czy wstawić pelargonie do mieszkania, bo PiM zapowiedział przymrozki, ale po namyśle i obejrzeniu innych balkonów, zostawiłyśmy je na miejscu.

23 październik 1995 r.

W nocy było zimno z przygruntowym przymrozkiem. Dzień pełen słońca, temp. 13 stopni. Cały poranek spędziła dziś w kuchni, obierając jarzyny na gęstą zupę z warzyw (marchew, seler, pietruszka, por, dynia, ziemniaki). Wycisnęłam sok z małych winogron z działki Tereski Piaseckiej.

Cała ta krzątania zabrała mi mnóstwo czasu. O g 2-giej p.p. poszłam na spacer z p. Czajkową. Przy okazji zrobiłam małe zakupy (2 kefiry Danone, 2 ½ litrowe pudełka mleka i rozpuszczalne kakao w słoiku). Trochę posiedziałyśmy na skwerku, a potem w drodze powrotnej p. Róża zajrzała na pocztę i przyniosła mi pocztówkę od Tereski, bardzo serdeczną. Jest dyrektorką prywatnej szkoły, która ma już 16 oddziałów – 256 uczniów.

Po południe spędziłam na pracy nad „Historią szkoły” Marysi Kościuszko. Napisałam uwagi ogólne dotyczące kompozycji materiałów źródłowych itp. jutro postaram się zebrać uwagi szczegółowe, bo Marysia ma przyjść do mnie w środę wieczorem, po wiadomościach odbyło się w programie 2 przepytwanie Lecha Wałęsy, obecnego prezydenta RP. Wypadł całkiem nieźle, chociaż raziła mnie trochę jego pewność siebie.

24 październik 1995 r.

Jeszcze jeden słoneczny dzień, po bardzo chłodnej nocy 1 stopień, w południe 13 stopni, wiatr pd-zach.

U p. Czajkowej miał być dzisiaj ekspert od wyceny mieszkania, które ma wykupić Ania. Mimo to zajrzała do mnie i wystawiła kwiatki z balkonu.

Około g 11-tej odwiedziła mnie Lidka S. i chwile sobie porozmawiałyśmy.

Potem pracowałam nad Historią szkoły autorstwa Marysi K. Okropnie się tym męczę. O g 2-giej p.p. poszłam na spacer z p. Różą. Doszłyśmy z jednym odpoczynkiem do apteki przy ul. [...]. Tam kupiłam sobie te leki, które nie muszą mieć recepty i eucadrine, urosept, Wit B2,

Wit a+e, cordafen i krem rumiankowy. Kosztowało mnie to 15,80 zł. W drodze spotkałyśmy p. Zdziszę i kierownika wychowania przedszkolnego, której nazwiska nie pamiętam.

Po powrocie do domu i krótkim odpoczynku zjadłam obiad, a potem zatelefonowałam do Janki, która twierdzi, że nie ma siły, aby wyjść z domu, Ania twierdzi, że Myszka jest po prostu leniwa. Działka w Zakopanem jest już kupiona, teraz trzeba zarobić na budowę domu. Ania była w Afryce i weszła na szczyt Kilimandżaro. Nie przestała kochać wspinaczki. Zadzwoiłam do Helusi. Nie może przyjść w tym tygodniu, bo Piotr bierze ślub w piątek więc umówiliśmy się na poniedziałek.

25 października 1995 r.

g. 15 – ta Marysia

taka sama pogoda jak wczoraj. Chłodna noc i słoneczny dzień, temp. 14 stopni.

Hania sprawdziła, czy nasze nazwiska znajdują się na liście wyborców. Zatelefonowałam do Marysi Kościuszko, aby odłożyć nasze spotkanie do przyszłego tygodnia, już po Zaduszkach. Trochę pracowałam dziś znowu nad jej tekstem, którego kompozycja i różne braki w informacji budzą moje wątpliwości.

Około g 2 p.p. poszliśmy na spacer z panią Czajkową, najpierw na pocztę wysłać list, który napisałam do p. Czajki St., a potem na skwerek. Liście żółte, złote i brązowe zaścielają ziemię, jeszcze ciągle zieloną od traw i chwastów. Lubię ich szelest pod stopami. Z daleka widziałyśmy Zbyszka jak rozmieszczał ulotki wyborcze dla Jacka Kuronia na samochodach.

Wracając do domu wstąpiłyśmy do zegarmistrza, który obejrzał mój zegarek i stwierdził, że jest w porządku, tylko ja go źle nakręcam i dlatego się zatrzymał.

Wieczorem zadzwoniłam do Danusi, która się właśnie wybierała na pokaz filmu Marcela. Chciałaby mi wysłać szczepionkę przeciw grypie i mam jej odpowiedzieć w sobotę.

26 października 1995 r.

p. Marysia Wileńska

Utrzymuje się słoneczna pogoda w dzień, temp. 14 stopni z zimnymi nocami.

Rano zadzwoniła Oleńka po powrocie ze Szczecina, który wydał się jej piękniejszym miastem niż Warszawa. Bardzo podoba jej się też teatr, w który robi teraz dekorację. Dowiedziała się już, w której kwaterze cmentarza jest grób cioci Kachny i wujka Staszka [...]. Pójdzie tam następnym razem. Tymczasem zatrzymała się w Warszawie tylko godzinę o przyjechała do Lublina, gdzie zostanie do soboty, a w niedzielę przyjedzie do mnie.

Jak zwykle, przy tej pięknej pogodzie byłam na spacerze z p. Czajkową.

Po obiedzie przyszła p. Marysia Wileńska i zrobiła mi pedicure.

Zadzwoiłam kolejny już raz w tym tygodniu do Lewinów. Odpowiedziała mi Miła. Wczoraj wrócili z 10-dniowej podróży do Niemiec w związku z pracą edytorską nad dziełem Korczaka.

Później zatelefonował Aleksander i odbyliśmy długą, serdeczną rozmowę. Obiecał, że po 15 listopada postarają się przyjechać do mnie oboje.

W TV poza wiadomościami obejrzałam audycję kandydata na prezydenta Jacka Kuronia, a później film francuski w reż. [...], film oparty na prawdziwych zdarzeniach z 1948 r. Ojciec [...] uciekł z najbardziej strzeżonego więzienia w [...].

27 października 1995 r.

Słonecznie i prawie bez wiatru, w południe 14 stopni, w nocy – 1 stopień przy gruncie.

Pierwszy raz od dłuższego czasu przespałam spokojnie całą noc. Dzięki Bogu... Przejadły mi się już wszystkie programy telewizyjne związane z bliskimi już wyborami prezydenckimi. W sondażach OBOSu Kwaśniewski utrzymuje się ciągle na czele listy 33%, Wałęsa 21%, Gronkiewicz – Walz 12%, Jacek Kuroń 12% (pozostali dużo mniej). Myślę, że naprawdę liczą się ci czterej. Coraz częściej pojawia się [...], żeby ktoś zrezygnował i przekazał swój elektorat tym, którzy mają szansę wejść do II tury, ale każdy wierzy, że wygra. Jeszcze jedna ciekawostka, wszyscy próbują zdobyć głosy emerytów i rencistów tj. 8 milionów.

W południe byłam z p. Czajkową na spacerze. Na poczcie wysłałam list do Maryli i Huberta Paszaków, który napisałam [...].

Uczestniczyłam w nabożeństwie różańcowym radia z Miedzeszyna.

Nikt mnie dziś nie odwiedził, ani też nie zatelefonował. Widocznie Oleńka miała dziś tak dużo pracy w teatrze lubelskim, że nie mogła się wyrwać do telefonu.

28 października 1995 r.

Deszcz i mżawka. Cały dzień pochmurny, temp. ok. 12 stopni.

Rano obejrzałam w TV audycję katolicką dla dzieci i rodziców „Ziarno” o pokorze.

Pani Czajkowa pomogła mi w kąpielii, a później już sama umyłam sobie włosy.

Zatelefonowałam do Teatru w Lublinie i rozmawiałam z Oleńką. Przyjedzie do mnie na 2 – 3 godziny przed południem, potem musi pojechać do W-wy zmienić ubranie i zająć się swym zwierzyńcem, a w poniedziałek wcześniej rano wraca do Lublina na cały tydzień.

W południe zadziwiłam do Danusi. Marcel przylatuje w środę i przywiezie mi szczepionkę przeciwgrypową. Jeśli nikt nie będzie mógł mi jej przywieźć to poczeka w ich lodówce. Spróbuję w poniedziałek porozumieć się z Anne i może będzie mi mogła tę szczepionkę podrzucić.

Po południu oglądałam w TV mój ulubiony film o zwierzętach „Doktori”. Na obiad przyrządziłam sobie dziś 2 kostki mintaja ze słodko-kwaśnym sosem [...], do tego bułeczka. Ciągle jeszcze mam kłopoty ze zgryzem, mogę jeść tylko jedną stroną, a powoduje przeciążenie dziąsła i podniebienia.

29 października 1995 r.

Mgła z mżawką, rano. W południe przejaśnienie i trochę słońca. Temp. ok. 12 stopni.

Dzisiejsza msza święta radiowa była w intencji Spółdzielni Niewidomych z Lublina w 50 – rocznicę założenia. Piękną oprawę muzyczną stworzył ich chór.

Oleńka przyjechała o ½ 12- tej, zrobiła porządek w klatce, przy czym wypuściła ptaszka, który latał swobodnie aż do naszego obiadu. Około południa Oleńka poszła kupić lampki grobowe i przyjechała pod dom taksówką. Musiałam się więc szybko ubrać do wyjścia – a ja tak nie lubię pośpiechu. Pojechalismy do 3-ciej bramy i zaczęliśmy obchód grobów od grobowca Żebrowskich, potem zapaliliśmy lampkę u Jasia Paszkowskiego i poszliśmy na grób p. Czajki, który jest już pięknie odbudowany. Razem z modlitwą zapaliliśmy dla niego specjalnie papierosa. Do grobu babci musiałyśmy przejść cały cmentarz. Po drodze Oleńka zapaliła lampkę na grobie pani Błażejewskiej. Na naszym grobie Oleńka położyła bukiet białych chryzantem i zapaliła 3 lampki. Nasz taksówkarz już na nas czekał u wyjścia.

W domu zjadliśmy obiad (przygotowany wcześniej). Potem był telefon do Danusi – dużo radości. Oleńka zdążyła jeszcze umyć naczynia i pojechała do Warszawy. Zobaczymy się dopiero w przyszłą niedzielę – w dniu wyborów prezydenta RP.

30 października 1995 r.

Pochmurno i mżysto. Temp. w południe 9 stopni.

Wczoraj wieczorem Oleńka raz jeszcze do mnie zatelefonowała. Zaraz po powrocie do Warszawy pojechała na Powązki, gdzie zapaliła nasze światełka pamięci na grobach Jeżyka i Taty. Dzisiaj wczesnym rankiem, o g. 7 –ej z minutami pojechała do lublina. Mam nadzieję, że się ciepło ubrała, bo jest chłodno i mokro.

Spodziewałam się dziś Halusi Krzywickiej, która miała mi pomóc z przesadzaniem i rozmieszczaniem pelargonii, begonii oraz innych roślin doniczkowych na okres zimowy, ale widocznie zatrzymały ją inne sprawy. Pani Czajkowa kupiła mi doniczkę i woreczek ziemi.

Obudziłam się z dotkliwym bólem dziąsła i podniebienia. Znowu odżywiam się papkami.

Ugotowałam sobie puree z dyni połączone z marchwią, zagęszczone kaszą manną. Wystarczy na 2 – 3 dni.

Dwóch kandydatów na prezydenta RP wycofało się: Kaczyński i Markiewicz, jest więc teraz 15-tu, ale Kuroń, mimo że ma najlepszy program w sondażach wypada słabo. Ciągłe największe powodzenie ma komunista Kwaśniewski, a potem Wałęsa.

Do północy czekałam na ewentualny telefon Oleńki, ale wiem, że ma taką pracę na scenie, od której nie może się oderwać.

Uczestniczyłam w radiowym nabożeństwie różańcowym za Ojczyznę.

31 październik 1995 r.

Godzina 15:10 „Pożegnalny walc” film w 2-ce – pomyłka to będzie w środę

Godzina 21:00 „Gliniarz i prokurator” w Polsacie

Deszcz przestał padać, ale jest gęsta mgła przez którą chwilami przebija trochę słońce. Temp. 8 stopni.

Rano p. Czajkowa poszła do banku i zrealizowała czek na 250 zł. Z tego dałam jej 150 zł (pensja za listopad) i 50 zł na drobne wydatki, dokonywane podczas spacerów albo przez Oleńkę w Adrii.

W programie 2-ki TV, obejrzałam interesujący film biograficzny, norweski o życiu i twórczości wybitnego kompozytora Edwarda Giega. Około g 14-tej p. Róża przysłała zachęcić mnie do spaceru, na który się chętnie zgodziłam. Spotkałyśmy Zbyszka z Asikiem i zamieniliśmy kilka serdecznych zdań. On, zawsze jak przechodzi koło moich drzwi, to wyciera nogi na mojej wycieracze jako sygnał, że czuwa nade mną. Uważam to za bardzo harcerskie i wzruszające.

Podczas spaceru p Róża kupiła mi wodę mineralną i pudełko ptasiego mleczna, podczas gdy ja ćwiczyłam chodzenie alejkami skwerku. Kanarek dostał dziś świeży pokarm, wodę, marchewkę i jabłuszko. Bardzo pięknie dzisiaj śpiewał.

Dzisiaj było ostatnie w tym roku nabożeństwo różańcowe transmitowane przez radio z Miedzeszyna. Modliłam się za wszystkich krewnych i przyjaciół, którzy opuścili już ten świat.

Pierwsza połowa października była bardzo słoneczna i ciepła z temp. 18 – 20 stopni. Potem zaczęły się zimne, mgliste noce od 8 – 1 stopni (u nas w Otwocku) i w ostatnim tygodniu spadły liście, padał deszcz i w ciągu dnia temp. do 10 stopni. Najważniejszym wydarzeniem miesiąca było wykupienie mieszkania przez Oleńkę. Byłam też raz z Maruską i Oleńką w Warszawie u dentysty. Niestety moje nowe uzębienie wymaga jeszcze wiele cierpliwości i zapewne poprawek technicznych.

Danusia pracuje nad makietą. Przysłała mi dwa razy lekarstwa u papierosy. Kończy jedną pracę i szuka następnej żeby sobie zapewnić zasiłek dla bezrobotnych.

1 listopad 1995 r.

Filmy g 10:00, 15:10, 21:00

Deszcz pada bez przerwy. Jest szaro, smutno, zaduszkowo. Temp. w południe 8 stopni.

Po bardzo złej, bo częściowo bezsennej nocy wstałam na sygnał budzika i walcząc z ochotą powtórnego położenia się, w końcu się ubrałam, zjadłam śniadanie i o 9-tej zapaliłam świeczkę i zasiadłam do wysłuchania mszy świętej radiowej. Niestety dwa czy trzy razy na chwilkę zasypiałam.

W południe obejrzałam w TV2 film szwedzki „Dziadek potrzebny od zaraz”. Wielką radość sprawił mi telefon Danusi. Powiedziała mi, że Marcel wraca jutro do W-wy i zabierze szczepionkę przeciw grypie (w termosie) oraz 2 lekarstwa: Wit B 12 i Fruitsy. Oleńka będzie mogła odebrać po powrocie Marcela z podróży do Niemiec. Danusia nadal pracuje przy makiecie dla p. Obolensky i zaczyna to już trochę nudzić. Kotek jest strasznie psotny i przekorny, ale bardzo kochany. Danusia bardzo pragnie, żebyśmy gwiazdkę obchodziły u niej, przy pięknej choince i kominku więc może jednak pojedziemy z Oleńką do Paryża.

Obejrzałam dwa smutne filmy: „Pożegnalny walc” melodramat z 1940 r. z Robertem Taylorem i Vivien Leigh oraz ponura historia wg powieści Emily [...] „Wichrowe Wzgórze” a dla rozrywki kryminał „Gliniarz i prokurator”.

Moja drugie dziecko Oleńka zadzwoniła z Lublina i jednak nie pojechała do Warszawy, bo zbyt dużo ma pracy, ale była z Pawłem na cmentarzu i na Mszy Świętej.

2 listopad 1995 r.

Bardzo zimna i chmurna pogoda. Wiatr, deszcz, temp. 6 stopni. Niskie ciśnienie.

Po śniadaniu zrobiła małe pranie (2 godziny) zmęczyłam się i spociałam więc dla odpoczynku obejrzałam w TV stary film w reż. Wajdy „Panny z Wilka”, wg powieści Iwaszkiewicza, znakomici aktorzy m.in.: Maja Komorowska i Olbrychski, o 20 lat młodszy niż obecnie! Film ten przypominał mi czymś może atmosferę sztuki Czechowa, zwłaszcza Wujek Wania.

Pani Czajkowa postawiła mi klatkę kanarka na stole i w ten sposób mogłam ją spokojnie wyczyścić, zaopatrzyć kanarka w ziarno i smakołyki.

Po południu odwiedziła mnie Halusia Ż. Przyniosła fotografie ze swojej podróży do Chin i opowiedziała o swej wędrówce po tym niezwykłym kraju, w którym małe miasta mają po 700 milionów mieszkańców, są zabytki z ery neolitu, z okresu 6000 lat przez naszą erą, z murem chińskim dłuższym niż odległość od W-wy do Pekinu.

Miała przyjść do mnie w tym tygodniu Helusia Krzywicka, niestety mi pomóc w przesadzaniu kwiatków, niestety ani się nie pokazała ani nie zatelefonowała. A ja bardzo nie lubię prosić dwa razy o to samo. Będę musiała sobie sama poradzić.

Oglądałam programy publicystyczne. Ostatni dzień kampanii wyborczej. Wycofali się Markiewicz, Kaczyński, Pawłowski i Moczulski. Zostało 13-tu kandydatów, w tym tylko 3 mam wg sondaży szansę na drugą turę.

Zatelefonowała Hanka Paszkowska. W poniedziałek idzie do szpitala, we wtorek operacja oczu, która może jedynie zatrzymać dalszy rozwój jaskry. Będę się za nią gorąco modlić.

Późno tuż przez północą zadzwoniła Oleńka, już po próbie. Przyjedzie w niedzielę, prosto z Lublina, na bardzo krótki, tyle żeby coś zjeść i oddać głosy wyborczy.

3 listopad 1995 r.

Wieczorem zadzwonić do Reginy Chorn.

Pada deszcz z przerwami. Temp. 5 stopni, zimny wiatr zachodni, około g 14-tej zaświeciło słońce.

Rano p. Czajkowa przyniosła mi zakupy i paczkę z poczty, którą odebrała Małgosia, bo ja bałam się otworzyć drzwi i skierowałam listonosza do m. nr 1.

Paczka zawierała 10 egz. mojej książki. Dużą przyjemność sprawiła mi Regina. Jest bardzo ładnie wydana i wyglądem zewnętrznym zupełnie podobna do I wydawania sprzed 30 lat.

Dzisiaj o g 12-tej skończyła się kampania prezydencka. Nie wolno już odbywać żadnych spotkań, manifestacji, propagandy radiowej, telewizyjnej ani gazetowej. Wydaje mi się, że dla wielu wyborców mniej wykształconych, szczególnie na wsi będzie to, że na kartach do głosowania figurują nadal 17 nazwisk kandydatów, podczas gdy jest ich tylko 13. Karty zostały wydrukowane za wcześnie, więc jeśli ktoś postawi krzyżyk przy kandydacie, który się wycofał, głos będzie nieważny. Moim zdaniem jest to poważne uchylenie.

Rozmawiałam o tej sprawie ze Zbyszkim, który mnie uspokoił twierdząc, że ilość nieważnych głosów nie ma żadnego znaczenia. Wieczorem oglądałam uroczy stary western z [...] w rolach głównych. Pijak zabijaka jako szczyt z córką pastora pokonuje grupę groźnych przestępców.

4 listopad 1995 r.

Premiera Oli w Lublinie. Ksiądz proboszcz z komunią św.

W nocy i rano padał deszcz ze śniegiem. Temp. 2 stopnie, potem było słonecznie. Temp. 4 stopnie. Późnym wieczorem około północy, temperatura spadła do – 3 stopni.

Ksiądz proboszcz przyszedł trochę po g. 9 – tej. Jest mizerny, w czwartek idzie do szpitala na operację. Udzielił mi komunii świętej i błogosławieństwa. Poczulałam się bardzo szczęśliwa. Dałam mu kopertę z 50 zł i kartkę z prośbą o mszę świętą żałobną za moją mamę, Ksana i Jeżyka.

Potem przyszła p. Róża z zakupami. Pomogła mi we wzięciu prysznic, zmieniła mi pościel i dywanik przed łóżkiem. W południe zajrzał Zbyszek. Monika wyjeżdża już za kilka dni. Obiecał przyjść po południu i zmierzyć mi ciśnienie. Zatelefonowałam do Oleńki, tzn. do teatru w Lublinie i złożyłam jej życzenia z okazji dzisiejszej premiery.

Jutro przyjedzie na krótko i pójdziemy razem do urny wyborczej. Powiedziała mi też, że zmieniła kolor włosów na rudy. Bardzo jestem ciekawa jak wygląda. Przed obiadem obejrzałam mój ulubiony film o zwierzętach „Doktorii”, a po obiedzie spacerowałam po schodach (6 X 1 piętro, czyli 6 pięter).

PiM zapowiedział mroźną noc – 3 stopnie więc p. Czajkowa wniosła do domu wszystkie rośliny. Niektóre wymagają przesadzenia, ale to można zrobić później.

Zbyszek zbadał mi ciśnienie, 140/180, 140/170. Bardzo ucieszył się z poprawy tętna, z którym poprzednio były przerwy, a teraz jest wyrównane. Uważa on, że mogę śmiało pojechać do Danusi na gwiazdkę. Jutro porozmawiam o tym z Oleńką, a także zadzwonimy do Danusi.

5 listopad 1995 r.

WYBORY! Oleńka – czek 300 zł.

Pogoda późno jesienna. W nocy – 3 stopni, padał deszcz ze śniegiem i nadal pada. Temp. w południe 4 stopnie.

Po Mszy świętej i śniadaniu, przygotowałam skromny obiad (zupę warzywną, ryż, jabłuszka pieczone).

Oleńka przyjechała zziębnięta i zmęczona, przyjechała w południe z bukietem kwiatów i wielką różą, którą otrzymała od dyrektora teatru, a dla mnie ptasie mleczko.

Szybko zjadłyśmy obiad, a potem ubrałyśmy się ciepło i poszły do naszej komisji wyborczej w teatrze miejskim i oddałyśmy nasze głosy.

Po powrocie do domu Oleńka umyła naczynia, pokrzepiła się herbatą i 3 zimnymi kartoflami w mundurkach. Trochę sobie pogawędziłyśmy i zatelefonowałyśmy do Danusi. Nadal jest aktualne nasze spotkanie w Paryżu na Boże Narodzenie. Oleńka ma się jutro dowiedzieć jakie są ceny biletu lotniczego Air France. Od g. 20 – tej, do 14- tej działało w TV 1 studio wyborcze. Oficjalne wyniki będą dopiero we wtorek, ale z poszczególnych obwodów napływały wiadomości wg których prowadzą A. Kwaśniewski 33,8 %, Lech Wałęsa 31,3%, Jacek Kuroń 10%, J. Olszewski 7%, pozostali bardzo mało. Do II tury, 19 list, wejdą Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski. Oleńka zadzwoniła na dobranoc.

6 listopad 1995 r.

Mniej deszczu, ale chłodno, w nocy – 3 stopnie, w dzień 3 stopnie.

Poradzić Oleńce żeby się dowiedziała czy przysługuje jej ulga podatkowa (jakie dokumenty, skserować odcinek wpłaty za mieszkanie, nie przysługuje za mieszkanie komunalne).

W środę o g. 11-tej wpis własności mieszkania u notariusza (400 zł), zawiadomiła mnie p. Piłka. Bardzo się dzisiaj zmachałam, przez 5 godzin od 11-tej do 16-tej pielęgnowałam moje roślinki. Myślę, że docenią moje starania i dobrze przeżyją zimę w mieszkaniu.

Pani Czajkova zrobiła porządek na balkonie i jutro wystawimy domek dla ptaszków.

Jeśli chodzi o wyniki wczorajszych wyborów to na razie są liczby z 48 województw, w wielkich miastach przewagę ma Wałęsa, zaś w małych i częściowo na wsi Kwaśniewski.

Rozmawiałam z Oleńką i przekazałam jej wiadomość od p. Piłki. Powiedziała mi Oleńka, że może Monika zawiezie mnie do dentysty w piątek.

W „Panoramie” już była (jeszcze nieoficjalna) wiadomość o wyborach: Kwaśniewski 34,8%, Wałęsa 33,1 %, Kuroń 10%. Frekwencja była 65%, p.p Suchocka, Mazowiecki, Bielecki, Skubiszewski i Olechowski ogłosili wspólnie uznanie dla Wałęsy za jego politykę zagraniczną i niepodległościową.

7 listopad 1995 r.

Podjąć 400 zł i zamówić karnet czeków.

Pogodnie, silny, mroźny wiatr. Temp. 3 stopnie. Na noc zapowiadają – 3 stopnie.

Rano p. Czajkova podjęła dla mnie 400 zł i złożyła zamówienie na nowy karnet czekowy (do odebrania 20.XI)

Potem przyniosła mi z piwnicy domek dla ptaszków.

W południe zamierzałam wyjść na spacer, ale Zbyszek, który spotkał mnie na schodach odradził mi wyjścia z domu, bo tak silny, mroźny wiatr jest szkodliwy dla serca. Pochodziłam więc trochę po schodach i wróciłam do domu.

Od obiad, aż do wiadomości pracowałam nad historią szkoły zredagowaną przez Marysię Kościuszkę, jest źle skomponowana, brak głównego planu, chronologia pomieszana z zagadnieniami. Łatwiej mi wygłosić i poprawić nieścisłości, ale trudno dopisywać ważne brakujące wiadomości.

Może uda mi się wymyślić jakąś sensowną recenzję po powtórny przeczytaniu .

Oleńka zatelefonowała, że przywiezie mi jutro szczepionkę, którą jej dostarczył Marcel. Wieczorem poszła do kina z Moniką, a jutro przyjedzie do mnie około g. 10 – tej.

8 listopad 1995 r.

g. 11 – wizyta u notariusza, ok. 400 zł.

Pogoda podobna do wczorajszej, pogodnie lecz mroźno. Temp. ok. 2 stopni, zimny wiatr.

Wstałam przed g 8 –mą, Oleńka przyjechała o g 10-tej, przywiozła mi ser biały, ser żółty, 3 kubki cykorii i sernik. Po wypiciu herbaty z pajdką chleba poszła do notariusza. Podpisać ostatni dokument formalizujący sprawę wykupu naszego mieszkania. Od dziś jest jego prawną właścicielką.

Uczciłyśmy ten fakt świątecznym obiadem (ryba, ziemniaki, cykoria) zakropionym winem szwajcarskim od Petera Steigera. W międzyczasie Oleńka wyczyściła klatkę kanarka, który sobie chwilę pofruwał, a potem umyła mi włosy.

Z przyjemnością słuchałyśmy koncertu owadów z taśmy magneto fonicznej przysłanej przez Danusię.

Po obiedzie przyszedł Zbyszek i wstrzyknął mi szczepionkę przeciw grypie, którą mi Danusia przysłała przez Marcela. Wypiliśmy razem toast na cześć kupna mieszkania przy czym Zbyszek wygłosił przemówienie z najlepszymi życzeniami dla nas. Potem zadzwoniłyśmy do Danusi, żeby jej podziękować i o wszystkim opowiedzieć. Oleńka umyła wszystkie naczynia i w chwili gdy szykowała się do drogi zadzwonił telefon. Danusia rozmawiała z Oleńką przez chwilę o swej pracy – właśnie buduje w swej makiecie kaplicę – a potem poszuka nowej pracy. To był naprawdę piękny, radosny dzień.

9 listopad 1995 r.

Pogodnie, jeszcze zimniej. Temp. ok. 2 stopni, mroźny wiatr północno – wschodni.

Rano, po śniadaniu uporządkowałam kwiaty z trzech wazonów wybrałam najmniej zwiędnięte do jednego.

Obierając w kuchni jarzyny na zupę słuchałam obrad sejm. Dzisiejsza debata miała wyraźny udział w kampanii prezydenckiej. Uchwalono apel do kandydatów na prezydenta RP w drugiej turze wyborów, tzn. do Lecha Wałęsy i Aleksandra Kwaśniewskiego o przedstawienie publiczne swego stanu majątkowego razem z majątkiem żon i wykazanie się spełnienie opłacenia podatków oraz innych należności wobec państwa.

Oleńka zatelefonowała, że uzgodniła dla Mie na jutro wizytę o dr Jastrzębskiego. Kochana Monika obiecała zawieźć nas obie z Oleńką do W-wy. Mam być gotowa o g 9:45.

Dosyć długo wybierałam w co się ubrać na jutrzejszą wyprawę tak, żeby wyglądać w miarę elegancko, a jednocześnie żeby się nie zaziębić.

Bardzo się cieszę na tę wyprawę, może Bóg da nam jutro trochę lepszą pogodę. Obejrzałam w TV tylko panoramę, przez północą położyłam się spać.

10 listopad 1995 r.

g. 9:45 wyjazd do W-wy.

Rano był szron na trawniku, temp. w nocy – 4 stopnie, potem wyszło blade słońce, temp. w ciągu dnia 1 stopień. Lekki wiatr południowy.

Obudziłam się na kilka minut przez budzikiem, co oto jednak znaczy motywacja! Ubrałam się, zjadłam śniadanie i gdy zapukała Oleńka byłam gotowa do drogi.

W międzyczasie pogoda się poprawiła i z radością podziwiałam ten jeszcze ciągle kolorowy krajobraz jesienny. Wczoraj poszukałam wśród mej biżuterii mały srebrny pierścionek z popielatym oczkiem i podarowałam go Monice, którą serdecznie lubię, na szczęście.

Pod dom doktora Jastrzębskiego przyjechałyśmy przez jedenastą. Przyjęła mnie Ania, a doktor przyszedł trochę później. Zrobili tyle ile mogli, żeby mi ulżyć, ale jeszcze muszę wygoić dziąsła całkowicie i wtedy za około 10 dni zrobią mi jeszcze jakąś miękką wyściółkę w protezie, którą już wypróbowali na 3 pacjentkach o podobnej wrażliwości dziąseł jak moja.

W drodze powrotnej przejechaliśmy przez Anin, wśród pięknych lasków i zagajników i już o g. 14 – tej byliśmy w domu. Oleńka wyczyściła klatkę kanarka, ja przygotowałam obiad. Oleńka pojechała do W-wy z Moniką i Zbyszkciem. Obejrzałam w TV piękny film „Lampart”.

11 listopad 1995 r.

Msza święta g 9:00

Pogoda podobna do wczorajszej, temp. 2 stopnie.

O godzinie 9:00 uczestniczyłam we mszy świętej radiowej, którą dziś sprawował naczelny kapelan Wojska Polskiego, ks. Biskup Leszek Głódź, chór i orkiestra, Wojsko Polskie nadało uroczysty nastrój, a homilia ks. biskupa przypominała kazania Piotra Skargi i była cztery razy przerywana oklaskami.

Potem oglądałam defiladę i całą wielką uroczystość z okazji święta Niepodległości przy Grobie Nieznanego Żołnierza . Pięknie przemówił tam prezydent RP Lech Wałęsa. Zadzwoniła Zosia Schuch, bardzo zmartwiona stanem zdrowia Hanki Paszkowskiej. Po operacji oka (na razie jednego) fizycznie czuje się dość dobrze, ale straciła kontakt z rzeczywistością i gada od rzeczy. Może ten stan minie, ale z profesorem, który ją operował będzie się można porozumieć dopiero w poniedziałek. Na razie możemy się tylko za nią modlić.

Po obiedzie zważyło mi się tak smutno, że zatelefonowałam do Danusi. Oleńka była cały dzień u p. Junowej i jutro wyjeżdża z nią do Szczecina, więc do mnie przyjedzie dopiero pod koniec tygodnia.

Odwiedziła mnie Lidia, przyniosła mi stary numer Twórczości, w którym są informacje o Iwaszkiewiczu, o jakie prosiła Danusia. Jutro może Danusia zadzwoni, to jej te wiadomości przekażę.

12 listopad 1995 r.

Msza święta, godzina 9:00.

Piękna pogoda. Do południa wiatr, potem cisza, temp. 4 stopnie.

Mszy świętej wysłuchałam w szlafroku, a potem przyszła p. Róża i pomogła mi w kąpieli.

Potem ubrałam się, dałam ziarenek kanarkowi, wysypałam pokruszoną bułkę wróbelkom i obejrzałam film „Doktorii”. Cały dzień myślę dziś o Hance, za którą modłę się gorąco już od wczoraj.

Zatelefonowała Oleńka w samo południe. Podałam jej informacje dotyczące Jarosława Iwaszkiewicza, bo chciała zadzwonić do Danusi. Udało jej się zastać siostrzyczkę w domu, więc trochę sobie porozmawiały. Danusia jeszcze ciągle pracuje nad makietą. Pani Oboleńsky była u niej, a jeszcze raz ma przyjść z reżyserem i prawdopodobnie makietą pójdzie już do Genewy.

Przygotowanie obiadu zabrało mi trochę czasu, bo musiałam zmielić mięso i umyć mikser.

Po obiedzie poszłam z p. Czajkową na spacer. Wiatr ucichł i na skwerku było bardzo przyjemnie. Wieczorem słuchałam debaty między Wałęsą i Kwaśniewskim. Bardzo się denerwowałam, Kwaśniewski mówi gładkimi zdaniami puste słowa, ośmieszające Wałęsę, który z kolei nie panuje dostatecznie nad sobą i swego kandydata obraża.

13 listopad 1995 r.

Jeszcze słoneczniej niż wczoraj, temp. 6 stopni.

Wczoraj do późnej nocy, a właściwie do dzisiejszego ranka słuchałam radia. Najpierw komentarza dziennikarzy biorących udział w debacie Kwaśniewskiego i Wałęsy. Doszli do wniosku, że właściwie nie była to żadna debata, a raczej dwie konferencje prasowe. Po północy słuchałam audycji dla Polaków za granicą. Po powtórzeniu dla nich ważnych części debaty wypowiadali się dziennikarze z Ameryki, Niemiec i Litwy. Wszyscy opowiadają się za Wałęsą i czują się skrzywdzeni, że nie mogą wziąć udziału w 2-giej turze wyborów, a stało się to ponieważ sejm uchwalił niedawno ustawę, przegłosowaną przez SLD i PSL, że głosować mogą tylko Polacy mieszkający w Polsce i płacący podatki. Jak widać przygotowywali się nasi postkomuniści do wyborów prezydenckich już przed kilku miesiącami.

Wstałam dziś trochę później i pierwsze śniadanie jadłam dopiero ½ 11 – tej.

Obrałam resztę jarzyn i ugotowałam gęstą zupę jarzynową z drobnymi kluseczkami.

Potem poszłam na spacer z p. Czajkową. Na poczcie był długi list od Huberta Paszaka. Magda jest już studentką na Wydziale Rolnictwa Uniwersytetu poznańskiego.

Oleńka zadzwoniła na pożegnanie przed wyjazdem do Szczecina z p. Juno. Wróci w czwartek w nocy.

Zosia Szuch zadzwoniła, że Hanka P. wróciła do [...], wyszła z szoku i jest taka jak dawniej. Mnie z tych wszystkich emocji zabolalo serce. Zbyszek był dwa razy, zbadał (nic groźnego) zalecił odpoczynek.

14 listopad 1995 r.

Noc mroźna – 3 stopnie, w dzień mglisto, temp. 3 stopnie.

Noc minęła spokojnie. Ból serca minął. Wstałam na śniadanie i na obiad, zgodnie z zaleceniem Zbyszka leżałam słuchając radia, czytając stary kryminał i trochę drzemiać.

Pani Róża sama czyściła dziś klatkę kanarka, a po południu przyszła z inkasentem gazowni. Zapłaciłam 38,50 zł za październik i listopad.

Zbyszek odwiedził mnie, zbadał tętno i serce. Stwierdził, że wszystko jest w porządku. Radzi, żeby od czasu do czasu zrobić sobie taki dzień wypoczynkowy, a poza tym poprosić o wizytę dr Witczak, ponieważ on nie jest internistą. Zrobię to jutro. Zadzwoniła Basia Czarlińska, że jutro zamierza mnie odwiedzić. Dawno jej nie widziałam, więc bardzo się cieszę. W TV nadal trwa kampania wyborcza. Kwaśniewski zachowuje się okropnie, a mimo to ciągle jeszcze w sondażach ma przewagę. Niech Bóg nas przed nim ochroni, modli się mnóstwo Polaków.

15 listopad 1995 r.

Zadzwonić do p. dr Witczak, ok. 11-tej.

Taka sama pogoda, jak wczoraj, mglisto cały dzień, temp. ok. 3 stopni.

Marnie spałam tej nocy i dopiero koło g. 3 –ej zasnęłam po wypiciu kubeczka mleka przy ciągłych zmianach pogody reumatyzm staje się szczególnie dotkliwy.

Nie zdążyłam dziś zadzwonić do p. dr Witczak, bo w czasie najdogodniejszym do zastania jej w pokoju przyjęć, przyszła do mnie Basia Czarlińska i ponad godzinę rozmawiałyśmy o naszym zdrowiu i o sytuacji politycznej przed wyborami. Potem zajmowałam się sprawami kuchennymi.

Zadzwoniłam do Marysi Kościuszko, żeby ją przeprosić, że tak długo zwlekałam ze spotkaniem z nią na temat Historii Szkoły. Dziś mają tam święto pieczonego ziemniaka organizowane przez Helusię i jej harcerki.

Wieczorem po wiadomościach odbyła się druga debata między Wałęsą i Kwaśniewskim. Tym razem w moim odczuciu Wałęsa wypadł lepiej niż poprzednio. Miał też lepszych dziennikarzy, którzy stawiali Kwaśniewskiemu dość trudne pytania.

Co też porabiają moje Panny córki w tej chwili?

16 listopad 1995 r.

Mglisto, pada drobny deszcz, temp. 7 stopni.

Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty malutką paczuszkę od Reginy Chorn. Było to kawałek znakomitej Małki poznańskiej, która sprawiła mi dużą przyjemność.

Nareszcie zdecydowałam się na odmrożenie lodówka, która już bardzo tego potrzebowała. Wyjęłam całą zawartość i wyniosłam na balkon. Wieczorem p. Róża ją umyje i znowu na jakiś czas będzie spokój.

Zatelefonowałam do p. dr Witczak. Obiecała odwiedzić mnie jutro.

Kanarek uciekł mi dzisiaj podczas, gdy zmieniałam mu wodę i podawałam świeże ziarenka i latał po całym pokoju do późnego wieczoru. W końcu udało mi się go złapać w chustkę, gdy zdrzemnął się pod lustrem.

W programie 2 TV obejrzałam i wysłuchałam pięknej audycji o Antonim Słonimski w setną rocznicę urodzin, a potem była dyskusja poliglotów i dziennikarzy nt.: Co się stanie po 19 listopada, tzn. po wyborach. Debatę prowadził A. Urbański, red. TV, a brali w niej udział A. Olechowski, Jan Nowak Jeziorański, Jerzy Baczyński (polityka), poseł Wiatr SLD i inni, których nie znam.

17 listopad 1995 r.

Wizyta dr Witczak

Ranek pogodny, po południu deszcz, temp. 7 stopni.

Aby się uwolnić od depresyjnych myśli, zabrałam się do zmodernizowania mojej starej i lubianej, wełnianek sukni, zielonej, sprułam kawałek u dołu, bo była zbyt długa i z uzyskanej w ten sposób włóczki zrobię sobie kieszenie.

Około g 19-tej przyszła p. dr Witczak. Opowiedziała mi o swej podróży do Hiszpanii i Portugalii, potem mnie zbadła i stwierdziła, że w biciu serca są przerwy. Zapisała dodatkowy lek Inseptol oraz zaleciała przyjście do przychodzi na elektrokardiogram w przyszłym tygodniu (uprzedzić Tel.). Pani Czajkowa poszła do apteki zrealizować recepty. Lek na najbliższy miesiąc kosztowały 49,50 zł.

Na obiad zjadłam 2 kostki mintaja i gotowaną cykorię, a na deser kawa i dwa ptasie mleczka.

Dziś od g. 12-tej panuje we wszystkich mediach cisza przedwyborcza.

Oleńka zatelefonowała ze Szczecina, że wróci dziś nocnym pociągiem i będzie rano w Warszawie. Bardzo się cieszę na jej powrót. Jutro przyjedzie do mnie pójdziemy razem oddać głos na Wałęsę.

18 listopad 1995 r.

Zmiana pogody – deszcz ze śniegiem, silny wiatr pn.-zach., temp. 0 stopni.

Oleńka wróciła ze Szczecina. Podróż miała przykrą i męczącą. Nie otrzymała pieniędzy na które liczyła, na dobitek jutro przyjeżdża Jarosław na parę dni, a Oleńka wie, że go szczerze nie lubię. Wszystko to sprawiło, że jest w pieskim nastroju i nasza rozmowa nie była przyjemna. Potem gdy zadzwoniłam do niej, żeby jej powiedzieć, że p. Czajkova kupiłam mi chleb i prosiłam tylko o sernik i śliwki, już była w łagodniejszym nastroju. Przyjedzie jutro około g 11-tj i obiecała mi kąpiel i oczyszczenie klatki kanarka. Razem pójdziemy na wybory. Po obiedzie zatelefonowała Danusia. Bardzo się cieszy na wspólną Wigilię w Paryżu. Chwilę porozmawialiśmy o polityce w Polsce i we Francji, gdzie również jest okrutny kryzys, wielkie niepokoje, manifestacje bezrobotnych. Podobno jest tak na całym świecie 0 przeczytała w jakiejś publicystyce, że przypomina to ogromny kryzys z lat 30-tych.

Wieczór spędziłam słuchając taśm, a jednocześnie przyszywałam kieszeń do zielonej wełnianej sukienki.

19 listopad 1995 r.

W nocy był mróz, - 4 stopnie, od rana prószył śnieg, temp. 0 stopni, wiatr silny z pn.-zach.

Przed g 8-mą obudził mnie budzik. Po śniadaniu uczestniczyłam we mszy świętej radiowej z kościoła św. Krzyża. Modlono się za ojczyznę.

Około g. 11-tej przyjechała Oleńka z różnymi smakołykami: suszone śliwki, sernik i polędwica na befsztyki oraz duży baton marcepanowy. Zjadła śniadanie i umyła klatkę kanarka, którego wypuściła, żeby pofruwał i rozprostował skrzydełka. Rozpogodziło się trochę, więc ubrałam się i poszliśmy zagłosować na Lech Wałęsę. Oleńka zmarzła, bo ja bardzo wolno chodzę i zatrzymuję się, żeby coś opowiedzieć. Spotkałyśmy Zbyszka, który był już po oddaniu głosu i szedł do obwodu. Po powrocie do domu Oleńka dała Dudusiowi jedzenie, które zwabiło go do klatki, tymczasem ja się rozebrałam i odbyła się ceremonia kąpieli i mycia włosów. Potem wspólnymi siłami przygotowaliśmy obiad (zupa ogrodowa z proszku, puree z marchewki, makaron oprószony żółtym serem, mielone befsztyki, a na deser kawa, herbata i sernik). Po myciu naczyń Oleńka poszła na górę przywitać się z p. Lidią, Moniką i Jarosławem. Jeszcze na chwilę wróciła do mnie i zaczęłyśmy oglądać film „Columbo” gdy zadzwoniła Monika, że już jadą do Warszawy. W drzwiach przywitałam się z nimi, a pożegnałam z Oleńką. Niestety wg nie zatwierdzonych danych wybory prezydenckie wygrał Kwaśniewski.

20 listopad 1995 r.

Śnieg przestał padać, w nocy było – 4 stopnie, w południe zaświeciło słońce, temp. 2 stopnie.

Bardzo trudno strawić wczorajszą porażkę Lecha Wałęsy, chociaż różnica głosów była bardzo mała, co znaczy, że ma on nadal licznych sprzymierzeńców. Słuchałam wypowiedzi polityków z wszystkich liczących się partii w dyskusji Forum prowadzone przez Karola Małcużyńskiego (bardzo wychudł).

Po wieczornych Wiadomościach przewodniczący państwowej komisji wyborczej ogłosił już ostateczne wyniki wyborów. Prezydentem – elektem jest Kwaśniewski, Wałęsa pozostaje prezydentem do końca kadencji tzn. do 22 grudnia.

Wałęsa wygłosił krótkie przemówienie (z pogodną twarzą), podziękował swym 9 milionom wyborców i zapewnił, że nie zamierza się wycofać z życia politycznego. Kwaśniewski wygłosił wieczorem dość długie oświadczenie zapewniając, że zamierza być prezydentem wszystkich Polaków.

Zadzwoeniłam do Danusia, która już wiedziała o wszystkim z telewizji francuskiej. Powiedziała mi między innymi, że Kwaśniewski odpowiada głównie ludziom młodym, dla których Wałęsa z jego [...] to już historia, nie przeżyli jej i pragną czegoś nowego.

21 listopad 1995 r.

W nocy był mróz – 6 stopni, w dzień dość pogodnie i prawie bez wiatru, temp. ok. 0 stopni.

Rano, po śniadaniu zatelefonowała Oleńka, która wczoraj rozmawiała z Danusią dosyć długo. Nadal spodziewa się naszego przyjazdu na Boże Narodzenie. Oleńka była dziś rano w Air France: bilet dla mnie (zniżkowy z powodu wieku kosztuje 1100 zł, do tego trzeba dodać jeszcze sto na ubezpieczenie). Namówiłam Oleńkę, żeby i ona poleciała tym razem samolotem, bo jej kręgosłup jest znowu w rozsypce i chodzi na masaże do p. Bogdana. Lepiej wydać pieniądze na lot, aniżeli chorować. Chyba się ze mną zgodziła i polecimy razem – prawdopodobnie 18 grudnia (dla mnie miejsce już zarezerwowała).

A jutro przyjedzie po mnie przed g 10-tą i pojedziemy z Elżbietą Sz. do dentysty.

Byłam z p. Czajkową na spacerze. Wieczorem przyszła Hania i rozsadziliśmy begonię, która przestała kwitnąć.

22 listopad 1995 r.

g. 11 dr Sł. Jastrzębski

Mglisto z nielicznymi przejaśnieniami, temp. 2 stopnie.

Wstałam bez oporów przez g. 8 –mą i o 10 – tej byłam przygotowana do wyjazdu. Oleńka z Elżbietą Szańkowską przyjechały po mnie i już kilka minut później samochód zmierzał w kierunku Warszawy. Krajobraz zaczyna mieć już charakter zimowy, pola i trawniki pokrywa cienka warstwa śniegu. Oleńka służyła Elżbiecie jako pilot, doskonale zna całą drogę do dr

Jastrzębskiego, bowiem był to już piąty wyjazd do niego, poza tym w ciągu tych trzech miesięcy była u mnie córka doktora z warsztatem protetycznym.

Mam nadzieję, że dzisiejsza wizyta zakończy się pomyślnie dla moich dziąseł, ten długi okres bolesnego ząbkowania, bo doktor wypełnił mi dolną protezę miękkim materiałem gumiastym (całość kosztowała 790 zł, z czego 500 zł zapłaciły moje panny córeczki).

Po powrocie do Otwocka zrobiłyśmy sobie drugie śniadanie z Oleńką i Elżbietą przy którym rozmawiałyśmy głównie o książkach. Potem obie panie wróciły do Warszawy, a do mnie przysłała p. Róża posprzątać i podlać kwiatki. Telefony od Aleksandra i od Basi Czarlińskiej, miłe oznaki przyjaźni. Późnym wieczorem zadzwoniłam do Oleńki. Była na masażu kręgosłupa i czuje się ogromnie zmęczona.

23 listopad 1995 r.

Piękny, słoneczny, ale mroźny dzień. Temp. – 5 stopni.

Podczas wczorajszej rozmowy z Oleńką dowiedziałam się, że miała ona telefon od Danusia, która prosiła, żebyśmy się jeszcze na parę dni wstrzymały z rezerwacją miejsc w samolocie, bo zapowiada się dla niej jakaś nowa praca. Będzie miała pewność za kilka dni. Gdyby tak było, a życzę jej tego serdecznie, to oczywiście Wigilię spędzimy z Oleńką w Otwocku, a do Paryża polecimy, jak Bóg da, na Wielkanoc. Przyznam się, że to by mi nawet odpowiadało, bo może odzyskam trochę więcej sił i będę się sprawniej poruszać.

Dzisiaj, od rana czuję się połamana i łatwiej mi wyliczyć co mnie boli, niż co nie boli. Ale dziąsła mniej mi dokuczają.

Z pomocą p. Róży wyczyściłam klatkę kanarka, wypuściła go, żeby sobie polatał po pokoju, ale na spacer nie poszłam, nie miałam ochoty.

Zatelefonowała do mnie Basia Cz. Być może odwiedzi mnie w sobotę.

Całe po południe spędziłam na pracy Marysi K. Najchętniej oddałabym ją sygnalizując tylko jakie małe braki, ale sumienie nakazuje mi co innego. Wieczorem rozmawiałam z Oleńką. Była dziś u dr Jastrzębskiego i zapłaciła za mnie 90 zł i dała mu ptasie mleczko.

24 listopad 1995 r.

Szaro i mglisto, temp. 2 stopnie, przez cały dzień nie pokazało się słońce.

Telefonowała Danusia radosna i uszczęśliwiona, bo przez chwilę otrzymała wiadomość, że będzie pracować przy filmie. Reżyser po rozmowie z nią polecił anulowanie rozmów z innymi kandydatami. We wtorek będzie spotkanie z producentem, 4 grudnia Danusia jedzie na 2 dni do Szwajcarii, aby oddać makietę i plany do opery [...], a potem pojedzie, a właściwie poleci do Erytrei nad Morzem Czerwonym (dawna kolonia włoska) zrobić [...]. Jedyna rzecz jaka ją martwi to, że nie możemy przyjechać z Oleńką do Paryża. Pociężyłam

ją obiecując nasz przyjazd na Wielkanoc. Dla niej ta praca to wybawienie, bo pozwoli na zaliczenie potrzebne ilości godzin do otrzymania zasiłku i prawa do [...], lekarz, leki itp.

Zawiadomiłam o tym wszystkim Oleńkę, która też się bardzo ucieszyła.

Dziś wieczorem idzie na pożegnalną kolację do Moniki, bo Jarosław wyjeżdża jutro do Paryża, a ona za kilka dni do USA.

Rozmawiałam z Aleksandrem, bardzo bym chciała żeby mnie odwiedził z Miłą. Obiecał, że przyjdą do mnie w grudniu. Oleńka zatelefonowała od Moniki, przygotowuje właśnie kolację, przyjedzie w niedzielę w południe.

25 listopad 1995 r.

Cały dzień był słoneczny i prawie bez wiatru, temp. 4 stopnie.

Rano zatelefonowała Oleńka, która spała dziś u Moniki, bo pożegnalna uczta przeciągnęła do 3-ciej. Po powrocie do domu poszła do p. Bogdana na masaż kręgosłupa, a potem o 13:00 przyjechał po nią Paweł [...] i pojechali do Lublina skąd wraca bardzo późno.

Ja natomiast zajmowałam się przed południem moją zieloną, wełnianką sukienką. Miała mnie odwiedzić Basia Cz., ale czuła się zmęczona więc zobaczymy się innym razem.

O ½ 12-tej p. Róża wyciągnęła mnie na spacer. Nie miałam zbyt wielkiej ochoty, ale gdy się znalazłam na skwerku pod sosnami, poczułam szczerą wdzięczność dla mojej drugiej opiekunki. To prawdziwy dar Opatrzności. Wracając do domu spotkałam Zbyszka z Asem. Powiedzieliśmy sobie Czuwaj!

Cale południe, aż do Dziennika TV pracowałam dalej nad Historią Szkoły w redakcji Marysi Kościuszkó. Dzwoniła do mnie wczoraj i ustaliłyśmy spotkanie w środę, więc muszę się spieszyć.

26 listopad 1995 r.

Olenieczka.

Pogodnie, słonecznie, temp. 3 stopnie.

Po mszy świętej radiowej celebrowanej przez biskupa łomżyńskiego ks. Zawistowskiego, który wygłosił bardzo smutną homilię, zadzwoniłam do Oleńki. Przyjedzie trochę później, bo czuje się zmęczona i zziębnięta po wczorajszej podróży do Lublina. Miałam więc sporo czasu na przygotowanie obiadu. Zaczęłam od deseru – galaretką z mandarynkami, potem zmieliłam i przyrządziłam buraczki, w końcu ugotowałam ziemniaki i włożyłam je pod koc. Potem nakryłam stół i jeszcze chwila, a już Oleńka znalazła się przy drzwiach. Zdążyła odpocząć i była w dobrym nastroju.

Zanim zaczęliśmy jeść obiad, zadzwoniła Danusia. Porozmawiałyśmy chwilę z nią. We wtorek ma się spotkać z producentem filmu [...], jest trochę niespokojna, ale bardziej się cieszy z podróży [...] do Erytrei.

Po obiedzie Oleńka wyczyściła klatkę Dudusia i pozwoliła mu pofruwać, potem mnie wykapała i umyła włosy, wreszcie po zmyciu naczyń położyła się na krótki odpoczynek, a ja czytałam jej kilka kartek z mego dziennika.

Przez godzinę 6-tą poszła do kościoła na mszę świętą, a ja zaczęłam oglądać film z serialu „Columbo” (Oleńka zdążyła również obejrzeć kawałek po powrocie). Pojechała do Warszawy o 7:22 zakończenie filmu opowiedziała jej telefonicznie.

27 listopad 1995 r.

p. Marysia Wileńska

W nocy był mróz -5 stopni, w dzień pogodnie z bledziutkim słońcem, 3 stopnie.

Wczoraj w obawie że nie zasnę zażyłam tabletkę [...] i dziś rano obudziłam się otumaniona. Długo nie mogłam się całkowicie obudzić, wstałam dopiero o g 11-tej, a śniadanie zjadłam około południa. Nie mogłam sobie przypomnieć tak zwyczajnego słowa jak mandarynka. Postanowiłam nie brać już tego rodzaju leków nasennych, lepiej wypić kieliszek rumu.

Zatelefonowała do mnie Basia Czarlińska, okropnie zmartwiona, że nie może znaleźć książeczki o Korczaku „Takim go znałam” A. Lewina. Przypuszcza, że jej nie zabrała ode mnie.

Zadzwoniłam więc do Oleńki żeby sprawdziła u siebie czy jej tam nie ma. Właśnie w tym czasie byli u niej Monika i Jarosław, wybierali się razem do miasta.

Po południu przyszła p. Marysia Wileńska zrobić mi pedicure. Bardzo mnie rozśmieszyła, gdy mi opowiadała, że w zakupionej w [...] mszy świętej za jej zmarłego przed ośmiu miesiącami męża, ksiądz tylko raz wymienił jego nazwisko, a nabożeństwo trwało tylko 29 minut i ona wdowa jest oburzona taką niesolidnością.

Oto jaki jest tok rozumowania przeciętnego Polaka. Do późnego wieczora kontynuowałam pracę nad Historią Szkoły [...]. Oleńka zadzwoniła do mnie około g 11-tej od Moniki, gdzie zanocuje i jutro razem z nią odprowadzą Jarosława do autobusu, którym powróci do Paryża.

28 listopad 1995 r.

Tel. do Reginy Ch. po g. 9:00 wieczorem

Szaro i mglisto. Temp. 2 stopnie.

Dzisiaj wstałam o g 9-tej, bez problemów, dobrze obudzona. Po śniadaniu załatwiłam szereg telefonów: do parafii, żeby się dowiedzieć czy w tę sobotę odwiedzi mnie ksiądz z komunią św. i jak się miewa ks. proboszcz. Okazał się, że właśnie wrócił ze szpitala i jest u siebie.

Zadzwoiłam więc do niego, żeby go przywitać. Powiedział mi, że przeszedł trudną operację usunięcia kamienia z pęcherza, a jeszcze za jakiś czas będzie trzeba wyjąć kamień z nerki. Czułam, że sprawiłam mu przyjemność, tym bardziej, że byłam pierwszą osobą, która zatelefonowała.

Potem zadzwoniłam do p. dr Witczak, która nie może przyjąć mnie w czwartek, a dopiero w piątek o 11:00.

Rozmawiałam z Oleńką, która była z Moniką przy autobusie zabierającym Jarosława do Paryża. Monika odlatuje do Stanów w niedzielę, po drodze zatrzyma się u przyjaciół w Rzymie. Oleńka jest pełna podziwu dla Moniki, za jej dobroć, łagodność, cierpliwość i mądrość. Ja też.

Oleńka przyjedzie w piątek, aby mi towarzyszyć w wizycie u dr Witczak. Skończyłam nareszcie czytanie pracy M.K. Muszę tylko jeszcze przepisać moje uwagi.

Byłam na spacerze z p. Czajkową. Oleńka zadzwoniła w momencie gdy już zasypiałam żeby mi powiedzieć że Danusia już ma swą pracę potwierdzoną i 8.XII leci do Afryki. Bogu niech będą dzięki.

29 listopad 1995 r.

Tel. rano – Marysia Kościuszko

Nadal mglisto, z krótkimi przejaśnieniami. Temp. ok. 0 stopni.

Rano zatelefonowałam do Marysi K. i dowiedziałam się, że dziś ma zebranie więc przyjedzie jutro po lekcjach. Trochę mnie to nawet ucieszyło, bo cały dzień marnie się czułam, jakaś wewnętrzna trzęsionka, niepokój i zmęczenie. Dopiero po spacerze poczułam się trochę lepiej. Koło księgarni spotkałam Monikę i Zbyszka więc mogłam się z nią pożegnać i powiedzieć parę ciepłych słów i życzeń.

Potem przepisywałam z dziesiątek karteluszków uwagi do przekazania Marysi K. Obiad zjadłam dopiero o g 4-tej p.p. i zaraz zasiadłam do dalszej pracy.

Zadzwoiła do mnie Krasa, rozmawiałyśmy o książce nad którą pracuje o Cisowym Dworku i druhnie Oleńce.

Później dalej pracowałam aż do Wiadomości, zjadłam skromną kolację i trochę odpoczęłam przy filmie „Gliniarz i prokurator” w Polsce.

Jeszcze raz zasiadłam nad pracą Marysi, ale przerwał mi telefon Danusi, która opowiedziała mi o mamie Simona, która też złamała nogę w biodrze i jest w szpitalu więc Simone do niej pojechała na Martynikę i Danusia nie ma komu dać w opiekę kotka.

30 listopad 1995 r.

Pogodnie, mroźnie w południe, temp. – 1 stopień, pod wieczór – 5 stopni.

Cały poranek kończyłam zapisywać moje uwagi dla Marysi, aż do g 1-wszej p.p. Potem wyszłam na spacer z p. Różą, której też zapłaciłam 150 zł za listopad. Jeszcze dodam jej 10 zł za pranie, które wczoraj zabrała. W drodze powrotnej ze spaceru odebrałam z naprawy mój budzik. Zegarmistrz jest bardzo miły i uczynny. Zapłaciłam tylko 3 zł.

Po powrocie ze spaceru zjadłam lekki posiłek (2 parówki z chrzanem) i dalej przepisywałam z dziesiątków małych karteczek uwagi dot. Historii naszej szkoły. Marysia K. przyszła około g 4-tej p.p. czytałyśmy razem moje uwagi i dyskutowałyśmy. Bardzo ją zachęcałam do napisania Historii szkoły im. C. Freineta w formie książkowej i podzieliłam się moimi doświadczeniami pisarskimi. Wydaje mi się, że przyjęła dobrze moje uwagi i że się jej przysłuży.

Nareszcie mam to z głowy, bo bardzo się tą pracą zmęczyłam.

Zatelefonowałam do Aleksandra, żeby mu wszystko opowiedzieć. Zamierzają wybrać się do mnie w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, bo Wigilię spędzają w Michalinie.

Cały listopad był chłodny, szczególnie noce były mroźne.

Zostałam zaszczepiona przeciw grypie (szczepionkę przywiózł mi od Danusi Marcel), a zrobił ją Zbyszek.

Dużym przeżyciem była kampania wyborcza na prezydenta RP. W drugiej turze zwyciężył Aleksander Kwaśniewski konkurujący z Lechem Wałęsą 19.XI.

Wyszła z druku moja książka „Nowoczesna Szkoła Francuska – Techniki Freineta” II wydanie po 30 latach.

Skończyłam ząbkowanie – dwa razy jeździłam do W-wy raz z Moniką, drugi raz z Elżbietą Szańkowską. Jaka ulga! Z Paryża przyjechał na tydzień Jarosław, mieszkał u Moniki, która 30.Xi wyjechała do męża do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Oleńka skończyła pracę w Lublinie, a zaczęła nową dekorację w Szczecinie.

6.XI sfinalizowałyśmy wykup mieszkania przez Oleńkę, która jest teraz jego prawną właścicielką. Danusia znalazła pracę, dekorowanie przy filmie w Afryce. Prawie 3 tygodnie robiłam [...] pracy M. Kościuszko i omówiłyśmy ją. Uf.

1 grudzień 1995 r.

g. 11 – ta ECG Poradnia

g. 16 – a Marylka Pawłowska

Mglisto i mroźnie. Temp. – 2 stopnie.

Wstałam około 9 – tej i gdy przed g . 11 – tą przyjechała Oleńka byłam gotowa do wymarszu. Oleńka pomogła mi włożyć kurtkę i wyruszyliśmy drogą skrótową do przychodni. Nie czułam się zbyt dobrze i poruszałam się z trudem. Pani dr Witczak spotkałyśmy na parterze i

zaraz skierowała mnie razem z inną pacjentką, która wydawała nam się b. chora, do gabinetu ECG. Po przejrzeniu wyników tego badania p. dr Witczak bardzo się zaniepokoiła i wypisała skierowane do szpitala, co mnie ogromnie przeraziło.

Na szczęście miałam przy sobie kochaną Oleńkę, która po powrocie do domu zawiadomiła Zbyszka, znającego podobne stany u mnie z lat poprzednich. Po zbadaniu i odczytaniu wyniku electrocardiogramu zgodził się, że mogę na razie zostać w domu, jeśli będzie Oleńka, więc ona zadzwoniła do. P. Juno, która wyraziła zgodę na przyjazd do Szczecina w poniedziałek.

Potem moje kochane dziecko przygotowało obiad i pojechało do W-wy na ostatni masaż u p. Bogdana i zakup biletu na niedzielę wieczór.

Wróciła około 8-mej, a w międzyczasie był Zbyszek i sprawdził już lekką poprawę.

Po kolacji oglądałyśmy niesamowity film „Piano” rozgrywający się w Australii wśród Murzynów. Wielka tradycja z happy – Endem.

2 grudzień 1995 r.

Ksiądz z komunią świętą.

Zimno, wilgotno, mglisto, chwilami prószył drobny śnieg.

Rano odwiedził mnie ksiądz z komunią świętą. był to młody wikary, którego jeszcze nie znałam. Wysłuchał mojej spowiedzi i po przyjęciu eucharystii poczułam się pocieszona.

Potem Oleńka poszła po zakupy na rynek i podczas gdy ja sobie leniuchowałam w ciepłym łóżku, ona obrała masę jarzyn i pieczarek, sprawiła połówkę wielkiego kurczaka i przyrządziła surówkę z kiszzonej kapusty, marchwi i jabłka. Podała nam też drugie śniadanie – kanapki ze znakomitą szynką. Podczas gdy Oleńka poszła do PKO wykupić nasze świadectwa udziałowe, odwiedził mnie Zbyszek. Nadal jest zadowolony ze mnie, ale muszę konieczne leżeć, nie pić kawy, zażywać wskazane leki + 3 x dziennie [...].

Po południu Oleńka pojechała do W-wy załatwić ostatnie sprawy w swej pracowni, opiekę nad swymi zwierzakami i wkrótce wróciła żeby zostać ze mną na noc i przez jutrzejszy dzień.

Rozmawiała też z Danusią która bardzo przejęła się sprawą mega serca.

Zbyszek przyszedł jeszcze raz po południu, długo badał mi tętno (64), serce słuchawkami ciśnienie (150/180) i stwierdził znaczną poprawę. Kolację zjadłam z Oleńką w pokoju, potem Oleńka oglądała program TV dostatecznie głośno żebym i ja słyszała.

Zasnęłam o g. 11-tej i z małymi przerwami przespałam spokojnie do g. 8 – mej rano.

3 grudzień 1995 r.

Mglisto i szaro z przejaśnieniami. Temp. – 3 stopnie.

Oleńka zrobiła nam śniadanie, płatki kukurydziane z mlekiem. Zażyłam lekarstwa, potem uczestniczyłam we Mszy świętej radiowej, która dzisiaj z okazji św. Barbary była transmitowana ze Śląska. Była orkiestra górników, chór z Katowic. Wyobrażałam sobie jak pięknie wyglądają górnicy w swych odświętnych strojach. Kazanie biskupa Damiana dotyczyło prostowania ścieżek i czujności na przyjście Pana, bo zaczął się adwent. Oleńka poszła na mszę świętą do kościoła. Rozmawiała z ks. proboszczem, który jest rekonwalescentem, po operacji jej zdaniem bardzo schudł.

Potem Oleńka ugotowała nam pyszny obiad (kurczak duszony z pieczarkami, surówka z kiszanej kapusty, marchwi i jabłka). Przedtem przyszedł Zbyszek ze słuchawkami i stwierdził wyraźną poprawę, to też obiad smakował nam znakomicie.

Dzisiaj są Oleńki urodziny, ale my, eleganckie panie nie obchodzimy tych rocznic od 25-tego do 75-tego roku życia. Zresztą Oleńka jest nadal bardzo młoda. Lubi się bawić, kocha zwierzaki, całuje kanarka, żałuje każdego psa opuszczonego. Zbyszek przyszedł jeszcze raz po południu, po wyjeździe Oleńki i był ze mnie zadowolony. Wieczorem Danusia zadzwoniła so niego i do mnie. Oleńka też zatelefonowała przed odjazdem do Szczecina.

4 grudzień 1995 r.

Życzenia Basi Cz.

Rano spadło trochę śniegu. Temp. ok. 0 stopni. W nocy był mróz – 5 stopni.

Noc upłynęła spokojnie. Budziłam się kilka razy, ale potem szybko zasypiałam. Śniło mi się, że przyszedł jakiś starszy pan, w czarnej marynarce z wykładanym kołnierzykiem. Miał siwe, przerzedzone włosy, [...], pod pachą książkę. Nic nie mówił. Zamknęłam go na klucz w ubikacji, kłoda była obok drzwi wejściowych i poszłam po pana Sitkowskiego. Niestety w tym miejscu się obudziłam.

Przed południem odwiedziła mnie Marylka Sz. omówiłyśmy wybory i wszystkie plotki polityczne. Marylka przyniosła mi torebkę suszonych grzybów na Wigilię i słoik grzybków w occie dla Danusi. Ta wizyta bardzo urozmaiciła moje nudne leżakowanie. Niestety, po za słuchaniem radia, nie umiem nic zrobić w łóżku.

Pani Czajkowa przyszła w południe. Poprawiła mi łóżko i przygotowała obiad.

Około g. 17 – tej przyszedł Zbyszek i bardzo gruntownie przebadał mi serce (tętno 64) i zmierzył ciśnienie (140/80). Stwierdził, że wracam do normy i może w czwartek pozwoli mi na wzięcie prysznic.

Wieczorem dwa telefony, od Oleńki ze Szczecina i od Danusi, której udało się już wrócić z Genewy. Rozmawiałam też z Simone, która u niej właśnie była Danusia bardzo się ucieszyła, że mój stan zdrowia się poprawia.

5 grudzień 1995 r.

Bardzo mroźna noc – 8 stopni. Nad ranem prószył śnieg, później trochę słońca, temp. – 3 stopnie.

Rano, jak co dzień przysłała p. Róża i przygotowała śniadanie. Potem leżałam sobie spokojnie słuchając radia na zmianę z czytaniem książki „Jezus z Nazaretu” Romana [...]. W południe, a właściwie o g 1-wszej znowu moja druga opiekunka przysłała przygotować mi obiad (ryż, reszta kurczaka i sałatka z kiszzonej kapusty i marchwi). Potem trochę się zdrzemnęłam. Wielką radość sprawiła mi Marylka Sz., wracając z Warszawy kupiła po drodze dwa ptysie ze śmietaną i zostawiła je dla mnie u p. Czajkowej, bo spieszyła się do domu. Zadzwoiłam do niej trochę później żeby jej podziękować.

Potem miałam dodatkową radość: telefon od Oleńki ze Szczecina. Przyjedzie do mnie najpóźniej w poniedziałek.

Około g 5-tej p.p. przyszedł mój drogi doktor Zbyszek, który zbadał znowu bardzo szczegółową pracę serca i tętno 62 wyrównane, ciśnienie 140/80, czyli normalne. Był ze mnie zadowolony. Powiedział mi o Monice, że już jest w domu w Ameryce, a ja mu powiedziałam o Danusi, że wróciła z Genewy do Paryża wczoraj wieczorem, a w piątek leci do Erytrei. Na dzisiejszą noc PiM przepowiada duży mróz – 10 stopni.

6 grudzień 1995 r.

W nocy mróz – 10 stopni. W ciągu dnia mroźny wiatr pn. wsch. – 5 stopni.

Wczoraj około g 11-tej wieczorem zatelefonowała Danusia. W Paryżu też jest zimno i pada śnieg. Strajki trwają już 12 dni. Rząd próbuje organizować zastępcze środki komunikacji w Paryżu i bliskiej okolicy, żeby ludzie mogli dojechać do pracy – tramwaje wodne, ciężarówki wojskowe, prywatne autobusy. Danusia czuje się zmęczona, a w dodatku musiała zrobić szczepienie przeciw chorobom tropikalnym.

Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy i list od Zosi Napiórkowskiej z dużym kwestionariuszem FIMEM do przetłumaczenia, na szczęście na po świętach.

Zbyszek jest zadowolony z zastosowanej u mnie terapii. Znowu zbadał bardzo starannie tętno (64 wyrównane) ciśnienie trochę niższe (130/80) [...]. Jutro zdecyduje co dalej.

Oleńka telefonowała, że wróci w sobotę nocnym pociągami, na który ma już wykupiony bilet. Zadzwoiła też Basia Czarlińska żeby zapytać o moje zdrowie, a wieczorem Anne, bardzo serdecznie.

Późnym wieczorem telefonowała Danusia. Jutro rano musi odbyć pieszą wycieczkę na spotkanie z reżyserem i producentem. Chyba nie będzie mogła przylecieć na Wigilię, a może uda się to na Nowy Rok.

7 grudzień 1995 r.

Mróz trzyma się, w nocy – 9 stopni, w dzień – 5 stopni, zimny wiatr, pogodnie.

Noc minęła spokojnie z krótkimi przebudzeniami. Pani Czajkova przyniosła zakupy (wypisałam jej czek na 100 zł). Przygotowała mi śniadanie, a potem wyczyściła klatkę i nasypała ziarenek kanarkowi.

Zatelefonowała Oleńka ze Szczecina. Jednak musi zostać po premierze i wróci razem. Z p. Ireną Jun pociągiem nocnym w niedzielę, więc do mnie pojedzie w poniedziałek, albo we wtorek. Opowiedziałam jej o Danusi.

Zadzwoiła też do mnie Halusia Ż. Jest zmęczona dojazdami do Warszawy do pilnowania Magdusi, poza tym boli ją kolano i bardzo odczuwa brak samochodu.

W południe p. Czajkova ugotowała mi obiad (jajecznica na szynce, kartofle, sałatka z kapusty i jabłka). Zbyszek przyszedł o g. 5-tej p.p. Osluchał mnie, zmierzył tętno (68) ciśnienie (130/80). Pozwolił mi na zrobienie jutro krótkiej kąpieli. Rano mogę wypić filiżankę słabej kawy z mlekiem. Mogę stawić na 1 ½ g przed południem i 1 ½ g po południu, a wieczorem obejrzeć wiadomości w TV.

Wieczorem zadzwoniła Danusia. W Paryżu jest śnieg i mroźny wiatr. 3 godziny maszerowała na zebranie w okolicy wieży Eiffla i z powrotem do domu. Teraz odwozi [...]. Żał jej koleczka. Jutro odlatuje do Erytrei. Producent przyjedzie samochodem po nią i reżysera.

8 grudzień 1995 r.

Po mroźnej nocy – 8 stopni, w dzień pogodnie, wietrznie, - 4 stopnie.

Rano rozmowa telefoniczna z p. Lewinem. Pani Czajkova umyła mi włosy. Wymoczyłam też nogi. Pierwszy raz od tygodnia wypiałam filiżankę lekkiej kawy z mlekiem.

Około południa zatelefonowała Danusia, bardzo zmęczona, bo była pieszo aż [...] w agencji podróży, gdzie udało jej się wykupić ostatni bilet lotniczy, zniżkowy do Warszawy, na 2 stycznia, o g 8:46 odlot. Przyleci do nas na 3 dni. Wczoraj musiała zamocować u [...], bo kotek okropnie się bał i chował się pod kanapę. Może się jednak przyzwyczai.

Danusia prosiła ucałować gorąco Oleńkę. Podała mi też adres i telefon swej produkcji (na wszelki wypadek):

Production PARADIS – ciemna, 7 – rue des Dames Augustines 92 200 PARIS

Tel 41 34 13 07

Na obiad p. Czajkova zrobiła mi naleśniki z serem. Zjadłam cztery i długo czułam je potem w żołądku.

Około godziny 6 p.p. przyszedł mój drogi lekarz, opiekun, który uratował mnie od pobytu w szpitalu. Dzisiejsze badanie wykazało tętno bez przerw (64) ciśnienie nie wróciło do mojej

normy 140/80. Od niedzieli mogę zacząć normalne życie, bez przemęczenia, z odpoczynkami. Odmówiłam różaniec dziękując za wstawiennictwo Matkę Bożą i św. Łukasza, i za Zbyszka pomodliłam się w podzięce.

9 grudzień 1995 r.

Pogoda taka sama, jak wczoraj, w nocy mróz – 7 stopni, w dzień słonecznie – 4 stopnie.

Okropnie dokuczają mi znowu dziąsła, groźna szczeka nadal wrzyna mi się zbyt głęboko i przy gryzieniu nawet miękkich rzeczy jest to bolesne i znowu muszę zażywać Sachol do smarowania bolących miejsc.

Chyba napiszę liścik do p. Ani J. prosząc, aby do mnie przyjechała. Przez telefon byłoby mi trudno wytłumaczyć i poza tym nie wiem czy właśnie będzie mogła podejść do aparatu.

Dzisiaj Zbyszek pozwolił mi trochę być na nogach. Wieczorem podczas badania stwierdził, że zbyt płytko oddycham i tętno było trochę przerywane (68), ciśnienie (140/80).

Pani Czajkova zrobiła mi prysznic, to była duża frajda.

Aleksander zadzwonił, aby się dowiedzieć jak się czuję.

Po obiedzie odwiedziła mnie Halusia Ż. Trochę pogawędziłyśmy. Zostawiła mi kartkę świąteczną od p. Bromerów. Potem już w łóżku czekałam na werdykt sądy administracyjnego, który rano odbył jawną rozprawę, a potem do g. 6 wieczorem obradował. Werdykt niepodważalny: wybory były ważne. Kwaśniewski zostanie zaprzysiężony 22.XII jako prezydent RP.

Spodziewałam się tego, bo drugie wybory byłyby zbyt kosztowne. Zbyszek myśli tak samo .

10 grudzień 1995 r.

Pogoda mglista. Po południu zaczął padać śnieg. Temp. w ciągu dnia – 4 stopnie.

Wstałam przed godziną 8-mą i przed mszą świętą radiową zdążyłam się ubrać i zjeść śniadanie. Potem oglądałam uroczy fil z [...] (w wieku 6 lat), była urocza, śpiewała, tańczyła ze stepowaniem, w sposób naturalny, po prostu bawiła się.

Potem zajęłam się moją zieloną sukienką wełniana i jutro mogę ją włożyć. Moja bazylia zmarzła. Zasiałam jeszcze raz. Może o tej porze roku mogłaby wyrosnąć tylko w szklarni?

Napisałam życzenia dla Aleksandra, który 16. XII kończy 80 lat i życzenia świąteczne do p. Bronerów (Szwajcaria). Myślałam, że Oleńka zatelefonuje ze Szczecina w ciągu dnia, ale teraz już jest zapewne w pociągu i jutro zadzwoni z Warszawy.

Ze Zbyszkiem rozmawiałam telefonicznie. Jutro rano idąc do pracy zabierze moje elektrokardiogramy, więc przygotowałam je w korytarzu.

Kwaśniewski wrócił z Hiszpanii i powiedział telewidzom, że z czystym sumieniem złoży przysięgę w parlamencie i wygłosi przemówienie programowe jako prezydent RP 23 grudnia.

11 grudzień 1995 r.

Całą noc padał drobny śnieg. Temp. – 3 stopnie w nocy, w ciągu dnia 2 stopnie i odwilż.

Rano przyszedł Zbyszek i zebrał moje elektrokardiogramy (z 1993 i 1995 r.) aby je przekonsultować z kardiologiem.

Pani Czajkova przyniosła mi z poczty paczkę od moich przyjaciół Paszaków, a w niej miód i aż 3 torby orzechów. Jedną z nich przeznaczyłam dla Zbyszka, który odwiedził mnie po powrocie z pracy. Rozmawiał już z kardiologiem, który obejrzał moje elektrokardiogramy, stwierdził, że ten ostatni nie jest gorszy od poprzedniego i szpital nie był koniecznością. Muszą się tylko bardziej szanować, tzn. mniej męczyć fizycznie. Mogę wychodzić na spacer przy ładnej pogodzie bez wiatru. Mam zażywać potas. Zbyszek będzie mnie badał w środę.

Oleńka przyjechała o g 4 p.p. Stół był już nakryty więc zaraz zasiadłyśmy do obiadu i dowiedziałam się szczegółowo o sukcesie Ireny Juno i Oleńki w teatrze szczecińskim i ciekawych ale smutnych obserwacji ekipy technicznej.

Ewa Perz zadzwoniła, że nie ma odpowiedzi na listy dzieci do klasy Petera St. Podałam jego telefon i radziłam zadzwonić.

Telefon od Hanki Paszkowskiej – wzrok się pogorszył. Zosia Schuch była u niej. Radzi żeby z tym francuskim zegarkiem poczekać. Anna przysłała mi piękną ramkę. Zadzwoniłam i podziękowałam.

12 grudzień 1995 r.

Imieniny Oleńki, urodziny Danusi. Śnieg pada z przerwami, temp. w ciągu dnia – 2 stopnie.

Lidka pożyczyła mi książkę Z. Herberta „Raport z oblężonego miasta”, wydawnictwo Dolnośląskie 1992 r. „Pan Cogito” występuje tu w wielu nowych postaciach pogłębiony i dojrzały, a może skromny? Np. „Pan Cogito, a długowieczność”.

Rano napisałam list świąteczny z życzeniami, wybrałam trochę swoich rzeczy i wysłałam paczkę (p. Czajkova zaniósł ją na pocztę). Otrzymałam karty z życzeniami od Jurka Semenowicza i od „Dziewcząt” z Dworka Cisowego. Zbyszek zajrzał do mnie w południe. Rentgen w czwartek jest nieaktualny, przełożony na przyszły tydzień. Jutro po południu Zbyszek mnie zbada.

Oleńka zadzwoniła około g 2-giej p.p. powiedziała jej o czwartku, przyjedzie więc trochę później.

Jutro 13 grudnia, smutna rocznica Stanu Wojennego, obejrzałam film dokumentalny, kalendarz – od 13 XII 81 do 1984 roku, pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki. Smutne to były czasy, ale społeczeństwo solidarnościowej było bardzo zjednoczone.

13 grudzień 1995 r.

Władzia, g 12-ta, Zbyszek S. g 5 p.p.

Taka sama pogoda jak wczoraj. Śnieg prószy z przerwami. Mroźny wiatr wschodni. Temp. w nocy – 6 stopni, w dzień – 2 stopnie.

Nad ranem obudziłam się z bólem w klatce piersiowej i drętwiejącymi rękami aż do łokci. Może źle leżałam? Powoli, ostrożnie wstałam, włożyłam szlafrok i podołałam do okna z uchylonym lufcikiem zrobić kilka głębokich oddechów. Potem wypiliśmy trochę koniaku, posłuchałam radia i położyłam się jeszcze raz, bo była dopiero 5-ta. Zasnęłam szybko i spałam do 9-tej.

W południe odwiedziła mnie Władzia, poprawiłam jej list do Anne – Marie, który napisała sama po francusku. Przyniosła mi 3 śliczne, fioletowe narcyzy. Podarowałam jej moją książkę z dedykacją. Marylka i Helusia też dostaną taki upominek. To moje najwierniejsze współpracowniczki w upowszechnianiu pedagogiki Freineta.

Napisałam kartkę do Krazy, bo telefon milczy. Badania Zbyszka: tętno 62/na ucisku regularne, bez skurczów dodatkowych. 150/90 ciśnienie. Mój drogi lekarz jest zadowolony z mego stanu, ustawił jeszcze raz leki i poradził mi jedzenie ciemnego chleba – on kupuje taki chleb tostowy w małym sklepiku nabiałowym za „Stodołą”. Wieczorem rozmawiałam z Oleńką, która czekała na Jana Stajudę.

14 grudzień 1995 r.

Wysłać list do Aleksandra z życzeniami. g 10 rentgen u Zbyszka, przeniesiony na przyszły tydzień.

Mniej śniegu, trochę słońca, temp. – 2 stopnie.

Dzisiejszy dzień spędziłam zupełnie sama, jeśli nie liczyć kanarka i p. Czajkowej.

Aleksander zadzwonił, żeby się dowiedzieć o moje zdrowie i bardzo się cieszył, że czuje się znacznie lepiej. Jutro są jego urodziny, tymczasem mój pracowity przyjaciel przegląda swoje papierzyska i stwierdza, że ma wiele, prawie gotowych materiałów do publikacji. Natomiast mojego listu z życzeniami jeszcze nie otrzymał – więc nasza poczta nie działa dobrze, skoro list wysłany w poniedziałek nie dotarł do W-wy do czwartku.

Sporo czasu spędziłam dzisiaj w kuchni przy robieniu sałatki z kiszzonej kapusty, marchwi z dużą ilością natki, twarożek z koperkiem i kompot z jabłek. Przez cały czas słuchałam obrad sejmiku i po raz n-ty stwierdziłam, że opozycja UW, UP, BBWR, KPN, REPUBLIKAnie mają razem zaledwie ok. 90 głosów, a koalicja SLD i PSL razem 270.

Oleńka cały dzień pracowała w domu i odpoczywała. Przyjedzie do mnie jutro po południu i zanocuje.

15 grudzień 1995 r.

Pokazało się słońeczko, ale mróz trwa – 4 stopnie, w nocy – 8 stopni.

Poranek spędziłam słuchając obrad sejmku. Interesowała mnie debata o ludziach niepełnosprawnych, których w Polsce jest 14% całej ludności. Szczególnie ciekawiła mnie sprawa szkolnictwa specjalnego – szkoły integracyjne dla dzieci kalekich i lekko upośledzonych, nauczanie indywidualne w domu, sport i rekreacja. Jednocześnie zrobiłam sobie kieszęń na zielonej spódnicy sztruksowej.

Rozmawiałam z Oleńką. Przyjedzie po południu i zostanie u mnie do niedzieli. To wielka radość dla mnie. Zadzwoiłam do Marylki Pawłowskiej, czy byłaby możliwość zawiezienia mnie we wtorek do dentysty. Obiecała dać mi odpowiedź wieczorem. I tak się stało, już wtedy gdy obie z Oleńką siedziałyśmy przy kolacji i to ona uzgodniła z mężem Marylki, Andrzejem, miejsce gdzie się do nas przyłączy w Warszawie na Rozdrożu. A po mnie Andrzej przyjedzie we wtorek o g. 9:45.

Bardzo długi miły wieczór spędziłyśmy z Oleńką. Do północy oglądałyśmy głupi film w TV „Frankenstein”, a potem w kuchni zjadłyśmy słodki podkurek i położyłyśmy się spać o g 2-giej po północy.

16 grudzień 1995 r.

80-te urodziny Aleksandra Lewina

Pogoda podobna do wczorajszej. Po mroźnej nocy – 8 stopni, dzień słoneczny – 4 stopnie.

Wstałyśmy dziś oczywiście trochę później i śniadanie jadłyśmy dopiero o godzinie 10:00. Pani Róża przyniosła zakupy podstawowe. Oleńka wysprzątała klatkę, a tymczasem Duduś latał sobie swobodnie w pokoju i kuchni. Jeszcze ciągle gubi piórka, ale śpiewa, także ma dobry apetyt. Dostaje dużo zieleniny i witaminy dodane do ziarenek.

Oleńka urządziła mi wspaniałą kąpiel, potem umyła mi włosy i trochę ostrzygła. Potem dwa razy wychodziła po sprawunki, najpierw do pobliskiej apteki zielarskiej a potem do Adrii (wydałyśmy prawie 60 zł). Po obiedzie wybrałyśmy karty na życzenia świąteczne. Potem przyszedł do nas Zbyszek i bardzo miło sobie porozmawialiśmy. Ciągle wspominaliśmy Danusię i dużo o niej myślimy. Oleńka poszła na wieczorną mszę św. a ja tymczasem przygotowałam obiadokolację (zupa pomidorowa z ryżem, ziemniaki w mundurkach na porze, twarożek z koperkiem, na deser dżemy brzoskwiniowy i wieloowocowy ze Szczecina). Dzisiaj położyłyśmy się spać przed północą.

17 grudzień 1995 r.

Podobnie jak wczoraj, mroźna noc – 8 stopni, w dzień dosyć słonecznie – 4 stopnie.

Obudziłam się o g 8-mej, wstałam bez ociągania się, zrobiłam sobie śniadanie, przygotowałam ołtarzyk, świeczkę, obrazek Chrystusa w koronie i wróciłam do łóżka.

Słyszałam ciche krzątanie Oleńki i zamykane przez nią drzwi wyjściowe. Domyśliłam się, że poszła do kościoła na mszę św.

Ja natomiast uczestniczyłam we mszy Świętek radiowej z kościoła św. Krzyża.

Po powrocie Oleńki wypić herbatę i poszła z p. Różą i Hanią na cmentarz pozdrowić babcię i przyjaciół, którzy od nas odeszli.

W tym czasie ugotowałam ziemniaki, ulubiony przysmak Oleńki, zrobiła surówkę z cykorii, jabłka i resztą kwaśnej kapusty z marchewką oraz przygotowałam grejpfruta jako [...].

Oleńka wróciła ogromnie zziębnięta, ale po wypiciu gorącej herbaty zajęła się głównym daniem: sznycle z piersi kurczaka. Potem napisałam jej po francuski życzenie świąteczne do p. Benchta i do Kaja. Około 4-tej p.p. Oleńka poszła odwiedzić Lidkę i Zbyszka. Wykorzystałam ten czas na zrobienie czekoladowego kremu (bez gotowania) w mixerze. Oleńka ubiła do niego śmietanę i to był nasz podwieczorek.

Ptaszek latał dziś przez parę godzin po pokoju, mimo tego pierzenia jest chyba zdrowy. Wieczorem Oleńka skarżyła się na ból gardła więc namówiłam ją żeby nie wracała do W-wy po nocy i wyspała się w ciepłym, cichym domku.

18 grudzień 1995 r.

Dzień zamglony, bez słońca, odwilż – 1 stopień.

Oleńka wstała dziś pierwsza i gdy ja się obudziłam w pokoju już był zasłany tapczan a moja panna jadła śniadanie. Do Warszawy pojechała około 11:00.

Pani Czajkowa, która jest znakomitym organizatorem postanowiła wykorzystać mój jutrzejszy wyjazd do dentysty aby zapastować podłogę, a to wymagało umycia okien i drzwi już dzisiaj. Małgosia przyszła więc i zdjęła firany, umyła okna ze wszystkich stron i rozjaśniło się w mieszkaniu mimo szarości na dworze. Po obiedzie p. Róża umyła wszystkie drzwi, lodówkę, szafki w kuchni a Rysiek przyszedł założyć klosz w łazience.

Potem przyszła do mnie Marysia Kościuszko. Przyniosła mi 5 egzemplarzy mojej książki, nową syrenkę, zrobioną już przez [...] Władzi i 80 zł nagrody jubileuszowej ZNP, która bardzo mi się przyda. Podarowałam Marysi moją książkę z dedykacją. Zadzwoiła mąż Marylki, że jutro po mnie przyjedzie. Rozmawiałam też z Oleńką – będzie na nas czekała na Rozdrożu. Napisałam tylko 1 list do [...].

19 grudzień 1995 r.

Pogoda podobna do wczorajszej, mglisto, szaro, bez słońce, temp. – 3 stopnie.

Po raz szósty byłam dziś w Warszawie u p. Jastrzębskiego. Zawiózł mnie tym razem pan Andrzej Szymański, mąż Marylki. Bardzo miły i opiekuńczy. Na Rozdrożu zabraliśmy

Oleńkę. Pani Ania, krok po kroku wygładzała i opłowywała wszystkie miejsca na protezie, które mnie uwierały. Może już jednak skończy się to moje trudne ząbkowanie.

Oleńka została w Warszawie. Przyjedzie jutro na parę godzin i może kupi Ru choinkę dla ptaszków.

Pani Czajkova z Małgosią wypastowały podłogi, wytarły meble i półki. Pachnie już w domu świętami Bożego Narodzenia.

Obiad miałam gotowy w lodówce (pozostały od wczoraj kawałek kurczaka i kartofle) więc nie było kłopotu z gotowaniem. Natomiast po południu zrobiłam 2 słoiki dżemu, a właściwie musu z jabłek, przyda się do zrobienia szarlotki.

Oleńka zatelefonowała, że ma mnóstwo spraw do załatwienia więc nie zjawi się jutro, a dopiero w piątek.

20 grudzień 1995 r.

Jeszcze prószył śnieg, było szaro i wilgotno – 4 stopnie.

Nareszcie uzupełniłam brakującą stronę w dzienniku i napisałam dwa listy: do Krasy i do Alex, reszta kartek i listów czeka cierpliwie i koszyczku.

Tymczasem napływają nowe życzenia świąteczne i noworoczne do mnie, a nawet z Gniezna nadeszła paczuszka zawierająca kawałek pysznej metki, parę mandarynek i złożonych szyszek, które przydadzą się do dekoracji stroiku na grób naszej babci. Po południu dużą radość sprawiły mi trzy, najdłużej pracujące ze mną w szkole koleżanki, Marylka Szymańska, Władzia Błachowicz i Helusia Krzewicka. Przygotowałam dla nich pierniczki, biszkopty i herbatę, a jako upominek gwiazdkowy II wydanie mej książki z dedykacją. One również podarowały mi różne miłe rzeczy: gwiazdę betlejemską w doniczce, ptasie mleczko, słoik dżemu z jabłek dyni i pigwy, świeżo ugotowane pierożki wigilijne z grzybkami (włożyłam je do zamrażalnika). Podzieliłyśmy się opłatkiem, powspominałyśmy dawne czasy. Było bardzo miło, wieczorem zaczęło się nowe polskie piekło. Premier oskarżony o szpiegostwo przez m.in.: Milcznowskiego. Jutro tą sprawą zajmie się sejm. Okropność!

21 grudzień 1995 r.

Po b. mroźnej nocy – 10 stopni, piękny, słoneczny dzień, - 5 stopni

Zebrał się sejm w komplecie. Od 9 rano do g 13-tej były aż trzy przerwy na różne konsultacje, nareszcie zaczęły się normalne obrady, a sprawa informacji na bulwersujący wszystkich temat jest wyznaczona na g 17-tą. Wystąpią m.in.: Minister Spraw Wewnętrznych Milczanowski (który jutro odchodzi i premier Oleksy, który moim zdaniem i nie tylko moim powinien zawiesić swą działalność aż do wyjaśnienia [...] przez prokuraturę wojskową).

Dzisiejsza poczta: Marek Szczerbiński, Grzesiowie Semenowicz, Ewa i Halina z Bydgoszczy, Rita [...] z Budapesztu, Grażyna Wiącek.

Badanie – Zbyszek – ciśnienie 145/80, tętno 68, bez skurczów dodatkowych, regularnie wypełnione.

Zbyszek jest zadowolony z mego stanu zdrowia, zaleca kilka razy dziennie głębokie oddechy, ćwiczenia wyprostne na szafie.

Godz. 17-ta sejm w komplecie, cały rząd, na galerii pełno dziennikarzy.

Przemówienie ministra Milczanowskiego oskarżające premiera, który stwierdził, że jest absolutnie niewinny i pewny, że sąd wojskowy wyda sprawiedliwe orzeczenie. Poczekamy zobaczymy.

Podczas, gdy p. Róża sprzątała kuchnię poszłam do Zbyszka zanieść świecę Caritas. Asik zaprowadził mnie do pokoju trzymając w pysku rąbek mej spódnicy.

22 grudzień 1995 r

Słonecznie i mroźno. Temp. w nocy – 10 stopni, przedpołudnie – 8 stopni, później ok. – 5 stopni.

Rano odwiedziła mnie kochana Basia z bukietem pięknych tulipanów i ciasteczkami. Podzieliłyśmy się opłatkiem, składając sobie życzenia zdrowia dla siebie i spokoju dla Polski. Pani Róża przyniosła m z poczty dużą płaską paczkę od Petera St. Były w niej dwa wielkie kalendarze i dwa listy dla mnie i dla zespołu freinetowskiego szkoły.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie około g 3-ciej p.p., bo idzie na Opłatek w Akademii. Zamierzałam napisać parę kart świątecznych, ale zanim wszystko porozkładałam i przyszła Halusia Żebrowska z życzeniami i puszką ananasa, więc zasiadłyśmy w fotelach na miłą pogawędkę przy małym kieliszku koniaku. Nie chce mi się nawet pisać o tym jak bardzo przeżywamy ostatnie wydarzenia polityczne. Dziś o północy kończy się jego prezydentura. Na pożegnanie przybyło mnóstwo dawnych przyjaciół. Prymas Glemp i Solidarność. Odznaczeni orderem Orła Białego otrzymali Mazowiecki i Bartoszewski, były jeszcze inne odznaczenia dla ministra Milczanowskiego i [...].

Oleńka przyjechała trochę później, ale kartofle były pod kocem więc zaraz zasiadłyśmy do stołu. Potem ubrała choinkę i ustawiła szopkę, p. Czajkowa zmieniła mi pościel i zabrała wszystkie pudła: kartony do piwnicy. Wieczorem, po Wiadomościach Oleńka oglądała film z cyklu „100 filmów na stulecie kina” w kalendarzu, a ja opisałam dzisiejszy dzień i kartek na jutro.

23 grudzień 1995 r.

Imieniny babci i cały dzień paliła się lampka pamięci przy jej fotografii.

Zupełna zmiana pogody, padał śnieg, potem deszcz, trochę słońca, temp. ok. 0 stopni. Obie obudziłyśmy się około g 9-tej. Po śniadaniu Oleńka zrobiła mi kąpiel i umyła mi włosy. To duża przyjemność. Potem zaopatrzyła kanarka i wypuściła go z klatki, żeby sobie trochę polatał. Następnie poszła kupić choinkę i zrobić ostatnie zakupy, a ja się tymczasem ubrałam i trochę uporządkowałam swoje biurko, zarzucone od kilku dni nadchodzącymi życzeniami i moimi kartami listami. Oleńka przyniosła piękną choinkę. Przed otwarciem drzwi balkonu schwytała Dudusia i zamknęła w klatce. Potem umieściła Chinkę w wielkim siwaku, napelnionym piaskiem i ziemią obok domu dla ptaszków. Wygląda to bardzo ładnie. Zatelefonowała do mnie Janka. Przeszła zapalenie oskrzeli i jeszcze kaszle. Ania ubierała właśnie choinkę. Złożyłyśmy sobie życzenia. Miałam też telefon od Hanki Paszkowskiej. Jest bardzo biedna, bo już nic nie widzi, ale pamięć ma wspaniałą. Potem zadzwonił Lutek [...] z życzeniami, ja natomiast zatelefonowałam do Reginy i do Oleńki. Obejrzałam w TV program rozrywkowy. W „Oporach absurdu” uśmiełam się i odpoczęłam od polityki.

24 grudzień 1995 r.

Odwilż, błoto śniegowe i wielkie kałuże, w nocy – 9 stopni, w dzień 2 stopnie. Budzik wyrwał mnie ze snu przed godziną 8:00. O 9-tej uczestniczyłam we mszy świętej radiowej. Potem ubrałam się, zasłałam moje łóżko i przygotowałam, częściowo południowy posiłek. Oleńka przyjechała ok. g 1-wszej i od razu poszła na rynek po kilka brakujących zakupów, chleb, kefir, jogurty. Po powrocie zrobiła śliczny bukiet z gałązek choinki, 5 kwiatów gwiazdy betlejemskiej, złożonych szyszek, świeczki i ptaszka. Potem zadzwoniła Danusia, która właśnie weszła do domu, przyjechawszy z lotniska. Czuje się marnie, ma nudności, nic nie może jeść, w środę będzie miała wyniki badań w instytucie chorób tropikalnych. Mimo wszystko przyleci do nas w piątek 29. XII i zostanie do wtorku, więc razem powitamy nowy rok. Przyszedł Jurek Trylski z dziećmi złożyć mi życzenia. Przyniósł tradycyjny upominek: kawałek makowca, pasztetu i kutię. Ja dałam dzieciom czekoladę. Oleńka raz jeszcze wyszła, tym razem do Adrii. Potem zaczęłyśmy przygotowywania do Wigilii. Stół nakryty białym obrusem z położonym siankiem, Caritasowia świeca, jedno dodatkowe nakrycie dla nieobecnej Danusi, zupa pieczarkowa, pierożki z grzybami, surówka z kapusty kiszzonej i marchwi i jabłkami potem smażony karp, ziemniaki – puree, i na koniec kompot z suszonych śliwek i moreli. Rodzina Czajków przyszła połamać się opłatkiem i położyć prezenty pod choinką. Nasza Oleńka zaniósła pod ich choinkę. Po wieczery oglądałyśmy piękny film „Człowiek na poddaszu”. Potem Oleńka poszła złożyć życzenia i podarki Lidce i Zbyszkowi, a przez północ poszła na pasterkę, a ja położyłam się na nocny odpoczynek.

25 grudzień 1995 r.

Kochany telefon od Danusi. Nadal nie czuje się zbyt dobrze, ale jednak przyleci w piątek 29 XII na trzy dni.

Dużo słońca, mały mróz – 2 stopnie, lekki wiatr pd. Zachodni, temp. nadal poniżej 0 stopni, - 2 stopnie.

Spałam doskonale do godz. 8 –mej, po wstaniu ubrałam się, zjadłam śniadanie, zażyłam leki i wysłuchałam mszy świętej radiowej w moim pokoiku żeby nie budzić Oleńki.

Około 11-tej Oleńka poszła na cmentarz udekorować grób babci. Tymczasem ja przygotowałam kawę, herbatę, talerz ze słodyczami, koszyczek orzechów, mandarynek oraz tacę z serwisem.

W kilka chwil po powrocie Oleńki przybyli moim mili goście Aleksander i Miła Lewinowie. Bardzo dawno się nie widzieliśmy więc radość była ogromna, chyba obustronna.

Rozmawialiśmy o Korczaku, Oleńka opowiedziała jakim wzruszeniem była dla niej opis teatru dzień w książeczce o Korczaku „Takim go znałem”, zrobiony przez Aleksandra. Według niej to było jakieś mistyczne przeczucie, tego co w bliskiej przyszłości miało nastąpić. Opowiadali nam też o swoich dzieciach i wnukach, tych z Polski i tych z Danii. Mały Jakub, pięcioletni wnuk duński jest lekko upośledzony umysłowo, ale bardzo rozwinięty emocjonalnie i artystycznie. Aleksander opowiedział nam o przedszkolu do którego go codziennie zawozi Ania (mama). Na 18 dzieci jest tam 15 wychowawczyń: terapeutek, wspaniale prowadzą obserwacje, wszystkie spostrzeżenia są rejestrowane na kasetach wideo dla rodziców.

Po obiedzie oglądałyśmy film „Śniadanie u Tiffaniego” z [...]. Ja się zresztą szybko wyłączyłam, bo niedawno go widziałam i uzupełniałam wczorajszy dzień w kalendarzu.

Potem Oleńka poszła do Zbyszka i Lidzi. Zbyszek jest zdania, że Danusia nie powinna lecieć do nad przez ustaleniem diagnozy i leków. Oleńka przekazała jej opinię Zbyszka ale Danulka była tak rozpalona, że nie wiadomo, co zrobi, ale jak ją znam, to zrobi to co zechce.

26 grudzień 1995 r.

W nocy spadło bardzo dużo śniegu, mroźny wiatr. W dzień słonecznie, temp. – 3 stopnie, nadal wiatr z pd. Zachodu.

Dziś nad ranem przeżyłam małą rewolucję jelitową, wywołaną najprawdopodobniej dużą ilością świątecznych potraw i łakomstwem. Zupełnie też zapomniałam, że dziś jest dzień świąteczny. (wszystko przez to, że Wigilia wypadła w niedzielę).

Po śniadaniu zadzwoniłam do Luty i okazało się, że biedulka jest w szpitalu, a mały chłopiec przy telefonie nie umiał nam więcej nic powiedzieć. Więc Oleńka, która i tak miała dziś po

obiedzie pojechać do W-wy szybko się spakowała i zdążyła na autobus o g 11:37. Dowie się na miejscu co się stało i pójdzie odwiedzić Lutę.

Do mnie przyjedzie dopiero w piątek razem z Danusią, ale będziemy utrzymywały łączność telefoniczną.

Pani Czajkowa przyniosła mi świetny, gorący obiad, kawałek indyka, puree z kartofli i buraczki a wieczorem przysłała jeszcze raz i zrobiła wielkie pranie. A ja zasiadła przy biurku i napisałam 10 kart: Wanda Czerniewska, Wanda Fronkiewicz, Bogusia [...], Kazia Michalczak, Zosia Napiórkowska, Hanka [...], Teresa Skibińska, Hela Ciszynska, Ela Waliszek, Halina Smolińska, Ewa Filipiak.

27 grudzień 1995 r.

Wielkie różnice temperatur, w nocy – 14 stopni, w dzień – 4 stopnie, śnieg, słońce, ustał wiatr.

Wczoraj nie doczekałam rozmowy z Oleńką. O g 12-tej, gdy do niej zadzwoniłam nie było jej jeszcze w domu. Dzisiaj zatelefonowała około 11-tej rano, smutne wiadomości: Luta jest od 7 tygodni w szpitalu, najpierw obustronne zapalenie płuc potem wylew i paraliż. W jej mieszkaniu jest Ewa z synkami, daleka kuzynka. Zdaje mi się, że ją pamiętam. Chodzi do Luty codziennie. Oleńka pójdzie do szpitala dzisiaj. Ja, mogę się tylko za nią modlić.

Dużo czasu zajęło mi uporządkowanie swetrów, szali, szalików w szafie, tak żeby zrobić mały kącik dla Danusia, która przyjeżdża tylko na 3 dni, ale może mieć jakieś rzeczy do włożenia.

Na jutro przygotowałam dla p. Czajkowej spis zakupów takich rzeczy, które są ciężkie bo Oleńka nie może nosić żadnych ciężarów a więc kartofle (2 kg), włoszczyznę, 2 butelki wody mineralnej, 4 pudełka ½ itrowe mleka, kostkę masła, śmietanką, ćwiartka wódki stołowej do rozcieńczenia orzechówki. Wypisałam też dla niej czek na 500 zł (z tego 150 zł za listopad + 20 zł za pranie). Obejrzałam w TV POLSAT wzruszający melodramat „Love Story”.

Potem zatelefonowałam do Danusi. Była dziś u lekarza, zapisał proszki i nie stawiał sprzeciwu aby przyjechała do Polski.

Przed północą zatelefonowała Oleńka. Nie zdążyła dziś odwiedzić Luty, pojedzie tam jutro.

28 grudzień 1995 r.

Zbyszek g. 6 p.p. Marysia Wileńska

W nocy mróz – 15 stopni, w dzień słońce – 5 stopni.

Pani Róża przyniosła i zakupy i pieniądze z banku. Zestawiła mi na stół klatkę kanarka, a ja po śniadaniu umyłam ją starannie i napełniłam wszystkie pojemniczki, dołożyłam też ostatnie

listki kapusty chińskiej, świeży wafelek, kawałek jabłka. Zbyszek przyniósł mi Tygodnik Powszechny i zapowiedział wizytę lekarską o g 6 p.p.

Pani Marysia Wileńska zrobiła mi pedicure. Zbyszek kontrola: tętno 72 wypełnione, ciśnienie 140/80. Potem przyszła p. Róża z całym uprasowanym praniem. Zapłaciłam jej już za grudzień 150 zł i za pranie 20 zł. Na kolację ugotowałam sobie 2 kolbki cykorii, były pyszne do chleba z masłem.

W TV2 był dziś ostatni film na stulecie kina „Imię róży” adaptacji powieści [...]. Akcja toczy się w XIV wieku. Reżyser [...] zrealizować ten film w starym klasztorze w Niemczech, który od czasów średniowiecza nie był zmieniany. Jest to okrutna zagadka kryminalna, a jednocześnie ukazanie działania inkwizycji. Brat Wilhelm franciszkanin działa jako detektyw kierując się jak Scherlock Holmes wyłącznie rozumem.

29 grudzień 1995 r.

Przylot Danusi.

Mróz w nocy – 18 stopni. W dzień słonecznie – 9 stopni.

Oleńka pojechała po Danusię na lotnisko, a ja po śniadaniu zajęłam się dietetycznym obiadem czyli [...] i kartofle w mundurkach (które nota bene okazały się niejadalne).

Dziewczyny przyjechały po 1 p.p. obładowane jak wielbłądy, bo Danusia [...] córka swego ojca musiała nas obdarować kosztownymi prezentami i smakołykami. Prawdopodobnie wydała wszystko to, co zarobiła w Erytrei. Dla Oleńki i dla mnie mimo całej radości z otrzymanych rzeczy, szczególnie z bukietów cudownie pachnącej mimozy, największym szczęściem była Danusia.

Po obiedzie moje panny wybrały się na spacer, poszły do Adrii, do apteki i wróciły zmarznięte, ale zadowolone.

Potem odwiedził nas Zbyszek, który bardzo lubi Danusię i rozmowa toczyła się wokół oglądanych fotografii, wykonywanych w Erytrei, Zbyszek wspominał swój kilkuletni pobyt w Maroku, który uważa za swoje najlepsze lata.

Po świetnej kolacji – pierożki, sałata, sery, obejrzałyśmy w TV panoramę, potem biorąc pod uwagę zmęczenie naszego drugiego gościa Danusi zaczęłyśmy przygotowania do nocnego spoczynku i o godzinie 11-tej, zgasły wszystkie światła – zapanowała cisza nocna.

30 grudzień 1995 r.

Nadal siarczysty mróz, w nocy 18 stopni, w ciągu dnia pomimo słońca – 8 stopni.

Dziewczyny obudziły się przede mną, ja wstałam dopiero po g 9-tej. Oleńka pojechała do Warszawy po sernik (przysmak Danusi) i różne albumy do wyboru dla swojej siostrzyczki.

Danusia też poszła do zakupy (buraki, jogurty, masło, chleb sojowy).

Zadzwoiłam do Halusi z życzeniami noworocznymi – właśnie wybierała się do Warszawy na sylwestra u Beaty. Do mnie zatelefonowały, Basia Czarlińska i Ewa Perz i Basia Czarlińska, wszystkie życzyły mi zdrowia, a ja im tego samego.

Po powrocie Oleńki, Danusia nakryła pięknie do stołu, przygotowała zupę jarzynową na kolację. Na obiad miałyśmy szynkę paryską, sałatę i sery.

Potem po krótkim odpoczynku odbyła się wielka naprawa fotela z udziałem pani Róży i narzędziami p. Sutkowskiego. Nie ma to, jak dobrzy sąsiedzi.

Podczas przeglądania taśm magnetofonowych natrafiłyśmy na nagrane przez nas kiedyś uroczę wygłupy całej naszej trójki, słuchając piosenki w wykonaniu solowym i chóralnym, uśmiełyśmy się do łez.

Po kolacji Oleńka zaniósła szampan do lodówki Lidki i przy okazji ją ostrzygła. Potem moje panny oglądały jakiś film w TV a ja zakończyłam ten miły dzień zapisem kartki w dzienniku, potem włożyłam nową nocną koszulę, prezent gwiazdkowy Danusi i poszłam spać.

31 grudzień 1995 r.

W nocy nadal mróz – 18 stopni, ranek mglisty, pochmurny – 2 stopnie, w południe słońce - 9 stopni.

Wstałam przed budzikiem, wyspana i zadowolona. Podczas gdy jadłam w kuchni śniadanie obudziły się też moje kochane dziewczuszki. Zostawiłam je ich własnym, porannym zajęciom. Zamknęłam się w moim pokoju żeby wysłuchać mszy świętej radiowej. Odprawił ją dziś ks. biskup Łowiczki, Zawistowski, który wygłosił piękne, pełne poetyckich alegorii kazanie.

Potem odbyła się wielka kąpiel pod prysznicem (wraz z myciem włosów) wykonana przez Oleńkę z rozmachem i miłością. Panienki również się wykapały, posprzątały w pokoju, Oleńka zaopatrzyła ptaszka i wypuściła go trochę, żeby sobie polatał. W międzyczasie ubrałam się, co zajmuje mi zawsze dużo czasu – niestety.

Po dobrym drugim śniadaniu przy muzyce, moje panny, poszły na długi spacer do lasu, a ja w tym czasie ugotowałam zupę grzybową – na życzenie Danusi i francuskie kluseczki.

Wrócili do domu po zachodzie słońca zmarznięte, ale szczęśliwe.

Przed g. 6- tą p.p. Oleńka poszła w imieniu nas wszystkich na mszę świętą, kończącą rok. Po jej powrocie zjadłyśmy po talerzu zupy po czym zaczęły się przygotowywania do uroczystej kolacji z kośćmi Lidką i Zbyszkiem.

O g 10-tej zaczęła się uczta sylwestrowa przy pięknie nakrytym stole [...].

Podsumowanie roku 1995:

W styczniu nastąpiła denominacja złotego. 10 000 starych złotych = 1 nowy złoty. Żeby się nie mylić od razy przesłam na nowe pieniądze. Uroczyscie obchodzono 50-kecie

wyzwolenia Oświęcimia i Majdanka. Oleńka podarowała mi na gwiazdkę kanarka. Ćwiczę się w chodzeniu po schodach pod opieką p. Czajkowej, która przy mojej niesprawności jest dla mnie prawdziwym darem z nieba. Sytuacja polityczna w Polsce była ogólnie mówiąc rozchwiana, rosło bezrobocie, [...], w końcu lutego po votum nieufności dla rządu Pawłaka sejm powołał nowy rząd z Oleksym jako premierem. W marcu po długim wakacie w końcu zostały obsadzone trzy ministerstwa prezydenckie. Dwa razy była Danusia, w sierpniu i na zakończenie roku 1995. Była to wielka radość. Smutnym wydarzeniem w Polsce były wybory prezydenckie, po których do pełnej władzy doszli „przemalowani” komuniści, z takimi asami dawnego K.C jak Kwaśniewski (prezydent), Oleksy (premier) i Jaskiernia (główny prokurator). Poza tym w wielu miejscach na świecie były wielkie niepokoje, wojna w Bośni, w Czeczeni, Afganistanie, zamachy terrorystyczne, wielkie strajki i manifestacje. Jednym słowem szatan zaszalał sobie na naszej biednej ziemi. A mimo wszystko nie straciłam ufności w Boże Miłosierdzie. Na szczęście tak myślących są miliony.